

28703 [3,4]

Stanisław Simiński

STAROŻYTNOŚCI

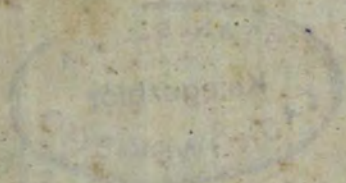
WARSZAWY.



Rel

STAROZYNSKI

WARSAWA.



Stanisław Zimiński

STAROŻYTNOŚCI WARSZAWY.

DZIEŁO ZBIOROWO-ZESZYTOWE

WYDAWANE

PRZEZ

Alexandra Wejnera

Magistra obojga praw i nauk Administracyjnych, konserwatora
akt dawnych miasta Warszawy.

TOM TRZECI.

Z RYCINĄ.



WARSZAWA.

W Drukarni Stanisława Strąbskiego,
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 617, w dawniej Bibliotece Załuskich.

1854.

CBGİOŚ, ul. Twarda 51/55
tel. 22 69-78-773



Wa5150405

Z KSIĘGOZBIORU
STANISŁAWA ZIMIŃSKIEGO

STAROBYTOSKI WARSZAWY

DIREKTOR BIUROWY-REKTYLOWE



28703(3)

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 20 Maja (2 Czerwca) 1854 r.

Starszy Cenzor,
Radca Dworu **J. Papłowski.**



WARSZAWA

W Biurowie Komisji Cenzury, przy ulicy Długoczasnej, Nr 417, w dawnej Bibliotece Xawerskiej.

1854

NH - 42727 (t.4)
NH - 42726 (t.3)

SPIS OGÓŁOWY PRZEDMIOTÓW
w tomie III Starożytności Warszawy zawartych.

- I. Opis historyczny trzech Kęp na Wiśle pod Warszawą z ryciną przedstawiającą Saską Kępę od strony Pragi zdjętą z natury przez p. Alexandra Majerskiego. W artykule tym umieszczone są po raz pierwszy z oryginałów przywileje: 1) Jana księcia Mazowieckiego z d. 14 lutego 1410 r.: 2) Bolesława Księcia Mazowieckiego z d. 5 maja 1474 r.: 3) Jana Kazimierza Króla Polskiego z d. 10 grudnia 1650 r.: 4) tegoż króla z d. 9 stycznia 1651 r.: 5) Jakóba Sobieskiego królewicza Polskiego z d. 21 maja 1694 r.: 6) z kopii wierzytelnój, tegoż królewicza z d. 26 kwietnia 1699 r.: wreszcie mieści się tu opis szczegółowy zdobycia Warszawy w r. 1704 str. 1

- II. Opis historyczny zaślubin Królewicza
Polskiego Jakóba Sobieskiego z El-
zbieta Jadwigą Amalją księżniczką
Nejburgską str. 157.
- III. Wiadomość Historyczno - Statysty-
czna o Morowém Powietrzu w War-
szawie w latach 1624 i 1625 panu-
jącém str. 219.
- IV. Obchód uroczystości Bożego Ciała
w Warszawie w XVII i XVIII wieku. str. 293.
- V. Rozwiązanie wątpliwości o istnieniu
w Warszawie kościoła N. P. Maryi
Zwycięzkiej i Kępy na Wiśle przy
Belku str. 314.
- VI. Odkrycie Wodociągów dawnych No-
wej Warszawy str. 355.

Kazimierz Król Polski
grudnia 1850 r. (4) król
9 stycznia 1851 r. (5) król
bielskiego królewicza
31 maja 1851 r. (6) król
tęcej tego królewicza
tęcej 1851 r. w Warszawie
opis zachowywany w Warszawie

UWIADOMIENIE OD WYDAWCY.

Do tomu IV tego dzieła już jest w zupełności ukończony rękopism obejmujący między innymi artykuły:

O zapisach posagowych dla ubogich pańien w Warszawie od r. 1481 do dzisiejszych czasów.

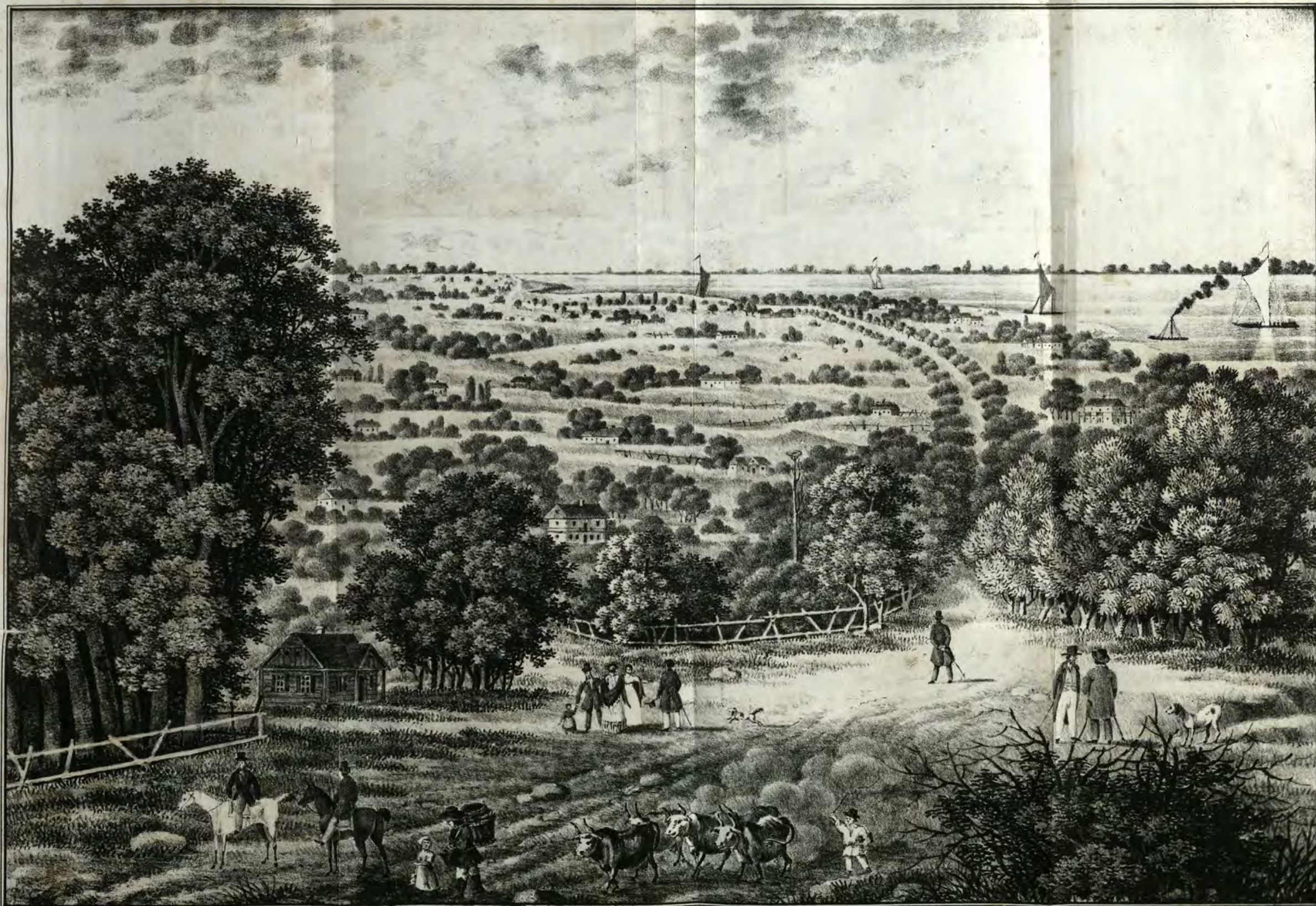
Okup Szwedzki i taryffa domów Warszawy z r. 1655.

Rys Dziejów Warszawy z r. 1655; dwa te ostatnie, zawierają nieznanne zupełnie dotąd szczegóły.

Do tomu piątego i szóstego tegoż dzieła, materiały do kronik: Zamku Warszawskiego, Pałacu pod blachą, Ujazdowa, Domu poprawy (cuchthauzu), Kolumny Zygmunta III, z stosownemi rycinami, już są w zupełności zebrane.

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI W DRUKU.

	Str.	wiersz	wydrukowano	być powinno.
W opisie trzech Kę	73	3	księstwa	księcia.
Tamże	73	27	prawność	sprawność.



Wyobrażenie z natury w lit. Alaczn. Majerski

WIDOK SASKIEJ KĘPY OD STRONY PRAGI.

dolaczony do Opisu historycznego trzeciej Kępy na Wiśle pod Warszawą.

Druk w Lit. J. Kucyńskiego w Warszawie.

W o

in

83

2

4

6

10

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

OPIS HISTORYCZNY

TRZECH KĘP NA WIŚLE

POD WARSZAWĄ.

Że dziejopisarze Warszawy, przez tyle wieków milczeniem pominęli opisanie kęp na Wiśle pod tym grodem istniejących, brak dostatecznych źródeł, zdaje się, był najgłówniejszym tego powodem. Ile nam materiały dozwoliły, uprawiliśmy niwę dotąd odłogiem leżącą, a zebrane ziarno oddajemy tem chętniej pod sąd światłych czytelników, będąc przekonani, że i pamiątki dziejów tego miasta rozszerzymy, i nie jednego ciekawość zaspokoimy.

Trzy były tego rodzaju kępy na Wiśle przed Warszawą: 1^{sz} *Polkowska*, 2^{ga} *Belkiem* zwana, a 3^{cia} powszechnie znana *Saska*. O każdej z nich w szczególności mówić będziemy,

I. O KĘPIE POLKOWSKIEJ.

Położenie tej kępy, rozciągało się od dawnych granic wsi *Polkowa* pod Warszawą, aż do dzisiejszej Mostowej ulicy. Nazwanie jej było różne: pierwotnie w XVII wieku zwano ją *Polkowską*, następnie znajdujemy w aktach urzędowych, iż ją mianowano *Zamkową*, wreszcie z opisu statystycznego Warszawy w r. 1796, dnia 11 marca, przez magistrat dla króla Pruskiego uskutecznionego, wyczytujemy: iż dano jej miano *Syreny*, może od herbu Warszawy uświęconego zwyczajem.

Na planie stolicy w r. 1762 przez pułkownika Ricaud de Tirregaille uskutecznionym, możemy się przekonać o położeniu i wielkości powierzchni, którą taż kępa zajmowała. Podług tego i na-

stępných dowodów (1) składała się ona z dwóch oddzielnych przy sobie leżących wysepek. Jedna z nich *większa*, miała długości od południa ku północy łokci koron, 016 i $\frac{2}{3}$, od wschodu zaś na zachód łokci 233 i $\frac{1}{2}$. Druga *mniejsza*, oddalona od pierwszej na łokci 670, miała długości od południa ku północy łokci 633 $\frac{1}{2}$, a od wschodu na zachód 170 łokci. Łącznie więc obiedwie, zajmowały powierzchni *siemi* w rozciągłości od południa ku północy łokci 1,549, a powierzchni *wody* w takimże kierunku łokci 2,219 (2). Większa kępa, naprzeciwko Mostowej ulicy, oddaloną była od brzegów wiślanych od strony Warszawy na łokci koron. 400; mniejsza zaś, licząc od granic Żoliborza, miała takiej odległości od Warszawy, przeszło łokci koron. 300.

Najdawniejszą dotąd wiadomość o tej kępie, znajdujemy w rachunkach Starej Warszawy pod

(1) Patrz kontrakt księżny Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej, poniżej zamieszczony.

(2) Mamy wiele powodów do wniosku, że dawniej na początku XVII wieku dwie te oddzielne kępy, stanowiły jedną całość; nieposiadając jednak żadnego planu z owych czasów, ani też piśmiennego dowodu, nie możemy obecnie wyrzec stanowczo w tym względzie,

rokiem 1605, w czasie panującego wówczas powietrza. O ile z wydatków i starań zwierzchności miasta wnioskować można, zaraza ta nie musiała ani długo trwać, ani mnogością ofiar zastanawiać, kiedy o niej żaden z historyków nie wspomina. Powietrze grasowało najmocniej na Rybitwie, gdzie prawie z natury rzeczy wszyscy rybacy tę część miasta zamieszkiwali. Gwałtowna potrzeba ratunku od zarazy, wynalazła mieszkańcom schronienie na kępie Polkowskiej, tak ją albowiem odtąd zwać będziemy. Zapadających na morowe powietrze, za pomocą czółen przeprawiano na nią, ażeby zaś przyspieszyć dostanie się, urządzono linię łączącą kępę z Warszawą i utworzono rodzaj promu dzisiejszego. Z rachunków powyższych dowiadujemy się: iż morowe powietrze zaczęło grasować przy końcu września 1605 roku, a w dniu 1 października, urządziło już miasto spomniony prom, aby bolejących na morowe powietrze, tem prędzej i łatwiej w miejscu oddalonym od miasta zabezpieczyć. Lubo warszawscy rybacy najmocniej byli tą zarazą dotknięci, najtroskliwiej jednak i najgorliwiej dla uśmierzenia morowego powietrza działali. Magistrat Starej Warszawy idąc w pomoc, wspierał

usiłowania tego cechu, o ile nader szczupłe dochody miasta zezwalały. W tym celu utrzymywało miasto swoim kosztem tych tylko zapadłych na powietrze, którzy się na tej kępie znajdowali. W dniu 28 października 1605 roku, żywił tamże magistrat ośm osób, a 26 listopada t. r. mamy ostatni ślad, iż niejaka Mikołajowa Cieślina bolejąc na zarazę, była utrzymywaną na tej kępie. Szczegóły powyższe, aż nadto jawnie wyświecają, iż kępa Polkowska była już od roku 1605 zamieszkałą.

Skuteczne oddalenie zapadłych na powietrze na kępie Polkowskiej, jakie w r. 1605 miało miejsce, zniewoliło władzę, że gdy r. 1624 daleko gwałtowniejsze zaczęło grasować już w całej Warszawie, obrano kępe Polkowską za jedno z główniejszych miejsc ochronnych od moru dla mieszkańców. W tym celu polecił magistrat swemu szafarzowi Janowi Horlemusowi, aby jak najspieszniej wystawił siedm budynków drewnianych na tej kępie. Lotem niemal błyskawicy starano się to wykonać, gdyż wszystkie rzeczony domki stały w jednym dniu. Potrzeba nakazywała, iż oprócz rzeczonych budowli, urządzono tamże stosowną ilość kuchni, a to, aby wszelką komu-

nikację oddalić z mieszkańcami Warszawy. O ile donosi nam, w spisach zmarłych osób na powie-
 trze, Łukasz Drewno burmistrz powietrzny (1),
 liczba ofiar na tej kępie była bardzo małą, albo-
 wiem 18 listopada 1624 roku jedna osoba, i 18
 kwietnia 1625 roku jedna kobieta zmarła. Tak
 szczupła ilość ofiar zabójczej choroby każe wnio-
 skować, iż położenie jej pod względem zdrowia,
 było bardzo sprzyjające dla miasta i mieszkań-
 ców. Mimo tego, późniejsze plany Warszawy
 z wieku XVIII, nieprzedstawiają nawet śladu za-
 dnych budynków na tej kępie. Czyliby wcale nie
 była uczęszczaną, wątpić należy; prędzej przypu-
 ścić można, iż tylko dla przechadzki i rozrywki
 chwilowej mieszkańców Warszawy służyła. W r.
 1676, kiedy miasto po dwukrotnem zniszczeniu
 przez Szwedów, a trzeciem przez Rakociego, ob-
 myśliwało środki powiększenia dochodów swoich,
 zwrócono uwagę i na kępy pod Warszawą leżą-
 ce. W tym celu wyznaczono z grona magistratu,
 urzędników zwanych *ekonomami*, dla należytego
 przejrzania obudwóch tych własności miasta. Po

(1) Oryginał tego spisu jest w dawnych aktach miasta
 Warszawy.

zdziałaniu wizyi, wspomnieni urzędnicy uznali za odpowiadające celowi, wypuszczenie połowy kępy dziś zwanej Saskiej w posiadanie czynszowe (1). Co też uskuteczniiono na rzecz małżonków Chrystyana i Doroty Makin, obywateli handlujących Warszawy (2).

Gdy król August II bawiąc w Warszawie 1704 roku, uzbrajał się przeciwko Szwedom, wydał rozkaz w październiku t. r., aby mieszkańcy Warszawy natychmiast za odebraniem go, wszystkie beczki, rydle, motyki, siekiery, tarcice i drzewo z wszystkich parkanów, zwozili na brzeg Wisły dla stawiania szańców i palisad przeciwko Szwedom, którzy w liczbie 400 piechoty pokazali się już za Skaryszewem. Sasi z Polakami nie mogąc się utrzymać na Pradze, poodcinali będące tam młyny, przeprowadzili je na tę stronę Warszawy; jeden zaś młyn przy Skaryszewie, nie mogąc tak prędko oddzielić, spalili. Nadto dla zapewnienia tak obrony Warszawy, jak i odwrotu w razie niepewnym, zatoczono armaty na kępę Polkowską, skąd bliżej i pewniej można było razić nieprzy-

(1) Uchwały magistratu z r. 1676 T. I. fol. 93.

(2) Patrz: Opis Saskiej kępy poniżej.

jaciół (1). W uchwałach magistratu pod r. 1743, wyczytujemy wiadomość: iż miasto nie mając dogodniejszego dla siebie miejsca, urządziło dla wymiaru sprawiedliwości szafot szubieniczny na tejże kępie, i tamże przez pewien czas exekucya łotrów na tę karę skazanych odbywała się.

Jak obszerną, zyskowną i jak zachwycającą musiała być kępa Polkowska w XVIII wieku, możemy się przekonać z nader ciekawego kontraktu księżnej Radziwiłłowej z miastem zawartego w tych słowach (2).

„Między JO. Magdaleną z Czapskich księżną Radziwiłłową Chorążyną W. Księztwa Litewskiego, niegdy JO. księcia JMci Hieronima Radziwiłła Chorążego W. Księztwa Litewskiego małżonką z jednej, a szlachetnymi: Franciszkiem Paulinem Radcą i Podskarbin, Janem Tomaszem Andrychowiczem starszym Ławnikiem, Janem Chrystyanem Walterem Ławnikiem ekonomem, tudzież sławetnymi: Stanisławem Szymańskim starszym gminnym i Antonim Przezborskim gminnym i eko-

(1) Uchwała magistratu Starej Warszawy 19 października 1704 roku.

(2) Oryginał tego kontraktu znajduje się w aktach dawnych miasta Warszawy.

nomem miasta Starej Warszawy, za poprzedniem upoważnieniem szlchetnego i prześwietnego Magistratu tegoż miasta czyniącymi z drugiej strony, stanął niżej opisany kontrakt. *A naprzód.* Iż tenże szlchetny Magistrat mając kępę swoją dziedziczną na środku Wisły, naprzeciw Mostowej ulicy leżącą, też kępę z kawałkiem nieco oddzielonym, jako swoją własność, JO. Księżnej JMcI Radziwiłłowej puszcza prawem emphyteutycznem na lat 20, aby JO. księżna Jmć też kępę zażywała, na niej budowała według swego upodobania, szlchetny zaś Magistrat od wszelkich impetycyj osób którychkolwiek, też księżnę Jmć zastępować obliguje się. *Powtórę,* iż pomieniony kontrakt z obu stron zawarty zaczynać się ma od dnia 11 stycznia bieżącego roku 1762, i w tymże dniu 11 stycznia w roku da Bóg 1782 kończyć, to jest: przez lat dwadzieścia trwać, i walor swój mieć ma, a przez takowy czas umówiony, co rok czynsz w summie złotych polskich czterysta, do skarbu miejskiego, za kwitem ręcznym szlchetnego Podskarbiego miasta Starej Warszawy, teraz i w przyszłości urzędującego, JO. księżna Jmć *anticipative*, to jest: na dzień 11 stycznia zapłacić obliguje się, i jako

rzetelnie tenże czynsz 400 złotych polskich za rok terażniejszy zaczynający się jest zapłacony, przy spisaniu niniejszego kontraktu kwituje się. *Potrzenie*, po wyjściu lat dwudziestu, gdyby JO. księżna Jmć lub jej sukcesorowie, przedłużenia terażniejszego kontraktu na drugie lat dwadzieścia żądała lub żądali, o to do szlacheznego Magistratu rekurs uczynić powinni, czego szlachezny Magistrat natenczas będący, odmawiać, tudzież czynsz roczny powiększać niepowinien, z strony JO. księżnej Jmci zastrzega się; jeżeliby zaś przerwczona JO. księżna Jmć, lub jej sukcesorowie też kępe z swojej wypuściłby chcieli possessyi, natenczas wolno będzie JO. księżnie Jmci, lub jej sukcesorom, budynki wszelakie przez się wystawione, albo one miastu podarować, lub one przenieść, przeprowadzić, bez wszelkiej od miasta nadgrody za to, cokolwiekby się tam zostać miało. *Po czwarte*. Zastrzega się i to, gdyby wraze Rzeczpospolita w czasie bezkrólewia, albo w innym jakim czasie, most stawicłby usiłowała przez też kępe od Warszawy na Pragę, tedy sprzeciwić się JO. księżna Jmć i jej sukcesorowie niepowinni, i owszem na którembykolwiek miejscu tenże most lub droga

przez kępe przypadała, wolna aby zawsze była ostrzega się. *Po piąte.* Jeżeli zaś JO. księżna Jmé przed expiracją lat dwudziestu, prawa swego emfiteutycznego komu innemu ustąpić, budynki przez się wystawione sprzedaćby chciała, tedy tego czynić nie może, chyba za wyraźnym konsensem miasta Starej Warszawy, pod nieważnością jakichkolwiek kontraktów. Co wszystko dla większej wagi i waloru, jeden kontraktu exemplarz JO. księżna Jmé przy przyciśnieniu pieczęci swojej dla miasta, a miasto drugi takowyż exemplarz przy przyciśnieniu pieczęci miejskiej rękoma własnymi strony obiedwie podpisują, i tenże kontrakt przed aktami radzieckimi roborować deklarują. Działo się w Warszawie dnia 11 stycznia, roku Pańskiego 1762 (podpisano) Magdalena z Czapskich ks. Radziwiłłowa Chorążyna W. Ks. Lit. (L. S.)

Kontrakt ten wciągnięty do akt radzieckich M. S. Warszawy w piątek na S^{ly} Paweł Pustelnik d. 15 stycznia, r. 1762. W roku 1777, kiedy miasto po raz pierwszy kąpiele wiślane sposobem monopolu na lat dziesięć wypuściło Janowi Fontanna burgrabiemu zamku królewskiego w Warszawie, brzegi kępy Polkowskiej przeznaczone

także były na taki zakład, tyle pomocny zdrowiu mieszkańców. Ważna ta umowa dla tego rodzaju zakładów, bo stanowiąca ich epokę, godną jest przytoczenia dosłownego:

„Między szlachełnym Janem Gidelskim Radeą i Podskarbin, jako Prezesem i całym urzędem ekonomicznym, wraz miasta całego Warszawy i szlachełnych Porządków imieniem z jednej, a Wielmożnym Janem Fontanną burgrabią zamku warszawskiego J. K. Mei i Rpltej z drugiej strony, staje kontrakt o rzecz niżej wyrażoną w następujący sposób. Iż szlachełny urząd ekonomiczny, na mocy prawa o wystawieniu łaźni i wszelkich kąpiel, i z nich pochodzących użytków miastu Warszawie służącego, i przywileju przez Jana księcia Mazowieckiego, w roku tysięcznym trzechsetnym siedemdziesiątym szóstym nadanego (1), upatrując w tym potrzebę i wygodę publiczną, a oraz pewny prowent skarbu miejskiego, dozwala i daje konsens W. Janowi Fontannemu, wystawienia łaźni czyli kąpiel wodnej na Wiśle, a to na lat dziesięć od daty w tym kontrakcie położonej. Za które pozwolenie W^{ny} Fontan-

(1) Pierwsza łaźnia w Warszawie była przy Nowomiejskiej bramie.

na *in recognitionem* prawa miastu służącego, obliguje się corocznie *anticipative*, poczynając od dnia 1 maja roku tysięcznego siedemsetnego siedemdziesiątego siódmego, po złotych dwieście za kwitami do skarbu miejskiego wypłacać, i tyleż w latach następnych, aż do expiracyi czasu dziesięcioletniego. Zaś szlachetny urząd ekonomiczny imieniem miasta z swej strony W. JPana Fontannę upewnia, iż z nikim więcej podobnej konwencyi czyli kontraktu na kąpiel na Wiśle nie uczyni, konsensu nie wyda, ani sam takowej kąpeli nie wybuduje, ale szczególnie W. JP. Fontannemu do wyjścia lat dziesięciu prawo to służyć będzie. Niemniej szlachetny urząd ekonomiczny, imieniem miasta całego, brzegów nadwiślanych miejskich, które *in emphyteusim* dotąd nie są wypuszczone, oraz brzegów kępy, bez wystawienia tam żadnej budowy swej, W. Jci Panu Fontannemu, gdzie będzie widział dla tej kąpeli najsposobniejsze brzegi dozwala. A gdyby się przytrafić miało, aby kto inny tak swą łaźnią czyli kąpiel miał się ważyć stawiać, wtedy toż miasto, przy prawie sobie nadanem obstawać i wraz z Wielmożnym Fontanną łączyć się przyrzeka, który to kontrakt czyli konsens, strony oby-

dwie we wszystkich punktach ziścić i dotrzymać sobie uroczyscie przyrzekają, a w niedotrzymaniu, *forum* sądów J. K. Mci assesorskich czyli komissyi J. K. Mci *Boni ordinis* sobie zapisują, i na to się własnymi rękami podpisują.“

Działo się w Warszawie dnia pierwszego miesiąca maja roku 1777.

(podpisano) Jan Fontanna

Burgr. J. K. Mości i całego
zamku warszawskiego.

Kommissya Porządkowa (*Boni ordinis*) dla Warszawy, taką wzmiankę w swych dekretach o tej wyspie obejmuje: „Kępa na środku Wisły miasta Starej Warszawy, przeciwko Rybackiej ulicy, na tę kępę nieboszczka księżna Radziwiłłowa Chorążyna W. Ks. Lit. miała *jus emphiteuticum* die 11 Januarii Anno 1762 przez uchwałę szlchetnego Magistratu po złp. 400 rocznego czynszu dane, potem też księżna Jmé, za poprzedniem zezwoleniem szlchetnego Magistratu, ustąpiła tej kępy JP. de Fonty (1), teraz zaś taką kępę JW. Chodkiewicz kasztelan Żmudzki, jako kredy-

(1) Być powinno de Fontanna, tak się bowiem podpisywał własnoręcznie w aktach urzędowych,

tor JP. de Fonty trzyma bez wiedzy szlachełnego Magistratu, jednak ten czynsz co rok płaci po złp. 400."

W roku 1796 podług sprawozdania o stanie Warszawy królowi pruskiemu udzielonego, kępa ta zwana wówczas *Syreną*, przynosiła jeszcze dochód dla miasta z czynszu rocznie opłaconego. Znajdowały się na niej w tej epoce budynki mieszkalne, które razem z gruntem wynajmowano.

Na początku XIX wieku, głównie przemieszkowali na tej kępie trudniący się chowem bydła rogatego i dostarczyciele nabiątu dla mieszkańców Warszawy. O jej zniknienu żadnych pewnych nie posiadamy wiadomości, prawdopodobnem jest, że wielki wylew Wisły w roku 1813 zniósł może tę kępę.

II. O KĘPIE PRZY BĘŁKU.

Powstanie tej kępy dokładnie nam wyświeca przywilej Bolesława księcia Mazowieckiego, dany w Warszawie we czwartek przed ś. Stanisławem

5 maja 1474 roku. Z niego się dowiadujemy, iż w tymże roku Wisła bardzo znacznie wezbrawszy, zniszczyła tamę powyżej wsi Solca, a zalawszy łąki miejskie, utworzyła łachę, którą wspomniany panujący wraz z rybołówstwem w tejże, miastu rzeczonym przywilejem darował. Oryginał tego dowodu znajdujący się w aktach dawnych Warszawy, spisany jest w tych słowach:

<p>Boleslaus Dei gratia dux Mazovie Russye etc. Significamus tenore pre- sencium quibus expedit universis quomodo iugi meditatione pensatis fide- libus serviciis et animi constancia quibus famo- si circumspecti et provi- di consules totaque com- munitas civitatis nostre antique Warschoviensis erga nos nostroque et Reipublicae fervido fe- runtur affectu negotia et infuturum ad nostra no- strorumque posterorum</p>	<p>Bolesław z Bożej łaski książę Mazowiecki, Ru- ski i t. d. Wiadomo czy- nimy mocą niniejszego wszystkim komu należy: jako nieustanną rozwa- gą roztrząsnawszy wier- ne służby i stałość cha- rakteru, z jakimi sta- wetni, roztropni i opa- trzni rajcy i cały lud mia- sta naszego Starej War- szawy są ku nam, i w sprawach naszych i Rze- czypospolitej wielką o- kazują gorliwość, oraz aby w przyszłości do na-</p>
---	--

servicia ut fervencius inardescant horum meritorum ob respectum Preconsuli (sic) Consulibus pro tempore existentibus et toti communitati dicte civitatis Warschoviensis caudam wyssla nuncupatam *Łacha* que in prapta civilia violenter erupuit et emanavit effluxitque post obstaculum novum alias *tama* superius Solecz ville ipsius civitatis iacentem sub Warschovia (1) sitam in longum et latum cum omni iure piscaturis venationibus piscium utili-

szych i naszych następców usług, tem bardziej zapalali się, z uwagi na te zasługi, burmistrzowi, rajcom każdorazem będącym i całemu ludowi rzeczzonego miasta Warszawy, pod temże położoną odnogę Wisły zwaną Łacha, która na taki miejskie gwałtownie wezbrawszy, zalała i rozlała się aż za nową groblą czyli tamą, wyżej wsi Solca tegoż miasta leżącą, a na szerokość i długość z całym prawem, rybołostwem, łowieniem ryb, użytkami,

(1) Mylnie umieszczenie w kodexie pisanych przywilei miasta Warszawy wyrazu *Muschovia* zamiast *Varschovia* dało powód, iż tak w tej księdze, jakoteż w dziełach z tego źródła czerpających, najmylniej dziś nawet utworzono jakąś wieś *Muschovia*, zamiast Warszawy. Oryginał przywileju, najlepiej o mylności tego przekonywa.

talibus fructibus et ob-
 vencionibus universis
 quibuscunque nominibus
 nuncupantur nihil pro no-
 bis in eadem reservando,
 dedimus donavimus da-
 musque et donamus per
 presentes inhibentes o-
 mnibus et singulis piscatoribus nostris ducalibus
 ut piscaturas piscium in
 eadem cauda wysse fa-
 cere et exercere deinceps
 desinant desistant
 nec per amplius se intro-
 mittant de captione piscium
 in eadem aliter non
 facturi sub nostra gracia.
 Ex Warschovia feria
 quinta ante sancti Stanislai
 in maio, anno Domini
 millesimo quadringentesimo
 septuagesimo quarto.

korzyściami, zyskami,
 bez żadnego wyjątku i
 pod jakimkolwiek nazwiskiem
 istniejącemi, nie dla nas z tychże
 nie zostawując, daliśmy, darowaliśmy,
 oraz niniejszem dajemy i darujemy,
 zabraniając wszystkim
 w szczególe i w ogóle
 rybakom naszym księżęcym,
 aby łowienie ryb w tejże
 łasze Wisły, czynić i wykonywać
 odtąd zaniechali, zaprzestali,
 ani więcej nie przedsiębrali
 łowienia ryb w tejże,
 nie mając inaczej czynić
 pod utratą naszej łaski.
 Z Warszawy we czwartek
 przed ś. Stanisławem (dnia 5 maja)
 roku Pańskiego tysięcznego
 czterechsetnego siedemdziesiątego
 czwartego.

Darowizna ta została potwierdzoną przez króla Jana Kazimirza przywilejem danym w Warszawie 9 stycznia r. 1651, który w oryginale znajdującym się w aktach dawnych Warszawy, spisany jest w tych słowach:

Joannes Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazowiae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czernihoviaeque, necnon Suecorum, Gotthorum, Vandalorumque haereditarius Rex.

Significamus praesentibus literis Nostris quorum interest universis et singulis: exhibitas esse Nobis literas pargameneas Serenissimi olim Boleslai Ducis Masoviae, Russiae etc. Proconsuli, Consulibus, totique communitati civitatis Antiquae

Jan Kazimierz z Bożej łaski król Polski, Wielki książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Smoleński i Czerniechowski, oraz Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny król.

Wiadomo czynimy niniejszym przywilejem naszym, wszystkim w ogóle i w szczególności komu na tem zależy; że przedstawiono Nam dyplom na pargaminie, Najjaśniejszego niegdyś Bolesława księcia Mazowieckiego, Ruskiego i t. d., burmi-

Warsaviae super lacum strzowi, rajcom i całe-
 Vistulae alias Łacha con- mu ludowi miasta Starej
 cessas, sigillo eiusdem Waszawy udzielony na
 Boleslai Ducis munitas, jezioro Wisły, inaczey
 sanas, salvas, et illaesas, Łachą zwane, pieczęcią
 omnique suspitionis nota księcia Bolesława opa-
 carentes. Quarum quidem trzony, cały, nienaruszo-
 literarum is est qui se- ny i niepodejrzany, któ-
 quitur tenor: etc. Sup- rego to dyplomu osnowa
 plicatumque Nobis ut jest następująca *(tu co
 easdem praeinsertas li- do słowa powtórzony
 teras autoritate Nostra jest powyższy przywilej
 Regia approbare et con- na stronie 16)* i uprasza-
 firmare, eosdemque Ci- no Nas, ażebyśmy rze-
 ves seu totam communi- czony dyplom powagą
 tatem civitatis Antique Naszą królewską stwier-
 Varsaviae, in usu et dzić, oraz tychże oby-
 possessione eiusdem la- wateli czyli cały lud
 cus sive Łacha, atque miasta Starej Warszawy
 pratorum antiquitus ci- w używaniu i posiadaniu
 vilium, ad villam Sulec tegoż jeziora czyli Łachy
 pertinentium, nunc kem- i łąk oddawna miejskich,
 pa nuncupatorum, con- do wsi Solca należących,
 servare dignaremur. Nos obecnie kępą zwanych,
 itaque Joannes Casimirus zachować raczyli. MY

Rex, supplicationi eidem benigne annuentes, praesertim insertas literas in omnibus earum punctis, clausulis, articulis et conditionibus..... contentis, approbandas et confirmandas esse duximus; uti quidem in quantum iuris est confirmamus praesentibus literis Nostris, eisdemque cives in usu et possessione pacifica eius fluvii Łacha, atque pratae antiquitus civilium ad villam Solec pertinentium nunc kępa nuncupatorum, conservamus perpetuo. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni communiri iussimus. Dattae Varsaviae die IX Mensis Januarii anno Domini MDCLI. Re-

więc Jan Kazimierz król, łaskawie przychylając się do tejże prośby, pomieniony dyplom we wszystkich w nim zawartych punktach, tytułach, artykułach i warunkach postanowiliśmy poświadczyć i potwierdzić; o ile zaś zgadza się to z prawami, o tyle potwierdzamy niniejszym przywilejem Naszym, oraz tychże obywateli w używaniu i spokojnem posiadaniu ich rzeki Łachy, oraz łąki oddawna miejskiej do wsi Solec należącej, obecnie kępa nazwanej, wiecznie zachowujemy. Wdowód czego, niniejszy przywilej ręką naszą podpisany, pieczęcią państwa opatrzyć rozkaza-

gnorum Nostrorum Poloniae III, Sueciae IV.

Joannes Casimirus Rex

(L. S.)

Albertus Goraiski Praepositus Crusviliensis Secretarius Regiae Maiestatis. Cofirmatio literarum Serenissimi olim Boleslai Ducis Masoviae, Proconsuli, Consulibus, totique communitati civitatis Warszaviensis, super lacum Vistulae Łacha dictum concessarum et datarum in anno 1474.

liśmy. Dan w Warszawie d. 9 stycznia roku Pańskiego 1651. Panowań naszych w Polsce III, a w Szwecyi IV.

(podp.) Jan Kazimierz Król.

Wojciech Gorajski proboszcz Kruszwicki, Sekretarz J. K. Mości. Potwierdzenie dyplomu Najjaśniejszego niegdyś Bolesława księcia Mazowieckiego danego roku 1474 burmistrzowi, rajcom i całemu ludowi miasta Warszawy względem jeziora Wisły Łachą zwanego.

Kępa ta dopiero w XVIII wieku nosi miano Bełku; skądby to nazwanie początek wzięło, nie mogliśmy dotąd wykryć.

Kommissya Porządkowa dla Warszawy, takie wzmianki w swych dekretach o tej kępie obejmuje, a najprzód z dnia 31 lipca 1766 r. „Bełg czyli Ła-

cha wiślana pastwiska nieco mająca, oraz grun-
ta począwszy od drogi czerniakowskiej aż do Wi-
sły extendujące się, do dyspozycji dalszej mia-
sta zostawują się.“ Następnie 17 czerwca t. r.
tak postanowiła:

„Uchwałą także szlachełnego Magistratu, którą
pola miejskie od Czerniakowa z łąkami, place
pod zwierzyńcem i Bełg czyli Łachę wiślana,
szlachełnemu Witofowi na lata emphiteutyczne są
oddane, jako czynsz ziemny z krzywdą miejskie-
go skarbu w bezczenności stanowiącą, uchylamy i
szczególnie przy polach, łąkach i placach, jako
zabudowanych tegoż szlach. Witofa, inny czynsz
proporcjonalny w perceptarzu ustanowiwszy, do
takiego płacenia onego obligowawszy, zachowu-
jemy. Bełg zaś czyli Łachę wiślana, z gruntem
przyległym aż do drogi czerniakowskiej od Wisły
biorąc, do dyspozycji wolnej ekonomom miej-
skim zostawujemy, i tenże Bełg z gruntem od
kontraktu emphiteutycznego, jako wyżej co do
czynszu uchylonego, wyłączamy.“

Ustawiczne zalewy Wisły w okolicach wsi Sol-
ca, były powodem, iż z kępy tej niewiele ko-
rzyści wieś ta posiadała. Gdy zaś Stara Warsza-

wa powiększej części wydzierżawiała ogółowo Solec różnym obywatelom, kępę rzeczoną przyłączano do tejże wsi. Dopiero gdy w połowie XVIII wieku zaczęto częściowo na czynsze wypuszczać różne części gruntów wsi Solca, żądającym takich, postąpiono i z rzeczoną kępą podobnie. Król Stanisław August potrzebując dla rozszerzenia tyle ulubionych Łazienek, trzech placów w tamtych okolicach położonych, a sąsiednich kępy przy Bełku, postanowił je wraz z rzeczoną kępą nabyć od miasta. W tym celu, szczególną plenipotencyą umocował Kazimierza Karasia kasztelana Wiskiego, który stosowny dowód w tym względzie wystawił w treści następującej (1):

„Mocą plenipotencyi mnie od Najjaśniejszego Stanisława Augusta Króla Polskiego szczęśliwie panującego, przez uroczyste dyploma dnia 19 kwietnia 1765 roku wyszłe nadanej, daję rewers niniejszy szlachebnemu urzędowi ekonomii miasta Starej Warszawy: iż tenże urząd szlachebny ekonomii miasta S. W. nadawszy konsens na trzy place z gruntów Soleckich miasta S. W. dziedzicz-

(1) Oryginał tego aktu, znajduje się w archiwum dawnych akt miasta Warszawy.

nych (1) konsensem z dnia 27 listopada roku teraźniejszego 1773, co do sytuacji i circumferencyi tymże konsensem opisane, wraz z kępą w środku Wisły naprzeciwko Bełchu będącą, na rzecz Najjaśniejszego króla Jmci i krwi Jego sukcesorów na czynsz roczny w tymże konsensie wyrażony na lat trzydzieści; obliguję się więc według opisu wyżej wspomnianego konsensu: że z placów tychże i z kępy, czynsz roczny z szlachečnym urzędem ekonomii miasta Starej Warszawy umówiony i ułożony, ze skarbu Jego Królewskiej Mości rok rocznie na każde święto ś. Marcina Biskupa punktualnie summą złotych polskich pięćset pięćdziesiąt sześć wypłacony będzie. Tudzież: że też place i kępa w przeciągu lat trzydzieści od Najjaśniejszego Króla Jmci i krwi Jego sukcesorów bez wiedzy i pozwolenia szlachečnego magistratu miasta Starej Warszawy piśmiennie danym, nikomu ustąpione nie będą. Na

(1) Place te wraz z czynszami były następujące:

Zazdrość złp 108.

Z kępy i placu nad Wisłą 54.

Z Brühlowskiego placu 274.

Z placu Kahlów 120.

Razem złp. 556.

co niniejszą sponszą i assekuracją imieniem Najjaśniejszego Pana ręką własną podpisuję i pieczęcią moją herbowną stwierdzam. Działo się w Warszawie dnia 28 listopada 1773 r. (podpisano) Kazimierz Karaś kasztelan Wiski, jako plenipotent Jego Królewskiej Mości“ (L. S.)

W rachunkach Starej Warszawy z roku 1779, 1780 i 1781 znajdujemy: iż przynosiła ta kępa przy Bełku rocznie dochodu po złp. 54, w roku zaś 1782 złp. 108. Dziś przez wydzierżawienie z częścią łachy od possessyi N. 3045 do N. 3051, przynosi dochód skarbowi królestwa.

III. O SASKIEJ KEPIE.

Któż z nas nie zna tej kepy? komuż ona nie przypomina mile spędzonych chwil? czyli w wieku pacholęcia lub młodzieńczym, czyli w sile wieku lub w starości, nie jednemu z mieszkańców Warszawy sprawiała i sprawia uroczą przyjemność, już to swem rozkosznem położeniem, już też swą naiwną prostotą. Z drugiej jednak

strony, ileż to klęsk i ofiar byliśmy świadkami w latach 1813, 1839 i 1844, w których rozhukana rzeka unosząc ostatni zabytek spokojnych i pracowitych mieszkańców tej kępy, pochłoneła w swych nurtach całe ich mienie i majątki! Ileż to niewinnych osób znalazło śmierć w bałwanach Wiśły, w obronie ostatniego mienia i życia swych bliźnich! Jeżeli porównamy całą wielkość uroczych chwil i rozrywek, jakimi się na tej kępie napawamy, z ilością ofiar jakie jej mieszkańcy każdorocznie w daninie rozhukanemu żywiołowi przesyłają, zdaje się, iż dwie ostateczności i ogrom klęsk, i ogrom przyjemności, przyroda na niwach tej kępy połączyła.

Tem chętniej przeto bierzemy się do pióra, aby tyle słynną dla mieszkańców Warszawy, a od nikogo jeszcze dotąd historycznie nie skreśloną okolicę, z wszelkimi szczegółami opisać.

Na mocy jakiego aktu lub przywileju Stara Warszawa stała się panią zawiślanej kępy, dotąd z pewnością nie wysledziliśmy. Dowody jednak jakie poniżej przytaczamy, silnie przemawiają za tem, iż w tem miejscu, gdzie dziś jest Saska kępa, była dawniej wieś Solec, którą dopiero, w 1410 r. na mocy przywileju Jana księcia Starsze-

go Mazowieckiego, danego w Warszawie w dniu ś. Walentego Męczennika (14 lutego) przeniesiono na przełożenie magistratu w to miejsce, jakie w następnych wiekach XVI, XVII i XVIII zajmowała. Powód, dlaczego to nastąpiło, łatwo może być wytłómaczonym, skoro tylko zauważymy prawie każdoroczne zalewy tej kępy przez Wisłę (1).

Wspomniony przywilej dla swej ważności dosłownie z oryginału podajemy (2).

<p>Johannes dei gracia Senior dux mazowie etc. universorum noticie pre- sentibus expresse decla- ramus quod die date pre- sencium coram nobis per- sonaliter constitutus pro-</p>	<p>Jan z Bożej łaski Star- szy książę Mazowiecki i t. d. Do wiadomości wszystkich niniejszem wyraźnie ogłaszamy: iż pod datą niniejszą, sta- nowiący osobiście opa-</p>
---	---

(1) W przełożeniu magistratu 1800 r. za czasów rządu pruskiego, jest wprawdzie wzmianka: iż koryto Wisły dawniej, to jest przed stu laty, inne miało łożysko pod Warszawą od strony Saskiej kępy. Gdy jednak zachodzi tu anachronizm i żadnego śladu więcej o tem nie wynaleźliśmy, nie śmiemy stanowczo wyrzec w tym przedmiocie.

(2) Oryginał znajduje się w dawnych aktach miasta Warszawy.

vidus Leonardus Proconsul una cum sociis suis varschoviensibus exponens quomodo villam vulgariter *Solecz* dictam ad ipsam civitatem varschoviensem pertinentem in alium locum duxerit translocandam, ut translocatam eo celerius in uberiores fructus deducendo cum Dei adjutorio valeat collocare nobis pro concedenda libertate cum humili et debita instantia supplicavit cujus quidem precatibus humilibus acclinati omnibus et singulis kmethonibus translocaturis (sic) tres aliunde vero venientibus quinque annos continue secuturos a die date presentium damus et presentibus graciose confe-

trzny Leonard burmistrz, wraz z towarzyszami swoimi Warszawianami, przedstawił, jako wieś pospolicie Solcem zwaną, do samego miasta Warszawy należącą, na inne miejsce postanowił przenieść, aby przeniesioną tem prędzej do obfitszych dochodów doprowadzając, za Boską pomocą mógł osiedlić, i upraszał nas z pokornem i należnem usilnem staraniem o udzielenie swobód. Do którego pokornych prośb przychyliwszy się, wszystkim w ogóle i w szczególe rolnikom mającym się przenieść na lat trzy, skądinąd zaś przybywającym, przez pięć lat bez przerwy idących od

rimus libertatem absolventes predictos incolas tam translocandos quam aliunde venientes locaturos ab omnibus nostris solutionibus censibus exactionibus, contributionibus, laboribus angariis et preangariis universis quibus annis expiratis hanc nostram litteram nullius volumus esse roboris vel momenti. Harum quibus nostrum mediocre sigillum est appensum testimonio litterarum (1).

Actum et datum Var-

daty dzisiejszej, dajemy i niniejszem także udzielamy łaskawie swobodę, uwalniając rzeczonych mieszkańców, tak przenoszących się, jak z kądinąd przybywających a osiadających, od wszystkich bez wyłączenia naszych opłat, czynszów, danin, podatków, robocizn, ciężarów i podwód. Po wyjściu rzeczonych lat, chcemy: aby niniejsze pismo nasze, nie miało żadnego znaczenia, ani ważności, mocą niniejszego przywileju, do którego pieczęć nasza średnia jest przywiązana.

Działo się i dano w

(1) Pieczęć przy tym oryginalnie zachowana jest czteropłowa, jak koronna, z tą jednak różnicą: iż w miejsce *pogoni*, jest *orzeł polski*, a w miejscu orła *gryf*.

schovie ipso die Valenti-
ni martiris gloriosi, sub
anno domini millesimo
quadragesimo deci-
mo. Warszawa w roku
1794 w upamiętnienie
świętego.

Warszawie w sam dzień
ś. Walentego błogosła-
wionego męczennika, ro-
ku pańskiego tysięczne-
go czterechsetnego dzie-
siątego.

Jednym z ważnych powodów dla czego twierdzimy, iż dzisiejsza Saska kępa mogła być dawną wsią Solec, jest ten: że w dowodach XVII i XVIII wieku, powiększej części nazywano ją kępą Solecką, a nawet tytuł jej osobnych akt z XVI, XVII i XVIII wieku pozostałych, nosi takąż nazwę. Co większa, wykryte świeżo źródła historyczne o kościele istniejącym we wsi Solec (2) przekonują: że grunta należące do tej świątyni, rozciągały się także na kępie dziś zwanej Saskiej; wreszcie w wyświeceniu tytułu własności tej miasta, magistrat za czasów rządu pruskiego, podał pod dniem 9 lipca 1800 r. do magistratu *Justicii* co następuje:

„Przy załączonem udzieleniu stosownych dowodów i wiadomości, najpokorniej upraszamy Wysoki Magistrat *Justicii*, ażeby tytuł własności

(1) Dowody te w późniejszym czasie przedstawimy.

kamery co do folwarku Saskiej kępy, najtąskawiej uregulować raczył. Uważamy naprzód: że ta kępa dawniej z wioską Solec, dziś będącą przedmieściem, razem połączoną była, i z tymże w roku 1382 od księcia Mazowieckiego Jana, miastu nadaną została, wedle przywileju w kopii załączonej poświadczonego (1); dawniej zaś przed stu laty rzeczona wieś oderwaną była przez Wisłę, która wtedy jeszcze wedle widocznych śladów swe łożysko za kępą opuściła, i przez terazniejszy swój bieg, od Solca też kępę oderwała. O tej ostatniej okoliczności w tutejszem archiwum, żadnych dostatecznych poświadczeń nie można było wynaleźć.

Bardzo rozmaite kępa ta nosiła nazwiska, nim się dzisiejsze ustaliło; w XVI wieku zвано ją *Kawcza*, w XVII *Kosku* i *Kawcza*, *Holendry*, *Olendry*, *Kępa miejska*, *Solecka*; w XVIII *Holandia*, *Ostrów*, a nakoniec *Saska*. Skądby nazwania jej Kawcza, lub Kawcza i Kosku początek wzięty, nie mogliśmy wysledzić.

Najdawniejszą pewną wiadomość o rzeczonej

(1) Wieś Solec darowana została Starej Warszawie przez Piotra Bruna i Mikołaja Panczatkę obywateli warszawskich.

kępie, znajdujemy pod rokiem 1597 w akcie sądu zjazdowego, na tejże kępie odbywającego się

Dowód ten dla swej ważności w tym przedmiocie, i pamiątki języka polskiego z owych czasów, godzien jest przytoczenia dosłownego:

Actum Feria quarta ante festum Circumcisionis Domini proxima anno ejusdem millesimo quingentesimo nonagesimo septimo.

Instantibus Famatis Viginti viris nomine totius communitatis Antiquae Varssoviae, coram officio spectabili residentium consulum, personaliter comparentes Spectabiles ac Famati Thomas Chawłoz consul, Joannes Zajdlicz, Paulus Marian Scabini, Balthasar Jaworski ex Viginti viris ad infra-scripta deputati, munus sui officii ac deputatio-

Działo się we środę najbliższą przed Nowym Rokiem (26 grudnia) roku Pańskiego tysięcznego pięćsetnego dziewięćdziesiątego siódmego.

Z powództwa sławetnych gminnych imieniem całego ludu Starej Warszawy, przed sławetnym urzędem zasiadających rajców, osobiście stanąwszy zacni i sławetni: Tomasz Chawłoz rajca, Jan Zajdlicz, Paweł Maryan ławnicy, Baltazar Jaworski z grona gminnych, do okoliczności niżej wymienionych wyznaczeni, składając spra-

nis restituentes, sub juramentis ad officia illorum praestitis recognoverunt: węgę ze swego zatrudnienia i delegacyi, po złożeniu przysięg przed ich urzędem zeznali:

„Isz za częstym uskarżaniem poddanych mieyskich, ze wszi Sulcza, strony rozmaitych szkod ktoreby Pan Stanisław Baryczka mieszczanin y przysiężnik tuteczny, miał poczynic na gruncie mieyskim na kempie, rzeczoney Kawczu, byli dnia wczorayszego według naznaczenia y zesłania, na ktorey kempie zwysz opisaney mieyskiej *circum-circa* będącz y szkodom się przypatrującz, widzieli z dębów wielkich, gałęzi osieczone y potrane, zas mniejszych dębów do budowania godnych, więcey niż przez sto, wyciętych y pobranych, nuż brzecziny, topoliny, olszyny, ossiny, chrostów rozmaitych niemają wielkość, y niezliczoną, także powycinane, y pobrane widzieli. Lecz przez kogo to się stało, tego dowodnie powiedziec nieumieli, y wiedziec niemogą, z *coniectur* iednak pewnych, zwłaszcza ze po sniegu, który jest, y teraz, drogi poczynione, baczą ze się tho stało przez tegosz Pana Stanisława Baryczkę. Jakosz aby tym snadniey tego doścignąc mogli, samegosz P. Baryczkę na tosz mieysce, gdzie się

szkody podziały wezwali, ktoremu poddani Sol-
 cza wymawiali, y ktorego dnia szkody od niego
 czyniono powiadali. Co aby iesze tym więcey
 y iasnier *factum* doysć się mogło, ponieważ tor,
 nie mały był, gdzie drzewa, chrosty, gałęzie,
 wozono, y dobrze znaczny iest y ktemu barzo
 wiele drzewa wywieziono, poszli torem ku wsi
 Kamionu, y tamże z Panem Baryczką przyszli do
 dworu, tamże widzieli kołów gotowych ciosanych,
 więcey nisz dziesięc kop, y nieciosanych niema-
 ło, chrostow z kilkadziesiąt wozow, y płoty no-
 wo poczynione; iakosz niemałe podobienstwo,
 ze to wszystko z gruntu własnego mieyskiego,
 abowiem dąb wielki, na koły łupacz się tak nie
 da, bo stary, iako się młody szczepa, a takich
 wiele wycięto. Brzecziny ktemu, y olszyny, to-
 poliny u niegosz widzieli barzo wiele. Do tego
 tym czasem poddanym z Kamiona, tamże u pniow
 w Kaffczu dziesięc siekier wzięto, ktorych do
 tego czasu nieeliferowano, a gdy im siekiery
 brano, powiadali poddani, ze to zadzien P. Ba-
 riczce rąbieli y wozili, mowiąc, że my nic nie
 winni bo nam kaza. Te tedy szkody na kempie
 mieysckiey poczynione drzewa, chrosty, koły, kto-
 re w Kamionu u P. Baryczki zastali, y widzieli, Wo-

znem Generałem, Szymonem Lithwinowskim, y dwiema slachcicami oswiadczyli.“

Sicque et non aliter Jako sami panowie
 acta atque facta ipsi Do- rajca, ławnicy i delego-
 mini Consul, Scabini et wani z gminnych naocz-
 ex Viginti viris deputati nie widzieli i słyszeli, że
 ex re oculis subjecta, vi- tak a nie inaczej powyż-
 disse, audivisse testati sze okoliczności działały
 sunt. Hoc item et memo- się i stały. Toż samo
 ratus Simon Lithwinow- i wzmiankowany Szy-
 ski Ministerialis Regni mon Litwinowski woźny
 Generalis cum Nobilibus stawając przed aktami i
 coram actis et officio urzędem niniejszym,
 praesenti itidem compa- wraz ze szlachtą, czy-
 rentes, in vim suae re- niąc sprawę zeznał:
 lationis retulerunt: da- jako szkody w miejscu
 ma in loco sylvestri leśnem. wielkie zostały
 quam maxime illata, ro- zrządzone, dęby i dęb-
 bura sive robora, tum czaki, wreszcie drzewa
 et robustea, denique ar- rozmaitego rodzaju po-
 bores varii generis de- cięte, płoty na nowo
 truncatas, sepēs noviter postawione we dworze
 constructas, in curia vil- wsi Kamion, dzierżawy
 lae Kamion, tenufae Sta- Stanisława Baryczki;
 nislai Baryczka itidem także widzieli i oświad-

vidisse, a subditis verba suprascripta audivisse attestati sunt. Tandem subditi de villa civili Solecz etiam in praesentiam officii consularis, comparentes ut pote: Albertus Dudek Villicus, Gregorius Szolecli, Jacobus Zientara, Albertus Michno, Albertus Boży, Stanislaus Kielbaska, Matthias Puchała, Stanislaus Ciężki, Joannes Zalas, Joannes Pieczek, Franciscus Szineta, Joannes Bobrek, Joannes Okuniewski, Joannes Jemieliński, Gregorius et Joannes Rynkowie, Albertus Kędzior, Joannes Kulmaga et Laurentius Biernath, hoc idem sunt attestati, et quod non modo supra specificata

czyli, że od poddanych powyższe słowa słyszeli. Nakoniec poddani ze wsi miejskiej Solca również w obecności urzędu radzieckiego stanawszy, jako to: Wojciech Dudek ekonom, Grzegorz Solecki, Jakób Zientara, Wojciech Michno, Wojciech Boży, Stanisław Kielbaska, Maciej Puchała, Stanisław Ciężki, Jan Zalas, Jan Pieczek Franciszek Szineta, Jan Bobrek, Jan Okuniewski, Jan Jemieliński, Grzegorz i Jan Rynkowie, Wojciech Kędzior, Jan Kulmaga i Wawrzeniec Biernath, toż samo poświadczyli, i jako nie tylko wyżej wzmiankowane szkody, ale też i inne niezliczone, tak

damna, verum et alia innumerabilia tam per ipsum Stanislaum Baryczka, quam subditos villae Kamion esse illata, nempe pratorum defalcastrationes, graminum defalcastrationes atque parati foeni et pabulati deportationes, in dies inferuntur, et augmentantur, recognoscebant eaque omnia et singula omni genere probationum, ac quemadmodum de jure venerit, etiam juramento corporali comprobare sese obtulerunt. Quibus ita attestationibus et relationibus praemissis, viginti viri, suo et totius communitatis nominibus, omni meliori modo ac forma juris protestati sunt, contra eundem

przez samego Stanisława Baryczkę, jak i poddanych wsi Kamion zostały zarządzone, jakoto: zkoszanie łąk, sprzątanie trawy, zabory gotowego siana i paszy, a jako codzienne wspomniane szkody są zarządzane, przyczyniane, zeznawali i oświadczyli oraz: że wszystkie powyższe okoliczności w ogóle i w szczególności, wszelkiego rodzaju dowodami, jako z prawa wypadnie, nawet przysięgą rzeczywistą poprą i wykażą. Po których to świadectwach i zeznaniach gminni swoim i całego ludu imieniem, w przyzwoitym sposobie i formie prawnej, zanieśli protestacyą przeciwko

Stanislaum Baryczka; damna illata ad decem milia florenorum polonica-
 lium taxando atque aestimando, cum eodemque uti cive, tempore
 competenti jure ut procedatur officium, summo opere etiam atque etiam
 petierunt. Nobile autem officium Consulare non solum justis petitis et affectationibus eorundem
 inhaerendo, sed etiam ex quo itidem officio illorum competit, com-
 moda civitatis augere, incommodis et damnis pro posse obviare. Quo circa
 ad jure experiendum duos ex sede Scabinali, duos ex Viginti Viris eli-
 gendos et Sindico civitatis adjungendos esse censuit. Quibus electis et de-

temuż Stanisławowi Baryczce, szacując i oceniając szkody rządzone, do 10,000 złotych polskich, i jak najusilniej kilkakrotnie domagali się od urzędu, aby z tymże, jako z obywatelem w czasie właściwym, rozpoczęto dochodzenie na drodze prawnej. Szlachetny zaś urząd radziecki, nie tylko przychylając się do słusznych prośb i żądań tychże, ale także z uwagi również, że przystoi jego obowiązкови pomnażać korzyści miasta, a zaś według możności zapobiegać uszczerbkom i szkodom, dlatego postanowił do rozprawy sądowej wybrać dwóch mężów z grona

putatis hoc idem officium non modo normam in causa procedendi demonstrabit, verum etiam, eo in passu, facultatem atque potestatem jure agendi et defendendi concedet.

Ex actis consularibus civitatis Antiquae Varsaviae descriptum. Martinus Łukaszewicz Consul et Notarius Varsaviensis. (L. S.)

Obronę Baryczki przez niego samego spisaną i do akt radzieckich podaną, załączamy dosłownie w dwóch dowodach:

Actum Feria sexta ante Dominicam Jubilate proxima, anno Domini

ławników, dwóch zgminnych i takowych przydać Syndykowi miasta. Po wybraniu i przeznaczaniu tychże, tenże sam urząd wskaże sposób rozprawienia się w tej sprawie, ale także udzieli co do tego punktu władzy i mocy postąpienia w sądzie i prowadzenia obrony.

Wypisano z akt radzieckich miasta Starej Warszawy. (podp.) Marcin Łukaszewicz rajca i pisarz warszawski.

I.

Działo się w piątek najbliższy przed niedzielą trzecią po Wielkiej

millesimo quingentesimo
nonagesimo nono.

Honoratus Stanislaus
Baryczka Antiquae Vars-
soviae Scabinus, veniens
Spectabilis officij in prae-
sentiam, tenens in mani-
bus suis chartam papyri
idiomate polonico scri-
ptam, petiit eandem ac-
tis praesentibus inscribi,
quam ad legendum ob-
tulit, cuius series verbo-
rum, tenor sequitur talis:

Moj łaskawi Panowie P. Burmistrzu y z Radą.
Dowiedziawszy się o protestathey, którą na mię
człowieka da Pan Bog nietylko z wieku moiego,
ale y z przodków moich spokojnego y w niczem
nienaganionemu, iest imieniem człowieka pospo-
litego, uczyniona y do akt tutecznych, roku prze-
szłego *Feria Quarta ante Festum Circumcisio-
nis Domini*, podana albo uczyniona, y wpisana,
strony szkod ktoreby się przez mię stacz miały,

Nocy d. 30 kwietnia roku
Pańskiego tysiąc pięć-
setnego dziewięćdzie-
siątego dziewiątego.

Sławetny Stanisław
Baryczka ławnik Starej
Warszawy, przybywszy
do prześwieznego urzę-
du, trzymając w rękach
swych kartę papierową
zapisaną w języku pol-
skim, upraszał o wpisa-
nie do akt niniejszych,
którą do czytania oddał,
w treści co do słowa ta-
kiej jak następuje:

w maiętnosci mieysczkiew kempy Kawcza rzeczony. Na tę protestacją, abym się iusz komu według prawa sprawowacz miał, tego iusz na ten czas niebaczę, bo *cuiuslibet Iniuriae, de Jure tam Culmensi, quam Saxonico*, iest termin opisany rok i niedziel szesc zwłascza *rei mobilis, inter praesentes*. Wszakże przecię aby mię kto nierozumiał bydz tak niebacznym, y swego uczciwego niedbałem, te kilka wierszow na pismie, niewinnoscz swoię deducuiącz, umysliłem podacz y podaię. Niewiem z czyiey namowy Rzeczpospolita Warszawska, na mię tę protestacją uprzedła, y do ktorego kresu dirigowacz chciała, niewiem ieszli z zazdrosci dobrego mienia, czyli z nienawisci dla obelzenia, albo tesz więc z ktorey inszey miary. Od czegokolwiek ią kto pocznie moie ufanie w Panie Bodze, że niewinnosc moia, a nieszczerosc czyia, kiedykolwiek odkryte będą. Jesli kto miał do mnie iaką winę, tedy miał mię, y zawsze ma niedaleko, bywam tu co dzien, a mało nie co godzina, iestem *civis*, mam tu possessią, podległa y zmoią personą tutecznemu urzendorwi. Jurisdiciey się nie wzbraniam, urzendorwi słucham, postusznym, y tak iako cnotliwemu sąmsiadowi przynależy w ucciwosci mam, mógł mię każdy

a choc y najmniejszy, z tey małej Rzeczypospolitey o tę szkodę, ieszli ją baczył przed urząd po-
 ciągnącz, do protestaciey się nieskwapiając, bez
 odwołok, dał bym był doskonałą sprawotę y kte-
 mu iesli iest albo miłosnikiem dobr mieyskich, miał
 y ma prawo pospolite opisane o takim który w cu-
 dzem lesie rąbi, mógł tak iako prawo uczy wszak
 niedaleka przechadzka, upnia ciężacz, y potym
 o to prawnie postąpicz a nie tem sposobem, iako
 to protestacją uczyniono, bo za takowemi prote-
 staciami, sieła niewinnych, musiałyby cierpiecz
 wiele złego. Ja niechce uczycz, tylko przestrze-
 gaiącz proszę niechay zła *sequella* nieroscie, o
 mnie samego nicz, znaią ludzie przodki moje y
 mnie, wiedzą o poczczywych sprawach moich,
 y zachowaniu, więczym ia powinien swemu ucz-
 cywemu, y tey miłey oyczyźnie swoiey, a nisz
 pożytkowi, niebardzobym panem urosł z chrostu
 kempianego, iest lasow inszych dosycz, około
 Kamiona, mam zachowanie, mam kto może przy-
 wiescz, y toby niedzyw, gdyby chrost y koły do
 grodzey u mnie znalazł, alę ciężką rzecz niez-
 stawszy u pnia niewidząc ani wiedząc zkąd
 kto wozi, na gołą y poryweczą pomowę człowie-
 ka opisacz. Przeczo ieszli Simon Wozny ma

wiarę, niech y ia iako człowiek przysięgły mam, zem tey protestathey niewinien na sobie ponosicz, bom niedał przyczyny do takowey pomowy, y żadna szkoda, przez mię się miastu niestała. Jednak iusz ze kazdey rzeczy dawnosc iest, tak że y tey protestathey, tedy wszystko opusciwszy powiedam zem niewinien y proszę abyscie WMP. o mnie rozumieli, iako o dobrym człowieku rozumiec potrzeba; treba pomniec y na miłe potomstwo swoje.—*Ex actis consularibus civitatis Antiquae Varsaviae descriptum.* (podpisano) Martinus Łukaszewicz Consul et Notarius Varsaviensis. (L. S.)

Actum Feria Sexta ante Dominicam Rogationum proxima, anno Domini millessimo quingentesimo nonagesimo nono. Działo się w piątek najbliższy przed Niedzielą piątą po Wielkiej Nocy (dnia 13 maja) roku Pańskiego tysiąc pięćset dziewięćdziesiątego dziewiątego.

Veniens ad spectabile officium consulare coramque actis praesentibus comparens Honoratus Stanislaus Baryczka Scabinus ac civis Przed prześwietnym urzędem i aktami radzieckimi stanawszy osobście sławetny Stanisław Baryczka ławnik i obywatel Starej War-

Antiquae Varsoviae, eisdem officio consulari reiterationem suae re-
 protestationis, adversus Rempubicam seu com-
 munitatem praesentem Varssoviensem non ita
 pridem factam obtulit et eandem actis inscriben-
 dum postulavit, quae sequuntur tali modo.

szawy, złożył w rze-
 czonym urzędzie pow-
 torzenie swej reprot-
 stacyi, nie tak dawno
 zaniesionej, przeciwko
 rzeczypospolitej, czyli
 całej rzeczoney gminie
 warszawskiej, i upra-
 szał o wpisanie jej do
 akt w takim sposobie,
 jak następuje:

Rozumiem o tym moi łaskawi Panowie, isz za
 ustnem moim powiedzeniem, także y na pismie,
per modum reprotestationis o niewinnosci mo-
 iej strony kempy Kawcza podaniem Wmsc wiare
 dacz raczyli, a pogotowiu, isz prawo pospolite,
 o wyrąbanie w lesie, nie z coniectur ale z wido-
 mey rzeczy, y upnia zastania sądzic, y karacz
 rozkazuie. Jednak przecie, ze wlysz protestathey,
 od miasta uczynioney, baczę isz poddanych ktore
 ia na ten czas z przeyrzenia Bozego, a łaski
 Jmx. kanonika w swoim rządzeniu mam, o tosz
 wyrąbanie winią, ktorymby y siekiery pobracz
 miano, tedy y w tym, iako przedtym *in instanti*,
 nie czekaiącz zadnego rossądku czyniłem spr-

wiedliwosc taką, iako się godzeło, przy po-
 słaneach WMP. y poddanych Wmp. Solca, tak y
 teraz iestem gotow czynicz, sprawiedliwosc nie-
 odwłocznie, na ktoregoby się co pokazac słusz-
 nie mogło, tak strony wyrąbienia, iako tesz tak
 kossenia, albo siana brania. Jedno proszę aby
 słuszny dowod był. Co ieszli niebędzie pokaza-
 no, albo dowiedziono, aby Solczanie karani byli,
 gdysz snadz, oni tych szkod wszystkich, na cu-
 dzy karb, są przyczyną zawsze więtszą.—Ex
 actis consularibus civitatis Antiquae Varsaviae
 descriptum. (podpisano) Martinus Łukaszewicz
 Consul et Notarius Varsaviensis. (L. S.)

Saska kępa po przeniesieniu z niej wsi Solca,
 opuszczona od mieszkańców i domostw, same
 tylko lasy, krzewy i zarośle w swoim obrębie
 przedstawiać mogła. Stara Warszawa nie mogąc
 z niej innego użytku ciągnąć, przedsiębrała i
 z tych zasobów przyrody korzystać. Pierwszą na-
 der smutną pamiątką tego użytku, było branie
 chróstu na wały koło Warszawy, jakie wskutek
 powszechnej trwogi w kraju pod klęsce po Ceco-
 rą (17 września 1620 r.) Zygmunt III w dwóch
 rozkazujących listach nakazał magistratowi sy-

pać (1). Zaczęto je wznosić w rzeczonym czasie, ale po ustaniu przerażenia jakie wspomniona kłęska wywarła, zaniechano rozpoczętego dzieła. Dopiero 1624 r. kiedy morowa zaraza silnie grassować poczęła w Warszawie, wały te, jak o tem obszerniej doniesiemy, dokończono. Poddani Solca siekli potrzebny chróst na kępie, i dostarczali go przy wałach pracującym. Z rachunków ówczesnych dowiadujemy się, że dla trwałości tego środka obrony, mieszano ziemię z chróstem, polewano wodą, a wierzch wału pokrywano murawą i znów wodą polewano.

Tu za obowiązek poczytujemy przedstawić, na jak niskim stopniu rozgałęzienia w Warszawie rzemiosło ciesielskie w ówczas znajdowało się, kiedy sto tacek potrzebnych do zwożenia i pracy koło wałów, musiano sprowadzać aż z Gdańska.

Wojna rozpoczęta 1584 r. przez Hollandyą pod dowództwem książąt d'Orange, przeciw Filipo-

(1) Czytaj listy tego króla w T. I. *Starożytności Warszawskie* na stronie 251 i 252 zamieszczone, oraz pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła w *Atheneum*, szereg nowy oddział II, zeszyt 4, str. 26.

wi II królowi hiszpańskiemu i władcy Hollandyi, z różnem szczęściem wojennem przez kilkadziesiąt lat była prowadzoną. Naród od tylu wieków spokojny, zamienił się w siedlisko wojen i zaburzeń. Unikając prześladowań Hiszpanów spokojni mieszkańcy krainy Belgów, rozpierchli się po różnych krajach Europy. Polska również nawiedzona była ich pobytem. Z rachunków Starej Warszawy r. 1624 r. wyczytujemy, że Hollendrzy chcąc usadowić się na Saskiej kępie, przeprawiali się przez Wisłę wspólnie z ławnikami po dniu 11 maja t. r. dla jej obejrzenia. Staropolska gościnność nie dozwalała, aby przy takiej wizyi, nie uraczono przybyszów zagranicznych. Rozpoczęte układy z Holendrami, trwały przez kilka lat, gdyż z powodu grasującego powietrza w latach 1624, 1625 i 1626 zwierzchność Warszawy na co innego mając baczniejszą uwagę, musiała takowe zawiesić. Lud Holendrów spokojny i pracowity, zwrócił na siebie szczególną uwagę zwierzchności Starej Warszawy. Nowi przybysze byli używani pierwotnie do różnych robót dotyczących porządku samego miasta. W roku 1628 gdy miano uporządkować górę Świętojańską czyli Gnojową, użyto do tego Holendrów, za

co wynagrodzeni zostali od miasta w ilości około złp. 250. Pracowali też Holendrzy, dostarczając chróstów z Saskiej kępy dla wyrównania ulicy Krakowskiego - Przedmieścia. Wreszcie usadowieni zostali Holendrzy na kępie Saskiej prawnie, przez magistrat 13 listopada 1628 r. w obec rajców, ławników i 20 mężów (gminnych) Starej Warszawy. Akt urzędowy tej lokacyi wpisany został do ksiąg radzieckich 4 kwietnia 1629 r., poczem przez króla Kazimierza w przywileju następującym potwierdzony (1).

Joannes Casimirus Dei	Jan Kazimierz z Bożej
Gratia	łaski
Rex Poloniae,	Król Polski
Magnus Dux Lithuaniae,	Wielki książę Litewski,
Russiae, Prussiae, Ma-	Ruski, Pruski, Mazo-
soviae, Samogitiae, Li-	wiecki, Żmudzki, Inflan-
voniae, Smolensciae,	cki, Smoleński i Czer-
Czerniehoviaeque, nec-	niechowski, oraz Szwedz
non: Suecorum, Gotto-	ki, Gocki i Wandalski
rum, Vandalorumque	dziedziczny król.
haereditarius Rex.	

(1) Oryginał tego przywileju znajduje się w aktach dawnych Warszawy.



Significamus praesentibus literis Nostris quorum interest universis et singulis. Productas esse coram Nobis literas papirreas Polonico idioma te scriptas, ex actis Consularibus civitatis Antiquae Varsaviae desumptas, sigilloque eiusdem communitas, manu Spectabilis et Honorati Martini Łukaszewic Consulis Syndici et Notarii civitatis eiusdem Varsaviae subscriptas, concessionem saepe dictae civitatis Antiquae Varsaviae Hollandis in peninsula locationem in se continentes, sanas, salvas, illaesas, omnique suspicionis nota expertes; supplicatumque Nobis ut easdem autoritate No-

Oznajmiamy niniejszym przywilejem naszym wszystkim w ogóle i w szczególę kogo dotyczy, iż przedstawiono nam pismo na papierze w języku polskim skreślone, z akt radzieckich miasta Starej Warszawy wyjęte i pieczęcią tegoż opatrzone, ręką sławetnego i przeznegnego Marcina Łukaszewicza rajcy, syndyka i pisarza tegoż miasta Warszawy podpisane, całe, nienaruszone i niepodejrzane, zawierające w sobie dozwoleńie przez wspomnionę miasto Starą Warszawę osiedlenia się Holendrom na półwyspie, oraz upraszano nas, abyśmy je powagą naszą królewską ra-



stra Regia approbare, czyli poświadczyć, po-
confirmare et ratificare (twierdzić i ukrzepić-
dignaremur. Quarum qui- którego to pisma osno-
dem literarum tenor de wa co do słownie jest
verbo ad verbum sequi- następująca:
tur et est talis:

Burmistrz y rayce wespół z Pany Ławnikami y
Gminnemi miasta Króla JMci Starey Warszawy.
Wszem w obec y każdemu z osobna, komu to
wiedzieć należy, oznaimuiemy: Iż my dosyć czy-
niąc powinności urzędow naszych, w obmyślaniu
dochodow y pozytkow mieyskich y przymnożeniu
ich, mając pewny grunt na Zawisłu, kępą zda-
wna nazwany, chrostem zarosły, który miastu
zadnego pozytku nieczyni, y owszem przez lu-
dzi swowolnych iest wyrąbiony, y zniszczony, a
ten zdawna według praw y przywileiow, szo-
drobliwie przez świętey pamięci Xiążąt Mazowie-
ckich, miastu temu, ze wsią Szulcem nazwaną
należy, tey kępy wykopania y na niey się osa-
dzenia na instantią, y usilną prozbę uczciwych
Andrzeia Kosa, Anusa Pokręty, Joachima Darko
y Anusa Pucka, imieniem swym y innych Olan-
drow uczynioną, pozwolilismy y pozwalamy pod
konditiami nizey opisanemi. *Pierwsza.* Bacząc tych

ludzi bydz wiary obcey, to im *pro lege perpetua ante omnia* naznaczamy, aby nietylko kościoła iakiego strzez Boże, okrom katolickiego, schadzek niemiewali, ale y zadnych, tak publicznych, iako y prywatnych kazań y nabozenstwa prywatnego w domach niezazywali. Ale aby w kościele katolickim kazania słuchali, sluby, małzenstwa y krzest dziatek swych w kościele farnym Swietego Jana, albo u Swietego Krzyża, lubo tesz u Panny Mariey odprawowali. Inaczey gdyby tego nieczynili, y w tey mierze przeświadczeni byli, od takowego pozwolenia odpadać maią. Także y czeladzi katolickiey, ktora u nich bedzie służyła, niemaią na swą wiarę namawiać, pod przepadkiem tego consensu, y wolno bedzie urzędowi y Rzeczypospolitey mieyskiey onych z tamtego miejsca, *sine cuiusvis alterius officii consensu sive adminiculo*, onych samych wygnać, y dobra ich confiscować. *Druga.* Pozwala im Urząd y *Respublica Civitatis*, uzywania tey kęmpy do lat czterdziestu, rok zaczynaiąc od dnia y aktu ninieyszego, zostawuiąc iednak sobie całe prawo swe dziedziczne do tey kęmpy, ktora ci zwysz mianowani Olendrowie maią trzymać y oney uzywać *cum suis successoribus*, nie innym prawem,

iedno *iure colonario*, to jest płacąc czynsz z morgu każdego, ile wymiar pokaże, na rok po groszy dwadzieścia cztery (1), zaś zapłaty na dzień Panny Mariey Gromniczney naznaczając, a *jurisdictio* wszystko y *directum dominium*, ma przy mieście zostawać, iako przy panach dziedzicznych, teraz y na potym będących, *cum ea declaratione*: ze wszelakie krzywdy, ktoreby między nimi były, nikt inny, iedno Pan Burmistrz z Pany Raycy, *nunc et pro tempore existentes*, mają sądzić. Także vendicie budynkow, zastawy przed Panem Burmistrzem y Raycy, mają czynić. Do tego inwentarze, działły, niemają się odprawować, iedno *cum adminiculo* urzędu, to jest dwoch Panow Radziec na to deputowanych. *Trzecia*. Wolności im pozwala Urząd y Rzeczpospolita mieiska, do lat pięciu, *immediate* od dnia dzisiejszego idących, także przez te pięć lat niemają zadnego czynszu y szarwarkow miastu oddawać. A po wyjściu tych wolności lat pięciu, cisz w zwysz mianowani Olendrowie z swymi potomkami, iako się ich wiele osadzi, po wymierze uczynionym, albo przed wymiarem, powinni będą płacić do skar-

(1) Na dzisiejszą stopę około zł. 2 gr. 12.

bu Rzeczypospolitey mieyskiej po groszy dwadzieścia cztery z kazdego morgu, a to pod utraceniem niniejszego pozwolenia, od ktorego zaras dla niezaplacenia czynszu, maią odpadać. *Czwarta.* Pozwala Urząd y Rzeczpospolita mieyska, tymże Olendrom wzwysz mianowanym, na tey kęmpie rumowac, budowanie stawiac, rowy kopac, dla tego zeby czynsz miasta nieginął. Jednak te kopania rowow maią bydz ku pozytkowi miasta, a nie ku szkodzie. *Piąta.* Wolno będzie tymże Olendrom młyn na miejscu sposobnym, swoim własnym kosztem pobudować, y wszelakie zboża na pozytek swoy mlec; iednak iesliby mieszcianie tuteczni y inni ludzie w tym młynie zboża mešli, ponieważ na gruncie mieiskim zbudowany będzie, tedy według postanowienia urzędowego, maią pewną miarę zboża na pozytek Rzeczypospolitey mieiskiej oddawać. A iesliby sie iaki upor w nich pokazał, tedy od niniejszego pozwolenia, zaras ile do tego artykułu odpadać maią. *Szosta.* Wolno tymże Olendrom na tymże gruncie, chleb piec, piwo warzyć, gorzałkę palic, szynkowac y przedawac, ale innego handlu nieprowadzic, ani spułkow z obcemi ludzmi mieć, na wszelakie towary niemaią. Także y zywności wykupować,

pod utraceniem tey concessiey y wolności. *Siodma.* Cisz Olendrowie osadzeni *de novo*, pobory JKr. Mci Pana naszego miłos. na seimie uchwalone, *tamquam ex personis, quam aliis mercimoniis* płacić *suis sumptibus* powinni. *Osm.* Wolno będzie tymże Olendrom łowić ryby na rzece, także na teyże kempie ptaki łowić, y strzelać, a to po granice mieiskie. Lecz iesliby za granicami co czynili, to na swą szkodę uczynią, bo o tym urząd niechce nic wiedzieć. *Dziewiąta.* Ci Olendrowie nie mają przeszkody czynić w łąkach na Kosku y Kawcu poddanym naszym ze ws Szoltza, ktore oni *antiquitus* za pozwoleniem urzędowem dla wychowania bydła trzymają. Ani tego sobie usurpować, ani się tym kontentować, iako z pomiaru im naznaczają. *Dziesiąta.* Chrostow ktorekolwiek na tym gruncie pokopają, niemają przedawać, ale one na grodzą płotow obrocić, krom swego opału y potrzeby domowey, y iesliby chcieli iakie drzewo rosłe podciąć, mają to uczynić za pozwoleniem urzędowym, a prywatnie nie czynić, pod utraceniem tego prawa. *Jedenaasta.* Ponieważ tym Olendrom czas naznaczony do lat czterdziestu, tedy po wysciu tych lat, mają cisz Olendrowie albo ich potomkowie, o

inne prawo u Ich MMPP. Radziec y Rzeczypospolitey mieiskiey się starac, y na conditiach iakie im będą przez urządy Rzeczpospolitą podane, przedstawiać. A gdzieby wiec na nich nieprzestali, tedy wolno będzie urzędowi *et Reipublicae Civitatis* onych y potomki ich znieść, budynek im według tacy urzędowey zapłaciwszy, a innych na to miejsce osadzić, y te kempę, *in meliorem conditionem* miastu obrocić. Na które to conditie przez Urząd y Rzeczpospolitą im podane, cisz Olendrowie mianowani dobrowolnie (za łaskę pokazaną sobie wprzod podziekowawszy) pozwolili, y onym dosyć uczynić obiecali, na co y potomki swe *de facto* onerowali y onerują. Także iesliby temu prawu y conditiom spisany w czymkolwiek oni sami, albo ich potomkowie przeczyli, tedy od tego prawa mają zaraz (iako niewdzieczne) odpadać. Dla lepszey wiary te conditie Urząd do xiąg wpisac rozkazał. Działo się to na ratuszu Warszawskim we śróde po Niedzieli *Judica* nazwaney w poscie, bliską dnia czwartego miesiaca kwietnia roku Panskiego tysiac sześćset dwudziestego dziewiątego. (L. S.) *Ex actis Consularibus civitatis Antiquae Varsaviae desumptum*

Martinus Lukaszewicz, Consul, Syndicus et Notarius Varsaviensis.

Cui suplicationi Nos uli iustae, benigne annuentes, praeinsertas literas in omnibus earum punctis, clausulis, articulis, paragraphis, contentis et conditionibus approbandas confirmandas et ratificandas esse duximus, approbamusque confirmamus et ratificamus in quantum iuris est praesentibus huiusce literis Nostris, decernentes easdem, vim et robur perpetuae et inviolabilis firmitatis semper oblinere debere. In quorum fidem, praesentes manu Nostra subscriptas, sigillo Regni communiri mandavimus. Datae Varsaviae die X Mensis Decembris Anno Domini MDCL. Regnorum Nostrorum Poloniae II,

Do której to prośby jako sprawiedliwej, my łaskawie przychylając się, rzeczone pismo we wszystkich jego punktach, zastrzeżeniach, artykułach, paragrafach, brzmieniu i warunkach postanowiliśmy poświadczyć i potwierdzić i o ile z prawami jest zgodne poświadczamy, potwierdzamy i ukrzepiamy niniejszym przywilejem naszym stanowiąc: ażeby toż pismo moc i ważność wieczną i niewzruszoną zawsze miało. W dowód czego niniejszy przywilej ręką naszą podpisany, pieczęcią państwa opatrzyć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia 10 Mca grudnia roku Pańskiego 1650. Panowań naszych

Sueciae vero III anno.	w Polsce II, w Szwecyi
Joannes Casimirus Rex	zaś III roku.
(L. S.)	Jan Kazimierz Król.
Confirmatio concessio-	Wojciech Kadziłowski
nis civitatis Antiquae	Sekretarz J. K. Mości.
Varsaviae Hollandis in	Potwierdzenie dozwole-
peninsula localis. Alber-	nia miasta Starej War-
tus Kadziłowski Se-	szawy osiedlenia się
cretarius Regiae Maiesta-	Holendrom na kępie.
tis m. p.	

Dla wykonania pierwotnych nadań i umowy z Holendrami, wyznaczeni zostali 1636 r. deputowani z Starej Warszawy, którzy dwukrotnie zjeżdżali na kępę dla urządzenia jej dalszego z pożytkiem miasta, a szczególnie dla uskutecznienia jej pomiaru. Wspomnieni urzędnicy, przebywali tamże za każdym razem przez dwa dni. Zwyczajem zaś było uświęconem, iż przy każdym takim zejściu na grunt, raczono się po staropolsku.

W rachunkach wyczytujemy, iż tym razem na kępie Bachus nie był zapomniany, wypito bowiem sześć garncy węgryzna; co do jadła zaś, taki podajemy spis z urzędowych dowodów:

1. na mięso i cielęcinę . . . złp. 2 gr. 10.
2. za gęś i kureczęta . . . „ 2 „ 10.
3. za ryby . . . „ 1 „ —

- | | |
|---|----------------|
| 4. za chleb rżany i biały | złp. — gr. 20. |
| 5. za sześć garncy wina | „ 16 „ — |
| 6. za wareckie piwo | „ 1 „ — |
| 7. za praskie piwo dla
Czeladzi | „ 1 „ 15. |
| 8. Olenderce za mleko,
śmietaną, sery, ce-
bule, za jarzynę i za
pracę | „ 5 „ 15. |

Wybrany miernik Otrębuszów dwukrotnie zjeżdżał dla uskutecznienia podziału gruntów na morgi; po którego zakończeniu wynagrodzony został pieniężnie w ilości złp. 48 dzisiejszych.

Z powyższego spisu nabieramy przekonania, że wówczas można było u Hollendrów dostać mleka, śmietany, serów, jarzyn, i ogrodowizn. Głównie zatem cudzoziemcy osiedli, trudnili się chowem bydła, sprzedają nabiału i uprawą jarzyn. W rachunkach z roku 1636, znajdujemy zapisany dochód z kępy od osób następujących:

- | | |
|---------------------------|--------------------|
| 1. Hanus Puczek od morgów | 25 |
| 2. Joachim Olender | „ 15 $\frac{1}{2}$ |
| 3. Piekarz Olender | „ 10 |
| 4. Hanus Pokręty | „ 33 $\frac{1}{2}$ |
| 5. Chiliński | „ 54 |

Razem od morgów 138

Opłata od morga była przez to dogodną, iż stanowiła słuszną zasadę czynszu i była łatwą do obliczania. Dla zapewnienia większych w przyszłości korzyści z tej kępy, miasto dozwoliło 1639 r. budować się na niej, z uwolnieniem od czynszu powyższego do lat pięciu.

Pod rokiem 1643, taką uchwałą względem Holendrów osiadłych na Saskiej kępie wydała Stara Warszawa:

Actum Feria tertia post
Festum Assumptionis Be-
atissimae Marię Virginis
proxima, anno Domini
millesimo sexcentesimo
quadragesimo tertio.

Spectabilis Magistratus
Consularis civitatis Anti-
quę Varsaviae, utrius-
que residentię, unanimi
voto et consensu suo,
una cum honoratis Sca-
binis, ac Viginti Viris pro
tractandis negotiis civi-
tatis congregati, statue-
runt et laudaverunt:

Działo się we wtorek
najbliższy po Wniebo-
wzięciu Matki Boskiej
(d. 17 sierpnia) roku Pań-
skiego tysięcznego sześć
setnego czterdziestego
trzeciego.

Prześwietny magistrat
radziecki miasta Starej
Warszawy obojga zasia-
dań, wraz z sławetnymi
ławnikami i 20 mężami
(gminnymi) dla załatwie-
nia spraw miasta zgro-
madzony, za jednomyśl-
ną swoją zgodą posta-
nowił i uchwalił:

Aby Olendrowie na kępie miejskiej lokowani,

nie wazyli się nikomu rol swoich im pozwolonych od miasta y domow tam pobudowanych, alienować y przedawać, obcemu y possessorowi inszemu, chyba gdy się komu *usus fructus per successionem* dostanie, takowy *eo jure*, iako jest pozwolono inszym trzymać y *uti frui soluto censu constituto annuatim* może, a ieźliby którykolwiek z nich roli pomienioney swojej *usum* alienować chciał, tedy miasto *ex aerario publico* budynki i insze krescencie użytkującego, za poprzedniem oszacowaniem przez urząd wykonawczy zapłacić y to otrzymać powinno będzie.

Hoc in praemissis laudo suo mediante. Quod praedictis colonis personaliter comparentibus publicatum est, et ipsi illud acceptaverunt.

Ex actis publicis spectabilis officii consularis civitatis Antiquae Varsaviae descriptum.

Magistrat Starej Warszawy, mając przez powyższe dowody, uregulowane wszelkie stosunki z mieszkańcami osiadłymi na kępie, łatwiej mógł z niej dochody swoje powiększać. W tym celu

Mocą niniejszej uchwały ty co do powyższych okoliczności. Co rzeczonym kolonistom osobiście stawającym ogłoszono, i ci to przyjęli.

Wypisano z akt publicznych prześwieitnego urzędu radzieckiego miasta Starej Warszawy.

zajął się wydzierżawieniem szczegółowych części różnym obywatelom Warszawy. Uchwała jego tak opiewa:

Actum Feria secunda
in crastino Dominicae
Misericordiae, die vige-
sima mensis Aprilis anno
Domini 1676.

Nobilis et spectabilis
Proconsul, una cum con-
sulibus ad praesens tan-
tum tribus, Scabini et
Viginti viri, excepto se-
niore, ad infrascripta non
consentiente, imo ejus-
dem contradicente, to-
tam communitatem civi-
tatis Antiquae Varsaviae
representantibus, pro tra-
ctandis negotiis publicis
civilibus congregati, uni-
versis et singulis quorum
interest notum facimus:
quia nos cupientes pro
nexu juramentorum no-
strorum, proventus civi-
les augere et quam me-
liorem conditionem huic

Działo się w ponie-
działek nazajutrz po nie-
dzieli drugiej po Wiel-
kiej Nocy d. 20 kwietnia
roku Pańskiego 1676.

Szlachetny i przezac-
ny burmistrz wraz z trze-
ma tylko rajcami obec-
nymi, ławnicy i 20 mę-
żowie (gminni), wyją-
wszy starszego nieze-
zwalającego na następną
uchwałę, owszem tejże
sprzeciwiającego się, ca-
łą gminę miasta Starej
Warszawy przedstawia-
jący, dla załatwienia
spraw publicznych miej-
skich zgromadzeni, wszy-
stkim w ogóle i w szcze-
góle, kogo to dotyczy,
wiadomo czynimy: jako
my, pragnąc z obowiąz-
ku przysięg naszych do-
chody miasta powię-

civitali ad praesens salis tenues et penitus nullos proventus habenti, prospicere; attentaque sterilitate et nullum fructum adferentis areae virgeae, seu fundi civilis haereditarii ex altera parte Vistulae fluvii jacentis *kempa* seu potius *Sto....*(1) *et Kawa* antiquitus dictae, ejusdem fundi seu areae virgeae medietatem, ad effectum eruendorum virgultorum ibidem in magna copia existentium, salvo censu terragio, ad aerarium civile absque ulla contradictione et exceptione periculi aquae quotannis, pendente et in contractu seorsivo expresso; famato Christiano Makien (sic) mercato-

kszyć i ile tylko w mocy naszej, polepszyć stan grodu tego, obecnie dosyć małe i prawie żadnych przychodów niemającego, bacząc oraz nieprzynoszenie żadnych korzyści i dochodów z placów zarosłych chróstami, czyli gruntu miejskiego dziedzicznego z drugiej strony Wisły leżącego, *kępa* a raczej *Kosku* i *Kawcza* dawniej zwanego, połowę tegoż gruntu czyli placu zarosłego krzewami, dla wykarczowania z chrustu tamże w wielkiej ilości znajdującego się, za opłatą czynszu gruntowego, do skarbu miasta bez żadnego sporu i zastrzeżenia co do szkód z za-

(1) Piszący tę uchwałę sam nie wiedział jej nazwiska Kosku i Kawcza, i dlatego zostawił miejsce próżne na pierwsze nazwanie *Kosku*, a drugie imię *Kawcza* przemienił na *Kawa*.

ri et Dorotheae conjugibus civibus Varsaviensibus, et illorum legitimis successoribus, ad certos annos in contractu specificandos, concessimus, dedimus, et in possessionem realem et effectualem contulimus, prout seorsivus contractus cum eisdem conscribendus in se fusius continebit.

lewów wody corocznych opłacającego się, i w oddzielnym kontrakcie wyrażonego, sławetnemu Chrystanowi Makin kupcowi i Dorocie małżonkom i obywatelom warszawskim, i ich prawym spadkobiercom, na pewny przeciąg lat w kontrakcie wyrażonych udzieliłiśmy, daliśmy, i rzeczywiste oraz skuteczne posiadanie nadaliśmy, jak o tem obszerniej oddzielny kontrakt z temiż mający się spisać, zawierać będzie.

Dla przywiedzenia do skutku tej uchwały, postanowiono delegowanych dla wizyi gruntu na Saskiej Kępie: oprócz burmistrza z rajców, Orlemusa, Szelerta, Witoffa, Perota i Jurkiewicza; z ławników: Jana Czorna, Rejcharta, Zappego, Gawińskiego, Zacharyaszewicza i Hofmana; z koła 20 mężów: Wojciecha Bochenkowicza i innych.

W roku 1680 był właścicielem czynsowym znacznej części kępy Saskiej Ernest Dönhoff, je-

nerał artyleryi wojewoda malborski (1). Dygnitarz ten zadłużył się miastu w czynszach z tej posiadłości do 1680 r. blisko około złp. 4,000. Król Jan III mając wzgląd na zasługi tego męża, przez wstawienie się swoje, zmniejszył o połowę zaległy czynsz dla miasta, z tym jednak warunkiem: iż na następne lata, miał generał odtąd regularnie opłacać po złp. 60 ówczesnych rocznego czynszu do kasy miejskiej (2).

Stara Warszawa, na skutek zażaleń, pomiędzy czyszownikami tej kępy o niewłaściwe granice, wyznaczyła 15 czerwca 1682 roku do wymiaru wszystkich łąk i gruntów, następujące osoby: starszego ławnika Marcina Martenzona, oraz ławników Grzegorza Lejman, Marcina Gicler, Dyonizego Meccotti, i starszego z 20 mężów Alexandra Czamera.

Gdy Chrystian Makin, miał sobie 9 sierpnia 1683 r. prolongowany kontrakt na dalsze posiadanie wyznaczonej mu 1676 r. części tej kępy,

(1) Syn najstarszy Ernesta wojewody parnawskiego, od młodości swojej do dzieł rycerskich wyuczony, mężnie potykał się przeciwko Turkom i Tatarom pod Kałuszą, Chocimem, Żórawnem, Wiedniem i Strygonią.

(2) Uchwała Starej Warszawy z dnia 25 czerwca 1680 r.

postanowiono w nowo zawartym, iż za przeszłe lata z których dotąd nie płacił, winien uiścić na ś. Marcin 1683 roku, złp. 400 ówczesnych, na następne zaś 40 lat, miał wnosić rocznie po złp. 70.

O najpierwszym folwarku zbudowanym na tej kępie w XVII wieku, dowiadujemy się z akt radzieckich Starej Warszawy pod dniem 22 stycznia 1689 roku. Remigian Tryszen obywatel warszawski, znacznym kosztem założył na tej kępie folwark, którego połowę wnuczka z siostry żony jego Maryanna Alexandra Fantucia odziedziczywszy, takową przed aktami radzieckimi za sumę blisko złp. 1,400, w przytomności Jana Glėje gminnego Starej Warszawy, jako wybranego opiekuna do tego aktu, sprzedała Ludwikowi i Annie małżonkom Menge obywatelom warszawskim. Magistrat Starej Warszawy potwierdzając to nabycie na lat 25, zobowiązał kupującego do opłacania po złp. 42 dzisiejszych, rocznego kanonu. Nadto zastrzegł: iż po wyjściu lat 25, nikomu nowonabywcy nie będą mogli sprzedawać, tylko za poprzedniem zezwoleniem magistratu (1). Z kontraktu kupna tego folwarku dowiadujemy się, że w roku 1689 były w nim domy mieszkalne, bu-

(1) Uchwała z dnia 10 stycznia 1689 roku.

dynki gospodarskie, owocowe ogrody, sady dzikie, sadzawki, łąki i błonia.

Jan Rembowicz pisarz radziecki i wojtowski Starej Warszawy, nabył 1691 r. od Jana i Anny z Kalinowskich małżonków Bening mieszkańców kępy, dom na samym wstępie tejże leżący, z polami, łąkami, ogrodami, pastwiskami, za opłatą czynszu rocznego do kasy miasta (*Juxta antiquum usum*) podług dawnego zwyczaju opłacać się mającego. Jan Hofman i Jakób Biwet wraz z woźnym Wawrzyńcem Kłossowskim, przeprawiwszy się przez Wisłę, dopełnili w zwykłej formie intromissy Rembowicza do tejże posiadłości.

Menge kupiec warszawski, oprócz powyższych gruntów, nabył 1692 r. od Henryka Orłowskiego żołnierza z Szwajcarów królewskich, jego posiadłość na kępie na lat 30, z której miał opłacać do kasy miasta po złp. 40 rocznie (1).

Pierwszym właścicielem z domów panujących w Polsce, do praw na posiadłościach tej kępy, był królewic Jakób Sobieski. Oryginał swego przywileju jaki wydał dla Starej Warszawy dnia

(1) Uchwała magistratu Starej Warszawy z dnia 5 maja 1692 roku.

21 maja 1694 r. i opatrzył swoją pieczęcią (wielkości mniejszej koronnej) godny jest dosłownego przytoczenia (1).

Jacobus Ludovicus Dei gratia, Princeps Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae, Russiae, Prussiae Masoviac, Samogitiae, Kiioviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae etc.

Significamus praesentibus literis Nostris, quorum interest universis et singulis: quia Nos post apprehensam certorum fundorum civitatis Antiquae Varsaviae haereditariorum, in insula Kempa dicta, versus fluvium Istulam jure emphyteutico, ad decursum viginti annorum possessionem, Nobili et Spectabili Magistratui totique civitati An-

Jakób Ludwik z Bożej łaski Syn Króla Polskiego i W. Ks. Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Kijowskiego, Wołyńskiego, Podolskiego, Podlaskiego, Inflandzkiego i t. d.

Oznajmiamy niniejszem piśmie naszym, komu na tem zależy, wszystkim wogóle i wszczególne: jako my objawszy pewne grunta miasta Starej Warszawy dziedziczne, na wyspie Kępa zwanej ku rzece Wiśle, prawem emfiteutycznym na przeciąg dwudziestu lat w posiadanie, szlachetnemu i prześwietnemu Urzędowi, i ca-

(1) Oryginał znajduje się w dawnych aktach miasta Warszawy.

liquae Varsaviae, praesenti diplomate Nostro pro Nobis et Serenissima Consorte Nostra, ac Successoribus Nostris promittimus et pollicemur: Quia durante possessione et jure emphyteutico Nostro, fundos eosdem civitatis haereditarios, nulli personae Equestris Ordinis vel Spirituali, nisi civi jurato et possessionato Antiquae Varsaviae, idque cum scitu et consensu ordinum eiusdem civitatis donabimus, et alienabimus, neque per constitutionem Regni a quopiam impetrari fundos praetactos civiles sub nullitate juris impetrandos patiemur. Ad haec, extra limites fundorum concessorum, curiae Nostrae aulici, milites et servitores, vicinos incolas atque subditos villae

temu miastu Starej Warszawy, niniejszym dyplomatem naszym, za nas i najjaśniejszą małżonkę naszą i successorów naszych przyrzekamy i obiecujemy, iż w czasie trwania takowego naszego posiadania i prawa emfiteutycznego, rzeczonych dziedzicznych miasta gruntów nie darujemy i nie zbędziemy, żadnej osobie stanu szlacheckiego lub duchownego, lecz tylko obywatelowi przysięgłemu i osiadłemu Starej Warszawy, a to z wiedzą i za pozwoleniem porządków tegoż miasta, ani też nie dopuścimy, iżby ktokolwiek pomienione grunta miejskie, na mocy konstytucyi koronnej mógł dla siebie wyjednać, a to pod nieważnością prawną. Nadto za granicami gruntów

Solec in libero suorum pratorum et nemorum usu, nullatenus impediunt eorundemque vicinorum prata depabulari et confalcastrari, rubeta et nemora excidi, molestiasque inferre, nullam habebunt facultatem, insuper, incidente quod Deus avertat, pestifera contagione in hac civitate Varşaviensi, libera civibus et incolis in praefata insula non prohibebimus reclinatoria, aedificia quoque omnia tam praesentia quam et futura, pro commoditate Nostra extruenda, post extinctum jus emphiteuticum deportari mandabimus, nulla per civitatem pro iisdem aedificiis praestanda recompensa, fundosque concessos possessioni civitatis reslituemus, ac plures areas et fundos in eadem insula

dozwolonych, dworzanie nasi, tak żołnierze jak i służebnicy, sąsiednich mieszkańców i poddanych wsi Solca, w wolnem używaniu łąk i gajów, bynajmniej nie mają nagabać, tychże sąsiadów łąk spasać i kosić krzaków i gai wycinać, przykrości wyrządzać, żadnej nie będą mieli mocy; nadto wrazie zjawienia się, co niechaj Pan Bóg odwróci, morowej zarazy w temże mieście Warszawie, obywatelom i mieszkańcom nie zabronimy na pomienionej wyspie wolnego schronienia; budynki też wszelkie, tak na teraz stojące, jak i na przyszłość dla wygody naszej mające się wystawić, po upływie naszego prawa emfiteutycznego, uprzętnąć polecimy, bez żadnego ze strony

Solecensi concedi Nobis non curabimus. Quod et Serenissima consors Nostra, ac Successores Nostri praestabunt. In quorum fidem praesentes manu Nostra subscriptas sigillo Nostro communiri jussimus. Datum Varsaviae die vigesima prima mensis Maij, anno Domini millesimo sexcentesimo nonagesimo quarto.

Jacobus Ludovicus
Princeps (L. S.)

miasta za też budynki wynagrodzenia, a grunta nam puszczone zwrócimy w posiadanie miasta i nie uczynimy żadnych zabiegów w tem, iżby nam więcej placów i gruntów na tejże wyspie Soleckiej miało być puszczonych. Czego też i najjaśniejsza małżonka nasza i successorowie nasi dotrzymają. W dowód czego, niniejsze ręką naszą podpisanę, pieczęcią naszą opatrzyć rozkazaliśmy. Dano w Warszawie dnia dwudziestego pierwszego miesiąca maja, roku Pańskiego tysięcznego sześć setnego dziewięćdziesiątego czwartego.

Jakób Ludwik Królewic.

Intromissją Jakóba Królewica do Saskiej kępy dopełnili 22 maja 1694 r. Jan Majeur i Wilhelm Czamer ławnicy, oraz woźny Marcin Wyciałko-

wski. Dworzanin królewica Sułkowski, odbierał tę posiadłość na rzecz swego pana.

Po śmierci Jana III d. 17 czerwca 1696 r. w Wilanowie zaszłej, w czasie kłótni i zamieszek domowych o następstwo tronu, Jakób Królewic, chcąc swoją partją powiększyć i siłą tron zapewnić, mnóstwo ludu nakształł pospolitego ruszenia zgromadził na Saskiej kępie. Rozhukane żołdactwo niszczyło sąsiedzkie posiadłości, a szczególnie niejakiej Kielmerowej wdowy, którą jako poszkodowaną przez rabunek, a następnie przez powódź, uwolniła Stara Warszawa od czynszu rocznego (1).

Jakób Sobieski straciwszy nadzieję nawet posiadania tronu, gdyż August II już go był otrzymał, przywilejem 26 kwietnia 1699 roku danym w Czemiernikach, ustąpił swoich praw do Saskiej kępy, Stanisławowi Szczuce referendarzowi koronnemu (2).

Przywilej zmianę tej własności obejmujący, spisany jest w tych słowach: (3)

(1) Uchwała z dnia 26 listopada 1698 roku.

(2) Następnie został podkanclerzym litewskim.

(3) Kopia tego przywileju w aktach dawnych Warszawy.

Jacobus Ludovicus Regius Princeps Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae etc. Dux Olaviae.

Significamus praesentibus literis Nostris quorum interest, universis et singulis: quia Nos habita iusta ratione et respectu, singularium Illustrissimi Domini Stanislai in Szczuczyn et Radzyn Szczuka Referendarii Regni, Lublinensis, Warencensis Capitanei, generalis bonorum Nostrorum Administratoris meritorum et probati in variis occasionibus, praecipue vero in exdivisionibus bonorum Nostrorum conclusis, et circa curas eorundem bonorum Nostrorum affectus ac dexteritatis, ad interim, donec condignioris remunerationis sese obtulerit occasio, ad prae-

Jakób Ludwik, syn króla Polskiego i Wielkiego księstwa Litewskiego i t. d. ksiązę na Olawie.

Oznajmiamy niniejszym pismem naszym wszystkim wogóle i wszczególności komu na tem zależy: jako my mając słuszną przyczynę i względ na szczególne JW. Pana Stanisława na Szczuczynie i Radzyniu Szczuki Referendarza koronnego, lubelskiego, wareckiego starosty, generalnego dóbr naszych komissarza zasługi, i udowodnione w różnych okolicznościach, osobliwie zaś przy exdywizjach zawartych co do majątków naszych i około pieczy nad temiż naszymi majątkami, gorliwość i prawność, tymczasowo, zanim większego wynagrodzenia

sens, de omni ac integro iure, super fundum certum Holandia dictum, ex opposito Varsaviae trans Vistulam ad rippam illius situm, Nobis servienti, et quale Nosmet ipsos concernit, ipsi cessimus cedimusque et cum curia, omnibusque aliis aedificiis, structuris, agris, campis, pratis, pascuis, virgultis, vaccis caeterisque pecoribus et attinentiis ac pertinentiis omnibus, nihil penitus Nobis aut Serenissimis Successoribus Nostris excipiendo vel reservando, in personam ipsius Illustrissimi Referendarii, successoribusque eius transfundimus et transferimus, ac in realem et actualem possessionem ex nunc, cum omni iure dominio et proprietate dimittimus et tradimus, praesenti diplomate ces-

nie nastęczy się sposobność, nateraz zupełnego i całkowitego prawa na grunt pewien Holandia zwany, naprzeciwno Warszawy za Wisłą przy brzegu tejże położony, nam służącego i jakiego nas samych dotyczy, jemu ustąpiliśmy i ustępujemy i z dworem, tudzież z wszelkimi innymi budynkami, rolami, polami i łąkami, pastwiskami, krzakami, krowami i z innym żywym inwentarzem, tudzież z przyległościami i przynależnościami wszelkimi, nic zgoła dla siebie lub najjaśniejszych sukcesorów naszych niewyłączając i niezachowując, na osobę tegoż JW. Referendarza i jego następców, przelaliśmy i przelewamy, tudzież w wieczyste i istotne posiadanie odtąd, z wszel-

sionis et transfusionis
 Nostrae ad praemissa
 mediante. Quam eius-
 dem valoris ac roboris
 esse volumus, ac si co-
 ram quibusvis actis Re-
 gni authenticis recogni-
 ta esset, in quorum fi-
 dem, praesentes manu
 Nostra subscriptas, si-
 gillo Nostro communiri
 iussimus. Datum in Cze-
 mierniki die vigesima
 sexta mensis Aprilis, an-
 no Domini millesimo sex-
 centesimo nonagesimo
 nono.

Jacobus Ludovicus Prin-
 cept (L. S.)

kiem prawem, własno-
 ścią i przynależnością
 puszczaemy i oddajemy,
 na mocy niniejszego dy-
 ploatu cessyjnego i
 przelewu praw naszych
 która to czynność, chce-
 my, aby miała tę samę
 moc i znaczenie, jak
 gdyby była zeznaną
 przed jakimibądź urzę-
 dowemi aktami koron-
 nemi. W dowód czego,
 niniejszy dyplom ręką
 naszą podpisany, pie-
 częcią naszą opatrzyć
 rozkazaliśmy. Dano
 w Czemiernikach dnia
 26 miesiąca kwietnia,
 roku Pańskiego 1699.

Oryginał tego przywileju, przez Wojciecha
 Dłuskiego dworzanina wspomnianego Szczuki,
 oblatowany został w aktach radzieckich Starej
 Warszawy.

Zachęczone żołdactwo przykładem niezgody
 swych dowódców, niszczyło i pustoszyło
 nietylko w samem mieście, ale i w jego oko-
 licach. Regiment Dönhoffa generała artyleryi,

krwawą pamiątkę w tym względzie zostawił w Warszawie, a szczególnie na Saskiej kępie. Spokojni mieszkańcy tej okolicy, nękanik okropnie przez nich, uciekli się o pomoc do władzy miasta. Ta zamiast zarządzenia silnego oporu tym nadużyciom, wynagrodzenie tylko poszkodowanym przyznała, przez uwolnienie ich od rocznego czynszu opłacanego miastu (1). Generał Dönhoff chcąc złe zmniejszyć, postanowił część kępy posiadaną przez Chrystiana Makina, na swoją własność nabyć. Kilkakrotnie w tym względzie zgłaszał się do władzy miasta. Ta wreszcie skłonią i skutkami rabunku żołnierzy, i narzekaniami mieszkańców kępy, uchwaliła 9 września 1699 r. „przychylić się do żądania generała, z temi jednak warunkami co do trwania i czasu zobowiązania i innych zastrzeżeń, jakie w przywileju królowica Jakóba Sobieskiego (wyżej na str. 68) są zawarte.“

Poskromione cokolwiek żołdactwo na Saskiej kępie, zaczęło w samym mieście dopuszczać się tych samych zdzierstw i rabunków. Do tej ostateczności przyszło, iż gwałtem zabierało ryby ry-

(1) Uchwała z dnia 15 czerwca 1699 r.

baczkom na Dunaju (1) i wiktuały przekupniom na targu. Zdzierstwa te na publicznej sesyi magistratu przedstawione, wywołały reklamacye miasta. Jak bezsilną była wówczas zwierzchność można sobie wyobrazić, iż na tak wielkie gwałty, nie posiadało miasto dostatecznego środka ich ukrócenia, lecz upraszało tylko generała Dönhoffa o wymiar sprawiedliwości (2); następnie doniosło o tych nadużyciach wojewodzie malborskiemu i innym senatorom, protektorom miasta, a wreszcie upraszało ich: aby się raczyli wstać za miastem do króla, o przeniesienie tych żołnierzy z Warszawy na tamtą stronę Wisły.

Za panowania Augusta II mamy ślad w Załuskim (3) pod rokiem 1702 o Saskiej kępie w tych słowach:

Sasi zaleli mnogością Warszawę, a nawet kilka tysięcy z nich przebywa na wyspie wiślanej; wielka w mieście drożyzna powstała, Warszawa zmuszona 1000 żołnierzy saskich swoim kosztem żywić, gdy chciała upraszać o uwolnienie od tego

(1) Tam był wówczas główny targ na ryby, jak dziś za Żelazną bramą.

(2) Uchwała z dnia 11 lutego 1701 roku.

(3) Epistolae Tom III, str. 278.

ciężaru, odłożono jej posłuchanie na czas dalszy. Ten ogrom nieszczęść utorował drogę do wielu klęsk, mających może nadejść z królem szwedzkim, którego powtórnego przybycia do Warszawy z wojskiem, raczej obawiają się jak spodziewają.

W roku 1704 gdy Warszawa w skutek wydarzeń wojennych była w ręku Karola XII, Saska kępa stała się punktem, z którego działania szturm rozpoczęły wojska połączone saskie przeciwko szwedzkim. Nader zajmujące szczegóły tego oblężenia i szturm, ile że dotąd przez nikogo nie dotknięte, przytaczamy z księgi uchwał magistratu co do słowa:

„Na odbywającej się publicznej obradzie przedłożył Jmci Pan Prezydent wolę Jmci Pana generała Horna, który dostawszy wiadomości, że król Jegomość August ciągnie z wojskiem pod Warszawę z Rusi, postanawia zamknąć miasto i wymaga, żeby się i mieszczanie bronili, albo jeżeli się nie będą bronić, nie się nie mieszały i w domach swoich żeby siedzieli, gdy do jakiej okazyi przyśby miało albo potrzeby; bo inaczej, kogo na ulicy zoczą, jako nieprzyjaciół Szwedzi zabijają. Postanowiono tedy upraszać Jmci Pana generała Horna i Jegomość X. Biskupa Poznańskiego, aby

miasta nie pociągał do żadnego aktu obrony lub zaczepki, bo się całe w to mieszać nie chcą i nie będą.“

„Tu podobało się w krótkości załączyć opis oblężenia Warszawy. — W sześć niedziel po obraniu Jmci Pana Stanisława Leszczyńskiego Wojewody Poznańskiego za króla, którego dla niezgody konfederatów Wielkiej Polski mianował Jegomość X. Biskup Poznański lubo nie przyzwałał na to Jaśnie Oświecony Kardynał Radziejowski Arcybiskup Gnieźnieński; gdy król Jegomość August z wojskiem przystąpił pod Warszawę, Jmci Pan Arwid Horn generał i poseł extraordynaryjny od króla Jmci Szwedzkiego, do nowo obranego Stanisława, po odprawieniu narady z Jmci Panem Jerzym Wachszlagerem królewskim sekretarzem i Jmci Panem Jastery Palmenbergem spółposłami, oraz z Jegomość X. Mikołajem Święcickim Biskupem Poznańskim, zamknęli się w mieście, mając około 900 Szwedów i kilkaset gwardyi nowoobranego, świeżo werbowanych. Kazawszy wierzchy z domów pod murami stojących pozrucać, postanowił bronić się w nadziei pomocy od króla Szwedzkiego, kazał przytym pisać i w nadchodzącym dniu 30 sierpnia wieczorem rozestać na

wsie poblizsze uniwersały, aby prowianty do miasta zwożono, które tak jako w targu są, że płacić będą assekurowały, tegoż dnia i nowoobranym wieczorem z miasta wyjechał, a księżę Jegomość Kardynał Prymas, i Jmci Pan Kasztelan krakowski, także i Jmci Pan Podskarbi Litewski dniem przedtem zaraz, w skutek pogłoski walnego podjazdu zbliżającego się ku Warszawie, do Prus pojechali, tylko się został Jegomość X. Biskup Poznański w mieście stojąc w dziekanii. Nazajutrz to jest dnia 31 sierpnia podług uniwersału wydanego, sieła ze wsiów prowiantów nawieziono, które do miasta wpuszczano i wypuszczano, każdemu zapłacono, aż gdy o godzinie 8 porannej wszedł ksiądz jeden świecki nowomiejską bramą i powiedział, że już Wołosza Króla Jmci Augusta na przedmieściu pod pałacem Jmci Pana Marszałka koronnego pokazuje się (1), wzięty ten ksiądz i zaprowadzony do generała Horna dla języka; tak zaraz wyrozumiawszy bliskość wojsk króla Jegomości, zamknęto miasto i niektórych ze wsiów chłopów z końmi, wołmi, co nie złożyli

(1) Kazimierz Ludwik Bieliński herbu Junosza, zmarły 1713 roku.

byli tak prędko prowiantów, zostać się musieli; zaraz i bramy zasypywać poczęto, ziemią i kamieniami i drzewem potężnie zawałono. Na murach żołnierzy osadzono, trwoga w mieście wielka być poczęła, a po godzinie 8 widzieć było z wieży ratuszney woyska króla Jegomości Augusta tropem idące we czterech miejscach, to jest od Ujazdowa, drugie od Woli, trzecie od Stawek, czwarte od Bielan, które otaczając przedmieścia w polu stanęły. W południe samo tego dnia, mieszczan rozbierać kazał Jmci Pan generał Horn, ponieważ się bronić nie chcieli, aby wszystkie strzelby dali, które przez exekucyę odbierano, a po południu za Skaryszewem pokazało się także woisko infanterya i na kępie się rozłożyła przeciwko Szulcowi; dawszy cztery razy salwę z dział z którego salwę zrozumieli Szwedzi, że to nie dla nich sukurs, ale króla Jegomości Augusta ludzie i dla tego większa ieszcze trwoga między niemi być poczęła. Tegoż dnia wodę, która do zamku i do miasta rurami, chodziła, odjęto miastu, prowianty prócz tych, co ze wsiow nawieziono, osobnie kto miał w domu dzielić się musiał i wydawać Szwedom, gdy pogrożono rewizyą. Pod mury i pod bramy Wołosza podpadała, do której

strzelano; przed bramą krakowską z zamku kilku zabito. Dnia 1 września w poniedziałek ścisk wielki ludzi do wody, których Szwedzi od studzien odpędzali, wartami poosadzali, sami dla siebie i dla koni swoich zostawując, wodę w beczki one nalewali, a do zamku wozieli. Tegoż dnia z kościelnych murów Dominikańskich y z pałacu Jmci Pana Podkomorzego koronnego na *Refusowskiem* kozacy się pozasadzali y do miasta strzelali, przy kancelaryi woytowskiej, Szwedowi murów pilnującemu, piszczel u ręki prawey kulą zgruchotano, y innych różnie po murach raniono, ale też y z miasta odstrzelewano, że się nikt blisko murów nie mógł pokazać, a nie tylko z żołnierzów, ale y z mieszczan; y iednego księdza na Długi ulicy przed pałacem Jmci Pana Szczuki Podkanclerzego Litewskiego za Piarami z wieży Święto Duskiej, którą Szwedzi mieli zabito. Most przez Wisłę budować, ludzie króla Jegomości poczęli, tego zaś mostu Szwedzi budować im bronili, mając sześć sztuk armaty od Jmci księdza Biskupa Poznańskiego sobie danych, z piwnicy wykopanych; ale te były bez łoża y bez kół, lawetów nie miały, nie czyniły żadnego skutku, lubo z nich do Sasów nad Wisłę z zamku bito nie trafiano, przenoszono

albo niedonoszono; z drugiej strony od Pragi nad Wisłą działa między kosztami postawiono y do zamku strzelano. Dnia 2 września we wtorek nieustawało oblężenie y gotowano *preparatoria* do szturm, zaprowadzono działa na pałac Sapieżyński, przed bramę krakowską y do zamku strzelano; także przeciwko Nowomieyskiej bramie od ulicy Święto Jurskiej armatę nagotowano; Szwedzi iednak nieustraszonymi być zdali się, przez cały dzień pilnowali murów, y w zamku kopali kamienie, któremi potym bramy zawaleli z ziemią wykopawszy doły. Okiennice z kamienie y drzwi żelazne pobrali z miasta, któremi okna zamkowe zastłami, worki płocienne szyć kazali, które piaskiem albo ziemią nasypawszy, w oknach stawiali, wszystkie wozy, konie do zamku posprowadzali, y tak z zamku iako y z murów, gdy się kto pokazał strzelali.“

„Tegoż samego dnia dwu puszkarczów w zamku Szwedom zabito przy działach, które w oknach zamkowych górnych rychtowali ku mostowi, gdy zaś noc przyszła, generał Horn obieżdżał warty między murami, a o północney godzinie, cicho sprowadził wszystkich ludzi do zamku z miasta. Jmci X. Biskupa Poznańskiego, natenczas w Dzie-

kaniu stojącego, przychylnego lub niechętnego, do zamku także wziął; koni około sto sześćdziesiąt, z zamku wygnawszy w miasto, sami się zamknęli, potężnie pierwsze w zamku bramy ziemią, kamieniami, drzewem zatarasowali; drugie zaś od miasta iakoto od emyntarza, tylko wożami rozebranymi kołami y różnemi naczyniami y drzewami zagrodzili, od ulicy zaś Grodzkiej, zamkową pierwszą bramę zamknęli y zaporami wsparli; o czym wzięwszy wiadomość Jmci Pan Prezydent o teyże po północy pierwszej godzinie, wokowawszy niektórych Ichmościów poblizey ratusza mieszkających, zwołał na naradę, na której postanowiono, aby o tym dać znać Królowi Jegomości; ale że nie było pewności wynieść z miasta deputatom, dla kozaków czuwających y innych ludzi J. K. Mości pod murami y po przedmieściach rozłożonych, ile w nocy y bardzo natenczas ciemney, tedy pisany iest list do Jaśnie Wielm. Jmci Pana Podkanclerzego Kor. przy królu Jegomości natenczas będącego, od Jmci Pana Prezydenta imieniem całego magistratu y miasta, w którym dało się znać, co się tey nocy stało, upraszając: aby to nieomieszkanie mógł donieść królowi Jegomości, isz iuż Szwedzi odstąpieli,

ale miasto iednako zamknięte, bramy trzymać musi, dla inkursyi nagłej woyska Jego Królewskiey Mości w miasto, za którym rabunku się obawia; do tego, że czasu na otwieranie ich, ile potężnie pozawalanych potrzeba, oraz y supplika do Króla Jegomości w tymże liście posłała się, w którey miasto, łasce Jego Królewskiey Mości oddaie się exkuzując się, że to, co się działo, nie było z winy magistratu ani obywateli, ale ze strony nieprzyiaciela obecnego, y że bramy lubo zamknięte, tak iakoby otwarte były z swoiemi osobami i maiątkami oddawa. Ten zaś list przez żołnierza mieyskiego, który się z murów spuścił, posłano do obozu Jego Królewskiey Mości. Powziąwszy tedy wiadomość Król Jegomość o ustąpieniu Szwedów z miasta do zamku, ordynował trzysta ludzi do bramy Nowomieyskiej, którzy przez klasztor na cmentarz kościoła ś. Ducha weszli, przeciwko tym poszedł Jmci Pan Prezydent y klucze od bram, które byli porzucili Szwedzi w bramie przy kancelaryi znalezione, officierowi starszemu Jego Królewskiey Mości oddał, i że zasadzki żadney nieprzyiacielskiej w tej bramie nie masz assekurował. Weszli tedy z cmentarza fortką, y bramę Nowomieyską opanowali.

Potym Król Jegomość sam około godziny siódmej rano, przyjechał pod miasto y wszedł łąże fortką do miasta, którego JP. Prezydent przywitał, y chcąc mieć lepszą o stanie tego miasta, podczas tego obleżenia wiadomość, Król Jegomość postął sobie po JP. pisarza radzieckiego, y zrozumiawszy tak od JP. Prezydenta iako y JP. pisarza wszystkie okoliczności ustąpienia szwedzkiego, za suppliką ustną imieniem miasta, od pomienionych Ichmościów do siebie uczynioną, deklarował i assekurował słowem królewskim, że rabunku nie pozwoli; napomniął oraz: aby w kamienicach y w domach swoich ostrożność y pilne baczenie rzeczy swoich mieli, ani bram nie kazał otwierać, y owszem wartą osadziwszy fortę Nowomiejską, żołnierzy, kozaków i pacholików, dla uchronienia od rabunku ludzi (gdysz na przedmieściach wielu porabowali), puszczać nie kazał do miasta. W godzinie potym około osmey, weszło około dwa tysiące ludzi do miasta w rynek, którzy dla wycieczki z zamku mając ostrożność, ulice wszystkie od zamku, jako to: Święto Jańską, Jezuicką, Piwną y przy murach Rycerską, drzewami, wozami zatarasowali, y żeby z wieży zamkowej przechodzących się nierażono w rynku

(gdysz kilku z tey wieży z razu zaraz iako weszli zabito) pod kamienicami chroniąc się strzelania stanęli, y na ratusz kilkadziesiąt na dach weszli, y ztamtąd do zamkowej wieży na Szwedów tam będących strzelali. Gdy zatym król Jegomość rozporządziwszy w mieście żołnierzy swoich Saskich pojechał za miasto, tedy też żołnierze w nieobecności króla Jegomości samowolnie sobie poczęli poczynać, tak Sasowie, iako i kozacy, którzy przez mur przełazili do miasta, pod pretextem szukania Szwedów albo koni, kamienice y domy nachodzili, y gdzie słabe zamknięcie drzwi otwierali, sklepiki dwa płócienne z płótna wyrabowali, między muramy baszty przy kancelaryi radzieckiey dwie, gwałtem otworzyli, sprzęty tam pochowane pobrali, z sukien ludzi odzierali, kieszenie rewidowali, y własne konie wielu mieszczanów za szwedzkie pobrali; nie wspomina się tu, co na przedmieściach pałac księcia Jegomości kardynała Prymasa y JP. kasztelana Krakowskiego zupełnie zrabowali, żadnych drzwi, pieców, okien y iedney szybki niezostawiwszy, wewnątrz i zewnątrz poruynowali y niższej klasy i stanu osobom wiele szkód naczynili; te i tym podobne bezprawia robili, a żadney sprawiedli-

wości starszyzna skarżącym się o nadużycia nie czyniła. Wokował potym przed samym południem JP. Boosen generał kommissarz woyska Jego Królewskiej Mości, magistrat do siebie, y przedstawił niebezpieczeństwa, które grożą nad miastem od woysk króla Jegomości, osobliwie od kozaków, którzy chcieli wpaść byli do miasta, nietylko miasto rabować, ale y wszystkich wyciąć, gdyby nie łaskawość króla Jegomości, który pilnie sam osobiście tamował y uymował woysko, obiecuiąc mu należytą za wstrzymanie się od zamiaru kontentacyą, oraz przedstawiał y przekładał żądania Jego Królewskiej Mości y woyska, aby na ukontentowanie iego dało miasto pięćdziesiąt tysięcy talarów bitych, która propozycya wyniszczoneму miastu bardzo ciężka. Odpowiedź na nią do południa odłożona, a tymczasem do króla Jegomości deputaci wysłani z JP. Prezydentem, o czym dowiedziawszy się JP. Boosen Generał, mając to sobie za urazę, że magistrat do króla Jegomości udał się, kazał wziąć pod areszt niektórych z magistratu, ale gdy się król Jegomość dowiedział, kazał onych wypuścić, y tak ta propozycya o pieniądze do dalszego czasu odłożona, a tymczasem supplikami, instantiami różnemi senatorskiemi,

osobliwie przez JW. Jmci Pana Szembeka Podkanclerzego koronnego uprosił szlachetny magistrat, że się mnieyszą summą lubo z ciężkością mieszczan, to iest pięćdziesiąt tysięcy tynfów woysko ukontentowało, którą summę przez ieden dzień, miasto wyliczyć musiało woysku koronnemu y kozakom.“

„Szwedzi zaś w zamku niemogąc się długo trzymać, gdy iusz kozacy podkopali się byli, w pierwszy dziedziniec zamkowy od kuchni weszli, do tego wszelką gotowość do szturm y rąbania murów widzieli, poddać się musieli, y poddali, ze czwartku na piątek wyszli, disarmowani oprócz officierów; generał Horn na koniu y drudzy iego kollegowie kommissarze Wachszlagier y Palemborg, także officierowie przy szpadach, Jegomość ksiądz Biskup Poznański w kolasie, konwoiowani woyskiem króla Jegomości y koronnym prowadzeni ienicy, za królem Jegomością, Krakowskim Przedmieściem do pałacu księcia Radziwiłła kanclerza Wielkiego W. księztwa Litewskiego, tak tedy oblężenie miasta y zamku iest zakończone.“

○ Król szwedzki Karol XII ścigając przeciwników, zbliżył się z całą swoją armią ku Pradze. W uchwałach magistratu z d. 28 października 1704

roku, czytamy o tem co następuje: „Król JMci Szwedzki z naczelnym korpusem swego wojska, na Pradze przed wieczorem stanął o godzinie czwartej. Moskwa którzy na kępie byli, ustąpili ku Szulcowi łączyć się z regimentami saskimi, za którym z Pragi Szwedzi dali ognia z armaty 37 razy; zabito pięciu Moskwy i szóstego raniono z armaty. Nakoniec wieczorem wszyscy Sasi i Moskwa z Solca za obozem poszli i Król JMci August wyjechał z Warszawy.“

W uchwale magistratu z dnia 30 czerwca 1714 roku czytamy między innemi następujące rozporządzenie: „Do królewiczów Jchmościów, jako possessorów kępy dóbr miasta listy pisać, upraszając o opuszczenie onej, ponieważ wyszedł czas posiadania; co poleca się JP. Podskarbiemu z starszymi obojga porządków (ławniczego i gminnego) i z Panem syndykiem.“

W pamiętnikach dziejów Augusta II z rękopismu spółczesnego dowiadujemy się że: „Roku 1715 w lipcu powrócił król z Saxonii. Senatorowie uchodząc nienawiści szlachty, pojechali do Warszawy: Prymas, hetman wielki koronny i wielu inszych; a wszyscy tacy którzy schlebiali zamysłom królewskim. A tam z królem traktowali publicznie pro-

sząc, aby stan rzeczypospolitej przywrócić, saskie wojska z Polski wyprowadził, kontrybucjami więcej nie uciążał i w inszych materyach dla dobra publicznego wiele wymagali. Ale to tylko było na pozór, bo potajemnie w gabinecie na wszystko pozwolili, czemu sprzeciwiali się niby w antykamerze, wymówiwszy sobie, aby sami wolni byli od kontrybucyi. Tamże król August owych wszystkich senatorów częstował bardzo luczno na wyspie Wiślanej z wielką apparencyą i przepychem wschodnim, sam był bardzo wesół, a ludzie ubodzy płakali po całej Polsce.“

Zdaje się, iż nabywca praw Królewica Jakóba, Stanisław Szczuka referendarz koronny, nie musiał dopełnić wszelkich formalności wymaganych do posiadania, skoro miasto jeszcze w roku 1714 uważało Królewica Jakóba za posiadacza części kępy Saskiej. Domysł nasz tem pewniejszy jest z następującego aktu, mocą którego Maryanna z Bielińskich, Dönhoffa generała artyleryi Wielkiego Księstwa Litewskiego małżonka, nabyła część Saskiej kępy przez Królewica Jakóba Posiadaną. W całym tym akcie nie ma żadnego śladu, ani mowy o referendarzu Stanisławie Szczuce.

Actum Varsaviae Feria
quinta post festum Sancti
Michaelis Archangeli pro-
xima, die prima mensis
Octobris, anno Domini
millesimo septingentesi-
mo decimo sexto.

Proconsul et Consules
Advocatus, Archiscabi-
nus, Scabini, ac Viginti
viri, totusque Magistratus
et Communitas civitatis
Sacrae Regiae Majestatis
Antiquae Varsaviae, no-
tum testatumque facimus
praesentibus literis no-
stris quorum interest,
universis et singulis: quia
nos proventus salis tenu-
es, ad praesens civitatis
hujus adaugere volentes
et fundos infrascriptos
civiles post extinctum jus
feudale Serenissimi Jaco-
bi Principis Regii Polo-
niae et Magni Ducatus Li-
thuaniae; ad dispositio-
nem nostram devolutos

Działo się w Warsza-
wie we czwartek najbliż-
szy po ś. Michale Arch-
niele, dnia 1 października
roku Pańskiego ty-
siącznego siedmsetnego
szesnastego.

Prezydent i rajcy, wójt
starszy ławnik, ławnicy
i 20 mężowie (gminni)
oraz cały magistrat i gmi-
na miasta J. K. Mości Sta-
rej Warszawy, niniejszem
pismem naszym wiado-
mo czynimy, komu na
tem zależy, wszystkim
w ogóle i w szczególe:
iż my, chcąc powiększyć
dochody tego miasta, o-
becnie dosyć szczupłe,
bacząc oraz, iż grunta
miejskie niżej opisane
po wyjściu prawa lenne-
go Najjaśniejszego Jakó-
ba syna króla polskiego
i Wielkiego księcia lite-
wskiego, do zarządu na-
szego powrócone, już

iam ab aliquot annis nul-
lum censum huic civitati
adferre animadvertentes,
ad desideria Illustris
et Magnificae Mariannae
Bielińska comitissae, Illu-
stris et Magnifici comitis
Denhoff Succamerarii et
Generalis Artilleriae Magni
Ducatus Lithuaniae con-
sortis se conformando,
et benevolentiam civitati
huic proficuum illius cap-
tando, iam exnunc fundos
certos insulae kępa dicta,
civilatis Antiquae Varsa-
viae propriae et haere-
ditariae, ex opposito vil-
lae Solec iacentes Friso-
nowskie dictos, ex qui-
bus unus fundus in lon-
gum perticas octuaginta
septem, in latum sexa-
ginta unam, alter fundus
Puckiego seu Puckiera

od kilku lat (1) żadnego
dochodu czynszowego
nie przynoszą, stosując
się do żądania JW. hra-
biny Maryanny Bieliń-
skiej małżonki JW. hra-
biego Dönhoffa podko-
morzego i generała ar-
tyleryi Wielkiego księ-
stwa litewskiego, oraz
jednając sobie w łaska-
wem jej oświadczeniu,
korzyści dla tego miasta,
odtąd już, pewne grun-
ta na wyspie zwanej *kę-
pą* własne i dziedziczne
miasta Starej Warszawy,
naprzeciwko wsi Solec
leżące *Frisonowskie*
zwane (2), których wy-
miar jednego wynosi dłu-
gości 87, szerokości 61
prętów; drugi zwany
Puckiego albo *Puckie-
ra* (3) posiada długości

(1) Od roku 1714 patrz przywilej na stronie 68.

(2) Być powinno Tryszonowskie, patrz stro. 66.

(3) Patrz str. 59.

nuncupatus, in longum perticas nonaginta octo, in latum quinquaginta sex, nec non tertius fundus Czaykowskiego antiquitus appellatus, in longum perticas centum triginta quinque, in latum vero perticas viginti unam se extendunt, seu alias hos fundos, quos Serenissimus Princeps Jacobus jure emphiteutico ad decursum viginti annorum possidebat, post expiratos eosdem viginti et ultra annos memorate Illustri et Magnificae comitissae Bielińska Denhoffowa, Succamerariae Magni Ducatus Lithuaniae jure emphiteutico ad decursum viginti annorum continuo se sequentium a data praesentium computando ex censu annuo florenorum sexaginta trium, iam alias de integro pro omnibus an-

98, szerokości 56 prętów wreszcie trzeci *Czajkowskiego* od dawna zwany, długości ma 135, szerokości zaś 21 prętów, czyli raczej te same grunta, które Najjaśniejszy król Lewi Jakób przez lat 20 posiadał prawem emphiteutycznym, po wyjściu zaś tychże przeszło dwudziestu lat, wspomnianej J. Wielm. hrabiny z Bielińskich Dönhoffowej, podkomorzynie Wielkiego księstwa litewskiego, prawem emphiteutycznym na przeciąg lat 20 po sobie idących, licząc od daty niniejszego, za rocznym czynszem z t.p. sześćdziesiąt trzy, już teraz w zupełności za wszystkie dwadzieścia lat z góry i rzeczywiście nam zapłaconym, z którego niniejszym kwitujemy, z zachowaniem jednak pra-

nis viginli anticipative et realiter nobis persoluto, de quo praesentibus quietamus, jure tamen nostro haereditario et directo dominio eorundem fundorum civitatis Antiquae Varsaviae reservato, locavimus, concessimus, et permisimus, prout locamus, concedimus et permittimus praesentibus literis nostris. Intromissionem realem cum actuali et pacifica possessione continuoque per viginti annos usufructu in eosdem fundos supra specificatos per officium jurisfidelium ejusdem civitatis conferendam damus, admittimus, promittentes pro nobis et succedaneis nostris hujus civitatis Magistratu et ordjnibus, quia in possessione praenominatorum fundorum, Illustrem et Magnificam

wa naszego dziedzictwa i *directi domini* do tychże gruntów miasta Starej Warszawy, nadaliśmy, ustąpiliśmy i dozwoliliśmy; jakoż niniejszem pismem naszym nadajemy i ustępujemy; na rzeczyste w wiązanie czyli intromissyą z prawdziwym i spokojnem dzierżeniem i ciągłym użytkowaniem przez dwadzieścia lat, do tychże dóbr wyż wspomnianych, przez urząd wykonawczy tego miasta uskutecznić się mające, zezwalamy, przyrzekając za nas i naszych w temże mieście następców magistratu, i trzech porządków, jako w posiadaniu rzeczonych gruntów JW. hrabinę z Bielińskich Dönhoffową podkomorzynę koronną aż do wyjścia wyż rzeczonych 20 lat spokoj-

Comitissam Bielińska Denhoffowa Succamerariam Regni ad decursum suprascriptorum viginti annorum pacifice et quiete conservabimus et iisdem viginti annis expiratis, iterum si desideraverit, ad alios viginti annos, ex censu simili ad locandum proximitatem illi attribuimus, salvis per omnia iuribus et jurisdictione civitatis Antiquae Varsaviae manentibus. Andreas Knabe Proconsul civitatis Antiquae Varsaviae. Mathaeus Kostrzewski Archi Scabinus civitatis Antiquae Varsaviae. Samuel Josephus Klosse Senior Viginti Virorum civitatis Antiquae Varsaviae.

Hicque in continenti Illustris et Magnifica Marianna Comitissa Bielińska Illustris et Magnifici Comitis Denhoff Succa-

nie zachowamy, a po wyjściu tychże 20 lat, jeżeliby powtórnie zażądała na drugie lat 20, za takimże czynszem, prawo bliższości do posiadania onejże naznaczymy, z zachowaniem całości praw i jurizdykcyi miasta Starej Warszawy. (podp.) Andrzej Knabe prezydent miasta Starej Warszawy, Mateusz Kostrzewski starszy ławnik miasta Starej Warszawy Samuel Józef Klosse starszy 20 gminnych miasta Starej Warszawy.

A w dalszym ciągu niniejszego, też JW. Maryanna hrabina Bielińska małżonka JW. hrabiego Dönhoffa podkomorzego

merarii et Generalis Artilleriae Magni Ducatus Lithuaniae consors, in personali Illustris et Magnifici Francisci Bielińskiego Pincernae Regni Czer-nensi etc. Capitanei, fratris sui germani assistentia, sana mente et corpore existens, mediante fori praesentis quoad hunc actum allinet agnitione, palam, sponte, libere, ac per expressum recognovit et sese submitit, praesentibusque se submittit. Quia durante possessione et jure suo emphitheutico, in fundos Trisenowskie, Puckiego et Czajkowskiego antiquitus nuncupatos in insula haereditaria civitatis Varsaviensis, ex

i generała artyleryi W. księstwa litewskiego, w assistencyi osobistej JW. Franciszka Bielińskiego podczaszego koronnego, czerskiego i t. d. starosły, brata swego rodzzonego (1), zdrowa na ciele i umyśle, przy uznaniu właściwości niniejszego sądu, co się dotyczy tego aktu, jawnie, dobrowolnie i wyraźnie zeznała i zobowiązała się, i niniejszym obowiązuje się, iż wciągu tej dzierżawy i posiadane-go prawa swego emfiteutycznego do gruntów *Trysenowskie, Puckiego i Czajkowskiego* dawniej zwanych, na wy-spie dziedzicznej miasta Warszawy, naprzeciwno

(1) Był on synem Michała Bielińskiego i Peplowskiej, a wnukiem Kazimierza Ludwika Marszałka W. kor. Star. tucholskiego i mławskiego, połączony był węzłem małżeńskim z Krystyną księżniczką Sanguszkówną, marszałkówną W. księstwa litewskiego.

opposito villae Szolec
 jacentes, ad usum viginti
 annorum, sibi hodierną
 die in actu contenta con-
 cessos, hos eosdem fun-
 dos, in praejudicium ci-
 vilitatis Antiquae Varsa-
 viae, nulli personae spi-
 rituali et saeculari eque-
 stris ordinis praeterquam
 civi jurato et possessio-
 nato Antiquae Varsaviae,
 idque non aliter, nisi ac-
 cedente consensu ordi-
 num ejusdem civitatis et
 coram actis officii ejus
 donabit, alienabit, vel
 obligabit, nulloque modo
 haereditatem horum fun-
 dorum, ab jurisdictione
 et oneribus civilibus et
 Reipublicae eximi cura-
 bit, et post extinctum
 jus emphiteuticum in ex-
 piratione viginti anno-
 rum, nullam a civitate hac
 praestari sibi, pro aedifi-
 ciis vel melioratione
 praetendet recompen-

wsii Solca leżących, do
 użytkowania 20 letniego
 sobie pod datą dzisiej-
 szą, w akcie wyrażoną
 udzielonych; takowych
 gruntów na szkodę mia-
 sta Starej Warszawy,
 żadnej osobie ani duchow-
 nej, ani świeckiej sta-
 nu rycerskiego, tylko
 obywatelowi przysięgłe-
 mu i osiadłemu w Starej
 Warszawie, a to nie
 inaczej jak za nastąpio-
 nem zezwoleniem po-
 rządaków tego miasta i
 przed aktami urzędu je-
 go, daruje, zbędzie, lub
 zastawi, i żadnym spo-
 sóbem nie będzie usiło-
 wała, wyjąć dziedzictwa
 tych dóbr, z pod juryz-
 dykcyi i ciężarów miej-
 skich i rzeczypospolitej,
 a po wygaśnięm prawie
 emfiteutycznym dwudzie
 ioletniem, żadnego nie
 będzie żądała wynagro-
 dzenia za budynki lub

sam. Quinimo si hoc tempore viginti annorum, de hac luce, ultra spem decedere et mori deberet, protunc eosdem fundos cum suis aedificiis, liberae dispositioni civitatis Antiquae Varsaviae relinquit, et attribuit. Hac sua recognitione ad praemissa mediante. Marianna Bielińska Comitissa Dönhoff. F. Bieliński P. Rs. tanquam assistens.

Ex actis officii Consularis civilis Antiquae Varsaviae extraditum. Antonius Joannes Czeczewicz Sacra auctoritate Apostolica Publicus ac ejusdem officii Notarius.

Taż hrabina z Bielińskich Dönhoffowa, nabyła 1716 r. przed tymże urzędem i aktami, podług powyższych warunków część Saskiej kępy, która

melioracye. W owszem gdyby w przeciągu rzeczonych 20 lat, z tego świata nadspodziewanie miała zejść, natenczas rzeczone grunta z przynależącemi budynkami, do samowolnego rozrządzenia miasta Starej Warszawy pozostawia i oddaje, mocą niniejszego swego zeznania do tego aktu. (podpisano) Maryanna Bielińska hrabina Dönhoff. Franciszek Bieliński podczaszy koronny jako asystent.

Wyjęto z akt radzieckich miasta Starej Warszawy (podpisano) Antoni Jan Czeczewicz nuncyatorski i tegoż urzędu pisarz.

należała w roku 1680 do hr. Ernesta Dönhoffa, a obejmowała dawne grunta Pokretowskie i Chylińskie albo Bagaszewskie (1).

Uchwały magistratu 24 stycznia 1720 r. wspominają: iż dwaj urzędnicy miasta Andrzej Knabe rajca i Samuel Klosse ławnik Starej Warszawy, delegowani byli do księżnej Lubomirskiej, o wyjednanie należytości miasta, za posiadanie części kępy Saskiej. Jakaby to była księżna Lubomirska, czyli nie oblubienica króla Augusta II, lub inna, nie mogliśmy wysledzić. Uchwała bowiem magistratu z dnia 15 kwietnia 1720 r. tak jeszcze o niej spomina: „postanowiono, aby odebrać od księżnej JMci Lubomirskiej czynsz z części kępy Soleckiej, którą trzymał JW. Jmci Pan Miecznik koronny na lat 20, których już trzy wyszły, z submissyą: żeby księżna Jejmość podpisała. O drugą zaś część, którą trzyma Jegomość Pan hrabia Dönhoff, a nie płaci z niej, ułożyć się po przyjacielsku z tymże Panem hrabią, o zapłacenie zaległości i oddanie kępy, jeżeli nie zechce dobrowolnie, to sądownie rozprawić się z Jegomością.“

(1) Wyżej na str. 59 jest wyszczególnienie wiele te grunta miały rozciągłości i od kogo nazwane w r. 1636.

Kto po księżnie Lubomirskiej posiadał, dokładnie wyjaśnia uchwała magistratu 8 czerwca 1720 roku w tych słowach: „Część kępy Szoleckiej za Wisłą, którą trzymał Jmć Pan Miecznik koronny, potem księżna Jejmość terażniejsza Lubomirska miała ją w possessyi lat trzy, a teraz ustąpiła i miasto w posiadanie onę odebrało, postanowiono: aby trzymali Ichmość Panowie Minaszewicz radca, Jan Biwet ławnik, Ludwik Krauz gminny na rok jeden, który się począł od zaczęcia ekonomii Ichmościów (1), a skończy się przy dokończeniu ekonomii onychże w roku da Pan Bóg 1721, względem którego to posiadania, mają dać do skarbu miejskiego złp. 70 na rok jeden.“

Ponieważ hrabia Dönhoff podkomorzy Wielkiego księstwa litewskiego, nietylko niszczył lasy w swojej części Saskiej kępy, ale i należności z lat wielu kasie miasta nie opłacał, władza Starej Warszawy postanowiła, komu innemu tę część prawem emfiteutycznym wypuścić. Uchwała jej z dnia 1 lipca 1724 r. tak się wyraża:

„Drugą część kępy, odebraną z possessyi JW. Jmci Pana graffa Dönhoffa podkomorzego W. K.

(1) Urzędu miejskiego ekonoma.

lilewskiego na miasto, ponieważ z niej nie pła-
cił co należało i retentów do skarbu miejskiego
około tysiąca złotych przychodzi, a do tego lasy
na niej pustoszo, *conclusum* puścić in *emphi-
teusim* Jmci Panu Józefowi Benedyktowi Loupie-
mu, Prezydentowi miasta tutejszego, na lat dziesięć
po sobie idących, za czynsz roczny do skarbu
miejskiego przychodzący, po złotych siedmdziesiąt
polskich. Budynków tam stawiać Jmci nie ma,
chyba oborę z chróstu, za którą przy expiracyi
dziesięciu lat, jeżeli na dalsze lata, nie będzie
miał woli trzymać tej części kępy, nie ma nie
pretendować, o co wszystko kontrakt osobliwy
z Ichmościami Panami Podskar bim, starszymi i
ekonomami powinien będzie być spisany.

W roku 1728 znaczną część kępy posiadał
radca Starej Warszawy Riaucour, o czem uchwa-
ła jej 30 czerwca t. r. tak opiewa:

„Względem części kępy na Ołędrach, którą
Jmci Pan Riaucour radca miasta tutejszego *nullo
jure possidet*, dla instancyi JW. Jmci Pana kan-
clerza W. koronnego za nim wniesionej, *conclu-
sum*: aby do powrotu jego z Francyi interes ten
zatrzymać *hoc nihilominus praecauto*, aby Pan
Martel *admoneatur*, żeby więcej budynków nad

te które są na tej kępie nie stawiał, cokolwiek zaś wyda na zbieranie siana, aby to konnotował w rejestrze y tego siana zebranego, aby z kępy nigdzie nie wywoził, ale one tam konserwował."

Spory jakie tenże radca zaczął rościć do miasta, za budynki wystawione na Saskiej kępie, załatwiła zwierzchność Starej Warszawy, w swej uchwale z dnia 16 marca 1729 r. w tych słowach

„Ponieważ Jmć Pan Ryokour radca miasta tego, część kępy na Oleśdrach w swojej possessyi mający, także *stante istius modi possessione sua*, różne budynki wystawił, których *praevia census annui, ad aerarium civitatis de iisdem solutione, solam advitalitatem* mieć sobie życzy, *et in praemissis*, submissyą urzędową uczynić oświadcza się, *acceptata istius modi propositione uti cum emolumento civitatis facta et illata, conclusum*: aby Jmć Pan Ryokour *quoadusque vixerit* pomienioną część kępy *jure emphytheuseos teneat et possideat, post cujus fata*, przerzeczone budynki, które teraz na tejże kępie są, lub na potym wystawione będą, *sine ulla solutione* za tesz budynki, *cedere* miastu będą powinny. *Praecavetur* jednak, aby Jmć Pan Ryokour sam, tesz część kępy, *jure quo supra* trzymał *cum*

aedificiis przez Jmć samego *et non per conductores possidendis*. Tej zaś kęmpy, a raczej *limitum* iej ma byđź *captato et opportuno tempore* rozgraniczenie. *Insuper ad expostulationem* Jmć Pana Ryokoura, dług u miasta mieć sobie prehendującego, *reassumitur conclusum sub die 31 mensis Martii anno Domini 1727 sancitum, ad excipiendasque istiusmodi praetensiones et liquidationem earum*, są uproszeni: *ex Nobili Magistratu* Jmć Pan Czamer, Jmć Pan Andrychowicz y Jmci Pan Loupia, *ex ordinibus* zaś *deputantur* Jmć Pan Klosse, Jmć Pan Barszczewicz y Jmć Pan Marcin Andrychowicz ławnicy, Jmć Pan Jaster, Jmć Pan Zygarłowicz y Jmć Pan Ekielski gminni Stariej Warszawy.“

● Czytamy w opisie Warszawy Gołębiowskiego: „iż August II dawał na Saskiej kępie częste hulanki; w roku 1730 odbyło się tam wesele, jednego z pokojowców królewskich z córką majątnego kupca; za wdaniem się monarchy i wzbogaceniem pana młodego, uczta weselna i ślub ich urządzone zostały skrycie i niespodzianie (1).“

● Z początkiem panowania Augusta III nowa epo-

(1) Stronę 231, wydanie 1827 r.

ka dla kępy Saskiej otwartą została. Uznał tę okolicę monarcha za jedyne miejsce dla swej rozrywki, i dlatego postanowił ją nabyć. W tym celu w miesiącu czerwcu 1735 roku, wysłał pułkownika artylerji Jaucha do magistratu Starej Warszawy, z objawieniem swej woli i życzeń, a zarazem o udzielenie przedwstępne co do położenia tej kępy. Władza Starej Warszawy takie najprzód o jej posiadaniu, udzieliła królowi objaśnienie:

Informacya względem kępy za Wisłą dawniej Ołędry nazwanej na rekwiżycyą Wielmożnego Jmci Pana Jaucha Pułkownika artylerji J. K. Mści i Rzeczypospolitej dla informacyi króla Jegomości, podana dnia 18 czerwca 1735 r.

Ta kępa dzieli się na pięć części:

Pierwszą część posiada Jegomość książę Lubomirski Starosta bogusławski, generał lejtnant wojsk J. K. Mości, któremu possessya emphiteutyczna kończy się tego roku, w ostatnich dniach grudnia.

Drugą część posiada Jmć Pan Ryaucour radca miasta Starej Warszawy (1), prawem emphiteu-

(1) Plenipotent grafa Brühla pierwszego ministra Augusta III.

tycznem do śmierci, na której budynki wystawione, mają należyć do miasta po śmierci Jegomości.

Trzecią część posiada Jmci Pan Loupia radca miasta Starej Warszawy, prawem emphiteutycznem na dziesięć lat, które roku przeszłego 1734 już się skończyło.

Czwartą część posiadali sukcesorowie Rembowiczowscy, ale że ją poczęści woda zrujnowała, poczęści chróstami zarosła, jest obecnie w posiadaniu miasta.

Piątą część którą dawniej posiadali ekonomi do skarbu miejskiego (1), częścią woda zrujnowała, częścią chróstami zarosła, jest obecnie w posiadaniu miasta.

Następnie, przez tegoż samego pułkownika, objawił król swoją wolę, iż chce powyższe wszystkie części tej posiadłości miasta nabyć, i czynsz stosowny płacić pod warunkami, jakie miasto uzna dla siebie za dogodnie. Nim Jan Jerzy von Einsiedel Marszałek nadworny Augusta III, upoważniony od króla, zawarł był 1 października 1735 r. poniżej przytoczony kontrakt o Saską kępę z miastem Starą Warszawą (2), magistrat i trzy

(1) Patrz stronę 101.

(2) Oryginał tego kontraktu jest w archiwum dawnych akt miasta Warszawy.

porządki tejże, takie uprzednio przedstawił zobowiązania, w następujących kategoriycznych punktach :

1. „Supplikować Jego Królewskiej Mości, aby possessorów tej kępy za Wisłą będącej, *Holendry* zdawna nazwanej, z swej łaskawości przede wszystkim ze skarbu swego uspokoić raczył, i aby za to żadnej pretensyi kiedykolwiek do miasta nie czyniono, jednak za uwiadomieniem o tem Magistratu.

2. Suplikuje miasto Jego Królewskiej Mości, aby ład był konserwowany kosztem królewskim.

3. Ponieważ Jego Królewska Mość życzy sobie, mieć tę kępę prawem emphiteutycznym, do lat przez J. K. M. determinowanych, aby po wyjściu tychże samych lat, miasto jako swoją własną, w possessyą odebrało z reperacyami, jeżeli tam jakie będą dla wygody J. K. Mości, bez żadnej pretensyi na przyszłość do miasta mianej.

4. Chowaj zaś Panie Boże powietrza, aby tam ludziom, czyli chorym, czyli zapowietrzonym, wolno mieszkać było i rejterować się, ponieważ miasto inszego żadnego gruntu nie ma na taki przypadek, oprócz tej ostatniej kępy.

5. Suplikuje miasto J. K. Mości, aby z tej kępy

mogło mieć czynszu rocznego przynajmniej tynfów tysiąc, a to z tej racyi, że już tam ostatnie dziedzictwo miasta.

6. Ma miasto Stara Warszawa, kontrakt Najjaśniejszego ś. p. króla JMci Augusta II na folwark Szulczyk nazwany (1), z którego zapłacone są czynsze aż do szczęśliwej elekcji, Najjaśniejszego Króla JMci Augusta III Pana naszego miłościwego, teraz zaś ten folwark nie wiemy, czyli jest w possessyi J. K. Mości, i za którym kontraktem J. O. książę Wojewoda krakowski (2), do pomienionego kontraktu interesuje się, ponieważ ze skarbu jego, dobrowolnie ratę półroczną do kasy miasta oddano.

7. Grunta w tyle ogrodów Szuleckich, niegdyś w possessyi Jmci Pana Rajskiego zostające, teraz na dyspozycją dworu J. K. Mości odebrane, z tych zatrzymane są czynsze za dwa lata, w czym pozostawia się do ustnej rozmowy."

Dodatkowe warunki do umowy, jakie Stara Warszawa królowi przedstawiła, spisane były w tych punktach:

(1) Był to folwark wsi Solca.

(2) Teodor Lubomirski herbu Śreniawa.

1. „Supplikuje miasto J. K. Mości, aby pretensyę miasta, względem dyploma od Najjaśniejszego króla JMci Augusta Wtorego danego, zlecił uspokoić Jaśnie Wielmożnej kamerze swojej.

2. Ponieważ J. K. Mość, wojsku całemu z klemencyi swojej, ze skarbu swego płacę półroczną zapłacić kazał, a gwardya J. K. Mości tylko jedną ratę dla zamknięcia rossyjskiego, ma od miasta przytrzymaną, Najwyższą powagą darować raczył.

3. Kommissoryat J. K. Mości pretenduje od miasta prowiant dymowego, a miasto żadnych ról, ani pól, ani gruntów nie ma; aby łaską monarszą raczył ten prowiant darować, i miasto uwolnić od niego.

4. Supplikuje miasto J. K. Mości, aby zaległości z gruntu niegdyś Pana Rajskiego i czynsze zatrzymane, zapłacić rozkazał.“

Kontrakt o trzydziestoletnią dzierżawę

Saskiej Kępy.

„Wiadomo czynimy, iż między JW. JMci Panem Janem Jerzym de Einsiedel, Marszałkiem nadwornym Najjaśniejszego Króla JMci Polskiego i

Elektora Saskiego z jednej, a szlachełnym magistratem miasta Starej Warszawy z drugiej strony, stanął za dojrzałą rozwagą umówiony i ustanowiony kontrakt: iż

1) Tenże szlachełny magistrat dworowi J. K. Mości, puszcza w arendę prawem emphyteutycznym kępę, inaczej tak nazwane Holendry, które po tamtej stronie Wisły wyżej Pragi zaczynając się, ku Willanowie leżą, jako własność jemu należąca, w niżej następujący sposób: że od tejże kępy nie nie wyjęte lub excypowane być ma, a dopiero aby ktokolwiek jaką pretensją do nich sobie zachować miał, owszem w tym względzie te wydzielenia, które niegdy JW. Jejmość Pani Graffowa Dönhoffowa, także JJ. Panowie Loupia i Riaucour, do użytku od kilku lat w possessyi mieli, onym odebrano, samych zaś w pretensjach swoich względem melioracyi, na tychże Hollendrach przez nich uczynionej, ze wszystkiem uspokojono, i kwity na to jako należy, dano.

2) Pomieniony kontrakt na tę kępę od kontrahentów z obu stron w ten sposób jest zawarty; że od 1 października roku, terażniejszego tysiąc siedmsetnego trzydziestego piątego zacząć się, i aż do ostatniego dnia Mca września roku da Bóg

tysiąc siedmsetnego sześćdziesiątego piątego, to jest, przez 30 lat nienaruszenie trwać i walor swój mieć ma, a przez takowy czas umówionej corocznej summy tysiąc tynfów, albo 200 talerów *courant*, każdy taler po pięć tynfów rachując, za to wyliczono, i też summę za kwitem szlachełnego magistratu, na każdy rok *praenumerando* wypłacono być powinno.

3) Jako tedy z strony szlachełnego magistratu miasta Starej Warszawy, dworowi J. K. Mości mocą kontraktu tego, jak najsolennie obiecuje się, onemu spokojną possessyą, teźże kępy w arendę puszczoną, przez następujące trzydzieści lat ewinkować, i od wszelkich impetycyj z jakiegobądź powodu i tytułu zachodzących, przeciwko każdemu i każdego czasu, kosztem miasta zastępować, tak przeciwnie z strony dworu J. K. Mości, wzajemnie przyrzeka się, pomienioną kępę nietylko w tym stanie, w którym się tak względem tamże znajdujących się budynków, jakoteż do niej należących pożytków, przy odebraniu wedle osnowy tu przydanego inwentarza pod lit. A. teraz oddaje, konserwować, ale też tych reparaacyi i melioracyi, które dwór J. K. Mości tamże potrzebne byź uzna, przy expiracyi tego kontraktu

arendownego nie rachować, owszem dwór J. K. Mości obiecuje, że pomieniony grunt bez najmniejszej excepcyi szlachełnemu magistratowi znowu do dalszej dyspozycyi jego, i jeżeliby ten kontrakt albo dla deklaracyi w nim wyrażonych, albo też dla innych kondycyi z strony dworu J. K. Mości dalej kontynuować nie chciano, odda i przywróci.

4) Co się tycze zażywania i pożytkowania tej kępy, tedy onę dworowi J. K. Mości ze wszystkiem tak się ustępuje, iż podług własnego uznania, potrzeby swojej, tejsze kępy używać i pożytkować wolen i mocen będzie, gdyż szlachełny magistrat nic cale sobie z tego nie zachowuje. A zatem i pożytkowanie dwóch młynów na łodziach będących, które się nad brzegiem tejsze kępy teraz znajdują, i od których possessorowie onych, 10 talerów bitych szlachełnemu magistratowi, za pozwolenia miejsca tym młynom, dotychczas zapłacili, w umówioną coroczną sumę z tysiąca tynfów złożoną, wchodzić ma.

5) Gdy zaś zdarzą się takie lata, że powódź Wisły na tejsze kępie, wielką szkodę czyni, a osobliwie sianożęć, kiedy się inundacya w lecie trafia, w niwecz obraca, więc dwór J. K. Mości po-

woli wszelką dyspozycją tamże, podwyższeniem brzegu Wisły na tych miejscach, gdzie prądziej i łatwiej woda przystąpić może, uczynić, i temu ile można zabezpieczyć zechce.

Dla lepszej tego wszystkiego, tudzież deklaracyj w tym kontrakcie zobopólnie uczynionych manutencyi, dwa exemplarze jednejże osnowy wygotowano, od kontrahentów z obu stron podpisaniem własnych rąk, przy pieczęciach ztwierdzono, i każdemu jeden exemplarz z tychże zostawiono. Działo się w Warszawie dnia 1 października 1735 r.

(L. S.) Johann George von Einsiedel,

Johann Christoph Schäller,

Sekretarz J. K. M.

Inwentarz kępy Saskiej do powyższego kontraktu dołączony, a obejmujący wszelkie ówczesne zabudowania, spisany był w tych słowach:

Inwentarz kępy, inaczej tak nazwanych Hollendrów na tamtej stronie Wisły pod Warszawą leżących. Dnia 22 listopada 1735 r.

„Ponieważ król Jmci Polski i Elektor Saski, tak nazwane Hollendry na kępie, naprzeciw Warszawy leżące, od szlachełnego magistratu miasta Starej Warszawy, podług kontraktu dnia 1 paździer-

nika roku terażniejszego na lat 30 ustanowionego, rachując od 1 października 1735, aż do ostatniego dnia września 1765, za sumę coroczną arendowną tysiąc tynfów w tenutę objął, więc JW. Pan Jerzy de Einsiedel Marszałek nadworny J. K. Mci Jmci Panu Janowi Krystofowi Szallerowi Sekretarzowi dworu i Krystianowi Wellerowi ekspedycyi gospodarskich nadwornych J. K. Mci rozkazał, aby na tychże Hollendrach znajdujące się budynki, a w nich ściany, lubo co przybito żelazem i goździami obwarowano, od destynowanych na to przez szlachetny magistrat deputowanych: Jmci Pana Samuela Klossa starszego ławnika, Jmci Pana Andrychowicza ławnika i JPana Jastrza starszego gminnego odebrali, i w porządnym inwentarzu zapisali, oraz granice należyłym sposobem objechali, która się na części niegdy w possessyi zeszłej Jmci Pani graffowej Dönhoffowej będącej, ku miastu Skaryszowu do kapituły Płockiej należącemu, rowem dalej w łachę przemieniającym się zaczyna, i ku wsi Lasy nazwanej, a do księcia Jmci Wojewody Ruskiego należącej idzie, gdzie na połowie pomienionej łachy z tej strony Hollendrów possessorowie, albo *tenutarii* łowić moc i wolność mają. Po drugiej stronie, a

to od JP. Loupiego granice, przez ogromne drzewo jesionowe naznaczono, od którego prostą linią aż do łąchy i przodem aż do Wisły położenie *ab intra* do pomienionego JPana Loupiego należało. Na tychże Hollendrach następujące budynki znajdują się.

I.

Na tej części, która przedtem do Pani Graffowy Dönhofowy należała, ku Skaryszowu: jest pałac drewniany ośmiugraniasty, zrujnowany, który ku Golendzinowi jeszcze ma ścianę, ku Wiśle zaś od ziemi aż do dachu otwarty, i bez ściany, a to rzadkiemi tam i sam gontami jest pokryty; progi tego budynku na fundamencie z cegieł murowanym leżą, z strony ku Pradze i ku wodzie, którą łąchą zowią; fundament spodem murowany, jest zrujnowany. Tamże znajduje się:

1. Izba po prawej ręce i pułap z gliną.

1. Drzwi proste z zawiasami i hakami bez zamku.

1. Okno proste.

1. Podobnyż piec.

1. Schody jeszcze dobre na górze.

Belki nad tym budynkiem są powiększej części pognite, łąty jeszcze dobre i zgodne.

II.

Na części Jmci Pana Ryokura znajduje się: Dom mieszkalny z drzewa wystawiony, o jednym piętrze, 27 łokci w dłuży i 12 łokci wszerz mający, gętami pokryty, do którego:

1. Drzwi z tej strony sadzawki z należytymi zawiasami, hakami i z żelazną zasuwą w sieni.

1. Ognisko nad nim.

1. Komin, gdzie prawa i lewa strona aż do wierzchu cegłą jest wymurowana, a nad nim kapa z cegieł; przed ogniskiem jest podłoga z tarcic.

W tyle ogniska:

1. Drzwi z zawiasami, hakami, klamką i zasuwą drewnianą.

Po prawej ręce w sieni:

• 1. Izba i

1. Komora, w każdej

1. Okno z dwóch kwater; w izbie

1. Piec z zielonych kaśli, z kąd i w komorze ciepło bydyż może.

1. Drzwi dobre.

1. Drzwi dobre z zawiasami, hakami, antabą i zakrytym zamkiem i kluczem. Także do komory:

1. Drzwi z zawiasami, hakami, antabą, zakrytym zamkiem i kluczem do tego należącym.

Podłoga i pułap w tej izbie i komorze dobre i zgodne.

Po lewej ręce w tym domu:

1. Izba i

1. Komora tak obszerna, jako i druga po prawej ręce, gdzie w każdej:

1. Okno z dwóch kwater dużo zrujnowane.

Do izby:

1. Drzwi z zawiasami, hakami i klamką. W izbie

1. Piec z zielonych kafli, po większej części zrujnowany.

1. Kominek.

1. Ława do ściany przybita.

Do Komory:

1. Drzwi z zawiasami, hakami, zakrytym zamkiem i skublem.

W komorze znajduje się:

1. Piwnica mała półtora sążnia szeroka, w której ściany z tarcic wystawione.

W sieni na górse:

1. Schody, góra ma pułap z gliną.

Z boku tego budynku:

1. Stajnia ośm łokci długa i cztery łokci szeroka, zgniętem sianem pokryta.

Do 4 okien tego domu:

4. Okiennice z zawiasami, hakami, swornikami, szrubami i do nich należącemi gwintami.

W tyle tegoż domu jest:

1. Założony i płotem opasany ogród, w którym ulica na krzyż młodem drzewkiem wystawiona.

III.

Na części JPana Loupiego.

Dom mieszkalny, z drzewa postawiony o jednym piętrze, 27 około długi i 12 łokci szeroki, gałami pokryty, dach tam i sam nieco nadwierzony.

W nim znajduje się:

1. Drzwi w sieni z zawiasami, hakami, zasuwą i skublem.

W sieni:

1. Ognisko, pod niem piec piekarniany, powiększej części zrujnowany; do tego:

1. Komin z obu stron aż do wierzchu murowany, na nim kapa z cegieł; przy drzwiach sieni tej, jest podłoga z tarcic ułożona.

Za ogniskiem po drugiej stronie.

1. Drzwi sieni z zawiasami, probojami i zasuwą żelazną.

W sieni po prawej ręce:

1. Izba i

1. Komora; w każdej 1 okno o dwóch kwaterach.

Do izby:

1. Drzwi z zawiasami, hakami, antabą, z zakrytym zamkiem i kluczem.

1. Piec z kalli zielonych dużo zrujnowany.

1. Drzwi do komory z zawiasami, hakami, antabą i zepsowanym zamkiem.

W sieni po lewej ręce:

1. Izba i

1. Komora, mając po jednym oknie ze dwóch kwater, dużo natłuczonych.

1. Ława długa z strony okna mocno przybita.

1. Drzwi z zawiasami, hakami, klamką i probojem.

1. Piec z kaśli zielonych dużo nadwątlony.

1. Kominek.

1. Drzwi do komory z zawiasami i hakami, z złączonym zamkiem antabą i z wrzeciążem:

W komorze znajduje się:

1. Piwnica łarcicami wystawiona, nad schodami drzwi zapadające z zawiasami, hakami i z wrzeciążem.

W sieni na górze:

1. Schody, góra i pułap z gliną.

Po prawej stronie tego budynku:

1. Stajnia i spichlerz pod jednym dachem; spichlerz dyłowany, dobrze przykryty.

Do spichlersza:

1. Drzwi z zawiasami, hakami, zamkiem i kluczem.

Do stajni:

1. Wrota z dwóch kwater albo skrzydeł z zaworą, dach sianem pokryty.

1. Stodoła stara z przednimi i tylnymi wrotami, ściany rogoziną splecione, a dach z trzciny.

Co od pomienionych osób spólnie tak znaleziono i dla lepszej wiary podpisano. " *Datum ut supra.*

Concordat. cum actis.

Croisy—Bernard

Archivarius

extraditum Varsaviae die 12 mensis

Aprilis 1798.

Znakomity dochód jaki miasto z Kępy Saskiej od króla Augusta III rocznie pobierało, był powodem szczególnej o niego troskliwości władzy miasta. Pod dniem 5 stycznia 1748 r. na publice postanowiono: aby pobierane tynfów 1,000 nie były składane do rąk podskarbieh miasta, ale do *skrzyni żelaznej* na opędzenie nadzwyczajnych potrzeb, które wówczas z każdym dniem mnożyły się. W roku 1750 obostrzono jeszcze więcej tę troskliwość w ten sposób: aby nie już podskarbi do siebie, ale do rąk starszych dwóch Porządków ławniczego i gminnego, była oddawana ta summa 1,000 tynfów, a następnie do skrzyni żelaznej przenoszona (1).

(1) Uchwały miasta Starej Warszawy z tychże lat.

Rok 1754 nową epokę stanowić będzie dla Saskiej kępy. Imieniny bowiem monarchy dnia 3 sierpnia, obchodzono najświetniejszym fajerwerkem na tej kępie. Opis tej nader ciekawej uroczystości i widowiska, ówczesnie tak jest nam skreślony:

I. *Opisanie uroczystości. (1).*

„Dzień imienin króla JMci i festyn orderu Orła Białego d. 3 sierpnia, najprzód zrana artylerya koronna hucznym i setnym z armat ogłosiła strzelaniem, a potem urzędnicy stanu państwa najliczniej zgromadzeni, i cudzoziemscy ministrowie zjechawszy się *en gala* na pałac, swoje królowi JMci złożyli powinszowania i do pocałowania ręki przystąpili.“

„Po odebranych powinszowaniach, król JMci JX. Sierakowskiemu biskupowi przemyskiemu i Ichmość Panom: Walewskiemu łęczyckiemu, Hilzenowi mińskiemu wojewodom; Wolskiemu lubelskiemu, Branickiemu braćławskiemu, Pacowi żmudzkiemu kasztelanom; ksiązęciu Wilhelmowi

(1) Z Kurjera Polskiego d. 7 sierpnia 1754 roku.

de Szwartzenburg Sondershauzen i wielu innym, orderu Orła Białego udzieliwszy, na zwykłym w kaplicy pałacowej z królową JMcią i królewicami, w towarzystwie dignitarzy państwa był przytomny nabożeństwie.“

„Po odprawionem nabożeństwie, królestwo IchMość z królewicami i kawalerami orderu w liczbie 32 osób, przy odgłosie trąb i kottów, zasiedli u stołu, u którego przy biciu z armat Ichmość kawalerowie, zdrowie królestwa IchMość i rodziny spełniali. Po obiedzie w ogrodzie królewskim, nastąpiło królestwa IchMość z kawalerami orderu Orła Białego, do tarczy o nagrodę strzelanie, które do dnia dzisiejszego trwa, i dalej ma się odbywać. Wieczorem na kępie *Olendry* nazwanej naprzeciw Szulca, zapalony był fajerwerk, na który zbliżające się królestwo IchMość z królewicami i z przytomnym państwem, artylerya z rozstawionych po obu brzegach Wisły armat, ogłosiła.“

II. *Opis fajerwerku.*

„Który się odprawi w Warszawie d. 3 sierpnia, w dzień imienin Najjaśniejszego króla Polskiego, Elektora Saskiego i w rocznicę orderu Orła Bia-

tego. Od wieków dawnych wdzięczność ludu wystawiała kościoły i ołtarze Panom tym, którzy go uszczęśliwionym czynili. Ztąd poświęcone były świątnice: cnotom Augusta, hojności Tyta, dobroci Trajana, Markowi Aureliuszowi ojcu ojczyzny. Dzień ten szczęśliwy, widzi odnowiony tak pobożny zwyczaj w pośród radości, którą nam sprawia fest doroczny imienin Najjaśniejszego monarchy naszego. Struktura nie tak wprawdzie wspaniała, jak te, które ogłasza starożytność, lecz wsparta szczeremi chęciami niezliczonego ludu, widzieć się daje na brzegach Wisły. Reprezentuje kościół wspierający się na 3 arkadach sztuki doryckiej, w pośrodku średniej postawiony jest ołtarz, mający w górze cyfrę AR. otoczoną promieniami światła. Z obudwóch stron stoją kroksztyny, utrzymujące na wezglówiach koronę i ubiór królewski po prawej, a po lewej stronie mitrę elektorską, z mieczami arcymarszałków. Nad cyfrą inskrypcja: *Delitiae populorum*; facyata przyozdobiona dwoma kopertymentami z herbami Polski i Litwy, każdy otoczony wstęgą orderu Orła Białego. Na wierzchu piramida, na której świeci gwiazda orderu. Arkada ta na dwóch pilastrach, przed któremi stoi statua, wizerunek cnoty, ma-

jąca na głowie szyszak, słońce na piersiach, w ręce prawej herb Polski, w lewej zaś koronę z napisem: *Saeculi felicitas*; druga statua wizerunek honoru, laurową uwieńczona koroną i w suknią złotą przybrana, w lewej ręce trzyma herb Saski, w prawej zaś koronę z napisem: *memoriae aeternae*. Przy dwóch pomniejszych arkadach, jest galerja przyozdobiona starodawnymi wazami i dwiema piramidami. Niedaleko od nich wysypane są dwa wały, z których strzelać będą na przybycie królewskie i nieprzestannie, aż póki król nie odjedzie. Przed tem wystrzeleniem odezwie się muzyka z trąb i waltorn, z kottami i symfoniami na obojach. Po lewej stronie Wisły, na boku namiotu gdzie Jego Królewska Mość wysiądzie, wystawiony jest trzeci wał, na drugim zaś boku będzie trzecia kapela. Znak lub hasło będzie dane przez wystrzelenie wszystkich armat, dopiero zacznie się fajerwerk tym porządkiem.

Akt I. Litera AR. będzie w ogniu koloru brzoskwiniowego; race wypadać będą, granaty czyli kule ogniste, ognie skrzące się, lustra wielorakie, dekoracya z snopów gorejących, gwiazdy, koła ogniste, snopy, miechy. Z tamtej strony Wisły, bez ustanku strzelać będą. *Akt II.* Widok

sztuk, które się w rzece dziać będą: orzeł biały uwieńczony koroną, otoczony wstęgą i w około ogniem pałający, wstąpi w rzekę i przybliży się do namiotu króla. Widzieć się dadzą wytryskania ognia, bomby, roje pszczół, słupy gorejące, koła, rosa biała z ognia, i beczki napełnione rosą białą, drugie różnemi ciekawemi ogniami. *Akt III.* Dekoracya z okręgów ognistych, race, granaty, lustra, iskrzenia, bomby, wieże, strzały ciągte z wałów. Bukiet reprezentowany będzie z dwóch lustrów, koniec fajerwerków ogłoszony będzie przez muzykę, kofy i symfonią na obojach z obudwóch brzegów rzeki. Odjazd królewski przy ustawicznym strzelaniu, zakończy solenny ten widok.“ (1)

W Kurjerze z t. r. jest opis tego fajerwerku, który trwał blisko godzinę na kępie Ołędry zwanej, gdzie czytamy: Wisła zdała się gorzeć, Trynitarze, przez których ogród i klasztor królestwo przejeżdżali, znając się *na manierse*, oświecili dwie bramy z napisami i t. d.

Saska kępa będąc dogodną i przyjemną posiadłością dla króla i jego dworu, zniewoliła

(1) Dosłownie z programatu na czterech ćwiartkach in 4-to w drukarni księży Pijarów warszawskich 1754 r.

Augusta III, iż postanowił wcześniej jeszcze, nim pierwszy 30 letni kontrakt minął, zająć się potwierdzeniem go, na podobnyż przeciąg lat następnych. W tym zamiarze listem gabinetowym w Warszawie dnia 18 lipca 1761 r., udzielił plenipotencyą stosowną marszałkowi nadwornemu Brejtenbauchowi do zawarcia dalszego kontraktu.

Dyplom ten dosłownie załączamy.

Nos Augustus Tertius
 Dei Gratia Rex Poloniae,
 Magnus Dux Lithuaniae,
 Russiae, Prussiae, Ma-
 zoviae, Samogitiae, Ki-
 joviae, Volhyniae, Podo-
 liae, Podlachiae, Livo-
 niae, Smolensciae, Seve-
 riae, Czerniechoviaeque,
 Dux Saxoniae, Juliaci,
 Cliviae, Montium, Angriae
 et Westphaliae, Sacri
 Romani Imperii Archi-
 Marescallus et Elector,
 Landgravius Thuringiae,
 Marchio Misniae, nec non
 superioris et inferioris
 Lusatae, Burgravius Ma-
 gdeburgensis, Comes

My August trzeci
 z Bożej łaski król Polski,
 Wielki książę Litewski,
 Ruski, Pruski, Mazowie-
 cki, Żmudzki, Kijowski,
 Wołyński, Podolski, Po-
 dlaski, Inflantski, Smo-
 leński, Siewierski i Czer-
 niechowski, książę Saski,
 książę na Iliaku, Kliwii,
 Bergu, Angrii i Westfalii,
 Arcymarszałek i Elektor
 świętego Państwa Rzym-
 skiego, Landgraf Turin-
 gii, Margrabia Miśni, oraz
 wyższej i niższej Luza-
 cyi, Burgrabia Magde-
 burga, hrabia na Henne-
 bergu, hrabia Marchii,

Princeps Hennebergensis
Comes Marcae, Ravens-
bergae, Barbii et Hano-
viae, Dynasta Ravenstei-
nii etc. etc.

Significamus praesen-
tibus literis Nostris, quo-
rum interest universis et
singulis; quod, siquidem
contractum emphyteuli-
cum nomine Nostro a tum
temporis aulae Nostrae
Marescallo, Comite ab
Einsiedel, cum spectabi-
li Magistratu civitatis An-
tiquae Varsaviae, supra
praedium insulare, in flu-
mine Vistula, versus Vil-
lamnovam situm, anno
1735 ad triginta annos
initum, renovare visum
Nobis fuerit, proinde Ge-
neroso Melchiori Henrico
a Breitenbauch, aulae
Nostrae Marescallo, ple-
nariam facultatem et po-
testatem tribuimus et
demandavimus, ut hisce
eidem tribuimus ac de-

Rawensberga, Barbii i
Hanau, Pan na Rawen-
stejně i t. d. i t. d.

Oznajmiamy niniejszym
listem naszym wszystkim
w ogóle i każdemu z oso-
bna kogo to dotyczy: iż
ponieważ uznaliśmy sto-
sownem, kontrakt emfi-
teutyeczny, przez ówczes-
nego marszałka na-
dwornego naszego hr.
de Einsiedel, w imieniu
naszem w roku 1735
z przeświełym magi-
stratem miasta Starej
Warszawy, o folwark na
kępie przy rzece Wiśle
ku Wilanowu położony,
na lat trzydzieści zawar-
ty odnowić, przeto uro-
dzonemu Melchiorowi
Henrykowi Brajtenbau-
chowi, marszałkowi na-
szemu nadwornemu, na-
daliśmy i udzieliliśmy zu-
pełną moc i władzę; ja-

mandamus, nomine Nostro cum praefato Magistratu civitatis Antiquae Varsaviae, supradictum contractum emphyteuticum de praedio insulari vel kempe, ad ulterius triginta annorum spatium, quod ab anno millesimo septingentesimo sexagesimo quinto currere incipit, secundum cognitos illi animi Nostri sensus, renovandi, prolongandi, et signandi, promittentes verbo Nostro Regio, Nos quicquid a Marescallo aulae Nostrae de Breitenbauch, vigore praesentis mandati actum, conclusum, aut nomine Nostro subscriptum fuerit, pro rato, grato, et firmo suscepturos, et habituros. In cujus rei fidem et testimonium praesentes hasce literas, manu Nostra subscriptas, sigillo Nostro Regio communiri

koż niniejszym onemu nadajemy i udzielamy, do odnowienia, przedłużenia i podpisania w imieniu naszym, i wedle znanych mu naszych życzeń, z rzeczonym magistratem miasta Starej Warszawy, wyż wspomnionego kontraktu emfiteutycznego, o folwark na wyspie czyli *kępę* na dalszy przeciąg lat trzydziestu, od roku tysięcznego siedmsetnego sześćdziesiątego piątego zaczynać się mającego, przyrzekając słowem naszym królewskim, iż cokolwiek tenże marszałek nadworny Brajtenbauch na mocy niniejszej plenipotencyi uczyni, postanowi, albo w imieniu naszym podpisze, to wszystko za ważne, miłe i niewzruszone przyjmujemy i mieć będziemy. W dowód czego pismo

jussimus. Dabantur Var-
saviae die 18 Julii, anni
MDCCLXI. Regni autem
Nostri XXVII.

Augustus Rex.

(L. S.) Comte de Brühl.

Plenipotencia

pro Marescallo aulae de
Breitenbauch ad contrac-
tum emphyteuticum
supra insulam Vistulae
in anno 1735, ad trigim-
ta annos conclusum cum
Magistratu antique civi-
tatis Varsaviensis, ad
ulterius triginta annorum
spatium renovandum et
prolongandum.

Fridericus Ferber.

Umocowany tym aktem Breitenbauch, zawarł
następującą umowę, potwierdzającą wszystkie
warunki pierwotnego kontraktu o Saską kępe na
rzecz króla Augusta III, do dnia 30 września
1795 r. trwać mającą:

niniejsze podpisem na-
szym stwierdzone, pie-
częcią państwa opatrzyć
rozkażaliśmy. Dan
w Warszawie d. 18 lipca
1761 roku, panowania
naszego 27.

August Król.

hrabia Brühl.

Plenipotencya

dla marszałka nadwor-
nego Breitenbauch na
odnowienie i przedłuże-
nie do lat następnych
Irzydziestu kontraktu
emfiteutycznego o kępe
Wisły w roku 1735 na
lat 30, z magistratem
miasta Starej Warszawy
zawartego.

Fryderyk Ferber.

Contractus emphyteu-
ticus supra extensus, a
Magnifico Domine Joane
Georgio ab Einsiedel,
curiae Regiae olim Ma-
reschalco, et S. R. M. ad
ineundum hunc contrac-
tum plenipotente com-
missario, initus et con-
clusus: jam de novo, vi-
gore plenipotentiae et
potestatis a S. R. M. cle-
mentissime mihi conces-
sae, cum nobilissimo Re-
giae civitatis antiquae
Varsaviae Magistratu,
praevia revisione fundi,
vulgo Hollaenderey, per
aliquot e gremio ejus elec-
tos deputatos, peracta,
in omnibus clausulis,
conditionibus et appro-
missionibus ibidem sti-
pulatis, porroque fideliter
servandis, iterum reas-
sumitur, renovatur, et ad
ulterius spatium triginta
annorum, videlicet a pri-
ma Octobris 1765, us-

Kontrakt emfiteutyiczny
zwyż wyszczególniony
(na str. 109) przez JW.
Jana Jerzego de Einsie-
del niegdyś nadwornego
marszałka i J. K. M. peł-
nomocnego komissarza
ułożony i zawarty, teraz
na nowo z mocy pleni-
potencyi i władzy mnie
od J. K. M. najtąskawiej
udzielonej, z najszlache-
tniejszym magistratem
królewskiego miasta Sta-
rej Warszawy, za po-
przednią rewizyą gruntu
pospolicie Holendry zwa-
nego, przez niektórych
z grona jego deputatów
odbyłą, we wszystkich
zastrzeżeniach, warun-
kach i zobowiązaniach,
tamże wzajemnie umó-
wionych i na przyszłość
zachować się mających,
napowrót jest przyjęty,
wznowiony, i na nastę-
pny przeciąg lat trzy-
dziestu, to jest: od dnia

que ad ultimam Septembris 1795 prolongatur, ut nonsolum annuus census mille Tynforum vi prioris contractus similiter solvetur, sed etiam reliquae stipulationes ibidem condictae, per omne hoc tempus fideliter adimpleantur. Factum Varsaviae die 1 Octobris 1761.

Melchior Henricus (L. S.) a Breitenbauch. 1 października 1765 r., aż do dnia ostatniego września 1795 r. przedłużony w ten sposób: iż nietylko czynsz roczny 1000 tynfów, podobnie jak z mocy poprzedniego kontraktu ma się opłacać, ale nadto i inne warunki tamże umówione przez cały ten czas wiernie mają być dopełnione. Działo się w Warszawie d. 1 października 1761 r.

Johann Christoph Schaller
sacrae Regiae majestatis
Secretarius. Melchior Henryk
de Breitenbauch.
Jan Krysztof Schaller
Sekretarz J. K. M.

Nie mogliśmy wykryć powodu, dla czego warunek najgłówniejszy co do opłaty rocznego czynszu z kępy Saskiej po śmierci Augusta III zmienionym został, kommissya bowiem Porządkowa (*Boni ordinis*) dla Warszawy tak troskliwie i starannie wyszukująca wszelkie źródła jej dochodów, w dekrete swym 31 lipca 1766 r. postanowiła: „Na drugiej stronie Wisły naprzeciwko Solca,

są łąki miejskie *Olędry* zwane, prawem emphyteutycznym w possessyi dworu Saskiego zostające; płacono co rok czynszu dotąd po złp. 1266, groszy 20, teraz dawać będą czynszu złp. 1900". W roku 1794 w czasie wojennym i oblężenia Pragi, las na kępie Saskiej będący, znacznie nadwreżony został przez wycięcie go na faszyny, palisady i t. p. materiały do fortyfikacyi Pragi.

Gdy z rokiem 1795 kończyła się 30-letnia dzierżawa tejże kępy z dworem Elektora saskiego, dla ustanowienia przeto ceny do nowego kontraktu, uskuteczniiono pomiar tejże posiadłości miasta. Podług tego licząc na stopę chełmińską, folwark rzeczony obejmował 12 łub, 3 morgi, 44 pretów i 66 stóp kwadratowych; nadto mieścił w sobie dom 1 mieszkalny murowany. W dniu 8 czerwca 1795 roku wyznaczeni zobopólnie urzędnicy, ułożyli inwentarz opisowy, w jakim stanie posiadłość ta miała być odebrana od dworu saskiego.

Podług tego inwentarza Saska kępa mieściła w swym obrębie: dom mieszkalny z budynkami gospodarskimi i ogrodem; jedno zabudowanie od strony Pragi, gdzie był spichlerz; dwie wo-

zownie, trzy stodoły i dwa chmielniki czyli ogrody chmielem zasadzone. Jakkolwiek nader szczupłym był zakres rzeczonych budowli i ten jednak uległ zupełnej zagładzie. W dniu bowiem 7 lipca 1795 roku wszczęty pożar bez wiadomej przyczyny, wszystkie spomniane budynki w perzynę obrócił. Zniszczenie zupełne nie tylko wszelkich domostw, ale nawet i gruntu za czasów 60-cio letniej dzierżawy dworu saskiego, wywołało słuszne powody ze strony miasta o wynagrodzenie szkód i straty jego własności. Obszer-na korespondencya jaką miasto przeprowadziło z Karolem Otto de Gleichman, majorem i dyrektorem posesyi elektora saskiego w Polsce, trwała bez przerwy lat kilka. Z niej wyczytujemy: iż dwór saski, lubo na bicie tamy koło brzegów kępy wydał był złp. 10,000, ta jednak summa była zbyt małą w porównaniu z obowiązkami i powinnościami zachowania i ocalania gruntów tej własności miasta. Magistrat przekonał dwór saski o słuszności swoich żądań, i wynagrodzenie w ilości złp. 8,000 za zniszczone budynki i grunt pozyskał.

Skutkiem troskliwych następnie starań władzy zwierzehnej miasta i zyskownie urządzonych

kontraktów dzierżawnych (1), własność ta Warszawy pomimo poprzednich zniszczeń i następnych czasów wojennych, przynosiła miastu do roku

(1) Pierwsze warunki do licytacji dzierżawy Saskiej kępy jakie następnie w kontrakcie zamieszczone zostały przytaczamy:

Magistrat miasta Warszawy.

Gdy już ostatni termin licytacji dzierżawy kępy miasta dziedzicznej, teraz w posesyi jeszcze dworu saskiego zostającej zbliża się, a ustanowienie warunków do teje dzierżawy dla chcących i życzących sobie też dzierżawę posiadać, jest istotne i potrzebne: przeto mając sobie komunikowane zdanie ekonomii miasta tego, stosownie do takowego, następujące ustanawia warunki, czyli pryncypalne kondycye:

1) Cała kępa jaka tylko w ograniczeniu swem znajduje się, z polami, łąkami, zaroślami, ogrodami, pastwiskami i budynkami tamże znajdującymi się, prócz dwóch morgów gruntu, które leśniczemu na utrzymanie jego wyznaczone być mają, wypuszczoną w posesyą arendowną zostanie.

2) Posesya ta arendowna zaczynać się będzie od 1 miesiąca października 1795 r., a trwać będzie ciągle przez lat sześć, i ukończy się w dniu ostatnim miesiąca września roku 1801, bez żadnego czasu rumacyi.

3) Las tam będący zupełnie z pod dzierżawy excypuje się i *directe* do zarządzania miasta należeć ma; dla strzeżenia którego, miasto swym kosztem gajowego utrzymywać będzie, i domostwo do tego dogodne dla niego wlesie wystawi. Polowanie zaś w tym lesie, jakoteż i ryb łowienie na Wiśle, dzierżawcy wzbronione nie będzie.

4) Co jednak dzierżawca dla swej potrzeby na gruncie potrzebować będzie drzewa, tego branie wzbronione mu

1801, rocznego dochodu złp. 5,600, a że w drugiej dzierżawie dworu saskiego było dochodu z niej tylko złp. 1,900, zatem pomimo najnieprzy-

nie zostanie, lecz do tego drzewa uschłe i wierzbine używać powinien będzie. Gdyby prócz tego, drzewa na jaką budowę potrzebował, i to także pozwolone mieć sobie będzie, za opowiedzeniem się jednak i wyraźnym zezwoleniem ekonomii miasta tego lub magistratu.

5) Possesor dzierżawy w jakim stanie odbierze kępę, tak co do budowy, jakoteż gruntów stosownie do inwentarza opisanego i mapy, w takim też stanie oddać będzie powinien, i za wszelkie z tąd wynikłe szkody i uszkodzenia w odpowiedzi zostawać ma.

6) Dla czego utrzymywanie budynków, do niego należeć będzie, i za to, jakoteż za melioracją gruntów, lub wydobyć więcej łąków, i wszelkie inne wynalezione użytki, żadnej bonifikacyi żądać nie powinien, również że miasto za przypadki żadne, jakoto: wylewu wody, gradobicia, ognia, furazowania, i inne tym podobne, w odpowiedzi nie będzie ostrzega, lecz to wszystko na *risico* dzierżawcy zostawuje się, i miasto zawsze jako wyżej budynki swoje, i grunta kępy w całości po upłynionym kontrakcie odebrać będzie powinno.

7) Budowa, lubo teraz przez pożar ognia w części zniszczoną została, w tym jednak sposobie jak dawniej była, że postawioną kosztem miasta będzie, oświadcza.

8) Gdyby zaś dzierżawca budowę jakową postawić lub przeformować chciał i miał intencją, to nieinaczej jak za opowiedzią i zezwoleniem ekonomii będzie uczynić mocen. Za postawienie zaś, reperacją i melioracją, nic pretendować nie ma. Co się nie ma rozumieć o kosztowniejszej

jaźniejszych chwil, więcej o złp. 3,780 rocznie korzyści miastu zapewniała. Wzrastający lecz zmienny dochód dla miasta z tej kępy od 1795 do roku 1806, bo dzierżawy po kilka lat tylko trwały, skłonił magistrat, iż dla ustalenia go i powiększenia, postanowił tę część własności swojej wypuścić w wieczystą dzierżawę. W tym zamia-

budowie, względem wystawienia której, osobna umowa zachodzić będzie powinna.

9) Arenda czyli dzierżawa rocznie z góry czyli *anticipative* opłacać się będzie powinna, i względem niej dzierżawca bezpieczeństwo lub kaucyą okazać lub złożyć będzie powinien.

10. Podatki przez prawo publiczne ustanowione i dotąd opłacane, jakoteż bicie nowych tamów, jeżeli tego potrzeba wymagać będzie, do miasta należeć mają, i w tem tylko miasto possessora dzierżawnego zastąpi. Inne zaś wszelkie przypadki, jako wyżej, do dzierżawcy należeć mają.

11. Rozpoznanie wszelkich sprzeczek gruntowych, tudzież między dzierżawcą a ekonomią miasta tego, magistrat sobie zachowuje, i że takowe ma być ostateczne ostrzega.

Które to warunki, ażeby wiadomości publicznej doszły i każdy dzierżawy życzący w nich się przejrzeć mógł, ekonomii miasta tego podaje, i komunikacją onej wszystkim żądającym zaleca. — Dan w ratuszu głównym na sesyi magistratu dnia 29 meca lipca, roku 1795.

Z protokołu rezolucyi magistratu miasta Warszawy wydano.

(L. S.) (podpisano) Dominik Borakowski magistrat miasta Warszawy pisarz

Zgodno z protokołem (podpisano) J. Stawierski.

rze przeilsięwzięto nowy pomiar tej kępy w roku 1804, podług którego licząc na stopę magdeburską, folwark ten zawierał w sobie powierzchni gruntu 28 włók, 4 morgi, 115 prętów kwadratowych.

Nowym i ostatnim okresem dla Saskiej kępy był rok 1806; w tym czasie magistrat Warszawy chcąc i na długi przeciąg lat zapewnić z tej okolicy stałe dochody dla miasta, i wzrost stosunkowy dobrego bytu jej mieszkańcom utrwalić, wypuścił małżonkom Antoniemu i Zofii z Henniszów Habelmanom też kępę w dziedziczną dzierżawę. Wkupne ustanowiono w ilości 7,160 talarów pruskich, a roczny czynsz czyli kanon w summie 638 talarów pruskich, na publicznej licytacji przez tychże Habelmanów najwyżej postąpiony został. Warunki kontraktu w dniu 1 lutego 1806 r. zawartego, pozwalają rzeczonym małżonkom Habelmanom częściowego poddzierżawiania gruntów na kępie położonych, za opłatą stosownie do ilości gruntu rocznego czynszu do kassy miejskiej.

Las jaki istniał z końcem XVIII wieku na kępie Saskiej, zupełnemu niemal uległ zniszczeniu w latach 1808 i 1812. Kiedy bowiem w skutek obrotów wojennych, Praga znów musiała być forty-

fikowaną w roku 1808, cały materiał do wzmożenia wałów, robienia palisad i t. p. środków obronnych, brany był z kępy Saskiej; w roku zaś 1812 resztki niemal lasu, zwłaszcza brzosłowego na dostawę prywatną wycięto.

Saska kępa przez swe niskie położenie będąc wystawioną na ciągłe zalewy Wisły, ulegała cząstkowemu zniszczeniu gruntu aż do 1818 r. W tym bowiem czasie, gdy skutkiem swego położenia i silnego odwrócenia się koryta Wisły ku jej stronie, bieg rzeki od strony Warszawy coraz bardziej wolniał i żeglugę pod stolicą zaczął utrudniać, rząd przeto postanowił ztemu bezpośrednio zapobiedz. Malejący war rzeki od strony Warszawy, zaczął piaski przy brzegach stolicy okazywać, a gdy dla tej przyczyny uformowane odsepiska przy komorze wodnej tamowały przystęp statków, postanowiono jak najspieszniej grożącą niedogodność usunąć. Obrano za środek do tego, odwrócenie koryta Wisły ku Warszawie, a bicie natychmiastowe tamy pod Saską kępą miało i powinno było wyrzeć ten skutek. Ukończona 1819 r. tama pod kępą, tak była urządzo-
ną w prostej linii, aby w dawniejszych zatokach przy brzegach kępy przez wrywanie gruntu po-

tworzonych, naszły piasek mógł i sprostować brzegi i zabezpieczyć je od pędu i waru wody. Skutek przewidziany nastąpił, ale niedość wpływał na odwrócenie koryta Wisły. Dlatego śp. Fryderyk Köppen inspektor jeneralny robót wodnych, złożył 23 czerwca 1820 r. stosowny projekt do Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi względem stanowczego odwrócenia koryta Wisły od Saskiej kępy ku Warszawie i ostatecznego utrwalenia tego zamiaru rządu. Projekt ten zasadał się na biciu tamy ukośno do brzegów w samej rzece, mającej się wystawić w największym warze, a nadto tama ta w takim kierunku należycie z brzegami gruntów Saskiej kępy połączona, opór silny miała wyrzucić na bieg Wisły. Anszlag przez Fryderyka Köppen uprojektowany, przyjęty został na radzie budowniczej 7 stycznia 1821 r. Podług niego druga tama pod Saską kępą była 100 prętów długa, w koronie 18 stóp szeroka i 8 stóp wysoka; brytowność zaś jej wynosiła $211\frac{1}{2}$ prętów kubiicznych. Dokładny i trudny do wykonania projekt tej ważnej i dla Saskiej kępy i dla Warszawy czynności, silnie popierany pod głównym nadzo-

rem Fryderyka Köppen, zupełnie w robotach ukończonym został w grudniu 1822 r.

Budowa tej tamy mającej kształt języka w Wiśle wchodzącego, kosztowała złp. 37,538, gr. 22 $\frac{1}{2}$; dokładne zaś i wzorowe wykonanie jej sprawiło ten pożądaný przez rząd skutek, iż cały war wody przy Saskiej kępie odwrócił się na Warszawę.

Pozbawiona wszelkich pomników historycznych, głośna jest Saska kępa z darzenia prawdziwego *wścieklej rozpaczy*. W roku 1837 ojciec familii nękany zgryzotami, nie mając dostatecznych sił moralnych dla oparcia się gwałtownym przeciwnościami, zabójczy powziął zamiar przerwania ich razem z pasmem swego życia. Ani ojcowskie przywiązanie do własnych dzieci, ani moc wrodzonej miłości do życia człowieka, ani religia nie potrafiły w nim odwrócić raz powziętego zamiaru. Obiera brzegi Saskiej kępy za miejsce swej zbrodni, udaje się tam z trzema małoletnimi dziećmi, z których najstarsze zaledwo miało kilka lat; szatańskim całusem pieści je i przynęca, obejmuje wszystko troje w swoje objęcia, niby na znak uciech i radości; przywiązuje do swej szyi ogrom ciężaru, a gdy pewny, iż żadne z dziełek nie uj-

dzie jego wściekłej sile, rzuca się w otchłań niezmierną wód, aby w nurtach rzeki swój nędzny zamysł wykonać. Opatrzność jednak niewinną jedną ofiarę wyrzywa z jego zabójczych objęć, wyrzuca na powierzchnią wód, w tem samym miejscu wyrosły krzak silny podaje jej za rękę widomą swej opieki, i na uczyniony krzyk sieroty przez nadbiegłą pomoc ocala jej życie. Wschód następny słońca był świadkiem, jak rybacy nie mogąc liczyć na wyrzucenie naturalne trupów przez wodę (1), sieciami w najgłębsze nurty zapuszczonemi, wyciągnęli martwe zwłoki i szalonego i niewinnych ofiar.

Mówiąc o Saskiej kępie, nie możemy pominąć milczeniem wiecznej pamiątki, jaką dla naszego kraju pod względem żeglugi na rzekach, pozostawił niezmordowany w swych zamiarach dla ogółu p. Piotr Steinkeller bankier warszawski. Za jego to wyłącznym pomysłem i staraniem, urządzone zostały po raz pierwszy w Anglii 1840 r. dwa statki parowe do ciągnięcia czyli holówki innych statków w naszym kraju i do przewożenia osób przeznaczone. Pierwszy z tych paropły-

(1) Dla przywiązanego ciężaru do szyi.

wów o sile 20 koni, kosztował złp. 178,000; drugiego nakład o sile 45 koni, wynosił złp. 298,000. Pierwszy z nich po różnych poprzednich przejażdżkach przewoził w dniach 7 i 8 czerwca 1840 roku udających się do Bielan w czasie uroczystych dni Zielonych Świątek (1). Drugi w miesiącu sierpniu 1840 roku przybywszy do Torunia, we 22 godzin ujrzał Warszawę. Pierwszy mógł w sobie unieść ładunek z 6000 pudów, drugi zaś 12,000 pudów; obadwa długo pamiętni zostaną dla Warszawian, albowiem w roku 1841 za niską nader opłatą przewoziły udających się na przechadzkę w miłe ustronia Saskiej kępy. Dla tak ułatwionej przeprawy, okolica ta niezliczone mnóstwo posiadając nawiedzających, pomnożyła tem miłsze i rozkoszniejsze dla wielu osób chwile rozrywki i wytchnienia.

Saska kępa dziś w swoich granicach obejmuje 23 kolonij czyli osad, różną ilość powierzchni gruntów mających, których posiadacze czynszowni są następujący :

- | | |
|------------------|----------------|
| 1. Jobs. | 3. Czajkowski. |
| 2. Krokoszyński. | 4. Szafryk. |

(1) Płacono od osoby po złp. 2, i tyleż z powrotem.

- | | |
|---------------------|------------------|
| 5. Jobsowa (senior) | 15. Pelta. |
| 6. Szenkowa. | 16. Netzel. |
| 7. Henkowa. | 17. Bartz. |
| 8. Jan Dauter. | 18. Bechert. |
| 9. Gotlib. | 19. Wulwram. |
| 10. Ludwik Dauser. | 20. Oehmi. |
| 11. Stypułkowska. | 21. Schultz. |
| 12. Kramerowa. | 22. Wilhelm Kop. |
| 13. Paszkowski. | 23. Netzel. |
| 14. Grabowski. | |

Aby z dzisiejszem jej położeniem obeznać bliżej czytelników, dla nieznających jej, lub nie mogących dla odległości miejsca naocznie przejrzeć, załączamy udzielony nam opis wrażeń zwiedzającego po raz pierwszy tę sielską okolicę.

Woniejące tchnienia wiosenne w uroczystym dniu pierwszym Zielonych Świątek, zmusiły nas do korzystania i z sprzyjającej pogody i z uroczego dnia. Ruch wielki od samego świtu po ulicach Warszawy, jaki zwykle w czasie tych świąt każdorocznie słyszeć się daje, podobnie jak wielu, ocknął i nas z letargu sennego, aby w najprzyjemniejszej porze roku pokrzepić ciało, całą siłą ożywionej po srogiej zimie przyrody. Już wieże kościelne roznosząc echo Zwiastowania

Pańskiego, poruszały pobożnych do świątyni. Mieszkańcy Warszawy oddawna bogobojni, tłumnie do wypełniania obowiązków duchowych względem Stwórcy do świątyni pośpieszali. Błogosławieni ręką kapłana przy ofierze Pańskiej unoszą wrażenia myślą do Boga wzniesionej duszy, a opuszczając przybytek, w rozmaite strony kroki swe zmierzają. Saska kępa była naszym udziałem; pośpieszając więc ku niej, dążyliśmy ku tyle obronnym od zalewów Wisły wałom, które dziś już zaczynają być paryzkiemi bulwarami. Stąpając po nich, napawaliśmy się wspaniałym widokiem z jednej strony Warszawy oświeconej jaśkrawemi promieniami życiodawczego słońca, z drugiej malowniczym krajobrazem wspaniale płynącej rzeki, a za nią położeniem Pragi, Saskiej kępy, pól skaryszewskich i Grochowa. Umajone liny, szczyty masztów i kajuty mnogich berlinek spoczywających na grzbiecie poważnej rzeki, poświadczały uroczysty dzień Zestania Ducha świętego. Liczne tylko łodzie rybackie mknęły się po szkle toczących się wód, aby chcących korzystać z ożywionej w całej sile przyrody, przenosić w zawiślane okolice. Okazujące się wspaniałe i obronne słupy składu filialnego sta-

rożytniej Wieliczki i Bochni poświadczają, iż jesteśmy blisko początku naszej przeprawy. Rozległy szum bystrołotnego *Kopernika* (1) coraz silniej dał się słyszeć. Z wszech stron pośpieszano na jego pokład; ścisk osób lubo w porze rannej, poświadczają o mnogości chcących korzystać z uroczystych chwil; coraz silniejszy gwar, szum, pisk lotnego paropływu, przyśpieszał kroki nie jednego, a zaledwo dostaliśmy się w jego progi, odgłos dzwonka umilkły poruszył nas dla zbliżenia się do miejsca upragnionego. Ruch skrzydeł o wodę, pieniące się bałwany pod siłą niewidzialnej maszyny, powstałe fale wśród najspokojniejszego stanu powietrza, nie jednego mogłyby zwrócić uwagę, gdyby nie zachwycający różnospiew potomków mitologicznej Filomeli, którzy

(1) *Kopernik* jest pierwszym statkiem parowym zbudowanym w naszym kraju. Winniśmy tak znakomity postęp w mechanice i żegludze, niezmordowanym chęciom J.W. hr. Andrzeja Zamojskiego, który wraz z dobraną spółką, stańowczą epokę co do wzrostu żeglugi kraju już zapewnił, i ciągle takowy pomnaża przez budowę coraz większej liczby statków parowych, oraz przez nadanie im właściwego przeznaczenia.

z krainy spolszczonych Belgów, bezprzestannie pienia swe rozgłaszali.—Kilka minut zaledwo minęło, a bystrolotny *Kopernik* stanął u mety. Ogrom piasków spadzistych w przystani kępy, utrudniony przystęp dla wielu osób, w niczem nie osłabiają ani chęci zwiedzenia jej, ani mnogości zwiedzających. Bo jakże opisać wrażenia, jakie przy wstępnej zaraz osadzie (1) spostrzedz się dają. Brzęk i dźwięk muzyki, huk kotłów wzywających do widowisk akrobatyczno-gimnastycznych, chrzęst i trzask orzechów sprzedawanych i pożywanych, odgłos trąb, klarynetów i innych hucznych instrumentów towarzyszących tańczącym, to *charivari* mimowolne uciech i radości, może nie jednego na kilka chwil zdumiewać. Ocknieni z pierwszego wrażenia, postępujemy przez cieniście gaje młodej osiny, olszyny, wierzbiny i t. p. młodocianych drzew. Skwarne słońce czyniąc chłód w nich nader pożądanym, dozwala mimo swej ognistej siły, korzystać z świeżości woniejącego powietrza. Nie znajdziesz tam dróg kształtnie wyrobionych, nie natrafisz na owe sztuczne labirynty, zasadzone klomby, wyrobione kijoski,

(1) Należy dziś do p. Jobsa.

sale kwiatami obrosłe, pod prętem obcinane aleje, pagórki z świątyniami, chatki pustelnicze, słowem żadnej sztuki nie spotrzeże oko przyzwyczajone do niej; lecz za to przyroda w całej sile naiwności, ozdobiona cienistemi gajami, woniejącemi kwiatami, zieloną murawą, oceanem roślin rozkwitłych po łąkach, chłodem wśród największego skwaru słońca, przedstawiając w każdym miejscu siedlisko rozrywki dla każdego, dozwala mu uczuć: że się bawi, że swobodnie przepędza chwile, że myśl jego i ciało jednocześnie spoczywa; a jeżeli złośliwy Morfeusz skrzydłami obejmie spoczywającego w swoją opiekę, ileż przyjemnych marzeń, ileż spokojnych wrażeń przyroda lekkim tchnieniem powietrza nie nastrecza mu?

Uniesieni temi obrazami, zbliżyliśmy się do osad dotykających łąk skaryszewskich. Posiłek po przechadzee wzmocnił ciało i rozweselił duszę. Rozrywki nastreczające się urozmaicały zabawę; aby zaś poznać wszystkie, jakie na całej kępie istnieją, zaczęliśmy od tej, która się nam przy posiłku nawinęła.

Zachęceni nagrodą okoliczni wieśniacy, dozwalają za opłatą na kwadrans, pół godziny,

godzinę, używać potomków macedońskiego Bucefała. Niczem wyścigi konne w cyrku Olimpijskim, niczem bieg koni kmotków naszych w wyścigach na polach mokotowskich! Tam nagroda i chęć zysku, popisanie się, spółubieganie, tam wygranie zakładu, pokonanie przeciwnika powodują; tu sama tylko rozrywka i zabawa skłania do biegu, a jeżeli opaśny jeździec po raz pierwszy w życiu swem zacznie używać tej rozrywki, jakże pocieszna rzecz widzieć go ustawicznie zmieniającego swoją postać na koniu? Zaledwo ruszył, aliści noga nieprzyzwyczajona do strzemion wyszła z nich, a biedny kursor nie mając się czego chwycić, wgrzywie szuka miejsca ochrony. Stał kość, noga sproślowana, rusza nasz diletant dalej, zaciąwszy konia z całej siły. Bolesnie wzruszony rumak, pędzi jak strzała; ani upadły kapelusz, ani noga wyszła z strzemion, ani krzyk tracącego przytomność jeźdźca nie wstrzymują go w biegu. Czuje on tylko bolesne razy, a jak pędził, tak pędzi głuszony hucznym śmiechem ustawicznie przechodzących. Nasz jeździec z twarzą w zarysach od chróstu i gałęzi, już myśli tylko o ocaleniu życia, czepia się czego może, grzywę i ogon jako najbliższe, silnie w dłoniach

trzyma, lecz i tę są zanadto słabe, bo rumak dotkliwiej poruszony, pozbawiony cugli i wędzidła, pędzi przez rowy i płoty, a skokiem gwałtownym przesuwał zbył obszerny dół, powala biednego jeźdca o ziemię. Jękała ziemia pod ciężarem, stęka upadły z bólu i przestachu, a huczne brawa i śmiechy patrzących i przechodzących, powtórzone echem okolicznych gaj, zakończyły scenę tyle ożywioną.

W osadzie p. Szultza, rozrywki z chuścawek głównie się nam przedstawiały. *Wysokonośne, szatańskie i karuzele*, ciągle były w ruchu; rozmazony pistoryuszem diletant, siedzący w krzesle karuzelu ze szpadą w ręku machał i machał bez końca, nie mogąc ani jednego kółka zyskać. A gdy okrzyk *partya* dał się słyszeć, biedny zapłacił za machanie, narzekając na swoją niezręczność. Wysokonośne chuścawki miały mnóstwo widzów, bo nadobna Filis niezważając na niebezpieczeństwo, śmiało bujała w powietrzu wraz z suknią unoszoną biegiem. Im wyższe półkole robiono, tem nasza bohaterka więcej patrzących zyskiwała, a dumna ich ilością, tem dłużej rozrywkę tę przeciągała. Najprzód ciche szeptanie, głuchy szmer, towarzyszyły nieustraszonej Fili-

dzie, a gdy suknia jej najwyższego kresu półkoła dosięgła, huczne brawa zakończyły tę scenę.

W osadzie p. Wilhelma Kop, ojcowie i matki z licznymi dziećmi chwilowo usadowieni, każde stosownie do wieku bawili się. Piłki główną rolę grały między dziećmi; mety, extramety, palanty, klasy, kolejną i bez przerwy następowały; zmordowana młodzież ustawicznie się posilała, wracając znów chętnie do zabawy. Kilkoletnie dzieci rozweselając się kółkiem do celu, klaszcząc z radości, jeżeli na pożądanym haczyku żelazny okrąg się zaczepi. Niedaleko ztamtąd, na bujnych i zachwycających oko łąkach, grono dorosłych osób utworzywszy koło, głośnym śmiechem i wyrazami: „idzie lis koło drogi“ i t. d. poświadczą o rodzaju zabawy. Silne razy uciekającym wywierane od potężnej pytki, rozlegają się wraz z podwojonym głośnym śmiechem grających. Zwinny lis uciekając przed rażącym, unika rarów w miejsce ogona, dobrym charakterem w nogach i znów powraca zadyszany do grona, aby jeszcze kilkadziesiąt lub kilkaset razy być na nie wystawionym.

Huk strzelby, aż nadto jawnie przekonywał, iż w osadzie do której się zbliżyliśmy, tem się gło-

wnie bawiono. Strzał za strzałem następujący, poświadczał o licznych zwolennikach tej rozrywki. Tarcza i nagroda jako główne cele, przypominały czasy Augustowskie na tej kępie. Wówczas było to rozrywką królewską, a zatem i nagrody były kosztowne i majestatyczne; dziś na Saskiej kępie gęś tuczona lub kaczki, zastępują miejsce złotych lub srebrnych puharów, drogocennych futer, kosztownych ubiorów i t. p.; w braku tych, pieniądze mała składka zadowala wygrywających.

Postępując dalej ku osadzie p. Krokoszyńskiego, zoczyliśmy papierowego króla ptaków, wzbijającego się tak lotnie pod obłoki, iż zdawał się w nich ginąć, gdyby widoczny za zbliżeniem się sznurek nie trzymał go na wodzy. Rozweselona młodzież i grono patrzących przy szklanicach bawara, w miejsce wareckiego lub pragskiego, rozkosznie czas przepędzała.

Osada p. Stypułkowskiej, główna na całej kępie (1), głównie też odznacza się w tej sielskiej ustroni. Na czele drewniany na czatach sztyldwach,

(1) Dzisiejsza jej właścicielka, jest córką ś. p. Habelmanów i spadkobierczynią ich praw, w roku 1806 nadanych.

nieruchomo trzymający broń, zdaje się wiecznie pilnować bez żadnego wynagrodzenia; nieczuły ani na srogie zimno i wiatry, ani na skwarny upał słońca, przechodzi wszystkich najzawołanych czatowników, bo nawet nie wzrusza go grzmiąca i skoczna muzyka, która obok wesołą młodzież do lotnych tanów pobudza.

Kreśląc o niebiańskim języku na kępie, uprzedzamy: iż nie znajdziemy tam Lipińskich, Kątskich i Wieniawskich, nie natrafimy Lisztów, Humlów i Talbergów, lecz za to orkiestry z różnorodnych instrumentów porozprasane po rozmaitych osadach, nie jednego umysł i serce, nie jednego nogi wzruszają. Tu skoczny mazur Kurzątkowskiego w gronie tańczących uprzyjemnia chwile; tam lotna polka Achttla biegiem wirowym popędza wesołą młodzież; ówdzie tyle słynny *Szampan* mazur wysadza silniej kroki do tańca, niż wszystkie odrutowane korki. Ani widok patrzących, ani tumany kurzawy z podłóg, ani upał i gorąco do najwyższego stopnia posunięte, nie wstrzymują zwolenników Terpsychory. — Nie jeden oblany potem, szuka w bawarze ochłody, a jeżeli w braku funduszków i na to go nie stać,

kryniczna woda orzeźwia go, i znów uzdolnia do dalszych skoków.

W osadzie p. Dauter, słynny na tej kępie muzyk zdaje się, iż całą orkiestrą jest, i na całej orkiestrze sam wygrywa. Siedm instrumentów przez niego niemal jednocześnie poruszanych (1), w podziwienie patrzących wprawiałyby, gdyby widok sześćdziesięcioletniego starca nie wzruszał serca raczej do politowania, jak do podziwienia.

Cóż mówić o duetach, tercetach i kwartetach wesołych a ubogich żydków? którzy, gdziekolwiek odetchniesz, wszędzie są na twe rozkazy. Niektórzy z nich w śpiewach, wierszach, przy towarzyszeniu muzyki, naśladują błędnych średniowiecznych trubadurów, lecz najczęściej nielitościwie kalecząc ucho, tem chętniej pobudzają do składki dla nich, która raczej miłosiernym jest datkiem, niż wynagrodzeniem za trudy.

Słońce miało się ku zachodowi, kiedy naśla-

(1) 1) Na głowie ma dzwonki, — 2) przy ustach multanki, — 3) w rękach arfę, — 4) na prawej ręce pałkę do bębna, — 5) na lewej ręce haczyk do tryangułu, — 6) przy kolanach talerze spiżowe, — 7) przy stopach brzęczące ostrogi.

dując innych, wstecznym krokiem zbliżaliśmy się do powrotnej przeprawy. Jakże opisać cały urok, zachwycenie, wesołość, śmiechy, żarty powracających, upojonych całodzienną rozrywką? Jakże odmalować najpiękniejsze chwile, jakie przy zehodzącym dniu na łąkach, ustroniach, w gajach i sadach tej kępy spostrzedz się dają? Opis tych wrażeń, wyższym jest nad wszelkie pióra malownicze. Bydelko wracające z łąk, rozgłośnym rykiem oznaczało pochód swój daleki a niewidomy; trzody pasące się, poruszane przez pacholeta, wolnym krokiem zdążały do swoich zagród, a

Opatrzna gospodyni ledwie wyjdzie z chaty,
Opalkę mając w ręku, wnet naród skrzydlaty,
Z wierzchołka swych kurników, z dachów każdej strony,
Zlatuje się w nierządym tłumie zgromadzony.
W koło niej się naciśnie tłok chciwy obłowy,
Te zawsze odganiane, powracają znowu;
Z rąk samych, gdy opalkę z zbożem obsiadają,
Zuchwałę stołowniki ziarno wydzierają.

Lecz czuwa nad niemi:

Kogut, ojciec, kochanek i wzór waleczności,
Który rządząc słodyczą, Sultan bez miękkości,
Gdy miłość swym serajom skrzydlatym rozdawa,
Łaczy z prawem odwagi i piękności prawa.

Czy rozkaże z dobrocią, czy go miłość rusza,
 Nigdy się pyszna jego nie upodli dusza.
 Utworzony na roskosz, na władzę i męstwo,
 Kocha, walczy, zwycięża i śpiewa zwycięstwo. (1)

Krzyk i gwar wsiadających przy przystani, ocknął nas z uniesień poetyckich. Niecierpliwy *Kopernik*, już syczy i szumi, spółubiegający się zaś przewoźnicy, każdy prośbą przynęca do swoich łódek; jedne z nich już odpłynęły, inne odpływają, a krzyk rozlegający się *wsiadać! wsiadać!* przyspiesza powracających do przystani.—Dzwonek umilkł, a huk głuchy maszyny i tworzące się bałwany zwiastowały nam powrót *Kopernika*. Odurzeni całodziennym urokiem, napojeni rozkosznymi chwilami i wrażeniami z tej przechadzki, zimnem okiem spoglądaliśmy na wspaniałą półokrąg stolicy od Ujazdowa aż do Bielan się rozciągający. Lecz zaledwo dotknęliśmy się warszawskiego brzegu, malowniczy widok gwałtownie wzruszył uspioną na chwilę duszę; wschodząca światła tarcza pełnego księżyca, promieniami swemi odbijając się o szklaną przestrzeń spokojnej i starożytnej Wisły, płomienie światła swego od jednego brzegu do drugiego wpoita w nur-

(1) Ogrody Delilla pieśń czwarta, tłóm. F. Karpińskiego.

ty płynącej rzeki. Odbite promienie tych płomieni wpadając w oczy patrzących, przedstawiały najwspanialszy widok, jaki przyroda w swoich obszarach ludziom rzadko przedstawia. Długi przeciąg chwil poświęciliśmy na nasycenie oczów naszych tym widokiem, a uniesieni i obecnym i przeszłymi, nie mogliśmy jak zwrócić naszą myśl dziękczynną do Stwórcy, którego wszechmocna mądrość takie uroki, dla czuć umiejących ludzi stworzyła.



OPIS ZAŚLUBIN

KRÓLEWICA JAKÓBA

SOBIESKIEGO

Triumphator animorum
Serenissime Jacobe Princeps
Domum Neoburgicam meritis
Et Patriam expugnasti,
Novam Tibi erigit Portam,
Instaurat et orbem amor Poloniae.

Napis na kolumnie przy kościele ks. Bernardynów.

Po konwulsyjnych wstrząszeniach kraju, już to przez wojny szwedzkie, już też przez wewnętrzne domowe rozterki, jakie w ciągu panowań Jana Kazimierza i Michała Korybuta Polskę gorączkowo trapiły; rządy Jana Sobieskiego, króla, z wnętrza członków narodu do władania nim powołanego, zdawały się, iż nazawsze po gwałtownych chorobach, kraj nasz samą jego naturą uleczą, i do pierwotnych sił, mocy, potęgi i chwały doprowadzą. Waleczność Jana III-go, dzielna jego obrona całego

chrześcijaństwa, odebrały w części nietylko utraczone poprzednio kraje, ale nadto sławę oręza polskiego w całej Europie ustaliwszy, tak dalece odstraszyły zewnętrznych nieprzyjaciół, iż na znaczny przeciąg czasu, spokojność Polsce od napadów zagranicznych zapewniły. Bohatér chocimski i wiedeński chcąc następnie utrwalić pokój wewnętrzny narodu, a więcéj może los własnego potomstwa, postanowił przez zapewnienie tronu swój rodzinie tego dokonać. Zdawało się więc, iż jedna jutrzienka potęgi i trwałości bytu Polski, poprzedzając dobroczynne słońce, weszła na widnokrąg kraju naszego.....

O ile Warszawa dopomagała Sobieskiemu do jego powyższych zamiarów, przedsiębierzemy łącznie z innemi wiadomościami w tym tu opisie historycznym wyluszczyć.

Jan III-ci wybawca chrześcijaństwa, pogromca tylokrotny Turków, lubo dla braku sił wojennych i niesnasek możnowładztwa, nie mógł z wszystkimi ościennemi mocarstwami (1) jednakowo korzystne traktaty krajowi zapewnić, mniemał jednak, iż po zabezpieczeniu wedle zamożności skarbu

(1) Jest tu mowa o traktacie Grzymałtowskiego z roku 1687.

wszystkich granic państwa, którém władał, od zewnętrznych wojen, następnie wszystkie swe siły należy mu obrócić dla dopięcia równie ważnego celu, los jego familii, a śmiało rzec można, że losu kraju bliżej obchodzącego. W tym zamiarze, ażeby usposobić naród do przyzwyczajenia i uważania jego najstarszego syna za przyszłego następcę tronu, postanowił Jan III-ci dać możność królewicowi (2) Jakóbowi zasługiwania się na téj saméj drodze, na jakiej on swego zaszczytu dostąpił. Po długim posiadaniu przez Turków ważnej dla Polski twierdzy Kamieńca Podolskiego, jak z jednéj strony odebranie jéj zapewniało dla narodu wielkie korzyści, tak z drugiej, tém śmielój mogło być torować prawo królewicowi do następstwa. Myśl zdobycia tak ważnej fortecy była najlepszym planem do ustalenia przyszłych praw Jakóba: tę więc wykonać postanowił Jan III-ci. W tym celu, na audyencyi publicznej posłów zagranicznych we Lwowie, umieściwszy obok siebie syna na tronie, porucił mu tak ważną wyprawę, zostawując pod jego komendą

(2) Idziemy tu za pisownią więcéj używaną w tytułach polskich, zwłaszcza gdy mówimy dotąd w drugim przypadku liczby pojedynczej, sędzica, podstolica, wojewodzica, kasztelanica: a nadto znaleźliśmy w dawnych pismach

hetmanów koronnych. W takim składzie dowództwa, można było łatwo przewidywać, iż, pomimo całego poświęcenia się królewica, dla dopięcia celu poruczonego, pomimo całej waleczności i trudów wojsk, któremi dowodził, wyprawa ta spełźnie na niczém, przez utajoną zazdrość hetmanów. Rzeczywiście skutek ten nastąpił: do zniszczenia jednak tych zamiarów Sobieskiego, przyłożyły się także i zabiegi dworów ościennych. Elekcyja bowiem otwierała im pole do wszelakich korzyści; polityka zaś zagraniczna znalazłszy już wówczas miękkie serca na złoto i zdolne do intryg, tém silniej starała się niszczyć to wszystko, cokolwiek ich zamiarom stawiało opór i jakąkolwiek przeszkodę. Umieszczenie królewica na tronie na publiczném posłuchaniu, bardzo widocznie dało poznać posłom ościennych narodów, jakie są zamiary króla Jana względem swego następstwa. Nadto, krwawa wojna domowa za Jana Kazimierza, o wyznaczenie następcy powstała, zbyt jeszcze świeże pamiątki miała wyryte w usposobieniu narodu. Z tych przyczyn, wszelkiemi możliwemi środkami, wyprawę na odebranie Kamieńca starano się wniwecz obrócić. XVII-go wieku, iż używano dwojakó wyrazu królewica lub królewicza w 2-gim przypadku.

cić, a znalazłszy osobisty interes hetmanów i usposobienie narodu sobie przychylném, tém łatwiej intryga mogła być dopiąć swego celu, i dopięła.

Niezrażony Sobieski tą pierwszą wyprawą, zachęcony i poprzednią audyencyą we Lwowie, postanowił publicznie na sejmie walnym w Grodnie w r. 1688, syna Jakóba powtórnie obok siebie na tronie dać poznać narodowi. Zabiegi jednak zagraniczne, a zwłaszcza dworu austriackiego, znalazłszy przystęp do swych widoków u królowej Maryi Kazimiéry, potrafiły i tym razem zniweczyć plan Jana III-go, przez zerwanie tego sejmu, nim jeszcze wybrano marszałka izby poselskiej. Kierując polityką kraju, nietylko dworu, wytresowana we wszelkich manewrach dyplomatycznych za rządów Ludwika XIV, Marya Kazimiéra nietylko królem, jego osobą i czynami, ale wszystkiemi sprawami państwa rządziła podług swój własnej woli. Zdawało się, iż Jan III-ci po powyższych bezskutecznych działaniach, tém bardziej upadł już był w swoim zamiarze, ustalenia tronu dla swój rodziny, skoro nawet królowa była mu ciągle jego widokom przeciwną. Ostatni jednak środek pozostał jeszcze Sobieskiemu, a ten zasadał się na połączeniu syna związkami małżeńskimi z jedném z państw potęż-

nych i ościennych. Zespolenie bowiem sił dwóch narodów, mogło być po jego śmierci nietylko obalić wszelką intrygę zagraniczną, ale nadto ustalić nazawsze tron w jego rodzinie. Po bezskutecznych usiłowaniach króla w tym celu z domem austriackim przedsiębranych, prawdopodobnym było iż potęga wzrastająca domu brandenburgskiego zdawała się być najdogodniejszą, do spełnienia zamiarów Jana III-go. Znaczne siły wojenne, jakie utrzymywał i powiększał ciągle elektor Fryderyk Wilhelm (1), tém więcej skłaniały Jana III-go do połączenia się związkami małżeńskimi z tym domem panującym. W tych widokach wysłał król do Berlina Jana Franciszka Bielińskiego, wojewodę malborskiego (2), celem starania się u elektora,

(1) Był to ostatni elektor, syn jego bowiem w roku 1701 przyjął tytuł króla.

(2) Syn Adama z Sokołowa stolnika zakroczyńskiego. Dla wielkich zasług wyświadczonych krajowi w pokoju i wojnie, Jan Franciszek Bieliński pierwotnie miecznik koronny, następnie podkomorzy płocki, starosta malborski, osiecki mławski, w końcu został wojewodą malborskim. Warszawa licznych dobrodziejstw doznawała od tej rodziny, jak świadczą uchwały magistratu Starój Warszawy: Jedną z dnia 16 listopada 1682 r., mocą której na obchód zaślubin Kazimierza Ludwika Bielińskiego (syna wojewody) z Ludwiką Ma-

dla królewica Jakóba, o rękę Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, wdowy po margrabi Ludwiku synie elektora. Zaledwie przyjechał w tym celu Bieliński do Berlina, nadzwyczajny wypadek zdawał się i tym razem niszczyć powyższe zamiary króla; albowiem Fryderyk Wilhelm w dniu 9 maja rano, 1688 roku zmarł w Podsdamie z wodnej puchliny, na którą zaledwo dni kilka cierpiał. Bieliński jednak niezrażony tak gwałtownym wypadkiem, a stając zawsze wiernie i mężnie przy dostojenstwie majestatu polskiego, postanowił nowego elektora nakłonić do widoków, w jakich został wysłany. Jakoż po wielu staraniach w tym celu przedsięwziętych, i za wpływem posła francuzkiego Rebenac, Bieliński zdołał doprowadzić układy u nowego elektora Fryderyka do tego stopnia, iż przyrzeczenie zaryą Morsztynówną, podskarbianką koronną, ofiarowało miasto podarunek wartości złp. 400 ówczesnych; drugą uchwałą z dnia 11 lutego, roku 1701, miasto będąc nadzwyczaj udęczone rabunkiem żołnierzy komendy generała Dönhoffa, do tego stopnia, iż żołdactwo rozhukane na Dunaju, na Targowicy i po innych ulicach, najbiedniejszym przekupniom gwałtem żywność zabierało; w takiem położeniu upraszało protektorów miasta, między któremi był i wojewoda malborski, aby raczyli wstawić się za niem dokróła o pohamowanie zdzierstw takich.

czyn księżniczki Radziwiłłówny z królewicem Jakóbem przyszło do skutku. W miesiącu jeszcze maju tegoż roku przyjechał królewic do Berlina, gdzie wyjednaawszy od Fryderyka III-go zezwolenie, po widzeniu się z księżniczką uzyskał od niej pod dniem 25-go lipca 1688 roku przyrzeczenie ślubu, a w razie uchybienia obietnicy, zapewniono mu dokumentem, że wszystkie jej dobra jemu się dostaną (1). Spółczesny dziejopis, doktor nadworny Jana III-go Bernard Oconor, tak nam te zaręczyny opisuje (2): „Królewic Jakób odezwał się był o bogatą księżniczkę Radziwiłłównę, bezdzietną wdowę po elektorze brandenburgskim, bracie tego który dziś panuje. Wysłany zatem posel do Berlina; sam królewic w licznej komitywie tamże się udał. Tegoż czasu książę Karol, brat elektora palatyna i cesarzowej rzymskiej, przybył tam także jedynie, by być na tém weselu. Księżna z Radziwiłłów brandenburgska postrzegłszy go, niesłychaną ku niemu zajęła się miłością, a lubo już kró-

(1) Nader ciekawy ten dokument znajduje się w Źródłach do dziejów polskich, przez Aleksandra Przeździeckiego i Grabowskiego wydawanych, tom I, str. 169. Sam oryginał jest w archiwum nieświeżskim książąt Radziwiłłów.

2 Pamiętniki o dawniej Polsce, t. IV, str. 400.

lewicowi Jakóbowi była przyrzekła, przecież namówiła księcia Karola, by o rękę jej prosił; i tyle przeciw oczekiwaniu wszystkich dokazała, iż w wieczór przed wyznaczonym dniem na ślub z królewicem, poszła za księcia Karola».

888 Jan III-ci nie wiedząc bynajmniej o tak nagłej zmianie, zaufany w słowie raz wyrzeczoném, zawarł był za staraniem prymasa Radziejowskiego z elektorem brandenburgskim w dniu 29 lipca tegoż roku przymierze dla obudwóch stron wielce korzystne wtedy, gdy około dnia 24 tegoż miesiąca i roku (1) księżna Radziwiłłowa ślub zawarła z księciem Karolem Filipem Nejburskim. Tak więc zawistny los Polsce, nagłą i gwałtowną odmianą zniweczył i tym razem najpiękniejsze nadzieje króla polskiego. «Żywo Jan III-ci zniwagę tę uczuł, i surowo od elektora brandenburgskiego domagał się, za krzywdę podobną zadośćuczynienia. Elektor (jak wrzeczy samój było) jawnie dowiódł, iż nic o rzeczy całej nie wiedział, że

(1) Bandkie i inni naznaczają sam dzień 24 lipca; wspomiony jednak wyżej dokument ks. Radziwiłłowej dany d. 25 lipca królewicowi Jakóbowi, aż nadto jawnie przekonywa o mylności daty ślubu téj księżniczki z księciem Nejburskim.

wszystko przez lekkość i podejście niewieście stało się (1)»

Gwałtowny ten cios nie tylko cały dwór polski oburzył, ale nadto królowę i naród. Wyczytujemy z listu Gałęckiego kasztelana poznańskiego, pisanego do króla Jana pod dniem 6 listopada 1688 r. jak to oburzenie narodu dało się najprzód poznać na sejmikach, a zwłaszcza w Szrodzie, gdzie wojewodowie poznański, kaliski i łęczycki, oraz cały zgromadzony tamże stan rycerski, oświadczyli gotowość zemsty, za taką zniewagę wyrządzoną domowi królewskiemu (2). Marszałek wiel. kor. Lubomirski taki list w tém zdarzeniu napisał do króla (3):

«Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie i Dobrodzieju mój! Nieomieszkam tą pierwszą pocztą stanąwszy tu odezwać się do W. K. M. Pana mego miłościwego, a najprzód wyrazić serdeczny żal mój, który jako wiernego i życzliwego majestatu W. K. M. i najjaśniejszego domu jego sługi boleśnie

(1) Pamiętniki o dawniej Polsce, t. IV, str. 400.

(2) Listy różnych osób do Jana Sobieskiego pisane, z archiwum Radziwiłłów w Nieświeżu, drukowane w Athenaeum, szereg nowy, oddział II-gi, zeszyt VI, str. 54.

(3) Pamiętniki o dawniej Polsce t. IV, str. 494.

dotyka, z wiadomości które tu zastałem o podejściu królowica Jego Mości przez księcia Neuburgskiego, w małżeństwie księżnej margrabiniej. Nie będę ja tu tłumaczył téj tak płochéj, bo takiego godna nazwiska i nieprzyjacielskiéj akcji, bo W. K. M. wszystkie jéj circumstancye najgłębiéj przenikasz; to tylko z osobliwym namieniem sentymentem że tak wielki afekt, dobrodziejstwa, które W. K. M. wyświadczyła, piérwszy na obronę państw cesarskich wszedłszy, a w nią Wenecyą i Moskwę wprowadziwszy, a przytém zdrowie własne i głowę swą pańską na odsiecz Wiednia niosąc, i przez to do dalszych szczęśliwych progressów usławszy drogę, nie godziło się takową W. K. M. płacić niewdzięcznością. Wiem, że tak wielka od niewdzięcznej ręki zadana rana, dobrotliwe W. K. M. serce przenikać musi: ale i mnie jako wiernego sługi, rana ta serdecznie boli. Jako zaś nie wątpię, że W. K. M. właściwe honorowi i reputacyi swojej i najjaśniejszego domu swego sposoby przedsięwzięsz, tak wszelką do tego usługę W. K. M. Panu memu miłociwemu ofiaruję, i pokornie radzę, aby W. K. M. miał w rejestrze tych, którzy za dostojenstwo majestatu pańskiego i najjaśniejszego domu W. K. M. krwi swojej żalować nie będą.

Nie moja rzecz przytém miłościwy panie, Waszój Królewskiej Mości, jako wielkiej przezorności i uwagi panu przed oczy wystawiać tak wielką, bez granic prawie wzrastającą przewagę cesarską, która gotuje się tak Najjaśniejszemu W. K. M. domowi, jako rzeczypospolitój ciężką być swego czasu, kiedy to już od zachodu rachując, aż ku wschodowi, opasawszy Polskę teraz przez tę kolligacyę małżeństwa, i od północy zagarnia i weiska się w sam środek prawie rzeczypospolitój. Zaczém jakie idą konsekwencye, i jeżeli niepodobny sąsiadom moment nas nieszczęścia, łącno każdy nietylko wiedzieć, ale dotknąć się może, przypominając sobie owę wielkiego kanclerza Zamojskiego przestrożę, którą jedną między trzema, strzeżenia się od fakcyi i potencyi rakuzkiej, mądrze położył. Jedyna tylko w osobie majestatu W. K. M. zostaje nadzieja, że jako pan mądry i waleczny dogodnie i zaradcze środki przyszlój niedoli, wczesnie przedsięweźmiesz i gotującemu się zabieżysz nieszczęściu. Moc przeciwko mocy, przez potężne *apponendo* kolligacye; co *ex zelo* i afektu ku majestatowi W. K. M. i dobru pospolitemu namieniam i proszę pokornie *Veniam ubertati* pióra, które szczerze i życzliwe wypływającego jak oliwa na wierzch

serca, wyraża *sensus*. Księżnej zaś margrabiniej a teraz falcgrafowej, tak szpetny postępek, godzien wielkiej W. K. M. animadwersyi, ażeby przynajmniej poczuła, że jest w poddaństwie W. K. M. i substantia jej pod panowaniem W. K. M. zostaje, i masz moc oddalić ją od niej, kiedy tak sama na się *in eusum* kontrawencyjnie napisała dekret. Nie zda się, aby ksiązę elektor miał być spółnikiem tej akcyi margrabiniej, bo zaraz ostro z nią *per Ministros* expostulował. Widzieć się z nią, ani z Neuburgskim nie chciał i z Berlina wyjechał, co i interesa stanu domu brandenburgskiego *persuadent* i wierzyć każą *cont aria* zdawna z domem neuburgskim, względem dyfferencyi i jakiejści nieprzyjaźni, którą terazniejszy elektor *Palatinus* pokazał nieboszczykowi kurfirsztowi brandenburgskiemu, w ekskluzyi osoby jego z traktatu imperyi w Neomagium zawartego, co W. K. M. lepiej wiedzieć raczysz. Prawdziej zaś przyjaźni kurfirszta *in tractu temporis* jako się dalej stawia, łącno W. K. M. dojdziesz. Ja teraz *perplexus* jestem, *ratione* mojej do Prus naznaczonej funkcyi, jeżeli do niej aplikować się będą, kiedy to takie *interocurrunt* w domu kurfirszta rzeczy, i radbym wiedział w takim stanie jako Wasza Królewska Mość zechcesz tę kommissyę dy-

sponować i pokornie o informację upraszam, i jeżeli w tamtę mam się gotować drogę. Ma wiadomość p. Wickert, że przy końcu października naznaczył kurfirszt bytność swoją w Królewcu, ale o czasie homagii nic nie ma, ani ksiądz kardynał prymas żadnej w tém nie ma nauki, o którą wyraźnie do samego kurfirszta pisał. Neuburgski z margrabiną 21 sierpnia wyjeżdżali do Düsseldorfu, od której wszyscy domowi abdukowali. Mówiłem téż tu z panem Wickiertem, którego sensa widzę stosujące się do interesów majestatu W. K. M., bo mi pokazał informację, którą *in scriptis* daje pryncypałowi swemu, co mu należy czynić i co *praevidere* w terażniejszych okolicznościach, i że z Waszą Królewską Mością jako najściślej, przeciwko przeciwnéj stronie wiązać się powinien, któremu ja niektóre potrzebne *status suges consideralle* (sic), *conformes* interesom majestatu W. K. M. Skarżył się téż tu pan Szymański resident na mnie, że jestem nieprzyjaciel cesarski, i że tą intencją za W. K. M. jechałem na Ruś, że masz mnie W. K. M. wyprawić z wojskiem na odebranie Multan; zkąd do uwagi należy, jako sobie tamta strona o osobie W. K. M. tłumaczy i jaką ma do mnie niechęć, której codziennie doznawam, przez perswa-

zycie niewinną w Rzymie, a tu przez kardynała Pallaviciniego, wielkiego całej Polski i imienia W. K. M. nieprzyjaciela, i domowego szpiega. Gazety posyłam, z których W. K. M. informować się będziesz, jaka i przez co *ecrescit* potencya cesarzowi, jeżeli majster Teutonicus zostanie biskupem leodickim, na co się kasze i blizki jest tego, i że znać zdesperowawszy o elektorstwie kolońskiem Finitemberg, na toż *aspirat* biskupstwo. *Applaudit* tu bardzo kardynał Pallavicini, zaszłemu księcia Neuburgskiego małżeństwu, czego mu *assecte* jego i *Fautores* dopomagają i co mogą *pro gloria* cesarza głoszą, a króla francuzkiego za cale nic nie mają, że jak *Incapax Gubernii*. To tedy z życliwości mojej i z szczerego ku majestatowi W. K. M. Panu memu miłościwemu affektu, oraz i z okazji terażniejszych okoliczności, i publicznych wiadomości do uwagi podawszy, czekać będę ochotnie pożądaných W. K. M. rozkazów, życząc sobie abyś W. K. W. i na tém tu miejscu *exercitował* wierną usługę moję i zażywał mnie *confidenter* do nięj, a ja przy należytej wierności, starać się o to wszystkiemi siłami będę, abym godnym jej stawszy się, to w każdym terminie usługi W. K. M. pokazał, zem jest i dożywotnie być chcę.

W. K. M. Pana i Dobrodzieja mojego miłości-
go, wierny, życzliwy i najwierniejszy sługa.

Lubomirski mar. kor.

P. S. Nizko suplikuję majestatowi W. K. M.,
aby przeczytawszy ten list kazać go spalić,
abym mógł napotém *efficaciter* służyć W.
K. M».

Z listu Ogińskiego kanclerza w. W. Ks. Lit. do
króla Jana pod dniem 11 listopada 1688 r. pisane-
go (1) wyczytujemy, że falcgrafowa reńska, ks. Lu-
dwika Radziwiłłowa do wszystkich swych krewnych
w Polsce pisała jednocześnie listy usprawiedliwia-
jące powyższy związek: jeden z takich listów bez
daty, został przesłany Janowi III przy powyższym
liście Ogińskiego (2). Obrażona powaga króla
i narodu sprawiła, iż poprzednio na sejmikach,
a następnie na walnym sejmie, cały stan rycerski
i senat oświadczyli swoją gotowość do zemsty, za
poniesioną obelgę. Zdawało się, iż przyjdzie bez-
zawodnie do nieuchronnej wojny, lecz partya austry-
acka, obecnie spokrewniona z ks. Neuburgskim,
potrafiwszy skłonić obrażoną królowę na swoje stro-

(1) Listy różnych osób pisane do Jana Sobieskiego, w A-
thenaeum szereg nowy, oddział II, tom. 6.

(2) Tamże.

nę, nadto silnemi wpływami działając na zgromadzony sejm w Warszawie dnia 17 grudnia 1688 r. rozpoczęty, tyle sprawiła, że pomimo zbyt dotkliwej obelgi narodu, pomimo gotowości zemsty za nią, potrafiiono przeciągnąć na jej stronę taką liczbę posłów i senatorów, iż sejm ten w niesłychanym dotąd zgielku, ze zgrozą powagi narodu, zerwany został d. 31 marca 1689 roku.

Elektor brandenburgski mimo którego woli księżniczka Radziwiłłówna poszła za falcgrafa księcia Nejburskiego, pojmował całą obrazę znieważonego honoru króla i narodu polskiego, a dowiedziawszy się o oburzeniu powszechném i przygotowującej się zemście, wkrótce po zamęzcju księżny Radziwiłłównej, piérwszy zaproponował związek siostry spomnionego księcia Karola Nejburskiego z królewicem Jakóbem. Zabór dóbr księżny Radziwiłłównej, jaki w skutek zerwania umowy przedślubnej z królewicem Jakóbem powinien był nastąpić, tém więcej zniewalał elektora brandenburgskiego do starania się wszelkiemi siłami, aby temu wcześniój nietylko przeszkodzić, ale także zupełnie zniszczyć. Znane były elektorowi niesnaski z królem i powaga Sapięhów w Litwie, nie tajne mu było postępowanie królowej z Janem III, która trząsając wolą jego

i narodu, wszystko podług swój myśli drogą frymar-
 czeń i przekupstwa dokonywała (1). Przez takie
 dwie silne sprężyny działając, potrafił elektor
 w krótkim czasie całą burzę grożącą zupełnie od-
 wrócić w następnym sposobie. Dochodzenie praw
 królewica Jakóba na dobrach ks. Radziwiłłówniej,
 puszczono na drogę przewlekłych negocyacyj, któ-
 re pod silnym wpływem Sapienhów, nie tak prędko
 mogły były jakikolwiek skutek zapewnić. Co zaś
 do królowej, znając jój słabość dla syna Aleksan-
 dra, potrafiono ją omamić zaślubinami: 1ód ulu-
 bieńca z arcyksiężniczką austryacką; 2re królownej
 Kunegundy Teressy z arcyksięciem Józefem królem
 węgierskim; 3cie królewicowi zaś Jakóbowi przy-
 obiecano w miejsce małżonki biret kardynalski (2);
 lubo dzieje następne wyświecają, że Jakób do tego
 stanu bynajmniej nie miał powołania. W tak per-
 spektywicznych omamieniach, królowa zupełnie
 stronę dworu austryackiego trzymając, potrafiła jak
 zwykle męża swego, pomimo tak silnej obrazy je-

(1) Wycytujemy w jednym autorze, że sądy i ministry
 jój (Maryi Kazimiery), pierścionka (t. j. listów) słuchali,
 a ten pierścionek sowite jój dochody przynosił. Czaeki wyd.
 Raczyńskiego, t II, st 69.

(2) Załuski II, str. 643.

go domowi wyrządzonej, zupełnie do swoich widoków naklonić. Po takich przygotowaniach, gdy pierwotny projekt elektora brandenburgskiego został przez cesarzową niemiecką Eleonorę Magdalenę przedstawiony dworowi polskiemu, można było łatwo osądzić, iż z pewnością może być, i został przyjęty. Związek ten królewica Jakóba z siostrą księcia Karola Nejburskiego Elżbietą Jadwigą Amalią, tém więcej zyskiwał ważności i powagi, iż był popierany silnie przez jej rodzoną siostrę cesarzową niemiecką, a prócz tego łączył dwór polski z domami panującymi: hiszpańskim, portugalskim i mantuańskim.

Gdy stosowne negocyacye zapewniły już te związki, zwierzchność Warszawy zawiadomiona o mającym się odbywać akcie weselnym królewica Jakóba w tymże grodzie, natychmiast przedsięwzięła wszelkie rozporządzenia, jakiemiby miasto w tak ważnym dla króla zdarzeniu, mogło nietylko myśl jego wykonać, lecz w dalszych widokach dopomódz. Zbawca Wiednia i chrześcijaństwa zasłużył na wdzięczność dla jego osoby i całego potomstwa. Nigdy aż do owój epoki Warszawa z takim przepychem i z tak wielkimi wydatkami, nie okazywała swój radości królewicom lub królewnom

polskim. A jeżeli rozważymy, iż po tylu szturmach i zniszczeniu stolicy przez Szwedów, po grabieżach i złupieniu przez Rakocego, miasto było w tak wielkiem ubóstwie, iż na swoje własne potrzeby nie posiadało dostatecznych dochodów; łatwo z tego ocenić będziemy mogli, jaką i jak wielką ofiarę ponosiło w wydatkach, na wystawny i wspaniały obchód wesela pierworodnego syna zbawcy Wiednia.

Ażeby uczcić godnie pamięć tyle ważnego dla Jana III-go aktu uroczystego, Stara Warszawa bez żadnej pomocy od innych miast, miasteczek i jurdyk okolicznych, postanowiła pod dniem 11 grudnia 1690 r. na publicznej sessyi magistratu składkę, w uchwale następującej:

»Ponieważ najjaśniejszego królowica JMci Jakóba pożądane z Jaśnie Ośw. ks. Nejburską zbliża się małżeństwo, aktowi zaś weselnemu czas w Warszawie na d. 25 lutego, roku blisko następującego 1691 jest naznaczony, na który, że kosztu całego miasta potrzeba, osobliwie na prezent, téjże ks. JMci weselny, na przywitanie Jego Kr. M., królowej JMci, także królowica Jmci, i téjże prywatnego Ks. Jmci przywitania, tudzież i na wystawienie bramy tryumfalnej, na ognie, jako

téż i na inne całego miasta potrzeby; w skarbie zaś miejskim dla szczupłych dochodów żadnych pieniędzy gotowych nie masz; zaczęm, że jest potrzebna kontrybucya, jednomyślnie i jednogłośnie przez wszystkie trzy porządki uchwalono, która odtąd jest postanowiona i aby do takowej kontrybucyi wszyscy w ogóle, tak mieszczanie jako i obywatele warszawscy bez wyjątku należeli i onę według taxy postanowionéj opłacali, pod karami uchwalono. Do postanowienia tedy téj taxy z grona szlachtetnego magistratu wyznaczeni są: Andrzej Knabe, Andrzej Minich, rajcy; z koła ławniczego, Chryzstof Skrzeczkowicz i Mik. Mokolin; z koła 20 mężów: Jan Łętowski i Jakób Sztytz. Do wybierania zaś téj kontrybucyi wysłani są: sławetni Jakób Biwet, Mikołaj Mokolin, ławnicy, i Jan Major jeden z 20 mężów staréj Warszawy».

Tyle ofiar ponosząc dla okazania swéj wdzięczności zubożałe miasto, chciało przynajmniej, aby przez taką uroczystość z powodu spodziewanego licznego zjazdu znakomitych osób, sami jego mieszkańcy chrześcianie, przez stosowny odbyt mienie swe poprawili. Klasa wyznawców Mojżeszowych, mając tylko dozwolony pobyt w stolicy w czasie

walnych sejmów i to za opłatą (1), potrafiła od wielu lat pod rozmaitemi pozorami, pomimo wszelkich obostrzeń, skarg, reklamacyj władzy ówczesnej miasta, w niektórych jego częściach zamieszkiwać, i odbierać zarobki ponoszącym wszystkie ciężary tego grodu. Głównie po jurydykach powstałych założyciele sprzyjali im, bo znaczne dochody i ryczałtowo zapewniali, a Stara Warszawa nie posiadając władzy nad okolicznymi częściami, nie mogła była w żaden sposób ani zapobiedz, ani oprzeć się upadkowi własnemu; uchwyciła więc tę chwilę obchodu uroczystości, aby zupełnie z téj plagi dla siebie raz na zawsze otrząsnąć się. W tym celu wydała w dniu 15 stycznia 1691 r. uchwałę następującą:

«Uważając jako w prędkim czasie akt weselny królowica Jmci Jakóba tu w Warszawie następuje, na który takowy zjazd, ażeby pp. mieszczanie albo obywatele pod pozorem publicznego zjazdu, żydom mieszkań, ani żadnych sklepów najmować nie wazyli się, ponieważ same wyraźne prawa księstwa mazowieckiego i miejskie tego zabraniają, i tylko

(1) Według urzędowych rachunków dzierżawił w r. 1690 tak zwane sejmowe od żydów Daniel Zacharyasiewicz i opłacał miastu ówczesnych złp. 120.

na sam sejm walny koronny tymże najmować pozwalają, onym surowo przykazuje się pod winą sta grzywien polskich. Kupcom jednak cudzoziemskim na tenże akt weselny przyjeżdżającym, najać mają sobie dozwolone z tym jednak warunkiem, ażeby ci cudzoziemscy kupcy sklepów nie otwierali, i towary swoje w otwartych sklepach, nie na łokieć, funty i kwarty, lecz tylko w zamkniętych sklepach całkiem sprzedawali».

Jak usilnie zaś miasto starało się następnie tę plagę od siebie odwrócić, najłatwiej dadzą nam wyobrażenie wydatki poniżej wyluszczone. Skutek okazał, iż pomimo licznych ofiar, oporu, wstawiań, zabiegów, klasa ta mieszkańców potrafiła jeżeli nie wprost, to przynajmniej potajemnie i pokątnie, zarobkowaniem w mieście trudnić się. Mając zaś ułatwione przebywanie po jurydykach sąsiedzkich, tém swobodniej plany swe przeciwko Starłej Warszawie ciągle rozwijała.

Kiedy to się działo w stolicy, obaczmy jakie przygotowania robiono w przyjęciu królowej za granicą. Załuski biskup historyk, społeczny świadek tak nam opisuje w swoich listach (1):

(1) Tom I, część 2, strona 1215.

»Dnia 8 lutego r. 1691 ukończone zostały zaręczyny, tyle upragnionego od królewica Jakóba małżeństwa z księżniczką Nejburską. Pan Proski złożył od narzeczonej pierścień królewicowi, jako znak jój zezwolenia i przywiązania; w skutek tego od Najjaśniejszych Państwa ja wysłany będąc na jój spotkanie, wziąłem z sobą za towarzysza podróży Wessla starostę rożańskiego, z którym ujechawszy kilka mil za Wrocławiem, 7 marca w Juksanach z księżniczką Nejburską złączyłem się, a po oddaniu jój listów niedługo bawiąc (takie bowiem miałem zlecenie), powrót przyspieszyłem. Narzeczona zaś następnego dnia publicznie do Wrocławia wjechała i tamże wedle swego dostojenstwa, od swych braci przyjętą była. Wkrótce potem 12 marca królewic z Kępna wyjechał, a po przebyciu dwóch mil za Szyjowem, ku Oleśnikowi pospieszał, gdzie gdy koło południa zatrzymał się, my także w godzinę po jego przybyciu szczęśliwie jeden po drugim nadjechaliśmy, i połączywszy się z królewicem, razem obiadowaliśmy. W ciągu tego czasu, kuchmistrz koronny doniósł nam, że z pewnością nowonarzeczona z Wrocławia wyjechała; gdy zaś po ubiegłej zimie utrudniona była podróż, opanowała królewicą wielka tęsknota (jak to zwykle bywa

w miłości niecierpiącej żadnej zwłoki), która jednak po przybyciu narzeczonej koło 8 godziny, na tém większą zamieniła się radość. Wprawdzie życzył on sobie widzieć twarz narzeczonej, gdy jeszcze w karecie jechała; lecz dla zamkniętych okien powozu, nie mógł się cieszyć tym widokiem. Przybywszy księżniczka Nejburska do zamku wprzód, aniżeli mogła być witana przez narzeczonego, zaraz jój oznajmiono o nadjechaniu krajczego wiel. kor. z orszakiem znakomitęj szlachty, który będąc wysłany od królowej, życzył sobie aby mógł natychmiast obowiązku swego dopełnić, oraz dary przedstawić; dla tego upraszano ją, czyli to bez żadnej nieprzyjemności nastąpić może, do czego narzeczonej przychyliła się. Bezwzględnie więc w ciągu jednego kwadransa, krajczy z całą świtą przybył, i zlecenia swoje wykonał. Do tego orszaku przyłączył się także królewic, który nie inaczej mógłby być poznanym, chyba po ofiarowanym pierścieniu. Niepodobna wyrazić wzajemnej radości, a szczególnie ze strony królewica Jakóba, który w uniesieniu swego serdecznego zadowolenia, dał się słyszeć, iż, jeżeliby jemu udzieloną była od Boga moc utworzenia dla siebie towarzyszkę życia, nie mógłby żądać innej, zgodniejszej z życzeniami jego. Po odbyciu

ceremonii, gdy już czas wieczerzy zbliżał się, każdy uważał za stosowne udać się w swoją stronę; sam także królewic pod nieznanym nazwiskiem wydalil się do swych pokoi. Chociaż bowiem jakiś domysł powstał o jego obecności, nie dano jednak temu zupełnej wiary, dopóki po wieczerzy, gdy powtórnie odwiedzając z orszakiem swoim, został zapytany od narzeczonej, jakby daleko królewic był oddalony, musiał wyznać, iż tylko o jeden krok jest odległy; po rozpoznaniu prawdziwej osoby, zaraz objawiła się szlachetna miłość w wzajemnych objęciach. Sama twarz jaśniała mocnym przywiązaniem, które zwiększyła kilkogodzinna rozmowa. Już w późnej nocy przy odejściu, odprowadzony królewic przez narzeczoną aż do samych podwoi, nawzajem księżniczkę napowrót przeprowadzał, i tak ciągle walczone zobopólną grzecznością, dopóki ona sama tego nie zaniechała, z największą wzajemną przyzwoitością, aż do odejścia na spoczynek. Królewic zaś udał się do posła na wieczerzę, która przeciągnęła się do dwóch godzin; około zaś trzeciej po północy przeszło miłe królewic ujechał, gdzie daleko więcej z magnatów przybyło, aniżeli ci tylko co byli w Wrocławiu. Z tego miejsca około jedenastej godziny, królewic konno

na spotkanie odprawiał drogę, w towarzystwie ry-
cerstwa i różnych osób, będąc poprzedzony ofiaro-
wanemi końmi z trębaczami. Orszak przybył do
miejsca, w kształcie amfiteatru pokrytego suknem
i na ten cel zbudowanego, aby tamże obrzęd przy-
witania zaręczeni odbyli. Wprzód na nim stanął
królewic, a potem narzeczona, która dowiedziawszy
się, iż jest już oczekiwaną, kazała przyspieszać
drogę, aby jak najprędzej oddać się w objęcia na-
rzeczonego. Naprzeciw księżniczki wysłaną była
jedna karetka królewica Jakóba, innym rozkazano
pozostać. Wkrótce po wzajemném przywitaniu się
w amfiteatrze, gdzie także obecni byli poseł z mał-
żonką, narzeczona wsiadła do swojej karety nad-
zwyczaj okazałej, za którą jechało 4 hajduków tak
samo ubranych, jak służba królewica, z małą tyl-
ko różnicą w kolorze czerwonym sukna. Liczny
orszak pieszy otaczał tłumnie boki, cztery inne
karety przewoziły damy dworskie narzeczonej (1);
poseł także wsiadł do swój kolaski. Sam tylko
królewic konno, poprzedzony znacznym orszakiem
jechał przed pojazdem, dopóki nie przybyto do
dworu, gdzie wojewodzina małżonka generała
Wielkopolski, wojewodzina chełmińska; kasztela-

(1) Zwano to dawniej fraucymerem.

nowe: sieradzka i wieluńska wraz z innymi dostojnymi damami narzeczoną witały. Prowadził ją biskup poznański, małżonkę zaś posła, kasztelan sieradzki i podkomorzy wieluński. Wkrótce narzeczonej inny ubiór przybrała z swojemi damami dworskimi, ponieważ dotąd tylko nosiła się w ubiorze węgierskim i zwierzchnim francuzkim (*robe de chambre* zwanym), jaki od królowej miała sobie ofiarowany. Następnie królowie odwiedził posła cesarskiego, gdzie zawsze po prawej ręce zajmował miejsce, bądźto siedząc pod baldachinem, bądź też przechadzając się; nawzajem posel cesarski odwiedzając królowicę, podobnie prawej strony trzymał się. Dnia 15 wyjechano następnie, dla odbycia przyjęcia orderu złotego runa; poprzedzało mnóstwo karet, za pojazdem zaś narzeczonej jedna tylko kolasa postępowała, generałowej wojewodziniej wielkopolskiej. Uroczystość rzezoną obchodzono w Kępnie, gdzie do tego wyznaczony hrabia holsztyński, order złotego runa w obliczu narzeczonej włożył królowicowi. Po skończonym obrzędzie, odprawione nabożeństwo przez najprzewielebniejszego Potockiego, poczem narzeczonej wsiadła do swjej karety z małżonką posła i do dworu udała się; za nią zaś postępowały jak poprzednio karety dam

jéj dworskich. Królewic zatrzymał się tu nieco, lecz zaraz za księżną postępował, wsiadłszy do powozu miecznika koronnego; w tymże czasie krajczy koronny odprowadził posła cesarskiego do pojazdu królewica. Późno w tym dniu obiadowano; porządek osób u stołu był następujący: po prawej ręce narzeczona i małżonka posła, po lewej królewic Jakób, poseł, generałowa wojewodzina i inne damy z dworu narzeczonej; za posłową po prawej stronie biskupi: poznański i łucki; wojewodowie: poznański, łęczycki i chełmiński; kasztelanowie: sieradzki, wieluński i w. i. Ban Wrocławia gubernator Czech, zasiadł przy stole w pośrodku senatorów, zaś hrabiego Bana gubernatora Szlązka, umieszczono naprzeciwko dam dworskich i innych zagranicznych osób, które towarzyszyły księżnie; na końcu stołu siedziała reszta gości, o ile miejsca wystarczyło. Przy stole królewica usługiwali pp. Waslewski i Kaszewski, którzy zarazem potrawy roznosili; damom usługiwiał p. Druzbic; p. Makowiecki zaś nadzór miał i wskazywał porządek potraw coraz smakowitszych, tak głos miarkując, iż nim ńie obrażał słuchu. W czasie bankietu zdarzyło się, iż niektórzy byli niegrzeczniemi w domaganii się, ażeby ręce narzeczonych do ucałowania,

im przez stoly były podawane; co gdy odmówiono, zaczęto się obrażać i mniej przyzwoicie wyrażać. Był także zastawiony i drugi stół przy którym siedzieli: podkomorzyna koronna i wielunia, krajezy podczaszy i kuchmistrz koronni. Nastąpiły podarunki; już przedtém posłał był królewic narzeczonej do Szyjowa, przez p. Siekierzyńskiego, krzyż dyamentowy w literach, tegoż zaś dnia wieczorem, pierścień brylantowy zdjęty z swego palca księżniczce ofiarował; nawzajem dostał od niej rączkę misternie wyrobioną, utrzymującą serce z brylantów. Trudno opisać jak oboje wzajemnie byli zadowoleni; nie łatwo mógłbym także opowiedzieć, jak narzeczonego wszystkie serca ujęła uprzejmością i przystępnością. Zagraniczne damy nie mogły dosyć podziwiać, jak nasze ceremonialne zwyczaje, księżniczka bez żadnej pogardy przyjmowała. Królewic nie poprzestając na obdarzeniu samej narzeczonej podarunkami, okazał się także hojnym i dla jej orszaku; hrabiemu holsztyńskiemu, w miejsce portretu królewica jeszcze niewykończonego, ofiarowano podarunek wysadzany brylantami, równy tamtemu pod względem wyrobu i wartości, oszacowanej na 1,500 dukatów, przytém konia tureckiego z całym rynsztunkiem, synowi jego dano dru-

giego konia tnreckiego z takimże ubraniem; z dam dworskich każdą w szczególności pierścieniem udarowano; jedném słowem nikogo nie było takiego, coby nie doznał hojności królewica, który wśród tego ciągłemi listami, uwiadamał Najjaśniejszych Państwa o zbliżaniu się narzeczonej. Wyjechał naprzeciwko królewica kardynał, gdzie gdy podczas powitania marszałek nachylił łaskę, i zaraz na skinienie biskupa poznańskiego chciał takową podnieść, poczytał to za błąd kardynał, przywołując iż nie jest w zwyczaju podnoszenie łaski na cześć królewskiego syna. Następnie wyjechano do Radziejowic, gdzie z okazalnością przez kardynała przyjmowani, wkrótce do Nadarżyna wszystkie dworskie damy zajęwały; księżstwo zaś w Falentach pozostali. Tam życzył sobie kanclerz w. (1), ażeby mu dano do spełnienia obowiązek podziękowania za dary przedślubne; jednak iaczej Najjaśniejszemu Państwu podobało się; postanowiono bowiem z zaszczytem dla mnie, ażebym ja w tym razie był mówcą. Ostatnią noc przed wjazdem do Warszawy, przepędziła narzeczonea w Ujazdowie gdzie marszałek koronny (2) czestował prawie całą

(1) Jerzy Dönhoff t. h. biskup przemyski.

(2) Stanisław Lubomirski h Sreniawa właściciel ówczesny Ujazdowa

ludność stolicy, jaka się była dla oglądania narzeczonej tłumnie zebrała, oboje królestwo odwiedzili także *incognito* księżniczkę Nejburską w ogrodzie i zaraz po przywitaniu odeszli. Następnego dnia narzeczeni przystępowali do stołu Pańskiego; ztamtąd w towarzystwie królewiców Aleksandra i Konstantego, którzy przed narzeczonymi nieśli wspańnię pokrycie *turallu* zwane, wprowadzoną została królewiczówna z Ujazdowa do Warszawy przez księżnę Radziwiłłową siostrę króla, i przez dwie siostry królowej: marszałkową de Bethun i kancelarynę wielką koronną. Siedziała z nimi także i pani Cwibel, którą niezwykłym dotąd zwyczajem ogłosił biskup poznański, jako posłową, co było zaraz następnie powodem między damami do sporów i sprzeczek. Albowiem kasztelanowe poznańska i wileńska, oraz wojewodzina plocka, zmyśliwszy chorobę, wołały nie być przytomnemi téj uroczystości, jak ustąpić swego miejsca. Nagle powstał także pomiędzy damami dworskimi królowej dumny spór, gdy im polecono połączyć się z damami narzeczonej w ten sposób, iżby w jeden orszak zjednoczyły się; rzeczywiście (jako zwykły kobiety czynić, jeżeli kto ich raz bodziec dumy urazi), wzgardziwszy rozkazem, ubliżyły posłu-

szeństwu. Dlatego królowa powtórnie domagała się, aby pierwszym rozkazom uległy, lecz i teraz bezskutecznie; krnąbrniejsza od innych pokojowa Gąsieska dała się słyszeć, że to wykonywać będzie, co jej kasztelanowa wileńska rozkaże; »odtąd więc już, rzecze królowa, nie jest moją służką." Taki więc to spór i takie niesnaski między naszymi kobietami istnieją o czczy punkt honoru! Gdy one tak wadziły się, po odbytym ślubie w kościele św. Jana przez kardynała, owa mianowana jako posłowa przez biskupa poznańskiego, zasiadła także przy stole królewskim, za wstawieniem się nuncyusza apostolskiego. Następnego dnia oddawano polarunki ślubne, których wartość wynosiła przeszło 150,000: nakoniec w publicznych zabawach różnym sposobem okazywano radość, wyprawiano ognie sztuczne, opery, komedye i tańce, nowo zaślubiona zaś dostała dwa tysiące dukatów na gry w karty».

Zaledwo Stara Warszawa postanowiła kontrybucyę na akt weselny, wnet mieszkańcy lubo biedni, chętnie ostatni grosz egzaktorom na ten cel wyznaczonym znosili, będąc przekonanymi, że czynią to dla zawdzięczenia ojcu za ocalenie chrześcijaństwa. Znajdujemy w rachunkach z r. 1690,

iż na ten cel złożono złp. 5,074, co czyni na dzisiejszą monetę złp. 7,611.

Następująca tabella wszelkich wydatków miasta na ten cel uskuteczionych, da nam najdokładniejsze wyobrażenie o sposobie, jakim miasto wdzięczne swemu ojcu monarsze, chciało w osobie syna uczucie swe okazać.

Wydatki ogólne.

1. Księdzu Ojrzyńskiemu za świece do bramy tryumfalnej podczas wjazdu królowica JMci Jakóba	47 —
2. Item dla Ich MM. PP. radziec do kościoła	6 20
3. Zaboklickiemu od zapalenia	6 —
4. Łogoszowym (1) królowica Jakóba	3 —
5. JMci panu marszałkowi w. koron. względem żydów, aby im protekcyi nie dawał do mieszkania w Warszawie podczas wesela królowica Jakóba, talerów bitych Nr. 10	66 20
6. JMci panu podkomorzemu koron. przywitanego i aby uprosił króla JMci,	
Do przeniesienia	129 10

(1) Łogosz, Łokosz woźnica, uczenie dyszel kierując wożem y. Linde.

	Złp.	gr.
Z przeniesienia	129	10
żeby bramy tryumfalnej nie przestawiano, tyńców nr. 200	220	—
7. Księdzu kaznodziei co miał przeciwko żydom i lutrom kazanie, aby panowie protekcyi im nie dawali na garniec wina	6	20
8. JMci ks. kanclerzowi wielkiemu koron. aby także instancją wniósł do królewica JMci, aby im protekcyi nie dawał ofiarowano cytryny i pomarańcze, które kupiono u Perotta.	54	—
9. Rajtarom JMci pana marszałka w. koron. gdy Jmcie (1) byli na audyencyi u Jmci względem żydów	1	20

Wydatki na samą bramę tryumfalną, objęte są w urzędowych rachunkach z r. 1690 pod następującym tytułem:

Expensa na wystawienie bramy tryumfalnej przed O.O. Bernardynami podczas aktu weselnego Najjaśniejszego królewica J. M. Jakóba, z Najjaśniejszą Jadwigą księż-

Do przeniesienia 411 20

(1) Jest tu mowa o urzędnikach miasta.

Zlp. gr.
 Z przeniesienia 411 20
 żną Nejburgezaną córką Najjaśniejszego
 księcia Jmci Nejburskiego:
 którym niechaj Pan Bóg użyzcza dłu-
 goletniego zdrowia.

1. A naprzód od dworu J. W. J. M.
 P. podskarbiego wielkiego koronnego (1)
 tak dla stolarzy, cieśli, jako i malarzów
 in summa, dało się gospodarzowi . . . 100 —

2. Cieśli co starą bramę w cekauzie
 zdejmował i rewidował (2). 2 —

3. Za abrys stolarzowi zamkowemu 40 —

4. Za siano do zatkania świata (glo-
 bu). — 21

5. Za 6 łokci astrachanu na chora-
 gwie 7 6

6. Tokarzowi za 4 trąby i galki. 4 —

Do przeniesienia 565 17

(1) Marek Matczyński, h. Jastrzębiec, wojewoda bełzki,
 ruski, starosta grabowiecki, hrubieszowski i bełzki

(2) Jest tu mowa o bramie tryumfalnej, jaką miasto wy-
 stawiło w ro 1637, na przyjazd i ślub królowej, małżonki
 Władysława IV-go Cecylii Renaty, w tém samym miejscu,
 koło kościoła OO. Bernardynów.

	Zlp.	gr.
Z przeniesienia	565	17
7. Na piwo cieślom przy zakładaniu bramy piérwszy raz (1)	1	3
8. Za kłodzinę na słupki przy bramie	—	26
9. Od zwiezienia bramy, tojest drzewa wygotowanego, przez dwa dni cieśielskiéj roboty	16	—
10. P. Hoffmanowi, co doglądał robotników przez niedziel 4	40	—
11. Temuż dano contentatii	20	—
12. Księdzu Dominikowi od OO. Pijarów, co wiersze komponował do bramy (2)	100	—
13. Od zwiezienia stolarskiéj i malarzkiéj roboty do OO. Bernardynów, od koni za dwa dni.	16	—
14. Janowi Milińskiemu malarzowi, według kontraktu z nim uczynionego,		
Do przeniesienia	759	16

(1) Z rachunków okazuje się, że bramę piérwszy raz postawioną wiatr obalił, lub ją nadwreżył bardzo.

(2) Wiersze te znajdują się w dziełku, pod tyt.: Janina, w 4ce wyszłém roku 1739.

	Złp.	gr.
Z przeniesienia	759	16
za wszystkie roboty malarskie, oprócz płótna i ćwieków	700	—

Tu następują wydatki mniej więcej
zajmujące, które ogółowo przytaczamy:

15. Za płótno	192	15
16. Ciesielska robota	255	13
17. Usługa i robotnik	202	27
18. Stolarska robota	759	20
19. Tokarska robota	10	—
20. Drzewo i materiał budowlany .	738	23
21. Żelaztvo (1)	335	13
22. Światło	16	—
23. Wino i wódka dla robotników .	28	1
24. Karunek i furmanki	77	—
25. Opał mieszkań robotników . .	31	4

Daléj w wydatkach zamieszczono po szcze-
góle:

26. Za 6 garncy wina dla lch Mciów

Do przeniesienia 4106 12

(1) Dostarczał Biwetti. Z rachunków okazuje się, iż ćwieki wówczas najstawniejsze były toruńskie, które sprzedawały się w woreczkach.

	Złp.	gr.
Z przeniesienia	4106	12
(1), podczas przywitania królewicowej		
Jéj Mci	40	—
27. Dla trębaczów co trąbili na bramie tryumfalnej za półtora garnca (2) .	10	—
28. Za 5 łokci frendzli do herbów na bramę tryumfalną z robotą	5	—
29. Semenom (3), co chodzili na wykucyę względem błota, aby pp. mieszczanie chędożyli podczas wesela królewic Jmci	12	—
30. Za olój na smarowanie latarni do ogniów na ratuszu podczas wesela królewica Jmci	1	22
31. Za lece (lejce) do orłów na bramie	1	12
32. Za ćwieczki do przybijania malowania	1	—
Do przeniesienia	4177	16

(1) Zwyczaj ten pisania oznaczał urzędników miasta z wszystkich trzech porządków, to jest rajców, ławników i gminnych.

(2) Następnie pod poz. 38 i 39 umieszczony jest wydatek dla nich na piwo i wynagrodzenie.

(3) Stefan Czarniecki zwał semenami jazdę z Rusinów zaciągniłą na Ukrainie. (Z notat T. Lipińskiego). Prawdopodobnym jest, iż jaki magnat z tamtych stron bawiący w Warszawie w czasie uroczystości, miał z sobą jaki oddział tych semenów, których miasto używało za wynagrodzeniem.

	Złp. gr.
Z przeniesienia	4177 16
33. Malarzowi od malowania sukienki płóciennój na Kupidyne	2 —
34. Za płótno na tęż sukienkę	2 15
35. Za dwie libry papieru na latarnie na ratusz	1 6
36. J. M. panu Łosackiemu za farby które malarz nad kontrakt wybrał	60 —
37. Item za olej do tych latarni	— 15
38. Trębaczom co trąbili na bramie tryumfalnój, według ugody	80 —
39. Na piwo dla nich	1 —
40. Od naprawienia orłów na bramie tryumfalnój	3 —
41. Od zwiezienia bramy tryumfalnój ze dworu J. Mci pana Zamojskiego	8 —
42. Malarzowi i tokarzowi od naprawienia piramidy, którą wiatr zrzucił	7 15
43. Malarzowi od abrysu bramy tryumfalnój	3 —
44. Kantorowi <i>szmigus</i> (1)	1 20
Do przeniesienia	4347 27

(1) Zwyczaj był w Starój Warszawie, iż kantorowi w kościele św. Jana, dawało miasto kolendę na wielkanoc, która

	Złp.	gr.
Z przeniesienia	4347	27
45. OO. Bernardynom kontentacyi od schowania i złożenia bramy tryumfalnej	13	10
46. Od zwiezienia téjże bramy tryumfalnej do cekauzu miejskiego.	24	—
47. Zagórskiemu na aresztowanie sprawy w sądach marszałkowskich, gdy go było pozwano, że żydom pieczętował kramy	1	20
48. Dwie szlachcie ubogim, z niewoli idącym jałmużny	2	—
49. Exulowi z Flandryi	1	—
50. Pani Rhabowój za świece do latarni, podczas wesela królowica J. Mci na ratusz brane	7	2
51. Krawcowi co obszywał płótno na bramie tryumfalnej	3	—
52. J. Mci panu Rownie, co wydał na furmanów, którzy piasek wozili do naprawiania drogi, chłopom co przedmieście chędożyli i drogę naprawiali, se-		

Do przeniesienia 4399 29
 się nazywała szmigus. Chcąc go zachęcić do równej gorliwości, w czasie aktu uroczystego wesela królowica Jakóba, miasto podobne wynagrodzenie udzieliło mu.

Złp. gr.

Z przeniesienia 4399 29
 menom co na exekucyą chodzili podczas
 wesela królowica J. Mci. 360 —

53. J. Mci panu Łosackiemu (1), we-
 dług podanego rejestru za ryżę papieru
 i świece *gdańskie*, co świecili kiedy fajer-
 werk był podczas wesela królowica J. Mci 27 10

54. Kapitanowi od próbowania rac,
 które mieliśmy kupić, tynfów trzy 3 9

55. Za rynienkę na bramę 1 3

56. Na zawiasy do bramy tryumfal-
 néj 2 —

57. Cieśli Szymonowi i jego 5-ciu po-
 pomocnikom, co przybijali malowanie do
 téjże bramy 24 20

58. Stanisławowi rurmistrzowi od
 téjże roboty 7 —

59. Magistrom stolarskim 5, także
 czeladzi 5ciu, co malowanie przybijali na
 bramie tryumfalnéj 105 —

Do przeniesienia 4930 11

(1) Jan Łosacki był starszym porządku dwudziestu gmin-
 nych.

Złp. gr.

Z przeniesienia 4930 11

60. Chłopom co wynosili malowanie
od Bernardynów — 22

Ognie na ratuszu.

61. Od malowania latarni wielkich
z farbą, za płótno i świeczki 18 24

62. Drukarzowi od wyrznięcia her-
bów królewica J. M. i księżnej J. M. 6 —

63. Za kop 3 i 20 lichtarzew glinia-
nych od garncarza 6 20

64. Drukarzowi od wydrukowania
pięciu liber papieru na latarnie 2 15

die 5 martii.

65. Malarzowi od malowania herbów
na tychże latarniach małych 8 10

66. Za mąkę na klajster do tychże
herbów 2 —

67. Za papieru liber 5, po gro. 18. 3 —

*Praezent na wesele Najjaśniejszego kró-
lewica Jakóba.*

68. Za parę lichtarzew które waży-
ły grzywien 30 *dico* trzydzieści aug-

Do przeniesienia 4978 12

	Złp.	gr.
Z przeniesienia szpurgską robotą: grzywna po jedenaście talerów bitych, czyni talerów trzysta trzydzieści, po złotych sześć i groszy dwadzieścia rachując <i>summa facit</i>	2200	—
dodając wydatki na zrucenie bramy tryumfalnej	20	4
będziemy mieli przybliżonym sposobem (1) ogół wydatków w ilości	7198	16

jakie ubogie miasto Stara Warszawa poniosło chętnie na ołtarzu wdzięczności dla pierworodnego syna swego monarchy.

Aby okazać jeszcze widoczniej tę ofiarę miasta, przytaczamy następujący wyciąg z urzędowych rachunków Starój Warszawy w r. 1690 sporządzonych. Dochodu rocznego było wogóle złp. 31,044 wydatków złp. 32,688
zatem brak. złp. 1,644

(1) Dlatego dodajemy przybliżonym sposobem, iż niepodobna z ścisłością oznaczyć, wiele naprawy budowli miejskich murów, wałów i bram tego grodu kosztowały. Nie wiemy bowiem z pewnością, czyli to uporządkowanie miasta było wówczas skutkiem niezbędnej lub tylko chwilowej potrzeby, albo wreszcie dla okazałości samój uroczystości robione.

który dodał ówczesny prezydent Aleksander Czamer z własnych funduszów (1).

Nadto porównywając powyższy wydatek na obchód zaślubin królewica Jakóba w ilości złp. 7198 gr. 16 z dochodami miasta z r. 1690 wynoszącymi złp. 31044 wypada, iż wydatek na powyższą uroczystość, wynosił przeszło czwartą część ogólnych dochodów, nie licząc wszelkich innych nakładów na ochędostwo, ozdobę miasta, jakie trudno przypuścić, aby nie miały miejsca w czasach istnienia tego obchodu.

Jan III-ci po udzieloném od stanów koronnych i litewskich zezwoleniu, na małżeństwo królewica Jakóba z siostrą cesarzowej, rozpisać kazał listy do cesarza i jego małżonki od siebie i królowej, do matki elektora, do elektora palatyna Renu i do króla francuzkiego. Po odebranych odpowiedziach rozpoczął się dnia 25 lutego akt weselny, na który senatorowie obojga narodów bardzo liczno zjechali się. Na bramie tryumfálnej wystawionėj na Krakovskiem-Przedmieściu, we śródku było popiersie

(1) Istniał zwyczaj, iż wszelkie niedobory do pokrycia wydatków rocznych miasta, zastępował swemi funduszami prezydent, podskarbi lub jaki inny więcéj zasobny urzędnik miasta, co w następnych latach onemuż zwracało.

cesarza Leopolda, po bokach zaś wizerunki spokrewnionych osób panujących królów: rzymskiego, portugalskiego, polskiego, hiszpańskiego, książąt Parmy oraz małżonek tychże i matki królewicówniej, księżnej Nejburskiej. Pod każdym z tych wizerunków stosowne wiersze łacińskie umieszczono (1); oprócz tego były napisy ku czci nowożeńców na kolumnie po lewej stronie bramy, w wieńcu nad samym portykiem, na innych trzech kolumnach, wreszcie pod globem wystawiającym 4 części świata: Europę, Azyę, Afrykę i Amerykę wzięte przez orły (2). Przez tę bramę wprowadzano narzeczoną przy hukach dział i nader licznych orszaku, wśród śpiewów, muzyki, okrzyków ludu, zacząwszy od wjazdu aż do pałacu? który najświetniej był przyozdobiony wieloma uroczystymi godłami królów. Pomiedzy licznymi miejscami Warszawy, gdzie uświetniano iluminacją ten obchód odznaczały się szczególnie przezrocza w portyku do pałacu króla w Willanowie i na arsenale (3).

(1) Wszystkie znajdują się w dziełku pod tytułem: *Janina czyli życie Jana III*, drukowanem w Poznaniu r. 1739 w 4ce. Wyżej na str. 193 donieśliśmy, że wiersze te książdz Dominik Pijar utworzył.

(2) Wszystkie te napisy tamże.

(3) Tamże.

Jedną z główniejszych ozdób uroczystości wesela królewica Jakóba były widowiska teatralne. Oprócz tych szczegółów, jakie w tym względzie wyżej przytacza Załuski, pozostała do naszych czasów mniej znana dotąd sztuka teatralna (1), jaka wówczas była odegrana, a następnie w 8ce drukiem u ks. Pijarów w r. 1691 została wytłoczoną (2). Cała napisana w języku włoskim, wówczas modnym, nosi tytuł następujący: *« Miłość stała, czyli wytrwanie w jej przeciwnościach, dramma z muzyką ofiarowana królewicowi polskiemu Jakóbowi i Jadwidze Elżbiecie księżniczce nejburgskiej w dzień obchodu ich ślubu w Warszawie, przez Jana Chrzyciela Lampugnani florentczyka »*. Ofiarowanie to nastąpiło d. 20 mar. r. 1691 w wyrazach następujących: „Najjaśniejsze księstwo! Poczytałbym za uchybienie głębokiemu i winnemu uszanowaniu Ieh Wysokościom królewskim, gdybym wśród powszechnych okrzyków uroczystości i nadziei, jakie mają wyniknąć z chwały ich dostojne-

(1) Wojcicki w opisie teatru starożytnego w Polsce nie wspomina o niej.

(2) Sztuka ta w języku włoskim znajduje się obecnie w księgozbiornie uczonego Ig. Zagórskiego, od którego mieliśmy ją sobie łaskawie udzieloną.

go panowania (1), nie przedsięwziął powiększyć choć w małym udziale radość i ukontentowanie, jakie podzielał w chęci najżywszej poświęcenia méj pracy Ich Wysokościom królewskim.

„Uważam więc za hołd należny, ofiarować moje drama choć z licznymi błędami, jakie zapewne nie mogłyby ujść, ani cała sztuka mieć powodzenia, bez ich łaskawéj opieki i wspaniałéj protekcyi. Błagam więc Ich Królewskich Wysokości, ażeby raczyli zaszczyścić wspaniale i przyjąć moje ofiarę, nie tyle ile zasługuje, ani ze względu jéj wartości, ale jedynie z uwagi na chęć moję uzyskania sławy, dając się tym sposobem poznać, - za co do zgornie wdzięcznym zostawać będę.

Najjaśniejszego Księztwa

najposłusznieszy, najpokornieszy i najniższy

sluga

Jan Chrzyciel Lampugnani”

Do sztuki téj ułożył muzykę Viviano nadworny kapelmistrz króla Jana III-go. Treść téj drammy muzycznój czyli dzisiejszój opery była następująca: Alfons król neapolitański przezwany Wspaniałym, († r. 1458 mając lat 74) nie kochając już

(1) Autor pisze zupełnie w myśl zamiarów króla Jana III

swój małżonki Arsyndy księżnej de Castro, przedsięwziął podróżować poza granicami swego państwa. Zatrzymawszy się w Messynie, ujrzał Doryzbę córkę Ruggiera króla Sycylii, która zachwycającymi wdziękami potrafiła miłość Alfonsa ku sobie obudzić. Powraca natychmiast do Neapolu w tym celu, aby wszystko przygotować do połączenia się z Doryzbą węzłami małżeńskimi. Tajemnie o wszystkiém zawiadomiona Arsynda, widząc się wzgardzoną, postanawia zemstę. Przebiega się po mężku, jedzie do Messyny, i dostaje się pod tytułem obowiązków sekretarza na dwór księżniczki Doryzby, gdzie bawi jedynie w tym celu, aby przeszkodzić jej zaślubinóm z Alfonsem. Ten nie wiedząc nic o ucieczce Arsyndy, a raczój wnioskując z jej zniknięcia, iż potajemnie z rozpaczysmierć sobie zadała, taką o niej kazał wieść rozgłosić. Tymczasem Ruggier chcąc ustalić następstwo w swój dynastyi (1), postanowił wydać córkę za swego krewnego Izmana, piastującego znakomity stopień dowódcy wojsk. W tym zamiarze odmawia Alfonsowi ręki Doryzby, ten zaś rozgniewany chce siłą i mocą zbrojną dopiąć swego celu; wydaje wojnę Ruggierowi i występuje z flotą, ażeby po wy-

(1) Podobieństwo do zamiarów króla Jana III.

granęj morskiej batalii, obledz następnie Messynę. Na tle historycznym usnuta ta opera, obejmuje w sobie 3 akty: w pierwszym scen 10, w drugim 14, a w trzecim 16. Rzecz dzieje się w Messynie. Osoby wchodzące do niej są następujące:

Ruggier król sycylijski.

Doryzbe jego córka i narzeczona ks. Izmany dowódcy wojsk sycylijskich.

Arsynda księżna di Castro w ubiorze męzkim pod zmyślonem nazwiskiem Filena, prawdziwie przywiązana do Alfonsa króla neapolitańskiego zakochanego w Doryzbie.

Irena dama dworska Doryzby kochająca się w Filenie (przebranęj Arsyndzie).

Arzaces kapitan gwardyi Alfonsa króla, narzeczony Ireny.

Don Ferrante doradca króla sycylijskiego.

Drullo służący Izmana.

W ogóle każdy z czytających łatwo rozpozna z treści powyższej opery, iż Lampugnani działając w zamiarach i widokach króla, wcześniej w widowiskach i drukiem nawet chciał usposabiać naród, do zapewnienia tronu familii Sobieskich.

Rok 1691 w którym tak świetnie Stara Warszawa wystąpiła, aby uczcić uroczysty obchód dla

rodziny Jana III-go, pamiętnym jest także z dwóch ważnych instytucyj, jakie dla bezpieczeństwa i wygody miasta, zaprowadzone lub odnowione w niem zostały. Do pierwszych liczyć należy zabezpieczenie miasta od nieszczęśliwych wypadków nieostrożnego obejścia się z prochem, a to przez sprzedaż wyłączną, tylko w urządzonym składzie głównym miasta, w ceikauzie przy nowomiejskich bramach (1). Do drugich należy odnowienie kompasu dla miasta, na wieży ratusza Staréj Warszawy istniejącego.

Zrażone miasto tylokrotnemi pożarami, które równie jak klęski wojenne tysiącom mieszkańców odbierały całe mienie wposród pokoju, a nadto stawały się głównym powodem jego ciągłego ubóstwa (2); bacząc z drugiejj strony, iż jedną z przyczyn tak srogiejj klęski była wyuzdana swawola rozhukanego tłumu, nieumiejącego wzbogacać się jak tylko w natłoku gorejących budynków, a jeszcze

(1) Ceikauz rzeczony jest dokładnie oznaczony na widoku trzech bram nowomiejskich z r. 1673, znajdującym się w Starożytnościach Warszawskich T.I, zeszytcie 2gim.

(2) W r. 1684 d. 19 listopada zapalone prochy przez nieostrożność w sklepie Giclera ławnika Staréj Warszawy, tenże sklep z izbą przednią na powietrze wysadziły; rzeczony zaś urzędnik z wszystkiemi dziećmi i całą czeladzią padł ofiarą tego nieszczęsnego wypadku

częstsze takie wypadki nieostrożność prywatnych osób zrządzała; magistrat więc postanowił ostateczny kres położyć takiej pladze srogiéj. W tym celu wydał w dniu 2 kwietnia r. 1691 w tym przedmiocie na publicznej sessyi uchwałę, którą Jan III-ci król polski przywilejem danym w Willanowie d. 25 czer. t. r. potwierdził (1).

(1) Oryginał tego przywileju, znajduje się w aktach dawnych Warszawy.

Listy panujących monarchów pisane w przedmiocie
zaślubin królewica Jakóba Sobieskiego.

L I S T I-szy.

Jan Trzeci z Bożej łaski Król Polski, W. X że
Liliewski i t. d. i. t. d.

d o

Szczuki starosty Lubelskiego (1).

Urodzony uprzejmie Nam miły! Przychodzi w tym momencie y powtórna znowu confirmatia o sprawie Berlińskiej, a to od urodzonego starosty Naszego malborgskiego już *de data 13 praesentis*. Są listy y od panien Sienickiey y Gruzewskiey, które Margrabiney tegoż momentu valedikowały y obiedwie tu do Polski powracają. Jest y od Pani Karnicowey iey wielkiey Przyjaciółki, córki Wielmożnego Generała Szeneka a żony pierwszego faworita Kurfirsza JMci. Wszystkie te listy tak tę dam; tracią iako najmizerniejszą osobę. Kurfirszt sam niewypowiedzianie, iako dobrze stawa. Wyjechał zaraz z Berlina y póty tam nie powróci, póki ona z państw iego nie wyiedzie, z czem do niey pierw-

(1) Oryginał po polsku spisany znajduje się w bibliotece wilanowskiej, kopią zaś posiada hr. Przeździecki w bogatym swoim zbiorze, z którego nam łaskawie udzieloną została.

szcych swoich posłał *Consiliarios et Ministros* z deklaracyą, że na tę infamią ani patrzeć ani iey w państwach swoich cierpieć może. Już się to tedy *sine scrupulo* ogłosić y z tym się przed PP. Hetmany y przed drugimi użalić może. Nadeszła też y poczta krakowska z ktorey mamy z Wiednia, że iuż Xiążę Imci Bawarski z wojskiem cesarskim pod Beligradem stanął, przeprawy na rzece Sawie bardzo słabo bronili Turcy, lubo y sam był *in persona* przytomny terazniejszy nowy Seraskier Gingen pasza. Atakowali tych turcy, którzy się pierwi przeprowili z Cesarskich, niżeli się assecurowali; ale gdy ich coraz więcej przybywało, straciwszy sześćset ludzi w swoich atakach Turcy, ustąpili. Gdy zaś wojsko iuż podstępowało pod sam Beligrad, miasto zapaliwszy, ustąpili z niego ludzie w różne strony. Sam Giengen Pasza *ut fertur* z Tekielim poszli ku Konstantynopolowi, wrzuciwszy w zamek 4,000 Janczarów. Już tedy otworzyli, a proszę Cesarscy y co dzień się do fortecy zbliżają y tuszą w krótkim bardzo czasie przywieść to miasto *ad deditioem*. To tedy opowiesz Uprzeymość Twoia Naszem Wielmożnym Hetmanom imieniem. Armata iuż się ze Lwowa ieszcze dnia wczorayszego ruszyła ku Brzeżanom, jako nam znać daie W-żny

Woiewoda Kiiowski, którego powtórny Naszym znowu zagrzewamy listem, aby iako nayprędzey pospieszała. O woysku Naszem ani tu ani we Lwowie żadney y dziś nie mamy wiadomości, co nas iuż ustraszyło; ieżeli Uprzeymość Twoia w drodze iakie potkasz wiadomości, chcey Nam oznaymić, któremu Naszą ofiaruiemy Łaskę. Dan w Żółkwi d. 27 Sierp. roku Pańskiego 1688, panowania Naszego 15.

Jan król

Urodzonemu Stanisławowi Szczuce Staroście Naszemu Lubelskiemu, Regentowi kancelaryi koronney uprzeymie Nam miłemu.

pilnie, pilnie, pilnie.

L I S T II-gi.

Króla Jana III-go do Cesarza Leopolda (1)

Staranie to, jakie W. C. Mość co do związków małżeńskich N. królewica Jakóba pierworodnego syna Naszego najukochańszego, z N. księżniczką Elektorską Neuburgską, w zawrzeć się mającym ślubie za skuteczne mieć sobie życzył, i w szczególném wstawieniu się przez swe zezwolenie uzupełnił

(1) List ten i wszystkie następne po łacinie pisane znajdują się w dziełku drukowaném pod tyt. Janina.

tak nakoniec przez nas dokonaniem jest, iż, po podpisaniu dokumentów przez kommissarzy Naszych co do zawartego układu, i po uzyskaniu względem tego jednogłośniego powinszowania od przytomnego Senatu, oraz uroczystych życzeń, naznaczyliśmy dla odbycia tego aktu dzień 25 lutego roku następnego w stolicy Naszej w Warszawie, dla N. zaś narzeczonej do przeprowadzenia Jój z wszelką odpowiednią okazałością, z Nejburga do miejsca i na czas najbliższy, oraz do wymiany umów przedślubnych i innych zwykłych mających się wykonać obrzędów, posłów Naszych wyznaczyliśmy. Gdy zaś o tém wszystkiém W. C. Mość zawiadamiamy, nic nam nie pozostaje do życzenia, jak, aby W. C. Mość z najlaskawszém Swojém dalszém przywiązaniem ku Nam i Naszemu domowi jawnie pozostał, a wiecznie takowe okazując, raczył trzymać się ułożonych artykułów połączonych przyjaźni świętym węzłem, które, aby bez końca spólną radość W. C. Mości Nam i całemu chrześcijaństwu sprawiały, w oczekiwaniu z najszczerzszym ślubem, długoletniego życia i najpomysłniejszych powodzeń spraw, z duszy życzymy.

L I S T III-ci.

Królowej Maryi Kazimiéry do Cesarzowej.

Pociechy te, jakie wróżąc szczęśliwie z tylko co umówionego i pomyślnie zawartego małżeństwa N. królowica Jakóba pierworodnego syna Naszego najukochańszego, z N. księżniczką Elektorską, rodzoną siostrą W. C. Mości na N. Dom Nasz mają spływać, do kogóż bardziej należeć powinny, jeżeli nie do W. C. Mości jużto dlatego, iż przez przywiązanie ku siostrze, zapragniesz żeby one były jak największe, już téż, że dla głębokiego i szczególnego przywiązania, zmierzać będziesz do uwieńczenia ich wszelakim doświadczoneym szczęśliwym wypadkiem. Rzecz sama niech za łaską Niebios odpowiada najłaskawszym W. C. Mości dobrodziejstwom, i tym sposobem najpomyślniejsze skutki tego zdarzenia, niech spełnią życzenia W. C. Mości tak, jak Nasze macierzyńskie bez granic, ku Najjaśniejszym Narzeczonym mają zadosyć uczynić oczekiwaniu. W spełnieniu reszty, W. C. Mość samemu uroczystemu obrzędowi, w oznaczonym czasie mającemu się odprawić, przez najwyższą Swą łaskę tak raczy być przytomną, jak trwale i nigdy rozerwać się niemające przyrzekasz związki, w których życzymy

z serca widzieć W. C. Mość długo zdrową, szczęśliwą w najpóźniejsze lata.

L I S T IV-ty.

Króla Jana III go do Cesarzowej.

Zawarta z łaski i woli Boga umowa małżeństwa, N. królowica Jakóba pierworodnego syna Naszego najukochańszego, z N. księżniczką Elektor-ską Elżbietą, rodzoną siostrą W. C. Mości, o tyle ze swego skutku winna jest wdzięczną pamięć W. C. Mości, o ile skutecznemi życzeniami i szczególném przywiązaniem do tego usilnie raczyłaś nakłonić się. Tuszymy sobie tylko o następnych jeszcze mających nastąpić łaskach W. C. Mości, nietylko w przeprowadzeniu N. narzeczonej do której zaszczytne wyprawiliśmy poselstwo Nasze, ale nadto, że i w samym obrzędzie uroczystym, d. 25 lutego roku następnego w mieście stołeczném Naszém w Warszawie mającym się odprawiać, okaże się w tém najbardziej przywiązanie W. C. Mości ku siostrze, jeżeli ją tak z progów ojcowskich raczysz wypuścić, iż nigdy nie ścierpisz pozbawienia jój głębokiego Twego przywiązania. To Nam zapewne przyobiecując, z serca życzymy W. C. Mości zupełnego zdrowia i szczęśliwego powodzenia.

L I S T V-ty.

*Króla Jana III-go do Matki Elektorowej Księżnej
Nejburgskiej.*

Zawarta i podpisana przez kommissarzy Naszych umowa związków małżeńskich N. królewica Jakóba syna pierworodnego najukochańszego, z N. księżniczką Elektorską Elżbietą, córką N. W. Ks. Mości, oraz dzień na ten obrzęd uroczysty oznaczony, 25 lutego roku następnego w mieście Naszém stołeczném w Warszawie, nie wątpimy, iż zapewne przynoszą macierzyńskim życzeniom N. W. Ks. Mości te pociechy jakie odpowiednie będą w okazaniu i udzieleniu najobfitszych błogosławieństw, przy odjechaniu na naznaczony kres N. narzeczonej, dla odprowadzenia której, z całą przyzwoitą godnością, posłów Naszych wyznaczyliśmy; W. Ks. Mość raczy być także przekonaną, że z macierzyńskich progów i objęć wypuszczoną tę N. córkę swą, znajdzie o tyle w odpowiednich i najczulszych przywiązaniach, o ile tylko w mocy Naszej będzie zastąpić rodzicielskie. Wśród więc wszystkiego dobrego i szczęścia, oczekując niecierpliwie na najukochańszego gościa, życzymy W. Ks. Mości długoletniego zdrowia i zawsze najszcześniejszych powodzeń.

L I S T VI-ty.

*Jana III do Króla Arcy-Chrześcijańskiego
(francuzkiego).*

Skłonieni najważniejszymi powodami, a szczególnie pamięcią wpływu stolicy apostolskiej jeszcze niewygasłego dla Rzpltej w dawniejszych związkach N. N. królów polskich z N. Domem Nejburskim, (1) oraz z innych przyczyn tak domowych jak Państwa, korzystnych dla użytku króla Chrześcijańskiego, uznaliśmy za potrzebne połączenie związkami małżeńskimi N. królowica Jakóba syna Naszego pierworodnego najukochańszego, z N. księżną Elektorską Nejburską Elżbietą; w tym zamiarze, gdy już tylko co podpisane umowy związków małżeńskich przez kommisarzy Naszych, z oznaczeniem dnia na obrzęd mający się odbywać 25 lutego roku następnego w Warszawie, mieście Naszém stołeczném, cały przytomny obecnie Senat z serdecznymi powszechnymi oklaskami winszował, pozostaje tylko, abyśmy W. K. Mości radość tę N. Domu Naszego w udzieleniu objawili. Ufamy bowiem, że W. K. Mość zawarty ten związek tém łaskawiej

(1) Córka Zygmunta III Anna Katarzyna poślubiła w Warszawie d. 8 czerwca 1642 r. Filipa Wilhelma ks Nejburskiego syna palatyna Renu.

w sercu swoim przyjmiesz, im bliższym węzłem powinowactwa do niego wchodzisz, i im szersze mieliśmy Nasze starania i chęci wejścia wściślejszy z W. K. Mścią węzeł przyjaźni. Powiększy następnie W. K. Mość Naszą radość, jeżeli o tyle najznakomitsze swe życzenia spomnionego związku raczy do Nas przesłać, o ile nietylko powinowactwo, ale i głęboka przychylność Nasza ku Niemu wymaga, którą po królewsku stale zachowując, pragniemy długo oglądać W. K. M. szczęśliwym i przy najpomyślniejszych powodzeniach w zdrowiu cieszącym się.

L I S T VII-my.

Króla Jana III do Elektora Palatyna Renu.

Wdzięczną wznawiamy pamiętkę, połączonych niegdyś przyjaźni związkiem małżeńskim N. N. królów polskich z N. Domem Nejburskim, gdy najświeższej umowy małżeńskiej N. królewica Jakóba pierworodnego syna Naszego najukochańszego z N. księżniczką Elektorską Elżbietą siostrą rodzoną W. Ks. Mści, po podpisaniu dokumentów, dla uroczystego tychże odbycia, dzień 25 lutego roku następnego w Warszawie oznaczony, cały przytomny obecnie Senat o tyle z poklaskiem serdecznym

winszował, o ile szczerze przywiązanie ku imieniu i Domowi W. Ks. Mści okazał. Ażeby zaś następnie w dniu naznaczonym N. narzeczoną przed wszystkiemi uściskać w przywitaniu najczulszém sercem, w wróżbie szczęśliwych progach Naszych, wyznaczylśmy jak najprędzej posłów Naszych, z najrozciąglejszém umocowaniem do wymiany rzeczonych dokumentów, i już wysyłamy. Pozostanie tylko, aby W. Ks. Mość z objęć braterskich tak ją raczył wypuścić, jak łącząca i wieczna miłość pomimo oddalonych miejsc w sercu i przywiązaniu nigdy nie jest odległą, a Nam i N. Domowi Naszemu zawsze tém samém przyniesie pociechy z błogosławieństw pożądaných. Czego życząc z sercem ojcowskiém, zasyłamy modły o podobne, to jest wesole i szczęśliwe dla W. Ks. Mości powodzenie spraw w najtrwalszém zdrowiu.

WIADOMOŚĆ
o Morowém Powietrzu

W WARSZAWIE

w latach 1624 i 1625 panującym.

Głód z wojny, a powietrze zwykło bywać z głodu.

Więc wojna niż to dwoje gorsza dla narodu.

Mars początkiem, śmierć końcem jest złego wyroku;

W wojnie początek z końcem w jednym prawie skoku.

Jan Owen.

Straszna ta klęska rodzaju ludzkiego, ta hydra lerneńska Polski, często nawiedzając krainę Lechitów, zabrała miliony ofiar, bez szczegółowych acz nader dla nas bolesnych opisów, zwłaszcza do epoki, którą kreślić zamierzamy. Przodkowie nasi uważając tę plagę za palec gniewu Bożego, nawykli byli poddawać się wyrokom Opatrzności, bez zajmowania się gruntowném zgłębianiem przyczyn

tego nieszczęśliwego stanu kraju i mieszkańców. Lubo zbyt może pochlebnie dla Warszawy, jako dla rodzinnego naszego miasta, utrzymujemy, że w grodzie tym, piérwszy z całego kraju posiadamy z lat dawnych zarys szczegółowy téj klęski; opis jednak przez nas w treści następnój, na mocy urzędowych dowodów skreślony, gruntowniej o tém twierdzeniu czytających przekona.

»Główną chorobą w kraju naszym było dawniej morowe powietrze, które powstawało z ciągłych niewygód dla licznych wojen, i z głodu, który po większej części szarańcza sprawiała. Robactwo to w tak wielkiej obfitości ukazywało się, iż swoim lotem słońce zaciemniało, a spadając na bujue niwy tak wysoko zalegało pola, iż konie brodziły w niém jak w gęstym piasku (1). Zgłodniały lud nakarmiony chlebem z jemioly, z ziół polnych i liści drzewa, puchnął na wiosnę i umierał. Poczynala się ta zaraza od mocnej febry, połączonej z rozdeciami i kureczami, następnie krosty czarne i czerwone (bocii, carbunculi) obsypywały ciało; prócz tych oznak, następowało plucie krwią, obsypywanie

(1) W r. 1690 leżało na Rusi takiej szarańczy na dwa łokcie wysoko, tak, iż niepodobna było jechać przez nią. Janina, str. Z⁴.

wrzodami pod pachą i w dolnych częściach, a chory w dniach trzech lub pięciu umierał. Przejmowano tę chorobę nie tylko przez dotykanie, ale i przez oddychanie wyziewami zepsutemi.”

»Powietrze zwykle wkradało się do Polski od strony Turcyi i Azyi. Poprzednie oznaki ukazania się téj srogiéj klęski były ognie nadpowietrzne, a po nich zaraz występowała mgła gęsta, przy mocnych wiatrach od południa i wschodu. Jedną z oznak zewnętrznych okazania się zarazy było także, jeżeli na wiosnę mało dżdżu padało z zimnem, a kwiaty prędzej niż w czasie właściwym wschodziły. Stan dzienny atmosfery zwykle kilka razy zmieniał się; słońce naprzemian świeciło przy wschodzie jasnym, a zachodzie pochmurnym. Co zaś do osob, poprzednią oznaką téj choroby była wewnętrzna niespokojność i trwoga, która wszystkich ogarniała. Najpewniejszym dowodem istnienia powietrza była następująca próba: zbierano rosę w naczynia i dawano do wypicia psu pragnącemu; jeżeli ten zaraz po tém zdychał, było to niezawodnym znakiem téj klęski (1)».

«Środki ratunku od morowego powietrza były następujące: osady jedne od drugich oddzielano

1) Umiaostowski str. od 27 do 30, wydanie z r. 1591.

kordonem zdrowia, a do przekraczającego tę granicę zaraz strzelano. Po miastach zamykano zamtuzy (nierządne domy), łaźnie publiczne i szynki; po wsiach wszystkie karczmy. W miejscach napojów gorących pijano ziółka; gmin używał wywarzonego senesu z kwiatem burakowym i kminem, nadto warzył bzowe i kruszynowe skórki, a precedziwszy popijał. Odmawianie pospołem modlitw po domach, uczęszczanie liczne do spowiedzi, odczytywanie dzieł medycznych były środkami duchownemi, używanemi dla odwrócenia téj klęski" (1).

Posiadając ogólne wiadomości o morowém powietrzu w całym kraju, będziemy mogli dokładniej pojąć opis takowego w Warszawie.

Już od kilku lat z podziwem całej Polski, straszna ta klęska nieistniała w stolicy, pomimo iż wszędzie w Koronie i Litwie grassowała, i pomimo, że po klęsce pod Cecorą 7 października 1620 r., oraz w skutek groźnej wojny z Turcyą (1620 — 1622) wielka ilość różnych ludów schroniła się do Warszawy, lub przez nią przechodziła w marszach wojennych. Wdzięczne miasto złożyło należne dziękuję Najwyższemu, za tak oczywisty dowód łaski Jego; chcąc zaś przekazać potomności swoją cześć i uwielbienie, uczynionemi darami i piśmiennym

(1) Polska i Ruś tom I, str. 163 i tom IV, str. 14.

dowodem uświęciło staropolską bogobojność w następującym dokumencie (1):

Anno dominij millesimo sexcentesimo vigesimo tertio, die Jovis quarta mensis Mai. Coram admodum reverendo domino Joanne Raciborski decano et officiali varsaviensi canonico pulthoviensi et actis praesentibus consistorii varsaviensis, comparentes personaliter Spectabiles Domini: D. Stanislaus Baryczka proconsul, Joannes Giza advocatus et Paulus Zembrzowski klucznik consul Antiquae civitatis Varsaviensis, suo et nomine totius consulatus ejusdem civitatis pro se et suis in eodem officio consulari successoribus, libere et publice recognoverunt: quod cum Majestas Divina ex singulari gratia et torrente miserationis suae, universam civitatem varsaviensem omnesque incolae ejusdem, in frequentissimo po-

Działo się roku Pańskiego 1623, dnia 4 maja we czwartek.

Przed przewielebnym Janem Raciborskim dziekanem i officyałem warszawskim, kanonikiem pultuskim i niniejszemi aktami konsystorza warszawskiego, stawiwszy się osobiście prześwietni panowie: Stanisław Baryczka burmistrz, Jan Giza wójt, i Paweł Zembrzowski klucznik rajca, wszysey miasta Staréj Warszawy, w imieniu swoim i całej rady tegoż miasta dobrowolnie i jawnie za siebie i swoich następców w urzędzie radzieckim zeznali: że gdy opatrność Boska przez osobliwą łaskę i potokiem miłosierdzia Swego, całe miasto Warszawę i wszystkich jéj mieszkańców, przy największym natłoku ludów, w rezydencyi J. K. M. P. N. M. przebywających i innych prze-

(1) Znajduje się obecnie w dawnych aktach Warszawy.

pulorum ad Curiam Sacrae Regiae Majestatis Domini Domini nostri Clementissimi commorantium, aliorumque commorantium et remeantium concursu, non sine maxima totius regni admiratione liberavit et protexit a contagione vehementis pestis ab annis aliquot per regnum Poloniae, potissimum vero in anno proxime praeterito millesimo sexcentesimo vigesimo secundo passim saevientis et in locis contigu- is Warka, Praga aliisque vil- lis et oppidis grassantis ut nemo civium ea lue confectus fuerit sed omnes divinae miserationis patrocinio protecti, salvi et citra infectionem aëris et corporum incolumes, non sine admiratione omnium permanserunt; proinde memores beneficiorum coelitus praestitorum et ut aeterne vicissim gratiarum actiones, Deo Optimo Maximo sine intermis-

chodzących lub powracają- cych, z największym podzi- wieniem całego państwa, od zarazy srogięgo powietrza, przez kilka lat w królestwie polskiem, szczególnie zaś w r. zeszłym 1622, bez różnicy srożącego się i grasującego po miejscach przyległych w Warce, Pradze i innych wsiach i miasteczkach uwolniła i oca- liła do tego stopnia, iż nietyl- ko żaden z obywateli tym mo- rem nie był dotknięty, ale nad- to wszyscy zasłonięni tarczą miłosierdzia Boskiego, zdrowi bez zarażania powietrza i ciał, z powszechnym podziwieniem nienaruszeni pozostali; z tych powodów, pamiętni dobro- dziejstw z Niebios udzielonych, ażeby za to wieczne dzięk- czynienia bezustannie Bogu Wszchemogącemu bez przer- wy odbywały się, 200 złotych polskich jako kapitał, (1) ty- tułem wiecznej darowizny,

(1) Na dzisiejszą monetę około złp 800.

sione persolvantur, in vin
perpetuae donationis, ducentos
florenos polonnicos summae
principa'is et lampadem ex
puro argento altari et Altari-
stae Sacratissimi Corporis
Christi quod in Ciborio in eo-
dem altari posito asservatur,
ecclesiae Collegiatae S. Joan-
nis Baptistae versaviensi de-
derunt, donaverunt, fundave-
runt et assignaverunt tempo-
ribus perpetuis ita, ut summa
principalis penes spectabilem
senatum Antiquae civitatis
Varsaviensis remaneat, cen-
sus vero annuos (ejusdem sum-
mae principalis ducentorum
florenorum polonnicium) duo-
decem florenorum polonica-
lium, pro consul et consules
pro tempore existentes, singu-
lis annis profesto Sancti Mar-
tini episcopi et confessoris re-
ponere et solvere se et suos
successores consules submise-
runt et obligaverunt tempo-
ribus aeviternis sub poena

oraz lampę z czystego srebra
do ołtarza, i altaryście Naj-
świętszego Sakramentu, jaki
w cymboryum rzeczzonego oł-
tarza przechowuje się, dla ko-
ścioła kolegiaty św. Jana
Chrzeciela w Warszawie na
wieczne czasy dali, darowali,
fundowali i zapisali w ten spo-
sób, iżby kapitał przy prze-
świetnym senacie Starój War-
szawy pozostał, do składania
zaś i opłacania w terminie na
św. Marcina biskupa i wyznaw-
cę, procentów rocznych z tój-
że summy złp. 200 pochodzą-
ce) wynoszących złp. 12, bur-
mistrz i rajcy siebie i swoich
następców w radzie, na wie-
czne czasy, pod karą exkom-
muniki zobowiązali i poddali
(1). Następnie, ażeby altary-
sta wspomnionego ołtarza te-
raźniejszy i na potem będący,
jedną mszą czytana o Naj-
świętszej Trójcy, z wspomnie-
niem tych dobrodziejstw ode-
branych, i modlitwą w tymże

(1) Kapitał ten w r. 1641 znajdował się w ręku Łukasza
Drewno, ówczesnego burmistrza miasta Starój Warszawy.

excommunicationis. Deinde ut idem Altarista dicti altaris modernus et pro tempore existens, Sacrum missae Officium lectum de Sanctissima Trinitate, cum commemoratione pro beneficiis acceptis et oratione circa idem Officium in missali descripta videlicet: Deus cujus misericordia non est numerus etc. circa praedictum altare, qualibet feria tertia septimanatim singulis annis celebret et adimpleat sub onere conscientiae suae teneatur et obligetur; petentes hanc donationem et fundationem admitti et roborari vique perpetuae firmitatis donari. Et Reverendus dominus Officialis eandem donationem admisit roborque perpetuae firmitatis habere decrevit, libertati ecclesiasticae adscripsit et Sacrum suprascriptum lectum, expediendum qualibet feria tertia cujuslibet septimanae singulis annis decrevit et ordinavit, ex eodem censu su-

mszale, oraz officyum jakie jest napisane w tych słowach: Deus cujus misericordiae non est numerus, przed rzeczonym ołtarzem odbywał i wykonywał, co wtorek każdego tygodnia przez wszystkie lata, pod odpowiedzialnością z sumienia swego ma być zobowiązany i zniewolony, upraszali; oraz ażeby ta darowizna i uposażenie mogło być przyjęte, ukrzepione i tytułem wiecznej trwałości wzmocnione. Przewielebny zaś ks. officyał darowiznę tę przyjął, wieczną jej moc nadał, swobodami kościelnymi obdarzył, oraz powyższą mszę czytającą do wykonywania w każdy wtorek co tydzień, każdorocznie, postanowił i rozporządził na wieczne czasy, z rzeczonego funduszu procentu 12 złotych; w przytomności naówczas wielebnych: Jakóba Sierputowskiego mansyonaryusza kollegiaty. proboszcza kościoła N. Maryi

prascripto duodecem florenorum poloncialium perpetuis temporibus; praesentibus tunc venerabilibus Jacobo Sierputowski mansionario collegiatae, parcho B. Mariae Virginis in Nova Civitate ecclesiae et Gregorio a Sochaczow psalterista ecclesiae Collegiatae varsaviensis allisque testibus ad praemissa ac me Simone Sawłowski, actorum consistorii varsaviensis notario (L. S.). Ex protocollo actorum consistorii varsaviensis sub sigillo Admodum Reverendi domini Joannis Raciborski decani et officialis varsaviensis suprascripti extractum. Simon Sawłowski actorum Consistorii varsaviensis notarius m. p.

Panny w Nowej Warszawie i Grzegorza z Sochaczewa psalterzysty kościoła kolegiaty warszawskiej i wobec innych świadków powyższego oraz mnie Szymona Sawłowskiego pisarza akt konsystorza warszawskiego. Wyjęto z protokołu akt konsystorza pod pieczęcią przewielebnego dziekana i oficyna warszawskiego wyżej wspomnionego Jana Raciborskiego. (Podpisano) Szymon Sawłowski pisarz akt konsystorza warszawskiego ręką własną.

Wykryte przez nas wiadomości o tej klęsce w r. 1624 i 1625 panującej, głównie czerpane są z regestrów Łukasza Drewno burmistrza na on czas powietrznego, a zarazem wójta Stariej Warszawy. Pozostawił on nam te szczegóły w dwóch oso-

bnych woluminach (1), z których pierwszy w roku 1626 spisany, nosi tytuł następujący: «Regestr zmarłych *anni praeteriti* czasu burmistrzostwa mego w powietrze i distributi jałmużny oth J. K. M. i innych osób danėj d. 29 octobris 1624». Z dewizą: *a peste, fame et bello libera nos domine* (2). Dzieło to przypisał w ten sposób: Ich M. Panom panu Hendrichowi Plumhoffowi: p. burmistrzowi Warszawy Starėj, z JJ. PP. Rajcy przy othdaniu powinnych chęci swych pracą regimentu swego ad archivum podaje 1624, (podpisano) *Lucas Drewno vice Proconsul Antiquae Varsaviae m. p.*» Na początku tego woluminu jest nader ciekawy widok miejsca pod Warszawą, gdzie chowano zapowietrzonych (3). Przedstawia on ubocznie na pagórku burmistrza klęczącego i ofiarującego klucze Warszawy śmu Benonowi, będącemu w obłokach i modłącemu

(1) Znajdują się obadwa w orginale w dawnych aktach miasta Warszawy.

(2) Od powietrza, głodu i wojny, zachowaj nas Panie!

(3) Pomimo troskliwych poszukiwań nie mogliśmy wyśledzić, w której części dzisiejszój Warszawy, i jój okolic z pewnością było to miejsce. Prawdopodobnym jest, że koło gór, na których Zoliborz następnie był zbudowany, chowano katolików. Co do dyssydentów zaś wynalazłem dowód, iż za św. Trójcą, około zatém dawniejszego arsenału, w tém miejscu gdzie następnie był rzeczywisty cmentarz a dziś szpital ewangelicki, chowano ich w czasie powietrza.

się *in pontificalibus* do Matki Boskiej, tamże w wizerunku przedstawionój. Następnie spostrzegamy w kolorach jeszcze dotąd bardzo widocznych, dobrze zachowanych, kopaczy przynoszących ciało zmarłego, przykryte całunem, potem okolice Warszawy i dozór z straży rozciągnięty nad tém miejscem. Postawiona jest w głębi figura z godłem Zbawiciela, oraz żołnierz na czatach, który oddala wszelkie osoby nieroztropnie przekraczające kordon zdrowia oznaczony. Pomiędzy cmentarzem zapowietrzonych, a unoszącym się w obłokach śtym Benonem jest na małą skalę umieszczony widok Warszawy, otoczonój murami, zdjęty ze strony bramy krakowskiej. Pod całym widokiem napis następujący: *feci quod potui, potui quod Christe dedisti, improba fac melius si potes invidia* (1). Główném zadaniem piszącego tę księgę było wyrachowanie się przed swoim zwierzchnikiem Henrykiem Plumhofem, z funduszów jemu powierzonych. W tym celu Łukasz Drewno zajął się przedewszystkiém spisem szczegółowym osób zmarłych w Warszawie na morowe powietrze, z wyrażeniem: wiele ginęło

(1) „Zrobiłem co mogłem. mogłem to co Chryste udzieliłeś; bezczelna zazdrość zrób lepiej, jeżeli potrafisz“. Z tego napisu możemy sądzić o gorliwości, z jaką rządzony burmistrz powietrzny starał się swemu powołaniu odpowiedzieć.

każdego dnia, jak się nazywały, ich stan i miejsce ich śmierci. Urzędnik ten miasta kończy registr rzeczony podziękowaniem Bogu, w wierszach następujących:

Czynię Chryste dzięki Tobie,

I żeś mię zachował sobie,

Tak z dobrego jako z złego,

Chwalijcie Boga swojego.

Bo co dobrze, z łaski Twojej

Co niedobrze, z winy mojej,

Gniewu Twego doznawamy,

Dla tego iż Cię gniewamy.

Na który często robimy,

Przecie się nie polepszamy.

Polepszymyż żywota swego,

Znajdziem miłosierdzie Jego.

Wołajmyż o zmiłowanie,

Aza gniew Jego ustanie.

Zmiłuj się nad nami Boże!

Nikt nam inszy nie pomoże,

Zmiłuj się Panie nad Pany!

I nad zeszlętami duszami.

Amen.

Ponieważ Zygmunt III-ci udzielił Łukaszowi Drewno zasilek pieniężny dla zapowietrzonych i ich sierot, w ilości złotych polskich 5,600 (dziś około złp. 22,400), a nadto różni panowie złożyli także

summę na ten cel w ilości złp. 614 gr. 25 ówczesnych: objął więc następnie tenże urzędnik miasta w rzeczonyj księdze wydatki szczegółowe z tychże funduszów, komu, na co, i w jakiej ilości, najmniejsza kwota rozdana została. W końcu są zamieszczone środki lekarskie chroniące od morowej zarazy, z wyszczególnieniem recept, poczem następują wiersze pod tytułem: *Dla melankoliej zabawa*, które na końcu są zamieszczone.

Drugi wolumen uważać należy za brulion pierwszego, gdyż główne spisy zmarłych i wydatków na zapowietrzonych są téż same, a nawet rycina powyżej opisana zupełnie podobna, z tą tylko odmianą, iż daleko mniej dokładnie w niektórych częściach wykończona. Inne różnice jakie zachodzą między temi księgami są następujące: Na pierwszej zaraz karcie w drugim egzemplarzu, widzimy inną dewizę skreśloną pomiędzy mnóstwem cugów kaligraficznie malowanych, w tych wyrazach:

Virtus ad ardua tendit (1).

Spes alit et fallit (2).

hujus est nolle qui potest et velle (3).

(1) Cnoty oznaką walczyć z trudnościami.

(2) Nadzieja żywi i zawodzi.

(3) Kto chce, ten może nie chcieć.

Tytuł także zmienny opiewa: „*Anno Domini 1624 Registr zmarłych miasta Stariej Warszawy w przymórek tak w murze, jak i na przedmieściu Krakowskiem, na Długiej ulicy, Freczie i Rybitwie, acuratissime a die 20 novembris ad 28 martii Anni 1625 spisany*”. Na drugiej stronie tytułu następujące zdania czytamy: *Sive vivimus, sive morimur domini sumus* (1). *Mors ultima linea rerum* (2). Oraz wiersze:

W imię Twe Chryste zostawam,
 Śmierci się nic nie obawiam,
 W Ciebie me wszystko pokładam ufanie,
 Racz błogosławić Jezu Chryste Panie.

Amen.

(podpisano) *Lucas Drewno,*

Vice gerens Antiquae Varsaviae mp.

Następuje rycina z podpisem wyżej wspomnianym, i registr szczegółowy zmarłych, zupełnie podobny do pierwszego tomu. Lubo na tytule wyrażono, iż spis tylko do d. 28 marca 1625 roku obejmuje pogrzebionych, jednak szczegóły okazują peryod téj klęski aż do włącznie 16 maja rzonego roku. W końcu znajdujemy następujące wiersze, których nie ma w 1 voluminie:

(1) Czyli żyjemy czyli umieramy; należymy do Boga.

(2) Śmierć jest ostateczna, granica wszystkiego.

Dziękuję to mój Chryste Panie,

Iż tu dusza ma z żywemi zostanie,

Abym Cię chwalił póki dusza w ciele.

I służył Tobie zgoła na lat wiele

Non enim mortui laudabunt te domine,

Neque omnes qui descendunt in infernum (1).

Nie znajdujemy w tym voluminie ani recept poniższych, ani wierszy; oprócz tego w wielu szczegółach volumen pierwszy jest dokładniejszy i starszanniej wykonany od drugiego. Miarkując zaś po ofiarowaniu, jakie Łukasz Drewno napisał w voluminie pierwszym, przypisując go burmistrzowi Henrykowi Plumhoffowi i rajcom Starój Warszawy: z pewnością wnioskować możemy, iż wykonał go i przygotował w zamiarze drukowania, co jednakże nie nastąpiło.

Epoka którą kreślimy, była z najkrwawszych i najdolegliwszych dla Warszawy; trzy bowiem największe klęski dotykające ludzi nawiedziły stolicę, jakoto: pożar, powietrze i głód. Co do ognia nie posiadamy innych wiadomości, jak tylko z voluminu pierwszego opisanego wyżej, z którego przekonywamy się, iż pożar był tak wielki, że Zygmunt III-ci klęską nieszczęśliwych familij poru-

(1) Nie wszyscy bowiem zmarli, ani ci, którzy się przenoszą do wieczności, chwalić Cię będą Panie.

szony, złożył na ręce rzezonego burmistrza powiatnego złp. 500 ówczesnych (dziś około złp. 2,000) dla rozdania pomiędzy najbardziej potrzebujących (1). Burmistrz rzezony dopelniając woli króla, rozdał takowe pomiędzy 20 rodzin, udzielając w stosunku następującym:

2 rodzinom po złp. 50	100
1 rodzinie . po złp. 40	40
4 rodzinom po złp. 30	120
12 „ „ złp. 20	240

Razem jak wyżej złp. 500.

Mówiąc o powietrzu jako głównym przedmiocie naszych podań, winniśmy przedewszystkiém historyczną jego część objawić. O ile z urzędowych regestrów przekonaliśmy się, mor grassujący w Warszawie w latach 1624 i 1625, powstał pierwotnie w krajach na południe graniczących z Polską. Uniesiony przez zetknięcie się osób w skutek przechodów wojennych, dostał się następnie w stronę południową Polski, a nakoniec do War-

(1) Nie piérwszyto pożar okropny w Warszawie w czasie panowania Zygmunta III-go; wiadomo bowiem z dziejów, że w r. 1607 około końca czerwca, wkrótce po sejmie w stolicy odbytym, wielki ogień w nocy wynikły pomiędzy budami na Starém Mieście, zniszczył w samym tylko rynku 22 domy, nie licząc kamienic i posiadłości po ulicach przyległych.

szawy. Powstanie jego głównie przypisują znacznej ilości trupów, nie pogrzebanych po wielkich bitwach. Wiele mamy dowodów przekonujących, iż ciała poległych na polach cecorskich, ciała rodaków z całej armii Żółkiewskiego, którzy śmierć chwalebną znaleźli na obcej ziemi; w różnych miejscach Multan i Bukowiny, pozbawione ostatniej posługi przez ówczesnych barbarzyńców tureckich, dały początek tej klęsce. Jeżeli dodamy do tego stratę Turków w wyprawie pod Osmanem w 1622 r. w ludziach 60,000, w wielbłądach 100,000, koni niezliczone mnóstwo (1), a stratę naszych do 20,000; wreszcie dodawszy ilość poległych z dwóch lat ciągłych utarczek, otrzymamy razem zastraszającą liczbę 400,000 trupów nieopogrzebanych, co łatwo mogło być początkiem morowej zarazy.

Zaledwie nieszczęsna wiadomość o tej klęsce przybyła do Warszawy, ówczesna władza (2) wysłała przez kursorów (3) 15 listów w stronę połu-

(1) Pamiętniki Radziwiłła. Athenaeum, szereg nowy, oddział II, tom IV, strona 24 i 29.

(2) Był na ten czas burmistrzem Stariej Warszawy, Jan Korb, a wójtem Łukasz Drewno następnie burmistrz powiatowy.

(3) Kursorowie byli to posłannicy, którzy bądź pieszo, bądź konno zastępowali instytucją poczty, w ówczas jeszcze w naszym kraju nieznaną.

dniową kraju, aby o zbliżającym się morze ku miastu mieć pewną wiadomość. Po potwierdzeniu jej, król natychmiast postanowił ukończyć wał koło miasta, jaki poprzednio po klęsce pod Cecorą zaczął być robiony (1). Przekonywamy się z rachun-

(1) Listy w tym przedmiocie pisane przez króla do magistratu Stariej Warszawy znajdują się w Starożytnościach warszawskich T. I, str. 251. Z rachunków zaś współczesnych urzędowych przekonywamy się, że wskutek tej klęski, władza miasta trzema środkami zaczęła przysposabiać obronę rezydencji królewskiej: 1od przez okopanie Warszawy wałem uzbrojonym; 2re przez pomnażanie amunicyi, prochu, kul, oraz dział do obrony; 3cie przez zaciąganie uzbrojonej piechoty. Co do 1go, wał rzeczony rozpoczęto kopać dnia 13 sierpnia 1621 r. i prowadzono pracę aż do 16 grudnia t. r. za pomocą szarwarku. Dla pilnowania wszelkich narzędzi robozycznych, bądź żelaznych, bądź drewnianych, urządzoną była straż, do zmiany której wystawiono przy wale dom w rodzaju kordegardy. Dla dzielniejszej obrony, urządzono koło wałów od strony miasta długie ławy, na których żołnierze siedząc lub stojąc, mogli byli strzelać zastoniemi będąc okopem. Najwięcej robotników przy tej fortyfikacji pracujących było Niemców, prawdopodobnie Holendrów, którzy w kilka lat następnie, 1624 r., już się sadowili na dzisiejszej Saskiej kępie. Wszystkie narzędzia do kopania i roboty wału, zakupywano we wsi naówczas Pradze. Zaraz po skończeniu pewnej części okopu, zataczano na nim działa, jak równie i przy bramach miasta. Co do 2go. Dla przyrządzania hakownic, robiono koła i narzędzia potrzebne z dębiny. Do wyrabiania luf i kul, miasto zakupywało żelazo wozami na jarmarku; dwa te ostatnie wyroby strzelnicze, sporządzali wówczas w Warszawie kowale. Z rachunków urzędowych wypisujemy, że wyrobiono wówczas kul 993, co kosztowało złp. 12 gr. 21, dziś około złp. 50. Co do 3go. Aby posia-

ków ówczesnych, że wał ten szedł w takim kierunku, w jakim go widzimy na planie Warszawy z r. 1667, w dziele naszym „*Starożytności Warszawy*” przedstawionym (Tom 1 str. 254) (1). Dla jego ukończenia musiano zająć zabudowania i budynki Nowej Warszawy. W tym celu uczynioną została rewizya gruntów Nowomiejskich, pod kierunkiem Wiesiołowskiego marszałka W. ks. Litewskiego, po której przyznano 19 właścicielom sumę złp.

dać jakakolwiek straż miejską, magistrat przyjął 18 pachołków z dwoma dziesiętnikami. Ci ostatni brali żołdu złp. 1 gr. 15 na dni 10, a żołnierze zwani pachołkami na takiż czas złp. 1: czyli dziesiętnicy brali dziennie po 4 i $\frac{1}{2}$ grosza, dziś około 18 groszy, a żołnierze po 3 grosze ówczesne dziś około 12 groszy. Millicya ta ubrana była w kerezye z sukna modrego i białego, obszywane sznurkami i zapinaue na haftki, uzbrojoną zaś była szablami, muszkietami, kłuciami (pikami), opatrzona ładownicami, dardami (oszczepami). Za muskiet jeden płacono 5 lub $7\frac{1}{2}$ złotych ówczesnych. Całe uzbrojenie i utrzymanie téj milicyi kosztowało w ogóle 759 gr. 7 ówczesnych dziś około złp. 3,100. Z powodu ustąpionej bojaźni o dalszy napad Polski przez Turków, magistrat Staréj Warszawy już dnia 24 listopada 1621 r. zmniejszył wspomnioną millicyą do liczby 8 pachołków bez żadnych dziesiętników.

(1) Szczątki ostatnie tych wałów zostały w części zniszczone, dopiero przed kilką laty w possessyi nr. 471, własności niegdyś referendarza stanu Danielskiego będącej; reszta tych wałów jeszcze się przedstawia w ogrodzie sąsiednim.

1,140 (dziś około 4,560 złp.) podług następującego rozkładu (1):

1. Krukowa słodownica w pół wałem zniesiona ma się znieść. Dano flor. 60

2. Czarnoczanka wdowa ma się przenieść na *babiznę* pod Dominikany. Dano flor. 90

3. Marcin Szwedo ma się przenieść na plac *czudzikowski*; dano mu na przeniesienie flor. 100

4. Plac *golanczyński* na którym widerkaufu f. 40, lecz trzeba sukcesory kontentować.

5. Plac *bukatowski patres Societatis* i z drugim podle niego zapłacili i budynek zebrali na dwa place

6. Dom Nyrezyny przenieść na plac; od urzędu naznaczono flor. 60

7. Jan Chorążyk od urzędu nowomiejskiego ma mieć plac; na przeniesienie dano mu flor. 60

do przeniesienia flor. 370

(1) Dla tego zamieszczamy tak szczegółowo dosłownie z rachunków ten zabór, iż przedstawia nam pierwsze i najdawniejsze wzięcie gruntów na użytek publiczny w Warszawie, oraz położenie dawnych posiadłości.

z przeniesienia	flor.	370
8. Sowa szewc ma plac; od urzędu naznaczono	flor.	60
9. Stanisław Milnicki na <i>kielbasińskim</i> od dwóch domów, których urząd naznacza	flor.	40
10. Stan. Trojanowicz na przeniesienie	flor.	80
11. Ogród Dymitrowski przez budowania kontentacyi	flor.	60
12. Bachracki ma się przenieść na grunt miejski, ma czynsz dawać jako dawał; na przenoszenie .	flor.	60
13. Szewc Postawa ma się przenieść na plac <i>ślupski</i> ; na przeniesienie	flor.	80
14. Dawno plac pusty		
15. Janowi Czarnocie urząd ma dać plac; na przenoszenie dano	flor.	70
16. Adamowi Roskowi urząd ma dać plac; na przeniesienie dano	flor.	60
17. Stanisławowi Kulimosce urząd da plac; na przenosiny .	flor.	60
		<hr/>
do przeniesienia	flor.	940

	z przeniesienia flor.	940
18. Michał Magierosz ma się z rynku przenieść na <i>kurzontowskie</i> ;		
dano	flor.	120
19. Stefanowi krawcowi urząd da plac; na przenosiny	flor.	80
20. Octobra od ekstraktu z ksiąg miejskich, dano	flor.	2
	<hr/>	
	Summa flor.	1142

Pod tymże samym rokiem 1624, rachunki Starój Warszawy obejmują następujące wydatki na sypanie okopu:

1. Dałem (1) poprawić 58 tacek starych; dałem od nich Niemcom	złp.	8	gr.	24
2. Od wożenia tacek	złp.	—	gr.	8
3. Za żelazo na blachę do tacek	złp.	1	gr.	15
4. Za gwoździe	złp.	—	gr.	16
5. Jedenaście tarcic do tychże tacek po gro. 8	złp.	2	gr.	28
6. Za 3 cebry i gwoździe znowu	złp.	1	gr.	16
	<hr/>			
	do przeniesienia złp.	15	gr.	17

(1) Tak pisze ówczesny podskarbi miasta.

	z przeniesienia złp.	15	gr.	17
7.	Szczesnemu za łopaty do wału	złp.	3	gr. 24
8.	Od noszenia beczek, cebrów do wału	złp.	—	gr. 6
9.	Janowi Psocie za dwa dyle.		2	gr. —
10.	Kazałem we Gdańsku na urząd zrobić dwie kary do wywożenia błota, kosztują.	złp.	23	gr. 10
11.	25 taczek w Gdańsku po groszy 35,	złp.	29	gr. 5
12.	Za komieę (1) p. Aleksandrowi Gیزی dał p. Szlichting	złp.	80	gr. —
13.	Od wyciągania komiegi .		5	gr. —
14.	Za 16 cebrów po gr. 8	złp.	4	gr. 8
15.	Za nalewki (2) . . .	złp.	—	gr. 16
	do przeniesienia		163	gr. 26

(1) Rodzaj statku wodnego; zapewne na nim kary i taczki sprowadzano z Gdańska.

(2) Mylne mniemanie, jakoby ulica Nalewki w Warszawie została nazwaną od Nalewajki (który został pojmany pod Łubnianami przez Żółkiewskiego, odesłany następnie do Warszawy i tamże stracony) zostało w części tylko sprostowane przez śp. Lisowskiego w Album Literackim, wydania Kazimierza Wojcieckiego (tom II, str. 61). Początek bowiem nazwania cystern czyli źródeł, które zwano w r 1617 krynicami, zdrojami, a później dopiero nalewkami, był pierwotny od naczynia zwanego nalewką, którym przelewano

z przeniesienia złp. 163 gr. 26

16. Od zasypania wału za Jele- niowym folwarkiemzłp.	4	gr.	12
			8
Razem złp.			168 gr.

Wał ten robiono z ziemi i chrustu, chrust zaś brano z kępy miejskiej soleckiej diś *Saską* zwaną (1); aby zaś dostawę tego ułatwić, ławnicy Starój Warszawy udali się tamże, dla poczynienia stosownych rozporządzeń; w czasie téj delegacyi wypito trzy garnce wina. Uskutecznione okolenie Warszawy wymagało utworzenia pewnych miejsc, któremiby wejście do miasta zabezpieczono; ztąd powstały pewnego rodzaju roгатki *szlakami* wówczas zwane, których było trzy: 1e koło św. Krzyża, 2ie koło św. Trójcy (2) i 3ie u starosty warszawskiego (?) Oprócz ogólowego wału koło całego miasta, grodzono także wewnątrz niektóre pojedyncze ulice, a to za pomocą palów olszowych,

wodę z cystern do rur połączonych z sobą. Nalewki takie zwano w r. 1605 samowarami, a za jedną płacono w r. 1609 jeden grosz, w r. 1612 sześć groszy. Były one spojo-
ne kilkoma obręczami i robione przez bednarzy.

(1) Wiadomość bliższą o powodach zaczęcia sypania tego wału w r. 1621 wyczytujemy w Pamiętnikach Albrychta Radziwiłła, zamieszczonych w Athenaeum rok 1848 T. IV, str. 26.

(2) Dziś fabryka broni pod nr. 561.

dostarczanych z kępy miejskiej (saskiej). Wybór ulic mających się zapalać, zależał od kierunku powietrza, przy jakich więcej grasowało.

Same te poprzednie zabezpieczenia od moru zbliżającego się, wymagały utworzenia pewnej władzy, jużto mającej wykonywać wyższe rozkazy, już téż bezpośrednio mającej czuwać nad wszystkimi szczegółami osób dotkniętych morową zarazą. W tym celu ustanowiono *burmistrza powietrznego*, którym został tylokrotnie już przez nas wspomniany Łukasz Drewno wójt naówczas warszawski. Miał on sobie dodaną pomoc w osobach: Jana Piegłowskiego pisarza radzieckiego, Jakóba Szlichtynga rajcy i podskarbiego miasta, Jana Czorna osobnego szafarza, oddzielnego księdza do posług religijnych płatnego przez miasto, osobnego kucharza i t. p. Dla urządzenia służby wykonawczej byli ustanowieni strażnicy, którzy nadzór mieli nad kopaczami i tragarzami, po największej części ze sług ówczesnych miasta wybieranymi. Służba ta wynagradzana była oddzielnie prócz zwykłych pensyj, a to dla obudzenia w nich tém większej pilności w pracach i trudach, wśród powszechnej klęski miasta pomnożonych. Oprócz burmistrza powietrznego w Starój Warszawie, był ustanowio-

ny podobny urzędnik i w Nowej Warszawie, który także miał sobie do pomocy dodaną straż.

Morowe powietrze zaczęło grasować w stolicy z początkiem października 1624 r. Do smutnych ofiar téj klęski, jakie ją w tém mieście rozpoczęły, należała właśnie zameżna córka spomnionego Łukasza Drewno, jój mąż i troje wnucząt tego urzędnika, zgoła większa część całej jego rodziny. Okropny cios jaki go dotknął nie wprawił go jednak w dziką lub odrętwiałą rozpacz: owszem klęska ta, przy całym poświęceniu się wyrokowi Niebios, obudziła w tym urzędniku wielką moc duszy charakteru staropolskiego, która podwoiwszy w nim gorliwość służenia swoim spółziomkom, może tyśiące ofiar wydarła zabójczemu powietrzu. Dla wykazania statystycznego szerzenia się téj klęski, załączamy podług dat liczbę osób zmarłych w Starej Warszawie:

do włącznie d. 25 paździer. 1624 r.		z przeniesienia osób	
osób 158		dnia 9 listopada 1624 r.	osób 14
dnia 30 paździer. 1624 r.	osób 21	" 10	" " " 4
Razem osób 179		" 11	" " " 6
dnia 2 listopada 1624 r.	osób 14	" 12	" " " 19
" 3	" " 21	" 13	" " " 10
" 4	" " 4	" 14	" " " 14
" 5	" " 22	" 15	" " " 13
" 6	" " 12	" 16	" " " 13
" 7	" " 14	" 17	" " " 19
" 8	" " 5	" 18	" " " 13
do przeniesienia osób 92		do przeniesienia osób 217	

z przeniesienia osób 217				dnia 2 stycznia 1625 r. osób 9			
dnia 19 listopada 1624 r. osób	10	"	3	"	"	"	6
" 20	"	"	4	"	"	"	19
" 21	"	"	5	"	"	"	8
" 22	"	"	7	"	"	"	19
" 23	"	"	12	"	"	"	1
" 24	"	"	17	"	"	"	11
" 25	"	"	14	"	"	"	7
" 26	"	"	19	"	"	"	9
" 27	"	"	11	"	"	"	9
" 28	"	"	10	"	"	"	2
" 29	"	"	16	"	"	"	8
" 30	"	"	11	"	"	"	3
			15	"	"	"	10
			16	"	"	"	3
			17	"	"	"	3
			18	"	"	"	4
			19	"	"	"	4
			20	"	"	"	5
			7	"	"	"	3
			13	"	"	"	1
			18	"	"	"	14
			20	"	"	"	4
			12	"	"	"	6
			11	"	"	"	6
			6	"	"	"	9
			11	"	"	"	6
			10	"	"	"	6
			13	"	"	"	4
			8	"	"	"	6
			10	"	"	"	4
			13	"	"	"	6
			6	"	"	"	4
			10	"	"	"	6
			16	"	"	"	4
			4	"	"	"	5
			14	"	"	"	5
			8	"	"	"	2
			6	"	"	"	1
			6	"	"	"	3
			9	"	"	"	1
			9	"	"	"	3
			22	"	"	"	2
			18	"	"	"	2
			18	"	"	"	2

Razem osób 321

do przeniesienia osób 34

dnia 5	z przeniesienia osób	41	dnia 11	z przeniesienia osób	106
" 6	maja 1625 r. osób	16	" 12	maja 1625 r. osób	8
" 6	" " " "	11	" 13	" " " "	5
" 8	" " " "	9	" 14	" " " "	18
" 9	" " " "	10	" 15	" " " "	8
" 10	" " " "	9	" 16	" " " "	8
		10			7
do przeniesienia osób 106			Razem osób 160		

Z e b r a n i e.

W październiku 1624 r. osób	179	z przeniesienia osób	1283
" listopadzie " " "	377	W kwietniu 1625 r.	osób 182
" grudniu " " "	321	" 12 maja "	" 160
" styczniu 1625 r.	205	Razem osób 1625	
" lutym " " "	96	Potajemnie schowanych osób 350	
" marcu " " "	105	Z okolicznych folwar-	
do przeniesienia osób 1283		ków ubogich. osób 400	
		Łącznie osób 2375	

Z téj tabelli przekonywamy się statystycznie że morowe powietrze najmocniej grassowało w miesiącu listopadzie i maju to jest na początku i końcu, najmniej zaś porywało ofiar w miesiącu lutym co przypisać może należy panującym przymrozkom (1). W każdym razie zastanowienia godną jest rzeczą, iż w ogóle, w czasie pory zimnej i mroźnej całe to powietrze grassowało w Warszawie, kiedy wówczas przyjętą było zasadą, że zimno wstrzymuje mor i zarazę. Badając powody zjawienia się téj klęski w stolicy, a nadto porównując stan

(1) Spółczesne kroniki podają nam, iż zima ówczesna była nadzwyczaj łagodna.

ówczesny miasta z jego wewnętrzném urządzeniem za główne przyczyny powstania tego powietrza w tym grodzie można naznaczyć: wilgoć, niechęć dośwto wielkie miasta i brak nadzoru nad czystością miejsc publicznych. Ulice niebrukowane, wązkiej szerokości, zupełnie zaniedbane oczyszczanie miasta przez władzę ówczesną, i pozostawienie go tylko własnej pilności osób prywatnych: oto przyczyny dalszego szerzenia się moru, oto powody długiego jego trwania. Biorąc porównanie liczby zmarłych osób z ogólną ludnością miasta, przypuszczać należy, iż blisko 20-ta część mieszkańców stała się ofiarą téj klęski. Porównyując zaś ilość dni trwania moru z ilością zmarłych, wypada, iż dziennie przeszło 12 osób ginęło wówczas z powietrza. Pozostawił nam jeszcze Łukasz Drewno wiadomość, że jednocześnie w Gdańsku w téj epoce padło ofiar 10,454, zatem blisko 5 razy więcej jak w Staréj Warszawie. Uważając wreszcie osoby co do wieku, płci i stanu, powietrze nie oszczędzało żadnego. Tak niemowlę jako i zgrzybiały starzec, tak niewiasty jako i mężczyźni, tak ubogi wyrobnik z pracy rąk żyjący, jako i wielcy panowie opływający w zbytkach, stawali się pastwą téj klęski.

Mając ogólne pojęcie o powietrzu i o służbie przejdźmy do szczegółów. Wyżej postanowiona władza do czuwania nad morowem powietrzem, zajęła się przedewszystkiém środkami, oddalania od miasta tak zapadłych na tę chorobę, jak równie i ciał zmarłych. W tym celu dla piérwszych wybudowano na kępie Polkowskiej na Wiśle, nad brzegiem samej rzeki, domki stosowne do zamieszkania i przebywania. Czynność tę miał sobie poruczoną Jan Horlemus szafarz miejski, której dopełnił z największym pośpiechem; jak się z tego przekonywamy, iż siedm domków na kępie rzeczonyj w jednym dniu wystawiono. (1) Dla zmarłych oznaczono osobne miejsce w polu, otoczone strażą, celem oddalania zbliżających się do niego, i uzbrojone szubienicą w razie ukarania lekkomyślnych. Znaczną ilość dołów wcześniej przygotowano, oraz jeden ogólny do chowania ciał. Głównym zamia-

(1) Nie piérwszyto raz kępa Pólkowska służyła za schronienie mieszkańcom stolicy od powietrza; wyczytujemy w rachunkach Starój Warszawy, że gdy w r. 1605 zaczęło grasować na Rybitwie, zmarłych na powietrze topiono w Wiśle zaś chorujących na nie, przeciągano na kępę zapomocą liny i czółna. Miasto pielegnowało chorych na téj kępie, za pośrednictwem cechu rybackiego i ośm osób żywiło, pomiędzy niemi niejaką Mikołajową Cieślinę. Czytaj: opis historyczny trzech kęp na Wiśle pod Warszawą str. 5.

rem władzy, postanowionej do ratunku od powietrza było, niedopuszczanie zetknięcia się tak zmarłych, jako i osób chorobą zaraźliwą dotkniętych, ze zdrowymi mieszkańcami miasta. W tym celu, władza nadzorcza zajęła się najprzód wypędzaniem niechlujnej ludności, zwłaszcza przybywających z okolic wszelkich żebraków; do czego nstanowiono stosowną służbę *wyganiaczy*. Dla uniknienia zaś nadużyć, mogących przy tém łatwo powstać, ubrano ich w suknie modre i czerwone, z krzyżem wielkim czarnym na piersiach i przepasaniem, jak kopacze na rycinie przez nas napoczątku spomnianej są wystawieni.

Urządzono następnie osobne kuchnie przy domkach, gdzie całą żywność przez oddzielnego na to kucharza, była dla cierpiących gotowana. W ogóle spomniona służba tak była skierowana, iż wszelkie zespolenie zdrowych z choremi, utrzymywali tylko spomnieni kopacze, którzy zarazem byli tragarzami. Słudzy ci, widocznie odróżnieni ubiorem od innych mieszkańców, mieli osobny domek w polu, gdzie chowano zapowietrzonych, i osobne nosidła z całunem przyozdobionym znakiem Zbawiciela, którym przykrywali ciała do pochowania w grobach. Tragarze ci roznosili także lekarstwa,

bądźto dla zapadłych na tę chorobę, bądź téż do
 oczyszczenia służące. Odświeżano powietrze za
 pomocą palonego prochu, ciała zaś zapowietrzonych
 posypywano ługiem. Z rachunków ówczesnych
 przekonywamy się, iż prochu wyszło funtów 552,
 płacono zaś po gr. 22½ ówczesnych za funt.
 Z tych rozporządzeń poznajemy, iż służba kopaczy
 czyli tragarzy była najważniejszą, dlatego do do-
 zorowania ich urządzono osobną straż, która tak-
 że otaczała miejsca, gdzie zostawali zapadli na tę
 chorobę, lub téż gdzie chowano trupów. Straż ta
 czuwała takóż nad wewnętrzném bezpieczeństwem
 mieszkańców i przestrzegała, aby nie wydobywa-
 no ciał, bądźto dla rabunku, bądź téż dla przenie-
 szenia na cmentarze przy kościołach. Obaczymy
 poniżej, ile zbawienne było to rozciągnięcie kon-
 troli, zwłaszcza nad kopaczami. Ponieważ korzy-
 stanie z cudzego nieszczęścia nie mogło być wyko-
 rzeniem, nawet w tak okropnej klęsce, a znale-
 żli się tacy przekraczający, którzy rabowali lub
 téż lekkomyślnie nie wypełniali rozkazów władzy;
 zwierzchność przeto ówczesna postanowiła chłostą
 i śmiercią winowajców karać. Liczne musiały
 być egzekucye takich wyroków, kiedy z różnych
 miast musiano wówczas zawezwać do Warszawy

znaczną ilość mistrzów czyli wykonawców sprawiedliwości. Co do wewnętrznego stanu zdrowia, w samém mieście następujące rozporządzenia władza przełożona poczyniła. Wszelkie rozkazy wydawano przy odgłosie trąb, domy zapowietrzzone zabijano szkublami, ulice całkiem zarażone zawarowano palisadami, bramy miasta zamknięto i straż przy nich pod nazwaniem *drężników* postawiono. Zajęto się następnie utrzymaniem szczególnej czystości wewnątrz miasta. W tym celu, wszystkie wieże, sklepy, ulice błotne i domy mieszkalne, rozmaitemi środkami oczyszczano. Do téj czynności w braku ludzi, dla zbierania błota z ulic, użyto po raz pierwszy więźniów w kajdanach zwanych *kajdanikami*, którym płacono za to po 3 lub 4 grosze ówczesne dziennie. Pod względem sposobów medyczno-administracyjnych, władza rozsyłała dla zapowietrzonych lekarstwa według poniższych recept, pomiędzy zaś środkami leczącemi używano także olbrotu *v.* wolbrotu; następnie przysposabiano i posyłało te medykamenta w znacznej bardzo ilości, dla unikania częstych komunikacyj z zapowietrzonemi; wreszcie należytość za dostawione lekarstwa, składano na ręce kopaczy albo tragarzy. Miejsca do których nawet zbli-

zanie się było zakazane, oznaczone także krzyżami pomalowanymi czarną farbą. Podobnie dla zbierania jałmużny wyznaczone osoby, posiadały także na czarno pomalowane puszki. Pod względem chowania ciał zapowietrzonych, przykrywano ogólne doły dylami, a potem ziemią. Ostrożność tę zachowano z dwojakich powodów: raz, iż zgłodniałe zwierzęta a szczególnie psy odkopywały doły i pożerały ciała; powtóre, dla uniknięcia wyziewów szkodliwych, bo masę wielką ofiar kładziono w jeden grób. Pomimo tak dzielnych i sprężystych środków, powietrze stosunkowo rozszerzało się po Warszawie i w okolicach, w następującym porządku: na Rybitwie (dziś ulica Rybaki) za kościołem Panny Maryi, przy ulicach: Dziekańskiej (dziś Trębackiej), Mostowej, na Dunaju, na Frecie (dziś Freta), na Krzywém Kole, w szpitalu św. Łazarza, na Długiej ulicy, koło kościoła św. Trójcy, przy ulicach Miodowej, Piwniej, za wieżą okrągłą, (?), za Kozią ulicą, w kaplicy ubogich pod wałem (dzisiaj Podwał), przed szkołą farską, na Senatorskiej ulicy, koło św. Krzyża, w samym dworze królewskim, na dworze królewniej, w stajniach zamku warszawskiego, w kozie nad Wisłą, koło kościoła św. Jerzego, w kuczynie przedmiejskiej

(1), pod obozem (2), za bosakami pod wałem? w wieży kościoła ś. Jana, u orfanów, w gieldzie? za mennicą (3), u Sokolkowni przed bramą miejską, u nalewek (cystern), na kępie zamkowej (4), podle i za zupą (solną), podle św. Ducha, za wałem św. Trójcy, w szpitalu św. Trójcy, w klasztorze św. Jerzego, w pustkach za mennicą, na wieży ratuszowej u surmacza (trębacza), i u kks. Jezuitów. Pomiedzy budowlami prywatnemi, w których powietrze grassowało, w spisach znajdujemy: domki Fukierowskie, domki Ormian tak zwane *Duchnowskie* na Długiéj ulicy (5) i dwory magnatów polskich następujących: Młodzianowskiego, No-

(1) Kucza albo kuczka oznaczała budkę, jakich znaczna liczba wówczas w mieście była. Ubóstwo mieszkańców nie dozwoliło większych stawiać domów.

(2) Zdaje się, iż tu jest mowa o obozie, jaki pod Warszawą był założony w roku 1607, kiedy Zygmunt III z Jezuitami chcąc działać przeciw rokoszanom i przeprowadzić obrady sejmowe dla dopięcia swoich zamiarów, sprowadził znaczną ilość kwarcianych i różne hufce panów możnych, które wynosiły około 12,000 żołnierzy i 12 dział.

(3) Mennica pierwsza w Warszawie była tam, gdzie następnie był pałac Kazanowskich, dziś w połowie posiadany przez JW. radcę stanu Simeona Wernera pod nr. 369.

(4) Jest tu mowa o kępie Polkowskiej, która nie miała stałego nazwania.

(5) Marcin Duchnowski piwowar, podług rewizyi r. 1623 miał swój browar przy ulicy Długiéj.

wodworskiego, wojewody rawskiego (1) nad Wisłą, podkanclerzego W. K. Litewskiego (2), starosty Warszawskiego na Krakowskiem - Przedmieściu, Wojsławskiego, Nowomiejskiego, księcia Radziwiłła, starosty sandomierskiego, wojewody mazowieckiego (3), starosty zakroczymskiego, wojewody bełzkiego (4), wojewody krakowskiego (5), biskupa kujawskiego (6).

O osobach zmarłych z powietrza.

Pomiędzy licznymi ofiarami, jakie padły w owej strasznej klęsce w Warszawie, pierwsze bo najdotkliwsze miejsce zajmuje rodzina samego burmistrza powietrznego, Łukasza Drewno. Oprócz bowiem pięciu osób, drogich dla jego serca a wyżej wspomnianych, zmarł zięć jego Orłowski wraz z wnuczką, którzy przez wzgląd na zasługi ojca, pochowanymi tu zostali na cmentarzu przy kościele Panny Maryi. Pomiędzy innymi znakomitszymi osobami, znajdujemy w regestrach zmarłych

-
- (1) Stanisława Radziejewskiego h. Junosza.
 - (2) Paweł Sapięha.
 - (3) Jędrzej Górski h. Nałęcz.
 - (4) Rafał Leszczyński h. Wieniawa, zmarły r. 1637.
 - (5) Jan Tęczyński h. Topor, zmarł r. 1638.
 - (6) Jędrzej IV Lipski h. Grabie postąpił na biskupstwo krak. r. 1631.

na powietrze: instygatora W. Ks. litewskiego († d. 6 marca 1625), diaka rotmistrza, Jana Korba burmistrza Starój Warszawy w r. 1624, a następnie wójta tegoż miasta w. r. 1625 († d. 29 kwietnia 1625 r.) O gorliwym tym urzędniku miasta takie wyczytujemy w pismach urzędowych świadectwo, iż był „zacie szlachetny i chlebowdawca wielki, który na szafarstwie swém ozdobił miasto Warszawę wieżami cudnymi; czujny w sprawach miejskich i pilny ten i o wójtowstwo pilnie się miastu starał.”

Padł także ofiarą grassującej kłęski Jan Bucefał burmistrz Nowej Warszawy († d. 25 kwietnia 1625 r.), który głównie kierował służbą, do zniszczenia powietrza w tej części miasta ustanowioną. Pomędzy obywatelami znakomitszemi, liczbę ofiar tego moru pomnożyli: Michał Fukier właściciel kilku posesyj, Daniel co żupą solną zawiadował, podwojewodzy Bielawski z żoną, kilku k. psalterystów i czterech księży w klastorze przy kościele św. Jerzego. Za powinność poczytujemy szczególnie tu zamieścić liczne ofiary, jakie padły z powodu grassującego moru w samym zamku królewskim, aby przekonać czytających o słusznym powodzie wydalenia się króla z miasta. Oto ich liczba.

1. Ksiądz Strykowski doktor
2. Katerlia doktor
3. Marek muzyk
4. Syn Strzyżewskiego muzyka
5. Dziewka Wincentego muzyka
6. Żona kowala
7. Matias Kotlik szewe
8. Profos (1)
9. Żona woźnicy
10. Mieczowniczek
11. Bednarz
12. Hajduk
13. Odźwierny
14. Siodlarz
15. Trębacz i sługa jego
16. Pasztetnik
17. Palacz
18. Złotnik

Zajmujący szczegól co do śmierci Katerli († d. 27 kwietnia 1625 r.) nadwornego lekarza króla Zygmunta III-go, z pamiętników współczesnych Albrachta Radziwiłła, w Athenaeum (Od. II, szereg

(1) Powinnością profosa było zapisywać i dopilnować aresztantów: nazywany jest także różgonos v. stopka Linde.

nowy T. V, str. 5) znajdujący się przytaczamy dosłownie: „Gdym powracał (pisze Radziwiłł) z podróży do Warszawy, spotkałem znajomego mi lekarza Katerlam zwanego. Dziwiło mię mocno, że gdym witając go rękę mu podał, on swoją usunął, wówczas on podawał pigułki królowi: byłoto w piątek, a w niedzielę umarł z zarazy tak jadowitej, że innych przejęła i trzeba było spalić wszystkie jego rzeczy. Rok ten (1625) spokojny i wolny od wojny, lecz srogi był dla zarazy grassującej po całej Polsce, która i królowi groziła. Krążyło to nieszczęście po różnych miejscach, a ze dworu wszyscy się prawie porozjeżdżali.”

Lubo walny sejm zwołany był przez króla w r. 1625 do Warszawy, gdy jednakże morowe powietrze coraz bardziej zaczęło się szerzyć, postanowiono przerwać obrady. Zygmunt III-ci początkowo przebywał w Ujazdowie, a tylko na sessyie przyjeżdżał do zamku. Kiedy jednak coraz większa ilość osób z dworu jego wymierała, król z królową i dziećmi do Osiecka wydalil się, a gdy i tam morowa zaraza poczęła mocno grassować, monarcha przeniósł się aż do Ciemiernik dóbr Firlejowskich, gdzie do końca 1626 r. przebywał (1). Po usta-

(1) K. Wład. Wojcicki w Pamiętnikach dopanowań Zy-

niu powietrza wrócił król do Ujazdowa, wtedy, gdy Magistrat Starój Warszawy w d. 20 lipca r. 1627 wysłał deputacyę do monarchy z zawiadomieniem, iż powietrze zupełnie ustało.

O środkach medycznych.

Dzieje literatury krajowej przedstawiają nam pod względem medycznym więcej zaspokajającą barwę co do morowego powietrza, jak same szczegółowe opisy téj plagi, pod względem nadzorczo-lekarskim. Pozostały do naszych czasów dwa dzieła, na ową epokę dokładne pod względem medycznym, bo opisują ogółowo stan chorobliwy całego kraju, z podaniem wszelkich recept i lekarstw, na rozmaite położenia osób i symptomata choroby. Jedno z tych skreślił Piotr Umiastowski z Klimont doktor medycyny i filozofii, ogłosiwszy drukiem w r. 1591 swoją pracę w języku ojczystym. Drugim pisarzem téj klęski był w r. 1620 Sebastyan Sleskowski; ten naśladowając Umiastowskiego, podał do potomności pod względem medycznym także swoje opisy następnego powietrza, w narzeczu polskiém. W roku 1850 zbogacił swe pismo i literaturę naszą, niezmordowany w przysługach ważnych gmunta III-go, Władysława IV-go i Jana Kazimierza tom I, str. 120 — 124.

dla piśmiennictwa krajowego Kraszewski, wydając w Athenaeum (1) notatki lekarza, w czasie morowego powietrza w roku 1623 we Lwowie poczynione. Rzucają one wielkie światło na epokę, którą obecnie kreslimy, gdyż najprawdopodobniej mor jaki we Lwowie panował w r. 1623, przez brak ostrożności w komunikacyi, dostał się do Warszawy w następnych latach. Twierdzenie to tém więcéj staje się nieomylném, gdy porównamy podobieństwo skutków, rozporządzeń i recept poniższych, używanych w Warszawie z temi, jakich we Lwowie zażywano. Podług więcéj tego, mór jaki w Warszawie w r. 1624 i 1625 istniał, był ową straszną dżumą, która tyle ofiar pochłonęła na niwach polskich, a której symptomata były następujące: słoność w gardle, pot zimny, uczucie gorąca wewnątrz, senność, ciężkość ciała, ból głowy, drżenie pod kolanami, zapalenie ciągłe, czerwoność oczu, womity nieustanne i gorzkie, oddech ciężki i kaszel, pragnienie wielkie, ogłupienie, język czarny, wrzody i gorycz w ustach.

Co do środków medycznych w Warszawie, lubo autor z którego najwięcéj czerpamy Łukasz Drewno, był aptekarzem z powołania w epoce,

(1) Tom II, str. 290.

którą kreslimy, mniej dbałym się jednak okazał na podanie do potomności wszystkich środków medycznych (1). Natomiast pozostawił w spomnianym tylokrotnie rękopisie dwie tylko recepty, z których *pięrcsza* nosi tytuł *descriptio preservative R. M. czó mi w Zamku dawano z apteki jako liaszkowy orzech na rasz z domu wychodząc uziwacz.*

Rp. Caricarum pingujum libras quinque.

Nucum juglandium excorticatarum libras tres et semis.

Baccarum juniperi recentium libras tres.

Foliorum rutae uncias sex.

Baccarum lauri excorticatarum uncias 12.

Radicis aristolochiae rotundae uncias 5½.

— helenii uncias 3.

— pimpinellae uncias 4.

— valerianae — 2.

— angelicae unciam 1.

Myrrhae drachmas 2.

Melis despumati libras 15.

Aceti rosarum rubrarum libram 1.

Fiat electuarium secundum artem.

(1) Prawdopodobnym jest, że gorliwe zajęcie się ratunkiem umierających i bolejących, lub może brak dostatecznych wiadomości lekarskich, pozbawiły tego urzędnika miasta sposobności skreślenia opisu ówczesnego moru pod względem medycznym.

Druga z proszku składająca się, spisana jest w tych wyrazach: *Pulvis sudorificus contra pestem*. Także ten dawano z piwem albo z winem:

Rp. Radicis angelicae, gentianae, tormentillae, zedoariae, diptami, aristolochiae utriusque enullae, campanae aa. drach. 2. Pulveris (ana) corticis citri. — cinamomi aa. scrupulum 1.

Croci scrupulum semis.

Florum boraginis unciam unam et semis.

Fiat pulvis subtilissimus pro una vice scrupuli duo.

Z tych recept przekonywamy się, iż ogółowo leczono całe gromady, bez względu na konstytucję ciała pojedynczych osób, lub zajęć mogące przed chorobą przyczynić, zwiększające lub zmniejszające postęp słabości. Wedle świadectwa samego Łukasza Drewno, ostatniego proszku rozdał on 1000 trąbek (1), i bardzo wielu osobom do wyzdrowienia dopomógł.

Wreszcie, porównywając powyższe recepty z temi, jakie znajdują się w Umiastowskim, piszącym w r. 1591, przekonywamy się, iż następujące materiały medyczne, zarówno były używane do lekarstw za czasów Umiastowskiego i w r. 1625, a mianowicie: pimpinella, angelica, mirrha, acetum rosarum, gentiana, tormentilla, zedoaria, di-

(1) Oweczesne wyrażenie.

ptami, citrum acetosum, cortex citri, borax, szafran i cynamon. Czyniąc nakoniec porównanie pamiętników lekarza lwowskiego, z rękopismem Łukasza Drewno, natrafiamy w obudwóch szczególną chęć pisania wierszy; obadwaj albowiem w tak bojaźliwem położeniu, starali się w ucieczce do Stwórcy, poezją swe myśli podać do potomności. Życzących posiadać obszerniejsze wiadomości porównawcze, co do morowego powietrza pod względem lekarskim, odsyłamy do autorów przez nas przytoczonych, ile że z łatwością po księgozbiorach mogą być udzielone (1).

O składkach.

Nader starannie urządzona służba, dla odwrócenia tak srogiéj klęski, zagrażającéj stolicy zupełną utratą mieszkańców, wymagała, jak to każdy przewidywać może, licznych i znakomitych funduszków. Miasto zaś, samo przez się było wówczas tak ubogie, iż pozbawione źródeł zaspokojenia zwyczajnych swych piérwszych potrzeb, nie mogło w najmniejszój nawet ilości zaradzić bardzo licznym nadzwyczajnym wydatkom, jeszcze z ka-

(1) Dzieło Umiastowskiego znajduje się w bibliotece Okręgu Naukowego Warszawskiego.

zdym dnieniem mnożącym się. Są społeczne dowody, iż były chęci dobre przewodniczących magistratem, ale na możliwości ich wykonania zbywało. Skarb miasta i jego dochody tak były w owych czasach kierowane, iż nigdy żadnych znakomitych pozostałości nie otrzymywano, dla zaradzenia w przyszłości nadzwyczajnym potrzebom. Trafiło się nawet bardzo często, że bądźto podskarbiowie, bądź burmistrze lub prezydenci, bądź na koniec który z rajców zamożniejszych, swojemi funduszami mniejsze naglące potrzeby miasta zaspokajali. Nadto, przy grassującym powietrzu, mnóstwo dochodów miasta nadzwyczajnie zmniejszyło się, a inne, jakoto z wagi, młynów i postrzygalni, wcale nie wpływały. Wyjazd wreszcie króla z Warszawy był powodem, iż władza swoim kosztem dla bezpieczeństwa mieszkańców, musiała powiększyć piechotę miejską zwaną *hajdukami*, dodać jej dobosza i rotmistrza, stosownie ubrać, wyżywić i t. p. potrzeby zaspokoić. W tak smutnym położeniu zamożności miasta, jeszcze pewniejsza zguba groziła tysiącom mieszkańców. Jeżeli z kądiną Zygmunt III-ci godzien nagany i zarzutów w swoim panowaniu, lata jednak 1624 i 1625 bez zaprzeczenia obejmują najpiękniejszą chwilę

z jego rządów. Przekonany ten monarcha o niezamożności miasta przez siebie na rezydencyę królów wyniesionego, widząc, iż oczywista zagłada grozi mieszkańcom, postanowił w najboleśniejszej dla Warszawy chwili, dopomódz nękanym przez trzy najsrozsze klęski: powietrze, głód i ogień. W tym celu, oprócz powyżej wspomnianych złp. 500 gr. orw które wydzielił dla pogorzalców, przesłał przez Bazylego Godebskiego (1) naówczas swego pokojowego na ręce Łukasza Drewno następujące summy:

1 raz	złp. 1,400
2 —	— 1,200
3 —	— 1,500
4 —	— 1,500

zatem ogół ofiary króla wynosił razem złp. 6,100

(dziś około złp. 24,400). Zasilek tak znakomity, rozdzielił Łukasz Drewno między Jana Czorna, Jakóba
do przeniesienia złp. 6,100

(1) Następnie starosta bielski r. 1632 i sędzia ziemski piński.

z przeniesienia złp. 6,100 gr.

Wonartza, Jakóba Szlichtinga, burmistrza Korb i siebie: a to dla prędszego i właściwszego jego rozdziału pomiędzy najpotrzebniejszych. Z żalem przychodzi nam wyznać, iż w porównaniu z hojnością króla, panowie i bogacze polscy, nadzwyczajnie mało swojemi dochodami przyłożyli się do ratowania ginących, w tak okropnych klęskach miasta. Ze smutkiem nawet przychodzi tu wspomnieć: że potrafiwszy ofiarę Pawła Gizy mieszczanina Warszawy w ilości złp. 160

i Wiesiołowskiego marszałka W. Księstwa Litewskiego w ilości złp. 138 gr. 6

inni magnaci tak duchowni jak świeccy z całego kraju na sejm do Warszawy zgromadzeni, złożyli za ledwo tylko złp. 316 gr. 19

Najboleńsiem jednak dla potomości to doniesienie, na autentycznych dowodach oparte, iż w li-

do przeniesienia złp. 6,714 gr. 25

z przeniesienia złp. 6,714 gr. 25
 czbie duchownych, ofiarę jakąkol-
 wiek dla kalek składających, nie
 znajdujemy ani jednego biskupa,
 ani arcybiskupów, a nawet pryma-
 sa królestwa. Dodając ofiarę mia-
 sta zubożalego w ilości złp. 41 gr. 19
 ogół składek dla cierpiących wów-
 czas złożonych wynosił sumę złp. 6,756 gr. 14
 która rozdzieloną została stosunkowo pomiędzy
 najbardziej cierpiących z pożaru, powietrza i głó-
 du.

Zwróciwszy baczne oko na tak mały zasilek
 z całego kraju, złożony dla tylu nieszczęśliwych
 mieszkańców, jakież oddamy hołd w wdzięcznych
 wyrazach Bractwu Miłosierdzia, w Warszawie od
 roku 1592 istniejącemu, które z własnych fundu-
 szów, na ratowanie ginących w czasie tych klęsk
 w Warszawie, poświęciło aż złp. 9,000 ówczesnych,
 dziś około złp. 36,000 wynoszących! Cały kraj
 złożył. złp. 6,756 gr. 14
 Samo zaś Bractwo Miłosierdzia po-
 święciło złp. 9,000
 za'ém więc'ej od całego kraju ówczes-
 nych. złp. 2,243 gr. 14

czyli dzisiejszych złp. 8,974 gr. 4. Oto ofiara godna potomności! oto ofiara do uśladowania! A my za szczęśliwych się poczytujemy, iż pierwsi jęj wielkość podajemy do wiadomości.

Prawdopodobnëm jest, iż Zygmunt III-ci z królową Konstancyą potajemnie wówczas wsparli rzeczone bractwo, aby mogło tak znakomitą ofiarę złożyć na ołtarzu cierpiącej ludzkości. Następujące doniesienie z przedmowy do opisu tego bractwa, w roku 1628 drukiem w Warszawie wydane (1), bliżej o tém przekonywa w tych wyrazach: „Pamiętna to wielom, jako osobliwe zalecenie wzięło Bractwo Miłosierdzia w Warszawie z starania swego, czasu głodu y powietrza w roku 1625 y 1626, gdy na ubogich poratowanie ośm tysięcy abo dziewięć z skrzynki Łazarzowej wydało. Pan Bóg miłosierny, niech serca sług swoich w uczynkach miłosiernych zawzięte pomnaża, a ochoty w nich nieustającey, z skarbnice nieprzebranego miłosierdzia swego okwicie dodaje. Królestwo Ich MM. które jest napřednieyszym filarem ratunkiem szcudrobliwym y pomocą tego bractwa fundamentalną, wszelakimy błogosławień-

(1) Rzadki a może jedyny egzemplarz tego dzieła w Warszawie, znajduje się w księgozbiornie uczonego Ig Zagórskiego, od którego łaskawie mieliśmy sobie udzielony.

stwy niech hojnie bogaci, a przy zdrowiu dobrem, y panowaniu długiem, szczęśliwym, niech providencyą swoją Boską cieszy, fortuni, y zachowuje”.

O karach i zabobonach.

Ogół składek w ilości złp. 15,756 gr. 14 ówczesnych wynoszący, obracany był także i na wynagrodzenie całej służby natenczas ustanowionej. Szczególnie najniżsi posługacze hojnie byli wynagradzani, aby usunąć wszelką demoralizacyę, zwłaszcza w takiej klęsce, gdzie nadzór władzy zwierzchniej miasta czuwającej ogółowo, nie mógł z wszelką sprężystością w każdej chwili, dozierać nad życiem i majątkami pojedynczych mieszkańców. Pomimo tego, znaleźli się wyrodki natury, poczwały piekielne, którzy korzystając z zamieszania i trwogi, dopuszczali się zdzierstw i rabunku. Wyżej wspomnieliśmy, jak ważną usługę wykonywali kopacze i tragarze, w owęj klęsce morowego powietrza, i jak miasto ustanowiwszy osobną straż do ich pilnowania, starało się tę służbę w należyty porządku utrzymać. Złość ludzka przemo-gła czujność władzy. Czytamy w rachunkach Łukasza Drewno, iż w d. 22 kwietnia 1625 r. czterech kopaczy powieszono za nadużycia, które tak

są opisane; „Thu (d. 22 kwietnia) szie executia stała przez urząd ze kopaczów łotrów, którzy nieprzystojnie chowając ciała ludzkie, conversatią swą ludzi zarażaly jako y przedawaniem szath, *toties quoties* upominani y dla Boga proszenij nicz niedbaly, w domach brali zapowietrzonych nieprzistoinie i pośmięchy rozmajthe z umarlich czynilij, tuczając brzuchy swe i relegatią wzgardziwszy wroczeni szie, szubinczą skaraniij”. W rachunkach z r. 1625 napotykamy, iż spalono żywcem niejaką Grotowskę, która jak się domyślać należy, podobnych a nawet większych łotrostw dopuszczala się. Do jęj spalenia użyto trzy wozy drzew, cztery beczki smoły i znaczną ilość siana i słomy. W czasie palenia się stosu, poprawiano te materiały bosakiem dla prędziej egzekucyi (1).

Oprócz łotrostw nie obeszło się także bez przesądów i gusel w takich klęskach. Z żalem przychodzi nam wyznać, iż te ostatnie nawet w ówczesnej władzy miasta jeszcze panowały. Ponieważ zaś szcze-

(1) Nie pierwszyto przykład wymiaru tak srogięj sprawiedliwości napotykamy wówczas w stolicy; albowiem w rachunkach Staręj Warszawy z r. 1623 czytamy zapisany wydatek, iż w d. 18 grudnia t. r. żywcem spalono w tém mieście jednego złoczyńcę, na co wyszło drzewa za złotych pięć ówczesnych, dziś złoty h dwadzieścia.

góły tych przesądów malują nam ducha czasu owéj epoki, dla tego za powinność poczytujemy przytoczyć tu następujące zdarzenie: Dnia 27 lutego 1625 r. zmarła na powietrze pewna stara szklarka w swoim własnym domu; gdy ciało jéj w trumnie leżało, dziewce pilnującéj zdawało się, że jéj pani po śmierci chustkę jadła. Przestraszona dziewczka uciekwszy z domu opowiedziała to synowi Jana, jednego ze sług nadwornych Łukasza Opalińskiego marszałka naówczas wielkiego koronnego. Służalec tego dygnitarza, wiadomość tę tak zręcznie potrafił swemu panu przedstawić, iż Opaliński dawszy temu wiarę, polecił magistratowi ówczesnemu i władzy przełożonéj nad zapowietrzonemi, aby rzeczonéj szklarce ucięto *rydlem* głowę. Łukasz Drewno poprzednio zasięgał rady rajców ówczesnych magistratu, czyli rzeczony wyrok wykonać; uzyskawszy jednak od nich potwierdzenie, ubliżający władzy dekret ten, na osobie staréj szklarki rozkazał wykonać, zapisawszy wszelkie te szczegóły w swoich registrach.

Pomimo ustania morowego powietrza w roku 1625, na wiosnę jednak roku następnego znów koło Łowicza ta klęska zjawiała się. Przestraszone miasto wysłało kursora dla sprawdzenia téj smu-

tniej wiadomości. Po przekonaniu się o jego istnieniu, magistrat Starój Warszawy zaczął obsadzać strażą, naprzód części miasta w stronie ku Łowiczu leżące, następnie obstawiono tą strażą szlaki koło św. Trójcy; gdzie naówczas był trakt do tego grodu prowadzący, wreszcie dla przerwania wszelkiej komunikacyi, porobiono stosowne ogrodzenia koło tych okolic Warszawy, któreby ją mogły ułatwiać z Łowiczem. Straż powietrzna zaczęła już odbywać swoje patrole w mieście od d. 9 maja t. r.; gdy jednak morowe powietrze znikło i ustąpiło zupełnie w połowie maja, straż takową w d. 23 maja rozpuszczono.

Skutki nędzy i powietrza nie zaraz z ustaniem przyczyn znikły. Znaczna liczba biédnych i schorzałych nie mając sił dostatecznych do zarobku, w największej nędzy oczekiwała miłosierdzia ludzi i władzy. W takim więc położeniu, pomimo najsmutniejszego stanu miasta i mieszkańców, magistrat ówczesny był zniewolony postanowić w r. 1625 tak zwany *szos miejski powietrzny* czyli składkę przez władzę rozpisaną na mieszkańców. Jak ubogie zaś było wówczas miasto, można pojąć z tego, kiedy ten zasilek uczynił dochodu tylko złp. 67 (dziś złp. 268). Nadto starosta

ówczesny warszawski, zniewolony ostatnią nędzą mieszkańców stolicy, podarował w r. 1626 cały swój dochód tygodniowy od Szotów v. Szkotów (1) jaki z bud ich i sklepów koło ratusza będących zwykle pobiéral. Dochód ztąd powstały dla nie-szczęśliwych wynosił złp. 24 gr. 3 1/2 (dziś zł. polskich 96 gr. 13 1/4).

O głodzie.

W poprzednich epokach najczęściej powietrze było skutkiem głodu (2), w tym czasie jednak który opisujemy, głód był właśnie skutkiem powietrza. Rozproszeni mieszkańcy miasta postrachem i morem, myśleli tylko o ratunku życia. Utrudniona komunikacja miasta z okolicami, utrudniony dowóz żywności, słabo urządzona w tym względzie służba przy szlakach (rogatkach), zajmo-

(1) Szoci v. Szkozi w skutek prześladowań w rodzinnym kraju, przybyli do Warszawy za panowania Elżbiety królowej Anglii (1558 – 1602). Głównie trudnili się handlem; znakomitsi jednak z nich, ważne posługi dla miasta wypełniali na różnych urzędach, a niektórzy nawet przewodnicząc miastu, wielkie zasługi w tym grodzie położyli i uzyskali nobilitacye. Szkoci handlujący pozakładali sobie budy koło ratusza staromiejskiego, i tamże bardzo długo trudniąc się tym przemysłem, w Warszawie bawili.

(2) Jak poświadcza uczony Maciejowski w dziele: Polska i Ruś tom I str. 163.

wanie się ratunkiem drugich, opuszczone zatrudnienia i rzemiosła, brak dochodów, upadek handlu i wszelkiego przemysłu, tak dalece wpłynęły na cenę żywności, iż najokropniejsza drożyzna i głód zaczęły panować w Warszawie. Do tego stopnia klęska ta dotknęła mieszkańców, iż tłumami i bandami chodzili żebracy po ulicach. Mamy dowód, iż tego rodzaju tłuszcze, idącego króla Zygmunta III-go zatrzymywały, krzycząc i żebrząc chleba. Najdotkliwsze jednak położenie było burmistrza powietrznego Łukasza Drewno. Ten bowiem, zatrudniony swemi obowiązkami dla cierpiących z moru, musiał nieraz wszystkie swe czynności opuścić, będąc otoczonym od gromady ludu wołającego i żebrzącego głośno o chleb lub pieniądze. Wiedziano o zasiłku króla i o jego wielkości, co tém więcej powiększało ilość żądających z całego kraju; a kiedy w innych czasach, władza ówczesna miasta, tego jedynie środka używała na włóczęgów, iż tygodniowo kazała ich przez sługi miejskie wyganiać z miasta: obecnie z natury położenia, w żadnym przypadku nie mogła nawet chwycić się tego i tak blahego środka, dla uwolnienia się od téj plagi. Jedna klęska stwarzała drugą. Głód powiększony nie dozwalał ubogiej klasie używać zdrowych pokarmów. Zgłodniiali

zniewoleni w niechlujnych pokarmach i bydłecęj paszy szukać zaspokojenia potrzeb, zaczęli stawać się ofiarą chorób. Kogo więc głód nie zamorzył to go pochłonęła śmiertelna słabość. Tłumy ludu przesuwały się jak cienie, jękiem konających lub cierpiących odznaczające się. Głód i powietrze stworzyły rozpacz, a ta osłabiając moc wszelkich zasad religijnych, wydierała niejednemu ręką samobójczą życie. Ażeby dać wyobrażenie jak wielka drożyzna wówczas panowała, Łukasz Drewno zamieścił cenę wszystkich produktów, którą z jego regestrów dosłownie zamieszczamy:

	Gatunek i miara zbóż.	Średnia cena w drożyznie podług waloru pieniędzy w roku 1625		Średnia cena podług redukcji na dzisiejszą monetę	
		Złp.	gr.	Złp.	gr.
1	Korzec żyta	4	15	18	„
2	— grochu	8	15	34	„
3	— krup tatarski	5	15	22	„
4	— kaszy jaglanej	8	15	34	„
5	Faska jarosławska masła ..	8	20	34	20
6	Beczka piwa warszawskiego	4	„	16	„
7	— — wareskiego	6	15	26	„
8	Jaje	„	1	„	4
9	Ćwierć wołu mięsa	8	15	34	„
10	— cielęcina	1	15	6	„
11	Schab wieprzowiny	„	27 $\frac{1}{3}$	3	19 $\frac{1}{3}$
12	Korzec rzepy	1	25	7	10
13	— owsa	2	28 $\frac{1}{3}$	10	13 $\frac{1}{3}$
14	Wóz jednokonny siana	2	62 $\frac{2}{3}$	8	26 $\frac{2}{3}$
15	Pęk słomy	„	5 $\frac{1}{2}$	„	22
16	Mały wóz dREW (*)	1	1 $\frac{1}{2}$	4	5 $\frac{1}{2}$

(*)Zwrócić należy uwagę, jak ceny produktów musiały być wówczas niskie, kiedy zamieszczone w ostatniej rubryce, taki głód sprawiał w mieście.

O osobach odznaczających się wsparciem i udzieloną pomocą w tych klęskach.

Nie możemy godniej zakończyć naszego opisu jak skreśleniem heroizmu miłości bliźniego osób, które poświęcając swe życie dla ratowania ginących, same w każdej chwili zagrożone były utratą własnego. Zdobywcy świata, krociami ofiar okupujący zwycięstwa, na polu sławy otrzymane, czémże równać się mogą z bohaterami miłości chrześcijańskiej, którzy bez narażenia życia pojedynczego nawet człowieka, poświęcając siebie samych w każdej chwili, ocalają zdrowie i życie tysiąca ofiar, już będących w rękach klęsk, zagładą rodu ludzkiego grożących? Tamci krwią tysiąca ofiar ocalają resztę, ci krwią i znojem tylko własnym, tysiące osób przy życiu zachowują. Tamci narażając swe życie czasem przez kilka chwil i godzin w czasie morderczej bitwy, zyskują laury zwycięstw, które ich do potomności przekazały. Jakież wawrzynami mamy uwieńczyć czoła bohaterów miłości bliźniego, którzy nie tylko przez kilka godzin, dni, nie tylko w ciągu kilku tygodni, miesięcy, ale nawet przez kilkanaście lat narażają się w ocaleniu drugich, na utratę najdroższych dla nas skarbów, życia i zdrowia ludzkiego? Za szczę-

śliwych się przeto poczytujemy, iż nam się dostało w udziale przekazanie potomności imion i czynów heroiczych z owęj epoki, które dopóty jaśnieć będą, dopóki tylko miłość bliźniego istnieć na tęj ziemi nie przestanie.

W rzędzie osób, które poświęciły swe życie i dostatki w czasie powyższych klęsk w Warszawie, pierwsze miejsce zajmuje Krzysztof Wiesiołowski marszałek w. W. Ks. Litewskiego. Mąż ten, zrodzony z znakomitych i bogobojnych przodków (1) odziedziczywszy cnoty swych pradziadów, umiał nie tylko je utrzymać, ale własnem poświęceniem, własnymi dostatkami i krwią, przydał do nich nieśmiertelny wieniec, w obronie życia mieszkańców Warszawy otrzymany. Za powinność uważamy życiorys tu jego przytoczyć, jako przykład cnotliwego i bogobojnego życia tego dygnitarza.

Pierwszy dowód wielkiej ufności okazał naród Wiesiołowskiemu, wybrawszy go dwukrotnie na marszałka izby poselskiej, raz w r. 1609, drugi raz w r. 1618. W ostatnim czasie już piastował urzędy stolnika litewskiego i ciwuna wileńskiego.

(1) Ojciec bowiem jego marszałek także w. lit. wymurował i uposażył kościół w Białymstoku.

Zostawszy dla zasług posunięty na krajczego litewskiego, w r. 1620 był wyznaczony na komisarza do rozgraniczenia województw podlaskiego i brzeskiego. Znakomite prace, prawość charakteru, zdolność niezwykła, zjednały mu wybór w roku 1623 na marszałka nadwornego litewskiego, a następnie i wielkiego tegoż księstwa. Żoną jego była Alexandra Sobieska córka Marka wojewody lubelskiego i dziada następnego króla polskiego. Jedyny owoc tego małżeństwa, córka Gryzelda, jedyne nadzieje Krzysztofa Wiesiołowskiego podobało się Najwyższemu zabrać wcześniej do Swój chwały. Cios tak okropny dla zbolełego ojcowskiego serca, zniósł on z mocą duszy i charakteru prawdziwego chrześcianina. Cierpiał jak każdy syn Chrystusa cierpieć powinien, ubolewał nad okropną stratą jaka go dotknęła; nie zapomniał jednak, iż wyroki Pana Niebios, zsyłając na nas krzyże w tej wędrówce na ziemi, są prawdziwą próbą i hartem dla chrześcianina prawości i mocy duszy. Otoczony wielkimi dostojeństwami i bogactwami, komuż godniej mógł je poświęcać i dla kogoż godniej użyć, jeżeli nie dla chwały Boga i na ratunek bliźnich? Poznał Wiesiołowski cel prawdziwy życia i swego położenia, wszystkie więc swe dostatki, trudy i bo-

gactwa, po stracie tego, co mu było najdroższém na tej ziemi, postanowił poświęcić Bogu i bliźnim. W tym duchu działając, założył najprzód klasztor panien zakonnych pod regułą św. Brygidy w Grodnie, a nie tylko funduszami go opatrzył, ale taką świętością i dostatkami uposażył, iż rzadko panująca hojność mogłaby wyrównać w wystawieniu i utrzymaniu takich gmachów. Następnie, swym własnym kosztem z gruntu wybudował świątynie Pańskie: w Dąbrowie, w Chodorowie, w Łunnie, w Kwasowie i w Zawadach. W dalszych ofiarach Wiesiołowskiego znajdujemy, iż liczbę kapłanów w Białymstoku powiększył i uposażył, a wreszcie szpital żołnierski w Tykocinie założył. Tak znakomity i użyteczny zakład chcąc utrwalić Wiesiołowski, zapisał dla niego wiecznemi czasy dobra swe Dolistowe w Podlaskiem leżące, co na sejmie roku 16 '3 Rzplta potwierdziła. Powracając z królem Zygmuntem III-cim ze Szwecyi, burzą morską z okrętem uniesiony, i przez dwa miesiące falami miotany, powrócił do domu wielce na zdrowiu ucierpiawszy, z powodu picia wody morskiej, którą w braku zwyczajnej musiał pragnienie zaspokajać. W licznych wyprawach za panowania Zygmunta III-go, jużto przeciwko rokoszanom, Mo-

skwie i Inflantach, już téż przeciwko Szwedom i Turkom, nietylko sam osobistą walecznością odznaczał się, ale nadto liczny poczet wojska z sobą do boju przyprowadzając, dzielnie obraniał kraj od napadów nieprzyjacielskich. W czasie grassujących klęsk w Warszawie z pożaru, głodu i powietrza, dusza Wiesiołowskiego nie mogła być nieczułą na zagubę życia tylu mieszkańców. Zaledwo usłyszał o zbliżającym się morze ku stolicy, aliści pierwszy podał królowi projekt otoczenia miasta wałem, który, jak wyżej wspomnieliśmy, po bitwie cecorskiej zaczęło miasto z rozkazu króla stawiać. Brak dostateczny funduszków ubogiego miasta, które nie posiadało na pokrycie tak znacznego wydatku żadnych dochodów, stawał na przeszkodzie wykonaniu tego zbawiennego zamiaru. Niezrażony Wiesiołowski tą zaporą jego dobrych chęci, darował miastu najprzód w gotowiznie złp. 1,200 ówczesnych (dziś złp. 4,800) a następnie niewięty w poświęcaniu się dla dobra miasta, sam zajął się spisem i otaksowaniem nieruchomości i gruntów prywatnych, jakie miały być zajęte na wał tamże przeprowadzony. Wyżej przytoczyliśmy, iż wydatek na to wynosił. . . . złp. 1,142; że zaś Wiesiołowski darował miastu. . . złp. 1,200, zatem resztę z téj ofiary. . . złp. 58,

obrócono na poratowanie ginących z powietrza, głodu i pożaru. Lecz nie tu jest koniec ofiar Wiesiołowskiego dla miasta. Szerzący się mór i głód, jęk konających, widok zmarłych, boleść cierpiących, krzyk wołających chleba, tłumy żebrzących nie mogły nie wzruszyć i najskamienialszego serca. Wiesiołowski wszędzie obecny, wszędzie czynny, bądź sam swoją ręką, bądź przez nadsyłanie pieniędzy na ręce przełożonych nad miastem, starał się nędzę i klęskę zmniejszyć. Oprócz powyższego zasiłku pieniężnego, oprócz ofiar jakie w cichości utajonej ręką litościwą rozdał, przesłał na ręce burmistrza powietrznego Łukasza Drewno zasiłek drugi najznakomitszy wówczas (patrz tytuł o funduszach) złp. 100 (dziś około złp. 400) dla rozdania pomiędzy ubogich. Kwota ta podzieloną została stosunkowo, między zgłodniałych, zapowietrzonych i pogorzalców. Wyjednał potem Wiesiołowski u króla, iż wpływy z grzywien czyli kar za ówczesne przestępstwa oddano dla nieszczęśliwych. Dochód z tego źródła w ilości złp. 38 gr. 6 (dziś około złp. 152 gr. 24) był jednym ze znakomitszych darów w takiej klęsce miasta nadesłanych.

Ostatnie chwile zgonu tego cnotliwego męża, były napiętnowane najwyższą wiarą i ufnością w Bo-

gu. W śmiertelnój już bowiem chorobie, mając się chlebem anielskim na drogę wieczności posilić, całej mszy upadłszy krzyżem na ziemię wysłuchał i nie prędzej się z niej podniósł, aż gdy do komunij przyszło, którą z obfitemi łzami przyjmował. Wreszcie ręce przy modlitwach złożyłwszy psalmy pokutne nad sobą mówić rozkazał i przy takich pobożnych pacierzach skonał.

Takiemito czynami stał się pamiętnym Wiesiołowski w kronice Warszawy. Nie szukając chwały w swych cnotliwych uczynkach, nigdzie w urzędowej drodze nie czynił zapisów, lubo znaczne fundusze dla miasta poświęcał. Z obcych ust, z obcych ksiąg, z obcych zapisków i regestrów my to pierwsi podajemy, a lubo kronikarze nasi zupełnie o tém milczą, chociaż tak obszernie opisali nam jego życie świątobliwe i polityczne, my jednak za szczęśliwych się poczytujemy, iż na mocy wiarogodnych dowodów dotąd w ukryciu będących, przesyłamy jego poświęcenie się do przyszłości, jako fakta heroizmu miłości bliźniego.

Drugim bohaterem w boju klęsk, jakie wówczas grassowały w Warszawie, śmiało naznaczyć

można wspomnianego tylokrotnie Łukasza Drewno burmistrza powietrznego. Wiemy już ile ran odniosło jego serce, przez utratę siedmiu osób najdroższych dla niego; wiemy już jak wzorowo służbę całą urządził, aby tysiącom mieszkańców ocalić życie aleśmy nie obliczyli jeszcze jego poświęcenia bez granic, jego narażania się z utratą własnego życia, jego trudy i pracę, jego mozół i troski, jego wreszcie gorliwość w tak wielkich obowiązkach! Pióro bowiem nasze jest zasłabe do obliczenia wyrazami tych poświęceń. Dwaj jego koledzy Jan Bucefał i Jan Korb burmistrze Starój i Nowój Warszawy, padli ofiarą swój gorliwości. Ich śmierć nie zachwiała duszy Łukasza Drewno, bo przejęty zasadami religii Chrystusa, dawno już swe życie poświęcił bliźnim i ziomkom! (1).

Pomiędzy innemi dobroczyńcami znakomitemi, w czasie klęsk wówczas panujących, należy policzyć dwóch braci Gizów. Niejednokrotnie rodzina ta zasługiwała się w różnych ofiarach dla Warszawy, bądź w poprzednich epokach, bądź w następujących. W czasie który opisujemy, dwaj członko-

(1) O innych znakomitych dla miasta uczynkach miłosiernych tegoż obywatela, następnie w osobnym artykule doniesiemy.

wie téj rodziny Paweł i Alexander szczególnie odznaczali się. Piérwszy, oprócz licznych prac podjętych dla ratunku miasta i mieszkańców, lubo nie zbyt zamożny, największą jednak po Wiesiołowskim złożył w pieniądzech ofiarę na oltarzu cierpiącej ludzkości. Summa przez niego dana w ilości złp. 160 (dziś około złp. 640), stosownie do jego żądania, została rozdzieloną pomiędzy najpotrzebniejszych. Jeżeli zaś porównamy ofiarę tego mniej zamożnego obywatela, z darami magnatów polskich, wówczas w czasie sejmu w Warszawie zgromadzonych, którzy w bardzo małej liczbie i to o 8 część mniejszą od niego (uważając pojedynczo) kwotę złożyli, ileż natenczas wartości ofiara Pawła Giza w oczach ludzkości nabiera?

Alexander Giza znakomite przysługi czynił miastu w różnych posługach, bądźto przy sypaniu wału, bądź téż przy uzdrawianiu i pielęgnowaniu cierpiących. Wysłany do Gdańska po różne materiały potrzebne, z pośpiechem i z korzyścią dla miasta czynności téj dopełnił. Idąc zaś w ślady swego brata, lubo mniej zamożny, równie dobroczynną ofiarę uczynił, wypożyczając miastu na lat 5 summę złp. 500, dziś około złp. 2,000 bez wymagania żadnego procentu. Jeżeli znów porównamy

ten czyn miłości obywatelskiej, z uczynkami panów możnych obecnych wówczas w Warszawie, którzy żadnej tego rodzaju ofiary nie robili dla miasta: miłosierdzie Alexandra Gizy nabiera bardzo wielkiej wartości. Za godnych tu wspomnienia i przejścia do wdzięcznej potomności uważamy jeszcze tych, którzy jeżeli nie ofiarami pieniędzmi, to własną pracą narażającą ich życie na zagubę, zasłużyli się miastu i rodakom w tak okropnych klęskach. Imiona: burmistrza Stariej Warszawy w roku 1625, Henryka Plumhoffa, rajcy i podskarbiego tegoż miasta i roku Jakóba Szlichtinga, szafarza i rajcy tegoż miasta i w tymże roku Horlemusa i dwóch szafarzy burmistrza zapowietrzonych: Jana Czorna i Jakóba v. Garcen, jaśnieć muszą promieniami miłości bliźniego, obok imion zdobywców świata, którzy krwią ludzką okupując zwycięstwa, przeszli zarówno z innymi do potomności.

Wynędzniałe miasto tak okropnymi klęskami, nie mogło ani pomyśleć w epoce którą kreślimy, o jakichkolwiek zakładach dla polepszenia dobrego bytu mieszkańców. Za godną zatem potomności, możemy uważać jedyną ofiarę, jaką Stara Warszawa uczyniła pewnemu drukarzowi, który przy-

pisawszy temu miastu kalendarz przez siebie wydrukowany, uzyskał w r. 1625 z funduszów miasta tytułem *kontentacyi* złp. 30 ówczesnych dziś około złp. 120 (1).

Dla melankoliej zabawa.

W ten mor pod cieniem siadłszy, ach mój mocny Boże,
 I w tych leciach myśl moja skrócić się nie może.
 Niedawno temu barzo dość pamiętne czasy,
 Jakom z młodością swoją chodził dziwnie w pasy,
 Czytałem i poety, mawiał z filozofy,
 A przecieże u mnie rozum bardzo płochy,
 Przecie trafić nie mogę aby się zgadzali,
 Bo jedni mędrkowali, a drudzy bajali
 Jako Circes bogini głowy odmieniała,
 Jako morska syrena nadobnie śpiewała,
 Tak iż oném śpiewaniem marynarze spała,
 A potem je uspiwszy marnie potopiła.
 Jako tu olbrzymowie po świecie bujali,
 A jako też Harpije za niemi latali,
 Jako Atlas swą mocą, niebem wszystkiém robił,
 Jako Herkules Hidrę lubo smoki pobił,
 Co czynią Satyrowie z koziemi rogami,
 A co też Pegazowie z szkapiemi nogami,

(1) W rachunkach Starój Warszawy nie mogliśmy znaleźć nazwiska tego drukarza. Według urzędowych podań pierwsze kalendarze dla dobra służby zakupiło miasto w r. 1612

Albo oni Chimery, oni Tantalony,
 Co w obłokach latali wszędy na wsze strony;
 A jako się wybląkać z takich plotek właśnie,
 Wierzmy, iż kot za uchem niejednemu wrzaśnie,
 Myśląc o tém, a przecie mało z tego zbytku,
 Wynaleźć człowiek może słusznego pożytku.
 Owi zaś filozofy siła napisali,
 A rozумы ludzkiemi prawie zamieszali (1),
 Że i sami snadź potem tak się dorządzili (2),
 Że w wielu trudnych rzeczach barzo zabłądzili.
 A tak, jeśli nie będzie łaski Twojej Panie!
 Wierę to na drugiego trudne rozeznanie,
 Więc że modro powietrze lata powiadają,
 Księża, dziadowie, baby często je widają (3),
 Wsitko to u mnie dziwno, aż mi włosy wstają,
 Zamyśliw o ie siedzę a w dzwony szrakają,
 I tak w myślach stroskany, uspiiony przez chmurę,
 Śniło mi się, a jam wszedł na wysoką górę,
 I widziałem inszych dość, pod cieniem siedzące,
 Narzekając na ten świat okrutnie płaczące,
 A oni łamią ręce srodze narzekając,
 Z onój góry załośnie aż w sam dół patrząc,
 I widziałem na ziemi ano się lud wali,
 Starzy, młodzi, bogacze, wielcy i téż mali;
 Taczają się korony, padają infuły,
 Z kapłańskiemu birety walają się stuły,

(1) Autor mówi tu o Marcynie Lutrze.

(2) Dorzadzić się czego, ściągnąć na się. Linde.

(3) Widzą.

Lecą proporce, tarcze, podle nich pobici,
 Oni zaci rycerze sławnie znamienici,
 Doktorowie ćwiczeni, aptekarze z niemi,
 Cyrulicy, balwierze, odmiana nie mieni,
 Działki, panny i panie, nadobni młodzieńcy,
 Taczają się główki ich po ziemi i z wieńcy.
 Pisarze, prokurachy i rymopisowie,
 Z teologi jednak, a któż to wypowie?
 Między niemi biegając niewiasta odrana.
 Chuda, blada, straszliwa, szpetnie oszemlana,
 A w ręku marną kęsę tak straszliwą nosi,
 Że ją one nędzniki jako trawę kosi.
 Pojrzałem, a ono wsze miasta pusto stoją,
 Zwierzęta się biegając nikogo nie boją,
 Psy wyją, bydło ryczy, słysząc włosy wstają,
 Jakież głosy żalosne ze wszech stron powstają?
 We trzcinie bączy (1) huczą, a puchacze w lesie,
 Że się aż pod obłoki głos straszliwy niesie,
 Trącają się o lasy (2), a nazad wracając,
 Jakoby dwaj wołali, więszy strach dając,
 A głosu człowieczego nigdzie z żadnej strony
 Już tam było nie słyszeć, tylko same dzwony.
 Ocknąłem się strwożony, napoły zemdlony,
 Przejrzę, pięcioro dziątek widzę podle żony,
 I spytam: długomli tu odpoczywał głową
 W zaśnieniu? mężu miły! rzekła własną mową,

(1) Bąki.

(2) Autor przedstawia echo.

Z godzinać, lecz mi dziwno barzo spiku twemu,
 Z kim gadanie tve przez sen? aże mię strach w domu,
 Co za żałość w sercu twém i stroskanéj głowie?
 Niech wiem, pilno cię proszę, w twéj zwyczajnéj mowie,
 I o co się frasujesz w twoim odpoczynku,
 Opowiedz, proszę mile, daj to w upominku.
 I tak co we śnie było onéj spowiedziawszy,
 W tem słowa rzekł: „ucieszna żono! zapłakawszy,
 O nędzny nasz żywocie! marna bańko szklana!
 Co się tu zawsze błyszczysz jako malowana,
 Która maluczkiem wiatrem zachwiałwszy się spada,
 A potém w marnych śmieciech, już na wieki siada,
 Piękna farba na wierzchu, wewnątrz gorzkość przykra.
 Tak to na nas zakryła samotówka chytra,
 Równó gdy jako kwiatek zakwitnie w południe,
 Więc tu nadobnie pachnie i patrzeć nań cudnie,
 Ale po chwili ujrysz uschnąwszy się jeży,
 A z marnemi śmieciemi podle goni leży.
 Także i my nędznicy pięknie się świecimy,
 Jako kwiatki na polu, gdy się ubierzemy;
 Patrzaj tego po chwili, a on farbę mieni,
 Niedawno był rumiany, a już się zieleni,
 Jako ona marnica przykrą machnie kosą,
 Alić nas do stodoły jako snopie noszą.
 Owo krótka rozprawa tu nasze mieszkanie,
 Jak na burzliwém morzu to pielgrzymowanie,
 Jest jako dym przy ogniu, gdy się trochę świeci,
 A potém się po wietrze jako mgła rozleci.
 Rano kwitnął, a w wieczór żaby po nim skaczą,

Wrony kłują, kokosze rozgrzebując gdaczą
 O mizerna szklenico napoły stłuczona!
 Która masz być po chwili we błoto wrzucona,
 I czémże się masz pysznić? jaka twoja chluba?
 Jeśli złoto, pieniądze, lubo droga szuba,
 Wejrzysz w twój kres, długoli w tém się chlubić będziesz?
 Wnet po chwili z tarcice w skrzyneczce usiędziesz.
 Cóż ci pomogło srebro! cóż pomogło złoto?
 Coć już teraz nie stoi i za marne błoto.
 Kiedy cię mizerna śmierć tak chlusnęła kosą,
 Leżysz w nędznej koszuli, a to inisi niosą,
 Już oni twoi słudzy, teraz cię dźwigają,
 Jako owego karwu (1), co go łupić mają (2).
 Już miasto węgierskiego, smołęc w gębę leją,
 Więc wrzkomo jedni płaczą, a drudzy się śmieją,
 Powiadając ztycz też (3) był, niechaj z Bogiem żyje,
 Skąpiec był rychły, teraz z nas który utyje.
 Gdzież one wirydarze (4)? one twoje sadki?
 Coś się po nich przechadzał, a za tobą dziatki,
 Urywając po kwiatku, który pięknie pachnął;
 Szpetnie cię pan Majeran po zawojku machnął,
 Że leżysz jako drzewo i wonia niecudna,
 Zalatuje od ciebie i trwarz barzo brudna.

(1) Karw, wół stary, leniwy. Linde.

(2) Dwa te wiersze zupełnie co do słowa są przytoczone z dzieła Reja: Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego. 1558 r.

(3) Złym był też.

(4) Wirydarz-a ogród. Linde.

Jużbyś w różanej wódce i wsitek opływał,
 Nie pomożeć, byś się też balsamem umywał;
 Ani kamienna wódka z mączką nie poradzi,
 Woszczek, łojek, miodek, choć to pięknie gładzi,
 Kamfora i z dragantem i mastyką zmieszani,
 Co więc paniom pomaga, wdowom i z pannami.
 O mizerny żywocie! o nieszczęsna chwilobocznym
 I czémże się masz chlubić nędzna marna wiło (1)
 Bujając po tym świecie? jako paw' gdy pierzę,
 Tu ku pięknemu słońcu nadobnie rozszerzy,
 A potem go wnet ujrysz odartego marnie,
 Jeden mięso obraca, drugi pierze garnie.
 Omnia sunt hominum tenui pendencia filo (2),
 Na jawiem się przypatrzył co na myśli było.
 Ano nasze sąsiady stędzy moi niosą,
 Których omylna goła (3) podcięła swą kosą
 Działki jem Pan Bóg pobrał przed ichże oczami.
 Starzy, młodzi padają jak widzimy sami,
 Już się ich pochowało w grób ze dwa tysiące,
 A do tego zaś czasu dusze stękające,
 Ubodzy pod murami pod wały stękają,
 A drudzy po ulicach prędko umierają.
 Ciało ach! na mię wzdryga a jeżą się włosy,
 Od takiéj mi żalostnej i smętnej rozkoszy,
 A toć jest ta przyczyna iż tą kosą marnie,
 Ta sprosna okrutnica wszystkie stany garnie,

(1) Wiła y, głupi, szalony. Linde.

(2) Wszystko co jest ludzkie snuje się na wątléj nici.

(3) Śmierć.

I tąmem się zasnawszy troszeczkę był strwożył,
 Proś Boga, abym jeszcze tu na świecie pożył,
 I tę pracę odprawił co na mię włożona,
 Z upodobaniem Bogu wprzód potem i doma,
 U ichmościów z zasługą godną dziękowania.
 Jakoż żałować nie chcę nic mego starania,
 Ty się ma żono nie trwoż, do Boga wołajmy,
 Jemu służmy od Niego pociechy szukajmy
 i Jemu dziękujmy:

Przez pięć ran Chryste Twoje,
 Dwanaście dusz i żonę moję,
 Żeś zachował z łaski swojej,
 Nie z żadnej zasługi mojej,
 Czyniem z serca dzięki Tobie,
 Żeś nas nie położył w grobie,
 Po trzykroć w toni będących,
 Wejrzałeś na nas proszących,
 Racz nas dłużej błogosławić,
 Bym imię Twe mogli chwalić.

Amen

(1) Wiersz, który skłony. Lindę

(2) Wiersz co jest lutek i snuje się na wiatr) nice

(3) śmierć

Obchód uroczystości BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE

w XVII i XVIII wieku.

Zróbcie mi miejsce, Pan idźcie niebał
Pod przymiotami ukryty chleba.
Zagrody nasze widzieć wychodzi
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Karpiński.

Ze wszystkich obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, jakie za obrębem świątyń Pańskich zwykły się były odbywać, żaden tyle wzniosłej powagi i tryumfu religji chrześcijańskiej nie okazuje co pochod majestatyczny Bożego Ciała (1). Obrządki religijne téj wielkiej uroczystości, nam w puściznie od pradziadów przekazane, nie uległy za-

(1) Uroczystość Bożego Ciała obchodzono po raz pierwszy w r. 1246 w Leodium w Belgii; następnie w r. 1264 pa-

dniej do dzisiejszych czasów zmianie; forma tylko zewnętrzna im towarzysząca, jako będąca objawem ducha czasu, stosownie do okoliczności musiała ulegz zmianom rozmaitym. Wykazanie więc tych odmian, jakie w Warszawie w wieku XVII i XVIII nas poprzelzały, przedsięwzięmy czytelnikom przedstawić.

Bogobojunością zdawna odznaczająca się siedziba królów polskich, krociowemi uczynkami i ogromem ducha miłosiernego, tj staropolską cnotę w wieloraki sposób przez swych mieszkańców okazywała. Najczystsza miłość bliźniego, obok najwyższej Czei Boga, piętnowała wszelakie uczynki obywateli starego grodu Warszawy. Jak pierwsza była rozciągała, pozostawiamy sobie dalszemu czasowi do skreślenia; o ile druga była okazywaną, obecnie przedstawiamy.

Magistrat jako zbiór obywateli i grono najznakomitszych mieszkańców Warszawy, którzy posługi swe dla dobra ogółu darmo i chętnie poświęca-

pięź Urban IV rozciągnął ją do całego chrześcijaństwa. Jego bulla jednak z powodu ciągłych wojen nie weszła w wykonanie. Dopiero jeden z następców jego, Klemens V, na soborze w Wiedniu we Francyi r. 1311 kazał ją przywieść do skutku i odtąd zaczęto obchodzić w całym chrześcijaństwie. Następca tegoż Jan XXII (+ 1334) przydał do tej uroczystości oktawę i processyę.

li, o ile najdawniejsze ślady piśmienne przekonują, szczególną pieczołowitością o chwałę najwyższą Stwórcy zawsze odznaczał się. Nie było żadnej z większych uroczystości religijnych, bądź co do erekcyi kościołów, bądź też co do kanonizacyi świętych, lub przy zakładaniu ołtarzy w różnych świątyniach, a nawet przy odbywaniu znaczniejszych primicyj kościelnych; gdzieby władza ta, już w zupełném zebraniu, lub przez pojedynczych członków, nie wpływała swoją powagą na ich uwiecznienie. Liczne podarunki, zapisy, testamenty, legata, biesiady, jakie w aktach miejskich po mnogich kartach widzieć się dają, stanowią wieczne piętna szczególnej troskliwości magistratu o chwałę Pana Zastępów. — Kiedy zaś w pojedynczych zdarzeniach to miało miejsce, cóż mówić o uroczystościach największych chrystyanizmu? Nie było Bożego Narodzenia, nie przebyto Wielkiéjnocy, nie obchodzono Zielonych Świątek, jak przy wszelakich oznakach zewnętrznej radości, jakie tylko w mocy człowieka na chwałę Boga mogą być najwyżej okazane. Obręb jednak murów świątyni Pańskich, z przyrody swéj tamując w śród tych wielkich uroczystości obszar ducha i ilość spieszących mieszkańców z oddaniem najwyższej czci, nie do-

zwał i władzy miasta wszystkich środków rozwijać do największych uwielbień Boga przez zewnętrzne oznaki. Jedyna uroczystość gdzie magistrat mógł być wielkość swych chęci, na uwielbienie Stwórcy zewnętrznie objawić, był tylko obchód Bożego Ciała.

Panowanie żarliwego króla Zygmunta III-go głównie za wpływem Jezuitów odznaczające się, co do pomnożonych nadzwyczaj form zewnętrznych nauki Chrystusa, bezpośrednio także wpłynęło na zwiększenie tychże w całym kraju, we wszelkich uroczystościach kościelnych i religijnych (1). Warszawa pierwsze piśmienne zabytki co do obchodu

(1) Między środkami jakich Jezuici sprowadzeni do Polski r. 1565 wynajdowali, aby ogarnąć w całym kraju, dla władania podług swój woli, giętkimi umysłami, zwłaszcza młodych latorośli, dzieje oprócz wielu innych podają nam wymyślony przez nich sposób obchodu Bożego Ciała w Wilnie, nowością odznaczający się. Przytaczamy go dosłownie z wysokięj wartości dzieła J. I. Kraszewskiego „Opisu dziejowego Wilna“, skreślonego w tym ustępie w tych słowach: (t. I str. 340). „W tym roku (1586) pierwsza przez Jezuitów odprawiona processya Bożego Ciała, godna jest wspomnienia dla obrzędów dotąd niewidzianych i tak teatralnych że ją chyba do dawnych hiszpańskich a missyonarskich w Ameryce porównać można. Zebrana była młodzież ze szkół jezuickich wytwornie i różnobarwnie poubierana; każdy niósł w ręku gorejącą pochodnię; dzielili się na 4 orszaki. Jeden z nich śpiewał pieśni nową muzyką i słowy nowemi pisze historyk zakonu, a w Wilnie dotąd niesłychanemi.

Bożego Ciała przedstawia od r. 1604 do 1617 w sposobie następującym: za zbliżeniem się czasu tój uroczystości, magistrat starego grodu wcześniej przed tygodniem zajmował się zaprowadzaniem czystości i porządku miasta; liczne kanały i ścieki mniej brukowane ulice, wymagały tém większej troskliwości i kosztów. Do tój czynności przyjmowała rzeczona władza pewną liczbę robotników, skupywała drzewo w deskach i dylach z Nieporęta do pokrywania ścieków i ngadzała wozy stosowne do wywożenia i uprzątania błotnistych miejsc. Posiadamy piśmienne dowody, że w r. 1604 w 140

Daléj parami szli uczniowie skromnie, równo, spokojnie, ze spuszczoneimi oczyma. Po obu stronach drogi tłum widzów i pobożnych się cisnął. Wśrodku wysoki krzyż niesiono ozdobiony złotem i błyskotkami, za nim inne znaki męki Pańskiej. Każdy orszak miał swoje znaczenie w processyi. Jedni poubierani byli za świętych proroków, przed tymi niesiono włosiennice i włócznie. Inni biało i oubierani w długich sukniach, wystawiali pokutujących; inni jeszcze aniołów ze skrzydłami sadzonymi złotem i kamieniami. Ci, mówi ciągle kronikarz zakonu, szli tak spokojnie i łagodnie, iżbyś rzekł, że to były ruszające się obrazy. Mnóstwo ludu zbiegło się patrzeć na tę osobliwszą processyę. Katolicy przez nabożeństwo, różnowiercy zaś: Tatarzy, żydzi z żonami i dziećmi dla zobaczenia nadzwyczajnej nowości. Pamiętniki społeczne dostarczają nam także podobnych szczegółów co do obchodu Bożego Ciała w saméj stolicy miasta Krakowa, gdzie Jezuita wysilali się wynajdywać podobne nowości dla zwabiania młodzieży pod swe s tandy.

wywozkach, pracę tę uskuteczniiono. Następnie magistrat zajmował się przyrządzaniem i czystością dział i hakownic, do wystrzałów w czasie pochodu saméjże processyi; hakownice czyszczono oliwą, a przygotowane już wytaczano na czasznaczony z rynku staromiejskiego, gdzie w osobnej oparkanionéj szopie z domkiem zwykle naówczas zostawały. Skoro nadszedł sam dzień uroczysty, całe duchowieństwo miasta zbierało się do kościoła kolegiaty św. Jana, z kąd orszak processyjny przy asystencyi króla i najznakomitszych panów, aż do kościoła Najś. P. Maryi postępował. Huk dział, odgłos wszystkich świątyń dzwonów, łoskot bębnow milicyi miejskiej, grzmot kotłów, wrzask królewskich trębaczy, wtorowały naprzemian śpiewom pobożnego ludu. Żołnierze miejscy przybrani w zbrojach, najstaranniej oczyszczonych, utrzymywali należyty porządek; chorągwie miejskie przyozdobione w najświetniejsze wieńce, niesione przez proporczników, bębny przystrojone tukiemiż ozdobami, wszystko kosztem miasta, świadczyły o najlepszych chęciach władzy w utrzymaniu godności uroczystego dnia, tak ważnego dla katolików. Miejsca błotniste, któremi orszak postępował, wysłane były murawą, suche zaś drogi tatarakiem i innemi

woniejacemi ziołami. Po skończonej uroczystości, miasto udzielało stosowną kontentację puszkarzom za prace podjęte w czasie processyi; trębacze zaś królewscy, w pierwszym dniu i przez całą oktawę Bożego Ciała, do właściwej czynności użyci, sownie przez magistrat bywali wynagradzani. Dowody urzędowe upewniają nas, że w r. 1604 do wystrzałów wśród pochodu wyszło 3 beczulki prochu po 48 groszy ówczesnych, nie licząc w to 3 funty po gr. 8 ówczesnych do podsypki.

W r. 1656, kiedy Warszawa zdobyta poprzednio orężem Szwedów, w nieszczęsném ich posiadaniu zostawała, a Jan Kazimierz po zebraniu wszelkich wojsk z popolitém ruszeniem około 100,000 wynoszących, podstąpił pod nią, aby wydrzeć z przemocy nieprzyjacielskiej: król w tak ważnych dla siebie chwilach dla pozyskania błogosławieństwa Pana Zastępów, wybrał sam dzień Bożego Ciała, po skończeniu zwykłego nabożeństwa, na skutecznienie zdobywczego szturmu. Jemiółowski w pamiętniku społecznym takie nam szczegóły tego obchodu podaje (str. 99): „Kiedy mury warszawskie od piechoty i armaty Kazimiérzowej rozłożone (nadwreżone) były i piechota porządkiem dobrym uszykowana, z trzydziestą dział do

miasta szturmowała, król wzięwszy najpierw błogosławieństwo od Boga, niżeli tę expugnaeyę zaczął, w dzień Bożego Ciała wszystkiemu wojsku w szerokiém polu we dwa szeregi stanąć kazał, a w solennéj processyi, którą Tulibowski biskup poznański, nosząc Przenajświętszy Sakrament w ręku odprawował, sam piechotą ze wszystkimi biskupami i senatorami, ze wszystkiém duchowieństwem środkiem wojsk szedł, które chorągwie swe na ziemię schylały i sami wszyscy żebrząc łaski Bożéj na ziemię na twarz upadali. Takowe tedy Bogu Najwyższemu oddawszy supplikacye, dopiero do szturmu rzucili się, a przez cały miesiąc czerwiec bez przestanku z dział do miasta bijąc, granaty, kule ogniste rzucając, gdy wielkie w Szwedach wycieczkami wypadających czynią szkody, żadnego skutku jednak swéj intencyi nie otrzymują, aż na ostatek w wilią Najświętszój Panny Nawiedzenia (d. 2 lipca) z dział osobliwie burzących z jednego wielkiego *smokiem* nazwanego, węgiel palacu Radziejowskiego niemały wybito i dziurę wielką uczyniono, w którą ochotnik rozmaity z ciurów, woźnic i innéj drobniejszój czeladzi skupionéj, za otrąbieniem ochotą do palacu wpa-

dli, Szwedów tam będących nasiekli, drugich do klasztoru bernardyńskiego napędzili (1).

Rok 1668 tyle pamiętny w dziejach polskich, smutnym dotąd niewidzialnym obrzędem, złożenia korony przez Jana Kazimiérza, ostatniego potomka krwi Jagiellońskiej po kądzieli, przedstawia nam także ostatnie chwile tego nieszczęśliwego monarchy w Warszawie, w uroczystości Bożego Ciała. Spółczesny i naoczny wiarogodny świadek, Jan Antoni Chrapowicki wojewoda witebski, takie nam o tém szczegóły pozostawił w swoim dyaryuszu (2): Dnia 31 maja, w Boże Ciało, Król Jegomość był *publice* u św. Jana, a potem pieszo u P. Maryi, nazad go niesiono (w lektyce). Pogoda najpiękniejsza i ciepło, sprzyjały w dniu tymże spomnionéj uroczystości. D. 3 czerwca w niedzielę Król Jegomość obchodził *personaliter* ołtarzów cztery od św. Krzyża do Zamku, gdzie był ostatni ołtarz w kaplicy. Co do stanu powietrza, z rana było chłodno, potem

(1) Z tego spółczesnego pamiętnika nowy dowód bardzo oczywisty przybył do dziejów Warszawy, że pałac Radziejewskiego był w tém miejscu, gdzie dziś jest dworzec pod nr. 369 i Towarzystwo Dobroczynności. nie zaś jak upierał się zmarły niedawno Stanisław Lisowski pod nr. 451.

(2) Dyaryusz ten wydrukowany tylko został do włącznie r. 1672, w Warszawie w 8-ce, r. 1845. Wedle jednak zapewnień niedawno w pismach umieszczonych, dyaryusz rzezonny z lat następnych ma być drukiem ogłoszony.

parno; gdy zaś processya z zamku powracała wicher i dészcz z gradem powstał i piorun w dom mieszkania J. P. Sapiehy stolnika litewskiego uderzył, zkład kominem wyleciawszy, p. Niesykę osmałił i ząb jeden wytrącił, ale nie zabił, lecz niedługo to było. W oktawę Bożego Ciała zrana, sądziliśmy, pisze Chrapowicki, jedną tylko sprawę, dla processyi na której byliśmy: ta jeno była po kościele w przytomności Jego Królewskiej Mości i nowo przybyłego papieżkiego legata; po południu téż, jedną sprawę odsadziliśmy, dla processyi także po kościele w przytomności Jego Królewskiej Mości”.

Ze wszystkich lat następnych w wieku XVIIym i XVIIIym, rok 1669 szczególną okazałością odznaczył się w Warszawie, przez majestatyczny obchód Bożego Ciała. Byłto bowiem następny dzień (20 czerwca) po nadzwyczajnym i od wszystkich niespodziewanym obiorze króla polskiego Michała Wiśniowieckiego, kiedy cały naród pod Wołą na polu elekcyjnym zebrany, gdy wszyscy dignitarze państwa, cały senat i stan rycerski, wszyscy posłowie zagraniczni, przebywali na błoniach lub w samiej siedzibie królów polskich. Zdumieni mieszkańcy tego grodu, i nadspodziewanym obiorem

monarchy rodaka i świetnością obrzędów samej elekcji, które do późnej nocy dnia poprzedzającego przeciągnęły się, z jutrzeńką Bożego Ciała powitani zostali gromem dział, zwiastujących jeszcze świetniejszą uroczystość religijną. Spółczesny i wiarogodny świadek wyżej spomniony, takie nam szczegóły podaje: „Gdy po elekcji dnia 19 czerwca król jechał, bito z dział 12 po trzy kroć i przez całą noc strzelali; nazajutrz rano 20 tylko razy wystrzelono, potem na 4 częściach miasta po 3 razy z dział bito. W Boże Ciało, dnia 20 czerwca; król szedł pieszo dołem do św. Jana, gdzie siedział pod baldachinem; szli oraz ks. legat papieżki, poseł francuzki i cesarski, wizytował i szwedzki, z kąd szedł król na processyą aż do kościoła na Nowem Mieście (N. P. Maryi), z tamtąd powróciwszy jadł w zamku; po południu po 3 godzinie jechał w pole konno z wielką assystencyą, gdzie wszystkie województwa pospolite stały, jak również osobno ludzie różnych panów. Objeżdżał król wprzód województwa, potem inszych ludzi aż do późna, a ognia mocno dawano z cekauzu i zewsząd. Z królem w polu znajdował się i cesarski poseł; poczem Michał Wiśniowiecki był na bankiecie u księdza arcybiskupa. D. 27 czerwca zwyczajem w okta-

wę Bożego Ciała odprawowała się processya wkoło rynku, za którą i Król Jegomość postępował”.

W następnych czasach, jakimi środkami władza miasta Staréj Warszawy bezpośrednio silnie wpływała na uświetnienie téj uroczystości, następny opis przekona. D. 21 maja 1674 r. gdy lud warszawski dzwonem ratusza staromiejskiego był zwołany, dla wysłuchania głosu i postanowień magistratu swéj władzy bezpośredniéj, burmistrz onemu zalecił, ażeby wszyscy z czeladzią swojną, na processyę Bożego Ciała blisko następującą (25 maja) przybyli wczesnie i tam się jak najskromniéj zachowali i nie strzelali pod winą 14 grzywien (1). W r. 1676 oznaczył magistrat 8 godzinę rano do stawienia się. W r. 1679 przykazano ludowi jak najliczniéj zbierać się. W r. 1683 d. 14 czerwca napominano mieszkańców, aby się skromnie, spokojnie, trzeźwo w czasie processyi zachowali, swoim starszym oficerom i cechowym posłuszni byli przyczyny żadnéj sobie do hałasów i tumultów nie dawali, z rusznic ani z żadnéj strzelby nie strzelali pod surowemi karami. W r. 1686 przy-

(1) W przytoczeniach téj uchwały i następnych zachowujemy po większój części wyrażenia społeczne, wyjęte z akt dawnych Staréj Warszawy.

kazano ludowi, aby się stawił najprzystojniej z rynsztunkiem dobrym, należycie wychędożonym, przy zachowaniu posłuszeństwa starszym, pod karą 14 grzywien polskich. W r. 1690, oprócz powyższych zaleceń, wydano rozporządzenie, aby z powodu, iż wiele kramów, bud i sklepów, mimo ukończonego sejmku, ciągle w rynku staromiejskim, posiadacze ich dla zysku pozostawili, magistrat najsurowiej zalecił, aby za poprzedniem jednem zawiadomieniem, budynki te były rozwalone lub rozebrane, koniecznie przed nastaniem processyi Bożego Ciała. Z r. 1694 pozostał nam obiegnik prezydenta do cechów względem téjże uroczystości spisany d. 5 czerwca w tych słowach: „Łaskawi p. starsi! Dla uroczystości świątecznej w przeszły poniedziałek publika być nie mogła, która przed uroczystością Bożego Ciała zwykła bywać, na której bywaliście W-mość i każdy człowiek pospolity. Napominano, aby się wszyscy stawili pod chorągwiami swemi trzeźwymi, skromnymi i spokojnymi, starszym i oficerom swoim, aby młodszy bracia posłusznymi byli, przyczyny żadnej do tumultów i hałasów nie dawali, z muszkietów ani z żadnej strzelby strzelać nie ważyli się; więc że ta publika zwykła zawsze uprzedzać sessyę W-mości, którą na

obieranie officerów niewacie, a ponieważ dnia jutrzejszego też sessya u W-mciów przypada, na której *incumbit* W-mciom pp. braci swoim szlachetnego magistratu opowiedzieć rozkazanie; i luboby mogła być publika na poniedziałek przyszły, jednak już nierychło, bo na sessyach swoich nie moglibyście W-mość braci swoim, obwieszczenia tego oznajmić: tedy tą kartą oznajmuję i napominam W-mciów pp. starsi, aby pp. braci swoim, jakoli też czeladzi na sessyach swoich opowiedzieli, a osobliwie aby nie ważyli się strzelać tak przed processyą, jakoli podczas samej processyi. Po jej skończeniu zaś wolno im będzie strzelać, jednak bez naruszenia bliźniego i pokoju pospolitego; wszakże i trąbą dniem przedtém ogłosić każe. Ktoby zaś lekce sobie poważyl i nie obserwował terażniejszą ojcowską przestrożę, niechaj ci wcześniej wiedzą, iż będą takowi ludzie na to ordynowani, którzy tego umyślnie pilnować mają. Pod którą chorągwią strzelać będą, ten co strzelać będzie, zapewne wiezą i grzywnami karany będzie, bez wszelkiego respektu, ktokolwiek to przestąpi. A że każdy starszy lub officer, swoich muszkietarów pod chorągwią znać i wiedzieć o nich powinien; zaczém kiedy który pod chorągwią z nich wystrzeli, aby

jego osobę starszy albo officer konotował, a potem ją, kiedy pytany będzie, wydał i opowiedział; a któryby starszy albo officer nie obserwował tego przykazania, niech wie o tém, że będzie takową karą karany, którą ten co będzie strzelał. Żeby zaś potem nie mówili, że o tém nie wiedzieli, dlatego proszę na sessyi przed wszystkiemi pp. braćmi, jakoli téż z towarzyszami przeczytać tę kartę, bo ja muszę W-mciów z powinności urzędu swego przestrzedz i napomnieć, jako ten, który życzę, aby się wszystkim dobrze powodziło i najlepszy był zachowany porządek, nie żądając nietylko widzieć, ale ani słyszeć o konfuzyi czyjéj. Wszak pamiętacie W-mość, jak często hałasy bywają względem tego strzelania i nieskromnego zachowania się, dlaczego reskrypty króla Jegomości wydane są, aby surowo sądzono tego, ktoby się ważył strzelać, tak przed processyą, jakoli podczas saméj processyi; zaczm powtarzam raz, drugi i trzeci przykazuję i proszę, abyście W-mość chcieli pokazać się być ludźmi skromnymi, zwierzchności i przykazaniu memu posłusznymi i samych siebie szanującymi; wprawdzie doznałem wielkie po W-mciach posłuszeństwo w r. 1691, na żądanie i prośbę moję w téjże materyi; i teraz nie wątpię

że pokażecie się Wmość być ludźmi w rządzie dobrym, kochającymi; inaczej nie będziecie Wmość za złe mogli mieć, kiedy każdego nad przykazanie występnego sąd karać będzie, według zasługi i surowości re-skryptów króla Jegomości, w czym każdego przestrzegam i daję napominanie tą kartą Wmściom pp. starszym i officerom i każdemu pospolitego stanu człowiekowi, które napominanie z rąk woźnego odbieracie. W Warszawie dnia 5 czerwca, roku Pańskiego 1694”.

W roku następnym, prezydent zgromadzonemu ludowi na publice surowo zalecił, aby dla uczczenia tak wielkiej uroczystości, każdy z właścicieli domów i każdy ojciec familii, tak w swoim mieszkaniu, jako też przed domami, po wszystkich ulicach miasta, największą czystość i ochędostwo zachował; przekraczających instygator miasta z urzędu swego miał najsurowiej karać. Nadto magistrat wydał w tymże roku rozporządzenie, aby wszyscy urzędnicy miasta: ławnicy i 20 mężowie (gminni) ze świecami byli obecni z obowiązku na téjże processyi.

W r. 1699 d. 15 czerwca napomniano lud, aby na przyszłą (18 czerwca) solenną processyą Bożego Ciała, wszyscy gospodarze i czeladź wychodzili

z rusznicami chędożonemi, munderownie, kotłów jednak ani trąb żeby nie używali, tylko bębnów i fujarek, i żeby w czasie processyi nie strzelali, trzeźwo się zachowali, bez poswarek i hałasu, pod winami 30 grzywien, któryby się nie stawil na tę processyę, i czeladzi nie wysłał, albo się nieskromnie zachował; oprócz tego, przykazano mieszkańcom, aby się nad stan i powołanie swe nie stroili równie jak i ich żony: przekraczających bowiem instygator z urzędu swego winien był pozwać do sądu radzieckiego, a przekonanych, grzywnami i utratą strojów karano. W tymże roku, ulica dotąd Gnojową zwana, dziś Bednarska, dla utrzymania czystości w całym mieście, na tak wielką uroczystość po raz pierwszy uprzątnięta została.

W r. 1700 zalecił prezydent zwołanemu na publickę ludowi, aby każdy osobiście na tę uroczystość się stawil z czeladzią, z strzelbą, i pod swoją właściwą chorągwią; żeby trzeźwo się zachował i nie strzelał.

W kilku latach sejmy wólne nie rozpoczynały się, jak po przejściu samego święta Bożego Ciała, tak było w r. 1699 i 1701. W tym ostatnim roku jak lat zeszłych, równie świątobliwe obowiązki, prezydent ludowi na tę uroczystość przykazując,

dodał, aby strzelby do szabel przypasywane były i według dawnych zwyczajów każdy pod swoje chorągiew i porządkiem cech po cechu, według starszeństwa processyę odprawiał.

W r. 1707, w skutek obrotów wojennych, Warszawa posiadając w murach swoich wojska rosyjskie pod wodzą generała Rhena, już od dnia 20 czerwca t. r. oczekiwała cesarza wszech Rosyi Piotra Wielkiego, a z nim księcia Mężykowa z jego małżonką. Władza miasta postanowiła dostojnych gości należycie witać przy moście Warszawskim; że zaś zbliżała się uroczystość Bożego Ciała, postanowiono na sessyi magistratu z dnia wspomnianego, że „Publiczna processya na rzeczone święto odprawi się *sine armis*, cechy *sine vexillis* pójdą, tylko *circa venerabile*, z ludzi kupieckich z strzelbą osób czterdzieści *assistent*, połowa polaków połowa cudzoziemców.

W r. 1708 podobnie odbywała się processya z tą tylko różnicą, że tylko z strzelbą mieli asystować kupcy w połowie niemieccy w połowie polscy.

Kilkakrotnie wznawiające się w Warszawie morowe powietrze w latach następnych, było słusznym powodem, iż processye Bożego Ciała nie były po mieście odbywane. Dopiero za ustaniem pewniej-

szém téj plagi w r. 1712, postanowiono na publice z dnia 23 maja, aby zwyczajem dawnym w uzbrojeniach stosownych processyę tę odbywano; zaleciwszy cechom, iżby trzeźwo, skromnie zachowali się, oraz żeby nie strzelali podczas processyi pod karą wieży i 14 grzywien. W roku 1722 dodano jeszcze dwa napomnienia ludowi: Jedno względem zachowania ostrożności z ogniem, drugie względem nieprzechowywania w domach luźnych żydów w czasie téj processyi.

W r. 1729 więcéj szczegółowe rozporządzenia władza miasta wydała do ludu zgromadzonego na ratuszu w d. 11 czerwca: „, ażeby się na przyszlą processyę w dzień święta Bożego Ciała mieszczanie, gospodarze i ich czeladź przystojnie przybrani z strzelbą do szabel polscy, a cudzoziemscy do szpad przypasaną stawili; według dawnych zwyczajów, każdy pod swoją chorągiew na miejsce oznaczone zawczasu schodzili się, porządkiem cech po cechu według starszeństwa idąc, nie podczas processyi nie strzelając i trzeźwo się zachowując; oraz aby wszelkie błotniste miejsca oczyścili. Cechowi zaś stelmachskiemu i kołodziejskiemu, tudzież bednarskiemu, którzy się z sobą złączyli i chorągiew nową sobie podnieśli, w processyach

i we wszystkich publicznych uroczystościach miejsce naznaczono po cechu kowalskim”.

W r. 1735 na skutek wyraźnego rozkazu króla Augusta III-go objawionego magistratowi Starój Warszawy przez marszałka w. kor. (1), przykazała władza miasta zgromadzonemu ludowi, „aby na święto Bożego Ciała na processyę, wszyscy panowie cechowi majstrowie, już nie z chorągwiami rozwinionemi, ani bębnami i z strzelbą, jako zwykli byli przedtém téjże processyi assistować, ale tylko ze świecami porządkiem swym zwyczajnym, szli i stawili się bez żadnej czeladzi, tylko presse sami; a niemniej surowo zalecono, aby w domach i kamienicach swoich własnych żadnych ludzi luznych nie przechowywali i żeby się gdzie znajdować mieli, wczesnie znać o nich dawali; tudzież aby dla obchodzenia solennej processyi i tak zawsze potóm, zawczasu wszelkie drwa przed domami, kamienicami leżące, i przejeżdżającym lub przechodzącym zawadzające, zbierać i sprzątać; także błota, śmiecie wywozić, jako najpilniej starali się i od ognia wszelką ostrożność zachowywali, pod karą na to zwyczajnie extendowaną”.

(1) Józef Mniszech; r. 1742 postąpił na kasztelanie krakowską.

W roku 1737 do powyższych zmian w czasie processyi Bożego Ciała zalecono pod dniem 14 czerwca zgromadzonemu ludowi: „jeżeliby gwardya koronna processyi Bożego Ciała nie miała asystować, więc tylko jedynie pp. kupcy z chorągwiami stawiają się i takowój processyi asystować będą; jeżeliby zaś gwardya obecna być miała, aby ciż Ichmość pp. kupcy od assistencyi swojej z chorągwiami supersedowali dla jakich ztąd inkonwencyj, które przedtém obserwowane były”.

W latach następnych uchwał publicznych gminie ślad, aby władza miasta co do processyi tylokrotnie rzeczonój, jakowe rozporządzenia w tychże zamieszczała (1).

(1) Inne szczegóły o téj uroczystości zamieścił T. Lipiński w Bibl. War. za miesiąc luty r. 1853 w artykule Ułamki historyczne z XVIII wieku.

ROZWIĄZANIE WĄTPLIWOŚCI

O istnieniu w Warszawie kościoła N. P. MARYI ZWYCIĘZKIEJ

i kępy na Wiśle przy Belku

*jako odpowiedź na ocenę prac moich przez p. Ju-
lyana Bartszewicza w Bibliotece Warszawskiej za
sierpień 1853 r umieszczoną.*

W przeciągu czterech lat, od czasu wydania na świat literacki pierwszych dwóch tomów *Starożytności Warszawy*, wyszło, o ile dotąd mi wiadomo sześć znaczniejszych rozbiorów krytycznych mojej pierwszej pracy: trzy za krańcami Królestwa, a trzy

w kraju (1). Przepuszczone sześciokrotnie żelazo na hart stali, czyli posiadać będzie przyzwoitą twardość, aby pożerczemu czasowi oparło się? — o tém sądzić będzie potomność; do mnie należy zdać obecnie sprawę przed areopagiem czytających, dla czego na tyle pytań i zarzutów, dotąd ani jednego słowa nie odpowiedział, pierwszy raz dopiero moją obronę przed ogółem wytaczam. Dziwném zrzędzeniem losu wypadło, iż, o ile wszystkie oceny za granicą wyszły, okazały się być słusznymi i sprawiedliwymi, o tyle dwie poprzednie od p. Bartoszewicza w kraju, niegodnymi odpowiedziami, jako osobistością lub brakiem wszelkich wiadomości o stanie grodu, który opisuję, nacechowanymi. Na zagraniczne odpowiadać nie miałem potrzeby, gdyż uderzywszy się w piersi i mówiąc *mea culpa*, uzyskałem już w duszy méj rozgrzeszenie; na dwie zaś poprzednie krajowe, zamieszczone w Bibliotece Warszawskiej, chcąc pozyskać odpuszczenie, musiałbym pokonać: naprzód zawziętą osobistość, następnie uporną niewiadomość, a tak srogich i śmier-

(1) Rozbiory te znajdują się 1) w Athenaeum wileńskim J. I. Kraszewskiego za rok 1848 i 1849; 2) w dziele: Mémoires de la Société d'Archéologie et de Numismatique de St. Petersbourg VII an 1849 p. 171; 3) w jednym z pism czasowych poznańskich z r. 1849, miesiąc sierpień i wrzesień.

telnych nieprzyjaciół całego piśmiennictwa ażeby zwalczyć, ani sił, ani słów dostatecznych nikt dotąd nie wynalazł. Milczenie i politowanie są tylko pośredniemi tych wrogów pogromcami; gdy zaś pierwsze i drugie nie może być objawione słowami ani pismem: trzeba mi więc było czekać w stoickiej cierpliwości, aż samym przeciągiem czasu strawieni, wydadzą smakowitszy owoc, w miejsce gorzkich pigulek. Nadzieje moje zniszczonemi zostały. Znakomity pisarz i badacz dziejów krajowych, ogłaszając swą pracę pod nadpisem: *Nowa epoka literatury polskiej*, w oddziale *Monografii historycznej Warszawy*, objął także między innemi i bezstronny zupełnie rozbiór prac moich, jakie dotąd wydałem. O ile jednak ocena ich nie zgadza się z prawdą naukową, przedsięwzię, co do swojej tylko osoby, odpowiedzieć. Iść będę w kolei stronic, na których poczynione mi są zarzuty.

Str. 297. Przypisuje mi p. Bartoszewicz, iż przyrzekłem w T. I str. 368 przekonać względem błędu podań o kościele dla XX. Dominikanów Obserwantów, przez Jana Kazimierza wystawionym w tém miejscu, gdzie następnie był Cuchthaus a nie dotrzymałem obietnicy. Przedewszystkiem

winieniem się usprawiedliwić, dlaczego dotąd nie uściłem się z słowa raz publicznie danego, a następnie udowodnić i sprostować błędy, przez najważniejszych autorów i dziejopisarzy Warszawy dotąd powtarzane.

Co do pierwszego; trwając dotąd ciągle i nieprzerwanie w zamiarze wydawania następnych tomów *Starożytności Warszawy*, bylebym znalazł tylko rękę finansową sprzyjającą, przygotowuję ciągle artykuły, mające służyć do dalszej pracy mojej. Między wieloma innemi, jakie mogą już wystarczyć na trzy następne tomy, znajduje się na ukończeniu: Opis domu poprawy (Cuchthauzu) i szpitala sierocego w Warszawie. Ze wszystkich gmachów i ustroń stolicy, żadna tyle zakładów użytecznych dla miasta w sobie nie mieściła, co tak zwany Cuchthaus, dziś przemieniony na koszary Mikołajewskie pod nr. 2218, 2219 i 2220 położone. Dzieje atoli tego gmachu, jakkolwiek dopiero datują się od r. 1732, tak dalece są ściśle spojone z szpitalem sierocym, który blisko wiekiem poprzedził Cuchthauz, iż ani domu poprawy bez szpitala, ani dziejów tego ostatniego bez pierwszego, w żaden godziwy sposób dla prawdy historycznej kreslić nie można. Sąto bracia Siamczycy,

z tą tylko różnicą, iż po pół-wiekowym, wspólném pożyciu rozłączeni, każdy z nich pod swoją dawną strzechą, w nowe coraz sukienki przystrojony, żył następnie w samoistném oddzieleniu. Przeszłość obudwóch zupełnie nieznana, a nader wiele bieżących, bo ważnych wiadomości dla miasta obejmująca, wymaga tćm troskliwszego wyłuszczenia i wyjaśnienia. Źródła jedne z drugich powstają, jak duchy opiekuńcze miasta; rękopis już około trzydziestu arkuszy pisma obejmuje, a jeszcze daleko do ukończenia. Materiały jednak już są, o ile wnioskować dotąd mogą wszystkie zebrane. W takim więc położeniu, kiedy przedmiot ważny dla dziejów miasta, obejmuje mnóstwo nieznanych zakładów w sobie, i kiedy każdy z nich wymaga dokładnego obrobienia, nie dziw, iż mając zamiar całość ogłosić, jednej tysiącnej cząstki nie objawilem.

Teraz jednak mając rzuconą godnie rękawicę, ażeby ostatecznie sprostować wszystkie błędy o kościele N. P. Maryi Zwycięzkiej na Piaskach, o ślubie Jana Kazimierza w tćm miejscu, gdzie dziś koszarzy Mikołajewskie, i t. d. i t. d., przyjmując wyzwanie, przystępuję do rzeczonoego przedmiotu, który dla dokładniejszego skreślenia na dwa obra-

zy rozdzielał, w *piérszym* przedstawię prawdę podług dowodów autentycznych, w *drugim* wyłuszczyć co dało powód do tylokrotnych poezyj, przez znakomitych pisarzy powtarzanych.

Co do piérszego. Już taryffa urzędowa miasta Warszawy z r. 1669 MS. wyliczając domy koło kościoła farnego św. Krzyża i budowlę zaraz obok leżącą, przytacza te wyrazy „*Kaplica Moskiewska XX. Dominikanów Obserwantów*“; azatém dowód, że tam w tym roku już był osiadły ten zakon. Nadto w aktach dawnych Warszawy dotyczących domu poprawy, znajduje się na samym początku wiarogodny opis cessayi przez Jana Wolczyńskiego stolnika mielnickiego i Cecylię z Witthoffów małżonkę jego sporządzonej, w Warszawie dnia *drugiego czerwca* roku *tysiącsześćdziewięćdziesiątego ósmego* (1), którą dla swój ważności przytaczam dosłownie:

„My niżej podpisani dziedzicowie gruntu naszego półwłoczka, na którym cegielnia nasza za pana Belotego Muranem leżącego, między półwłóczkami z obudwóch stron szpitalnemi św. Łazarza, respektem pobożności i promocyi chwały Bożej W.

(1) Ks. Kurowski podał datę d. 3 czerwca r. 1668, a za nim wszyscy ją powtarzali.

ks. Ambrożego Skopowskiego zakonnika Dominika św. kongregacyi św. Bertranda, jemu jako reasumptorowi piérwszego pożycia św. Dominika, i temuż zakonowi Kongregacyi św. Bertranda, część gruntu na półwłoczku naszym, to jest od drogi publicznej przed cegielnią ku stawkom wzdłuż łokci dwieście trzydzieści, a wszerż czterdzieści łokci, dajemy i darujemy wiecznemi czasy, a to na wystawienie kościoła świętego, klasztoru i ogrodu; to jest: dwieście łokci na kościół, klasztor i ogród, a trzydzieści łokci od drogi na dziedzińiec albo miejsce, gdzieby karety przed kościołem stawały; na którym miejscu przed kościołem żadnych murowanych lub drewnianych budynków stawiać nie powinni, ale właśnie miejsce drzewami obsadzone, zostawać ma dla gości do kościoła i klasztoru przyjeżdżających, na karety, konie i subsystencyę różnych ludzi. Względem której darowizny gruntu pomienionego i innych dobroczynności, obliguje się WW. ks. Ambroży Skopowski i tenże zakon kongregacyi św. Bertranda, trzy msze święte w każdy tydzień odprawiać, za nas obojga małżonków i dziatki nasze, póki *in vivis extamus*, aby nam Bóg użył łaski i błogosławieństwa swego, *a post sera fata nostra*, za dusze

nasze takoweż msze święte odprawować się mają i będą wiecznemi czasy, póki tegoż kościoła i klasztoru na gruncie naszym stawać będzie. Więc oprócz wymiersonego gruntu, jako się *supra* wymieniło, wzdłuż łokci n. 230, a wszerz łokci n. 40, WW. 00. Dominikanie kongregacyi św. Bertranda teraz (1) i na potóm będący, nie powinni się, do więcéj gruntu w cirkumferencyi swojej interesować, ani na tymże darowanym gruncie, ekonomiczne jakie *ab extra* wynajdować pożytki, jeno *mere pro commodo* zakonników na témże miejscu w klauzurze mieszkających. *In quantum* by zaś ta fabryka kościoła i klasztoru, która się na tym gruncie stawiać będzie, *ab aliquem casum* nie mogła przyjść do perfekcyi i dokończenia zupełnego, i żeby zakonnicy Dominika św. kongregacyi św. Bertranda, nie mogli tam *subsistere* i nabożeństwa nie odprawiały się, żeby jaki w tém zaszedł impediment; tedy tenże grunt, na darowiznę albo przedanie komukolwiek innemu, do WW. zakonników kongregacyi św. Bertranda *subjacere* nie ma i nie powinien, *ale się zostawać ma przy nas dziedzicach* ponieważ też *non existentes in fundatione sua WW. 00.* zakonu św. Bertranda kongregacyi za nas

(1) A zatém już się znajdowali w Warszawie.

obligów na tamtém miejscu, żadnych odprawować nie będą. Gdy zaś kościół i klasztor wystawować się będzie, i nabożeństwa odprawowania pewność będzie; natenczas *in officio spirituali* lub *alio competenti*, donacya przez nas lub *quocunque superstite, aut per successores nostros* zeznana będzie. A teraz, tę darowiznę gruntu wyżej mianowanego, *praesenti scripto* uczynioną, takiego waluoru mieć chcemy. jakoby *quibusvis actis authenticis* approbowana była. Na co dla większej pewności, podpisaliśmy się własnymi rękami przy pieczęci naszej. Dan w Warszawie d. 2 Junii 1698 anno (1)“.

(Podpisano) *Jan Wolczyński*

stolnik ziemi mielnickiej pisarz J. K. Mei
skarbowy mp.

Cecylia Wolczyńska mp.

Sama data i treść téj submissyi przekonywają: iż założenie tego projektowanego kościoła odbyło się dopiéro za Augusta II, a nie za Jana Kazimierza; że była to zupełnie prywatna darowizna przez małżonków Wolczyńskich, a nie przez niešťliwego Jana Wazę; że wspomnieni obywatele

(1 Grunt oznaczony w submissyi, dostał się stolnikowi Wolczyńskiemu w posagu jego żony z rodziny Witthofów, tyle słynnej w obywatelstwie stolicy przez kilka wieków.

warszawscy uczynili tę donacyę gruntu przez swą pobożność, aby zjednać dla siebie i dziatki swych łaskę i błogosławieństwo Boskie, tak w pielgrzymce życia, jako i po śmierci, nie zaś na dotrzymanie ślubów królewskich po zwycięztwie nad Szwedami. Ponieważ submissya ta, a raczėj cęssya nie została potwierdzoną żadną inną urzędową donacyą, ani w aktach duchownych, ani w miejskich lub koronnych, a to z powodu niezachowania jęj głównego warunku, co do wybudowania zupełnego kościoła: cicho więc przeleżała sobie przez półtora wieku w ukryciu, dopóki przeze mnie nie została objawioną.

Winienem następnie wyjaśnić historycznie, dlaczego nie została urzędownie popartą.

Z następnych licznych dowodów, bądź drukowanych, bądź w pierwopisach, w wspomnionych aktach domu poprawy znajdujących się, okazuje się, iż na miejsce kościoła, kaplica tylko została zaczęta przez ks. Ambrożego Skopowskiego; ale nawet pod dach niedoprowadzona, a zatęm warunek w submissyi Wołczyńskich zawarty, nie dopełniony został. Takie wątpliwe położenie co do własności gruntowej tego miejsca, dało powód w następnych czasach do tysięcnych sporów z jednęj

strony: między XX. Dominikanami Obserwantami a władzą nadzorczą domu poprawy, z drugiej strony między szpitalem i bractwem św. Benona a wspomnianą dyrekcją Cuchthausu. Indagacye, wizye kondescencye, dekreta sążniste leciały jak grad w przeciągu kilkadziesiąt lat, nie bez korzyści jednak dla przyszłości, bo dziś z nich dokładnie poetyczną przeszłość sporną, zwłaszcza co do kościoła N. Panny Maryi zwyciężkiej, jesteśmy w stanie w zimną prawdę zamienić. Niepodobieństwem przytaczać tu wszystkich wyroków potwierdzających nasze wyjaśnienie. Załączamy tu tylko dosłownie jeden wyrok najważniejszy kommissarzy królewskich, którzy wskutek dyplomatycznego rozkazu Augusta III-go byli wyznaczeni w osobach: Józefa Jędrzeja Załuskiego referendarza koronnego opata wąchockiego (1) i Jana Chryzostoma Kra-

(1) Trzeci brat Jędrzeja kanclerza wiel. kor. z Podkańskiej, był także scholastykiem płockim, kanonikiem krakowskim, proboszczem warszawskim; posunięty następnie na biskupa kijowskiego, wraz z bratem Jędrzejem biskupem krakowskim, założył w Warszawie podarowaną przez siebie Rzplitej publiczną bibliotekę. O oświeceniu obudwóch i zasługach już dawno wielu ogłosiło, tu tylko dodajemy, iż po przyłączeniu się referendarza do strony króla Stanisława Leszczyńskiego, gdy August III utrzymał się na tronie polskim, Załuski długo bawił we Francyi przy Leszczyńskim, będąc od niego obdarzonym w tym kraju różnemi opactwa-

jeńskiego instygatora kor. (2). Wyrok ten z d. 12 grudnia r. 1753 oblatowany został w aktach grodzkich warszawskich, kopija zaś urzędownie poświadczona, znajduje się w aktach dawnych Warszawy. Z dowodu tego nadzwyczaj obszernego, przytaczamy tę część tylko, która nam. W skutek następnie małego nieporozumienia z Leszczyńskim, powodowany tęsknotą do kraju, prosił Załuski o amnestyę Augusta III, a otrzymawszy taką powrócił do Polski. Podpisał się na wyroku następnie zamieszczonym: Josephus Andreas Załuski Referendarius Regni abbas vachocensis V. B. et F. S. R. M. t. commissarius. Głoski V. B. znaczną tu opactwo Villers-Betnach, zaś F. znaczy opactwo Fontenay w Burgundyi, które uzyskał od Leszczyńskiego za utracone w kraju przemękie i hebdowskie.

(2) Jan Chryzostom Krajewski syn Antoniego dziedzica na dobrach Słasach w ziemi ciechanowskiej, najprzód podstoli ciechanowski, w tym urzędzie z téjże ziemi był posłem na sejm grodzieński za Augusta III króla, później został instygatorem w. kor. i zasiadał, w kommissyi radomskiej jako instygator kor. także i na wszystkie sejmy w tymże urzędzie bywał posłem z województwa płockiego jako i ziemi ciechanowskiej, oraz deputowanym do konstytucyi. Za panowania Stanisława Augusta jako instygator koron. umieszczony do Kommissyi Skarbu kor. gdzie zasiadł z urzędu i orderem św. Stanisława był zaszczycony. Później został kasztelanem raciażkim, nakoniec płockim i orderem Orła Białego przyozdobiony. Mąż pamiętny z zasług swoich publicznych i pracowitości, umarł w wieku swoim 67 w roku 1781. (Bobrowicz w wydaniu Niesieckiego). Zasługi, oświecenie i znaczenie obok prawości tych dwóch kommissarzy, najlepiej przemawiają za dokładnością wyroku, który przytaczamy.

szego przedmiotu dotyczy, a mianowicie która nas poucza, jakim losem budowla zamierzonego kościoła uległa od jęj założenia, do rzeczzonego wyroku.

„Działo się w zamku królewskim warszawskim w piątek w przeddzień św. Wawrzyńca męczennika (d. 7 sierpnia) roku 1754. Przed urzędem i aktami niniejszemi grodu warszawskiego, stanawszy oblicznie urodzony Antoni Koźmiński, złożył dla wciągnięcia do spomnionych akt, wyrok królewskich kommissarzy, w myśl rozkazu J. K. M-ci pod Warszawą w Domu poprawy, stosownie do konstytucyi założonym, w mieszkaniu Karola Ryhovej, roku przeszłego 1753 zapadły, przez JJ. WW. WW. królewskich kommissarzy między rzeczonym szła. Ryhovej nadzorcą tego domu, a sławnym bractwem św. Benona wydany, własnoręcznie przez spomnionych kommissarzy podpisany, dwiema pieczęciami rodowemi na laku czerwonym wyciśniętemi opatrzony, którego osnowa jest następująca:

Działo się w Domu poprawy pod Warszawą podług konstytucyi założonym, w mieszkaniu Karola Ryhovej nadzorcy tegoż domu, we środę przed św. Lucyą t. j. d. 12 grudnia 1753 r. My niżej podpisani kommissarze J. K. M-ci, wznawiając posiedzenia naszego sądu kommissarskiego, stosownie

do odroczenia wyrokiem poniedziałkowym po niedzieli *Passionis* (d. 1 kwietnia) r. b. ogłoszonego, zeszliśmy na grunt tegoż domu, a zagaiwszy po témże odroczeniu w terminie dzisiejszym posiedzenie, za poprzedniem wezwaniem stron i za udzieleniem zwłoki stronie pozwanej t. j. bractwu św. Benona, dla wyszukania dowodów na usprawiedliwienie dokumentów przez stronę powodową złożonych, i w tym przeciągu czasu dla obu stron zachowanej, po odprawieniu incydentalnym badań w sprawie czynu i napaści, nakazaliśmy ogłosić stronom głównie spór toczącym, wprowadzenie sprawy przez woźnego szła. Krzysztofa Pietrzykowskiego, przy niniejszém posiedzeniu obecnego. Po obwołaniu więc rzeczonoego woźnego, w przytomności stron, jakoto: Karola Ryhovej nadzorcy tegoż Domu poprawy powoda osobiście stawającego, pozwane zaś bractwo św. Benona w osobach: sław. Józefa Frangel seniora, Michała Gugenmus wizytatora i Chrystyana Szyller podskarbiego tegoż bractwa, w imieniu własném i całej spomnionej konfraterni, także osobiście stawających, po zażądaniu poprawki przez sławet. bractwo w komparycyi, co do osoby szła. Ryhovej żeby był zapisany jako nadzorca Domu poprawy, a szczególnie jako

provisor (1) ich instytutu; po przytoczeniu przez tegoż Ryhoveja: że od rozpoczęcia uprawnionego sporu, już jest tylko nadzorcą tego domu, działającym ze względu złożenia go z prowizorstwa, a przytém udowodniał, że w poprzednich aktach sądowych téjże kommissyi, jest zapisany w komparycyi jako nadzorca, nie zaś jako provisor: my więc wątpliwość tę i spór między stronami rozsądając, zapisawszy dostatecznie określoną komparycyą przez Karola Ryhovej, sprawę wprowadzić stronom nakazaliśmy. Działając zaś w myśl rozporządzenia i osnowy rozkazu J. K. Mci, z kancelaryi mniejszój do załatwienia poniżej wyrażonych przedmiotów, wydanego d. 8 listopada r. z. 1752, ze względu oraz własności gruntu, na którymby Dom poprawy wystawionym był, rozkazaliśmy tak Karolowi Ryhovej, jako też bractwu św. Benona, jako stronom zarówno téż własność sobie przypisującym, złożyć i okazać prawa, przywileja i dowody. Czyniąc więc zadosyć naszemu kommissarskiemu wyrokowi, zaleciwszy szła. Karolowi Ryhovej i jego obrońcy złożenie: odręcznej cesy z d. *drugiego czerwca roku tysiąc sześćset dzie-*

(1) Ryhovej był jednocześnie nadzorcą Domu Poprawy i provizorem szpitala sierocego św. Benona.

więcdziesi~~at~~ ósmego na część gruntu, mającą długości łokci 230, a szerokości łokci 40, przez niegdyś WW. Wołczyńskich stolnikostwa mielnickich małżonków, dla wielebnego niegdyś Ambrożego Skopowskiego wikaryusza generalnego zakonu św. Dominika reguły św. Bertranda udzielon~~ej~~, względem założenia na tymże dziedzicznym gruncie WW. Wołczyńskich, lub wybudowania klasztoru z kościołem pod pewnemi jednak warunkami w téjże odręczn~~ej~~ cessyi, wyrażonemi; jak niemniej w następstwie téjże cessyi, wzajemną i umówioną *submissyą* tegoż Ambrożego Skopowskiego, własnoręcznie w tymże dniu i roku przez niego podpisaną, tymże WW. Wołczyńskim małżonkom, pod nicz~~em~~ nieodwołalnemi warunkami i zobowiązaniami, temi szczególnie: iż gdyby na wspomnianym rzeczonym gruncie (jak wyżej powiedziano) ojciec wielebny Skopowski wikaryusz generalny z OO. i braćmi tego zakonu, budowli kościoła nie dokończył, i zaczętego dzieła do skutku nie doprowadził, albo dla jakiegobądź wypadku, rozpoczętej budowli odstąpił: natenczas tenże grunt ma powrócić do tychże dziedziców oraz właścicieli, i bynajmniej nie ma należeć do rzeczono-
nego zakonu. Po złożeniu tych dowodów i do

akt następnych wprowadzeniu, *ponieważ rzeczony kapłan Skopowski wikaryusz generalny i inni OO. Obserwanci zaczęwszy na tymże gruncie budować po wzniesieniu tylko murowanej kaplicy, takowej nawet niedokończywszy od dalszej budowy téjże kaplicy i całego kościoła zupełnie odstąpili*, (quod praefatus olim religiosus Skopowski vicarius generalis ac caeteri de Observantia Patres, coepta in eodem fundo fabrica solaque capella ex muro elevata minusque ea ad effectum deducta, ab ulteriori continuatione ejusdem capellae et fabricae totius recesserint (1), a przez to nieuczynili zadosyć warunkom, dla dziedziców zastrzeżonym w submissyi na rzecz spomnionój cessayi; spustoszałe zaś mury kaplicy w czasie klęsk następnie panujących zniszczone (2), z samych tylko zwalisk z cegły palonój i wapna składające się, sprzedali zakonowi OO. Franciszkanów warszawskich za summę 500 talarów, co czyni na bieżącą monetę złp. 4000 (3) a dla niewypłacenia téj summy przez XX. Franciszkanów w terminie naznaczonym, ciż OO. rzeczone

(1) W motywach tego wyroku toż samo w zupełności powtórzono.

(2) Jest tu mowa o trzyletnim morowym powietrzu i napadzie powtórnym Szwedów na Polskę.

(3) Sprzedaż ta nastąpiła przed aktami radzieckimi Starój Warszawy w r. 1715.

zwaliska odprzedali wreszcie za tę samą cenę (1) Najprzewielebniejszemu Krzysztofowi Szembek, nuncjuszowi biskupowi nominatowi poznańskiemu; następnie zaś, gdy tenże biskup po zakupieniu wspomnianych zwalisk i po kosztowném ich wyrestaurowaniu, nie nabywszy bynajmniej prawa własności do rzeczzonego gruntu, jak się to okazuje z transakcyi między OO. Dominikanami i Franciszkanami, a Najprzewielebniejszym niegdyś biskupem nastąpnym, bez żadnej zasady co do własności gruntu, wprowadził tamże bractwo św. Benona, i gdy następnie względem prawa do gruntu, tak w umowach kupna i sprzedaży, jako i w taxie z d. 2 grudnia 1716 r. co do materiałów budowlanych przy tymże placu leżących sporządzonej, a to wszystko na żądanie Najprzewielebniejszego biskupa nominata poznańskiego, nic stałego ani pewnego w tym względzie on nie zdziałał, ale owszem w erekcyi swojej (2) a raczej rozporządzeniu swém piśmienném, żadnego sobie prawa własności do gruntu tego nie przywiązując (jak to z samego brzmienia tego rozporządzenia okazuje się i rozpoznać można), bo tylko w témże piśmie z d. 3 kwietnia r. 1720 o samej budowli od WW.

(1) Przed aktami nuncjatorskimi d. 13 maja r. 1717.

(2) Była to erekcja szpitala sierociego, której oryginał w aktach dawnych Warszawy.

OO. Dominikanów Obserwantów i Franciszkanów wprzód zgodzonej, a następnie odkupionej wzmiankę uczynił; a nadto gdy po tylu tranzakcyach co do materyalów budowlanych, na rzeczonym gruncie nabytych, po okazaniu odręcznej cessyi od W. z Wolczyńskich Szymanowskiej matki i Macieja Szymanowskiego starościca wyszogrodzkiego: na zlecenie których spomniana część gruntu (o której mowa) przeszła samym czynem (de facto) w drodze spadku dla niewykonania warunków przez W. O. Skopowskiego na rzecz JW. Adama Rostkowskiego biskupa Filadelfii, suffragana łuckiego, jako założyciela Domu Poprawy pod Warszawą, *naprzód* na dobrach Milanówek d. 20 kwietnia r. 1733, a następnie, po objawieniu przywileju danego w Warszawie d. 26 stycznia 1736 roku przez N. Augusta III króla szczęśliwie nam panującego, co do założenia tego Domu poprawy przez spomnionego biskupa Rostkowskiego, wreszcie konstytucyi sejmowej z r. 1736 pod tytułem: *Domus Correctionis* utwierdzającej ten przywilej i grunt: nastąpiła *potém* urzędowa donacya przez rzeczonych Szymanowskich przed aktami wójtowsko-lawniczemi M. S. Warszawy d. 27 czerwca r. 1737 na osobę JW. niegdyś Rostkowskiego biskupa Filadelfii, zeznana

dla użytku i wygody publicznej na założenie Domu poprawy: — z tych więc dowodów przekonywając, że spomniana część gruntu należy bez żadnej wątpliwości jako dziedzictwo do założyciela Domu poprawy, pokornie Ryhovej upraszał i żądał, ażeby własność tegoż gruntu przyznać na użytek tylko samego Domu poprawy, oraz odrzucić czyli rozdzielić tę fundacyą od bractwa św. Benona wymaganą, a to z przyczyn poniżej wyłuszczonych, oraz niestosowności (1) w właściwem miejscu mających się okazać.

„Na dowody i żądania szła. Ryhoveja, gdy w stosownej odpowiedzi sła. bractwo św. Benona, z swoimi delegatami i obrońcami sprawy przed nami oblicznie stawającymi, po okazaniu umowy, kupna predaży, między WW. OO. Dominikanami Obserwantami reguły św. Ludwika Bertranda z jednej, a JW. Najprzewielebniejszym Krzysztofem Szembek wówczas bisk inflanckim i nominatem poznańskim, co do gruntu spornego z drugiej strony nastąpionój, przed aktami publicznemi nun-

(1) Połączenie w jednym gmachu ludzi występkuwi oddanych, z sierotami w niewinnym wieku dla wykształcenia ich na pracowitych i uczciwych rzemieślników, było największym błędem przez biskupa Rostkowskiego popełnionym.

cyaturskiemi d. 6 marca r. 1717, w obec wikaryusza generalnego i innych tego zakonu kapłanów, po okazaniu erekeyi z mocy téj tranzakeyi, do tego domu na rzeczonym gruncie wystawionego, oraz po uzyskaniu intromissyi urzędowej przez J. X. Jana Skubiewskiego altarysty ołtarza N. Trójcy w kościele parafialnym N. Maryi Panny w Nowej Warszawie, na osobę i żądanie JW. JX. spomnionego fundatora, dla bractwa św. Benona; po przedstawieniu tych dowodów i t. d."

Sprawa ta kilkadziesiąt lat trwając, zbyt głośną była w Warszawie, bo się opierała o samego monarchę. — Dla jéj więc dokładnego rozpoznania, z powodu powątpiewań co do własności samego gruntu, wyszła w Warszawie broszura po polsku in folio kart 5 druku zawierająca, bez daty i nazwiska drukarza pod tytułem: *Wiadomość o sprawie Dyrektora Cuchthauzu Warszawskiego z bractwem szpitala św. Benona, przez J. W. W. Kommissarzów osądzonej z informacją co się w niéj stało i dotąd jeszcze dzieje.* W broszurze téj, cała kronika jaka o kościółku Dominikanów Obserwantów, w wyroku powyższym jest zamieszczona, zupełnie jest ta sama; dlatego zbytęczném znajduję powtarzania jéj (1). Tym jednak, którzyby jeszcze na

(1) Znajduje się w archiwum dawnych akt miasta Warszawy.

powyższych dowodach nie poprzestali, chętnie udzielię do odczytania. Mógłbym jeszcze wiele innych wyroków i dowodów urzędowych przytoczyć, na poparcie szczególnie i treści i daty submissyi Wołczyńskich z r. 1698; zdaję mi się jednak, iż to, co wyżej zamieściłem, nadto jawnie i oczywiście przekonywa, że cała poezya o ślubie Jana Kazimierza po zwycięztwie nad Szwedami i o kościele N. Maryi Panny Zwycięzkiej w tém miejscu gdzie Cuchthauz, musi zginąć w obec prawdy historycznej.

Co do drugiego: że Jan Kazimiérz wystawił kościół DD. Obserwantów w Warszawie, o tém żadnej wątpliwości nie ma, ale żeby ten kościół był w tém miejscu, gdzie dziś są koszary Mikołajewskie, to jest poezya. Pierwszym, który podanie o tém zrobił był ks. Kurowski, tyle szacowny i czcigodny badacz dziejów Warszawy. Wiadomości swe podał w Pamiętniku Religijno-moralnym (t. I str. 242 w tych wyrazach: „Kiedy w r. 1657 Jan Kazimiérz przybył pod Warszawę, gdzie zostawali Szwedzi pod feldmarszałkiem Wittemberg, stanął obozem w téj stronie, gdzie jeszcze przed kilkuna-stu laty szwedzkie widzieliśmy szance, to jest na polach pomiędzy Marymontem i Powązkami. Przed

bitwą, według dawnego zwyczaju, słuchało wojsko mszy św., odprawionéj przy oltarzu wystawionym w namiocie. Pomyślny wypadek uwieńczył usiłowania króla w dniu tym, acz później zwycięstwo na inną przechyliło się stronę. Na miejscu gdzie spełniała się ofiara święta, w intencji otrzymania zwycięstwa, *stanął kościół drewniany (?) wraz z klasztorem (?)* kosztem drugiego syna Zygmunta III pod tytułem N. M. Panny Zwycięzkiej (Sancta Maria de Victoria) i oddany zakonnikom reguły św. Ludwika Bertranda, zwanych u nas Dominikanami. Obserwantami. Erekcya téj fundacyi podpisana była dopiero 3 czerwca 1668 roku, na kilka miesięcy przed abdykacyą korony. *Miejsce, gdzie stał pierwszy kościół było podówczas dość odległe od murów miasta, albowiem tam, gdzie dziś stoją koszar wojskowe przy ulicy Pokornéj pod nr. 2218" i t. d.*

Zdanie tak znakomitego badacza, mylném już okazujące się z powyższych dowodów, jakie w dawnych aktach Warszawy wynalazłem, naprowadziło mnie na domysł przejrzenia źródeł, z których swoje podania poczerpnął. Ks. Kurowski utwierdzając swój opis historyczny, w odsyłaczu odnosi się do akt konsystorza warszawskiego; przekonac

się z nich o tém podaniu za świętą powinność obrazem. Jakkolwiek akta zakonu ks. Dominikanów Obserwantów dopiero od r. 1800 w konsystorzu znajdują się, lecz i te okrucieństwa przy troskliwém ich przejrzeniu wyświeciły prawdę w całej sile.

Kiedy zakon ten inne przez rząd przeznaczenie otrzymał, a w roku 1813 zaledwo dwóch tylko księży w nim zostawało, b. p. Grzegorz Zacharyasiewicz biskup i wice-administrator archidiecezyi warszawskiej, wydał polecenie urzędowe w miesiącu marcu t. r. ks. Józefowi Danikowskiemu kanonikowi krakowskiemu, ażeby opis troskliwy zrobił tego kościoła i klasztoru, z najdrobniejszymi szczegółami co do erekcyi, uposażenia, ozdób, sprzętów kościelnych, stanu budowli, biblioteki, wszelkich dowodów uposażeń i t. p. Rzeczony kanonik przybrawszy sobie ks. Ignacego Maryańskiego prokuratora konwentu ks. Dominikanów Obserwantów, oraz Szymona Abramowicza kapłana tegoż zgromadzenia, zrobił szczegółowy opis bardzo dokładny i w sposobie protokularnym złożył go swojemu zwierzchnikowi. Oryginał tego zdania sprawy podpisany jest tylko przez niego i ks. Maryańskiego, bo trzeci kapłan Szymon Abramowicz dla zbyt osłabionego zdrowia nie mógł być obecnym przy

spisie. Tytuł tego zdania sprawy jest następujący: *Opis kościoła pod tytułem Najświętszej Panny od Zwycięstwa dawniej Wołkiewską kaplicą zwanego jako téż i klasztoru ks. Dominikanów przy tym kościele na Krakowskiem Przedmieściu będących i wszystkich rzeczy znajdujących się i do wspomnionych ks. Dominikanów Obserwantów należących w roku 1813 w miesiącu marcu sporządzony.* Już sam tytuł zaostrzył moję ciekawość i zachęcił do szczegółowego przejrzenia. Jakoż w samym zaczęciu protokołu tego „*actum est* i t. d.” jako téż we wszystkich licznych spominkach, jakie ten świątły duchowny, w całym tém nadzwyczaj obszerném sprawozdaniu czyni o tym kościele, zawsze przytacza w nich tytuł téjże świątyni pod nazwaniem *Najświętszej Maryi Panny Zwycięzkiej*. To mię jeszcze bardziej do troskliwszych poszukiwań zachęcało, zwłaszcza że nadpis ten był zmienny i niezgodny z opisami jakie poprzednio w tychże aktach konsystorskich znalazłem. Tém pilniej przeto zabrawszy się do odczytu tego sprawozdania, dla wykrycia powodu zmiany tego tytułu kościoła, przez osobę świątłą i w charakterze urzędowym występującą, nareszcie udało mi się docieczenie prawdy. Spomniony kanonik mając sobie wszystkie skrytości, wszystkie papiery,

dokumentu przedstawione, miał także okazane tajemne skrytki i szuflady; w tytule więc *Konnotacya dokumentów do klasztoru i kościoła ks. Dominikanów Obserwantów należących*, tak się szczegółowo przedewszystkiem wyraża:

„W szufladzie classis Iae przywilejów erekcyjnych od Jana Kazimiérza króla polskiego (jaka szkoda, że daty nie położył) na wielkich pargaminach nr. 3. Item od królów Michała i Augusta wtórego na podobnych pargaminach i z takiemiż pieczęciami confirmacye; wszystkich in numero 5”.

Otóż znalazł się człowiek, który miał w ręku przywileje erekcyjne tego kościoła; a że tenże urzędnik duchowny i w samym tytule swego sprawozdania, i we wszystkich przytoczeniach, daje zawsze w dowodzie autentycznym nazwę tego kościoła Najświętszej Maryi Panny Zwycięzkiej ztąd okazuje się, iż wyczerpnąć to musiał z przywilejów erekcyjnych, które Bóg wie gdzie się teraz obracają.

Jan Kazimiérz zatem założył kościół ks. Dominikanów Obserwantów, ale już w tém miejscu, gdzie dziś istnieje pałac urzędu loteryi pod nr. 1320, nie zaś na przeciwnym krańcu Warszawy,

gdzie był Cuchthaus a dziś koszary Mikołajewskie. Podanie więc ks. Kurowskiego o tyle tylko jest pewne, że erekcyja kościoła Dominikanów Obserwantów nastąpiła za Jana Kazimiérza i przez tegoż króla, a polegając na dacie, jaką znalazłem w aktach konsystorza, w opisie szczegółowym tego kościoła przez przełożonego w r. 1800 zdziałanym, erekcyja nastąpiła d. 3 czerwca r. 1668. Inne zatém podania ks. Kurowskiego: co do ubikacyi tego kościoła, że pierwotnie między Marymontem a Powązkami, gdzie był potém Cuchthas, co do przeniesienia go następnie na drugi koniec Warszawy, są zupełnie mylne, bo na cóż miano przenosić zakon, kiedy on istniał już w r. 1668, a kościółek przy Domie poprawy dopiéro w r. 1698 dostał grunt od Wolczyńskich?

Ażeby nakoniec wykryć prawdę w całym świecie, opierając się na społecznych wiarogodnych kronikach, przytoczę dosłownie szczegóły z pamiętników Jemiółowskiego, które jawnie i ślub Jana Kazimiérza, i stronę miasta gdzie się ofiara ta odbywała w r. 1657 najdokładniej wyświecają. Str. 97: „stanąwszy król tedy pod Warszawą w pierwszych dniach czerwca, aby się te rzeczy od Pana Boga poczęły, ślub solenny uczynił wypędzenia

Arjanów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzakcyi i uciemienia wszelakiego. Tam zastał Sapięgę woj. wileńskiego, którego był przedtém wyprawil zleciwszy, aby po odejściu króla szwedzkiego pasy zalegl i Szwedom z Warszawy wypadać nie dopuszczał. Jakoż czynił ile mógł funkcyi swojej Sapięha, bo z nim Litwa gdzie mogli Szwedów zaskoczyć nie im nie folgowali, pod samą Warszawę podjazdami podpadali, *która już była na okolo opalona i zrujnowana*; klasztor tylko bernardyński i pałac Radziejowskiego z klasztorem panieńskim bernardyńskim z jednej strony, a z drugiej dominikański i kościół Ducha św. bramie przyległy miasto fortecę ludźmi potężnie osadzili. Aż do świątek tam wojsko litewskie opędzając Warszawę stało, aż król Kazimierz jako się rzekło z wojskiem tak nowo zaciężném, jako i dawniejszém z piechotami wraz i z pospolitém ruszeniem województw ruskich tam się podemknął i *pod Ujazdowem* (a zatém nie między Marymontem i Powązkami) *obożem stanął*. Wnet do obozu tegoż z pod Łowicza pospieszył Lubomirski z nie małą kupą wojska polskiego, pospolitego ruszenia całej korony polskiej, które gdy codzień to więcej ściągalo się, już się wojska polskiego z litewskim rachować

na 100,000 mogło, oprócz wojska kwarcianego, którego przy Czarnieckim koło Uniejowa o 15,000 być mogło."

Kiedy Czarniecki złączył się z królem pod Warszawą, tak dalej Jemiółowski opisuje szturm stolicy, str. 99. „Już natenczas mury warszawskie od piechoty i armaty Kazimiérzowej rozłożone były, i piechota porządkiem dobrym rozłożona z trzydziestą dział do miasta szturmowała, wzięwszy najpierw błogosławieństwo od Boga i od króla, który niżej tę expugnacyą zaczął w dzień Bożego Ciała wszystkiemu wojsku w szerokim polu *we dwa szeregi* stanąć kazał, a w solennej processyi, którą Tulibowski biskup poznański, nosząc Przenajświętszy Sakrament w rękę odprawował, sam piechotą ze wszystkimi biskupami i senatorami, ze wszystkiem duchowieństwem środkiem wojska szedł. Wojska zaś chorągwie swe na ziemię schylały i sami wszyscy zebrząc łaski Bożej na ziemię na twarz upadali. Takowe tedy Bogu Najwyższemu oddawszy supplikacye, dopiéro do szturmowania rzucili się, a przez cały miesiąc czerwiec bez przestanku z dział do miasta bijąc, granaty, kule ogniste rzucając, gdy wielki w Szwedach wycieczkami wypadających czynią szkody, żadnego skutku jednak swój

intencyi nie otrzymują, aż naostatek w *wigilię Najświętszej Panny Nawiedzenia* z dział osobiwie burzących z jednego wielkiego, smokiem nazwanego węgiel pałacu Radziejowskiego (1) nie mały wybito i dziurę wielką uczyniono, w którą ochotnik rozmaity z ciurów, woźnic i innéj drobniejszój czeladzi, skupionéj za otrąbieniem ochotą do pałacu wpadli. Szwedów tam będących nasiekli, drugich do klasztoru Bernardyńskiego napędzili, potém co daléj to więcéj przybywając z piechotą ognistą i ztamtąd ich do klasztoru panieńskiego (pp. Bernardynek), wyparli, a ztamtąd do bramy zamkowéj pobocznej uciekających gromili. Wielkie w zamku (bo już w bramę zamkową siekąc Szwedów wpadli) zamieszanie i konfuzya stała się, zaczęm Oxenstiern kanclerz ledwie Witemberga animował, aby trębacza posłać o akord upraszając". Następnie poddali się.

Jaka szkoda, że nie mamy pod ręką orginałów, bobyśmy mogli rozwiązać wątpliwość, jaką z doświadczenia już niejednokrotnie zdarzyło się nam dostrzedz. Wiadomo, iż w dyplomatach ówczesnych po łacinie pisanych miesiące *junius* i *julius*

(1) Pałac ten był w tém miejscu gdzie dziś Towarzystwo Dobroczynności i pałac R. R. S-Simeona Werner pod nr. 369.

bardzo mało w nazwisku się różniące, często przez pomyłkę przepisujących jeden za drugi były brane o czém kilkakrotnie miałem sposobność przekonać się. Dobycie Warszawy i poddanie się Szwedów Janowi Kazimierzowi nastąpiło d. 3 lipca 1657 r. w skutek szczęśliwego szturm w wigilią Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, które przypada d. 2 lipca. Zróbmy krok jeden dalej. Kościół poświęcany Boga Rodzicy pod tytułem: Nawiedzenia (PP. Wizytek) już miał być w Warszawie od roku 1654; nadto istniała także i dotąd istnieje w Warszawie świątynia Najświętszej Maryi Panny pod tytułem Jój Nawiedzenia: być więc mogło, że monarcha Polski chcąc uczcić zdarzenie szczęśliwe zdobycia Warszawy niemal w samo święto Boga Rodzicy a skrupowany mianem już istniejącego klasztoru PP. Wizytek i kościoła P. Maryi, dał nieco różną nazwę nowego przez siebie erygowanego kościoła, przewawszy go (ma się rozumieć za zezwoleniem władzy duchownej) tytułem Najświętszej Maryi Panny Zwycięzkiej. Czyli ten nasz domysł jest pewny, przyszłość okaże, przy objawieniu kiedyś samego przywileju erekcyjnego.

Str. 302. Boleje razem ze mną p. Bartoszewicz, że zamiar mój wydawania dalszego mojej

pracy nie udał się. Jakkolwiek publicznie oświadczony żal, wielką dla mnie jest chlubą, zwłaszcza od znakomitego pisarza i w najcelnijszym piśmie; jakkolwiek przytacza nasz krytyk, iż za ledwo trzy tomy dopiero wydałem, zakończenie atoli tego ustępu: „*ołoż i całe plony, któreśmy sobie na tej drodze z radością kiedyś obiecywali*” jako niestosowny i niezgodny z moją dążnością oraz dalszemi pracami, winienem tu objaśnić. Że nie inna przyczyna istnieje, tylko brak finansów na wydawanie dalszych tomów *Stgrożytności Warszawy*, w takim kształcie, w jakim dwa pierwsze objawiłem, o tém publiczną przysięgę, przed areopagiem potomności składam. Smutek mię, razem z p. Bartoszewiczem i wszelkiemi miłośnikami nauk ogarnia, iż tak mało dziś popędu i ciekawości objawia się w ludziach, którzyby o losach miasta, niegdyś stolicy *de facto* udziałnej Rzplitej dowiedzieć się chcieli! Tyle osób pochwalało już mój zamiar, bądź jawnie w pismach, bądź ustnie w oczy i za oczy, a żadna nie znalazła się w całym kraju, któraby mi rękę jakąkolwiek podała w wydawaniu; a jednakże to, co ogłosiłem w prospekcie w r. 1847 święcie starałem się dokonać i dokonałem. W skutek ogromnych nakładów na ryciny i wydanie, skrępowany

wzrastającymi potrzebami na wychowanie dzieci, nie mając jeszcze powróconych poprzednich kosztów, pozbawiony pomocy materyalnej tak dalece, iż żaden nawet księgarz w całym kraju, pomimo moich zgłoszeń się, nie tylko następnych tomów nie chciał wydawać, ale nawet nierozprzedane egzemplarze zakupić; w tak rozpaczliwem położeniu cóż mi wypadało przedsiębrać, jeżeli nie zaniechać druku dalszych tomów? W zamiarze atoli raz przedsiębranym nie ustawałem i nie ustaję; owszem, mając już zebrane materyały do trzech następnych tomów, wykończane artykuły w Bibliotece Warszawskiej rok rocznie umieszczam i osobno ogłaszam. Zatem nie wszystkie plony co zebrałem są dotąd objawione, i do ostatnich chwil życia mego zbieraniu się ich poświęcę. Przekonany jednak jestem, że sposób ostatni wydawania jest bez porównania mniej korzystny dla dziejów miasta; ale potrzeba jest matką wszystkiego, a w braku wszelkiej pomocy finansowej, i na tej drodze nadzwyczaj wolnej, choć żółwin krokiem dalej postąpię, pocieszając się tą myślą poety: *paulatim sunna petuntur*. Tymczasem, jak z każdego złego można dobre owoce zbierać, z radością przychodzi mi domieść, iż właśnie na tej drodze powolnej, zyskała

praca moja nadzwyczaj wiele. Przez ten bowiem czas miałem sobie łaskawie przez miłośników dziejów miasta udzieloną znaczną bardzo ilość materyałów, nadzwyczaj ciekawych i ważnych, początku wieku XV sięgających, tak dalece, iż liczba pomnożonych i nieznanych zupełnie, bo nawet summaryuszem dawnych akt miasta Warszawy nie objętych dyplomatów, wynosi dotąd już 152, które najciekawszą przeszłość miasta najdokładniej wyświecają. Dopóki zatem żyć będę, zbierać tych plonów nie przestanę: bo Warszawa jest moją kolebką, mojem rodzinnem miastem: słusnie więc, ażeby dziecię swój matce do zgonu swego usługiwało.

Str. 303. Zarzuca mi pan Bartoszewicz, iż taryffa miasta Pragi z r. 1792, którą zamieściłem w tomie I jest zbyteczną: że taką nie jest, winniem wykazać. Posiadamy bardzo dokładne plany Warszawy, przy pomocy których możemy dziś z pewnością wiedzieć, przynajmniej od r. 1762, jakie w niej były ulice i gdzie były położone. Praga ta córka rodzona Warszawy, oddzielona od niej tylko rzeką, tak dalece jest mało znaną, iż nawet od r. 1792 już nie wiemy, gdzie jej ulice były położone i jak się nazywały. Nie posiadamy żadnego planu

Pragi przed r. 1792, na którymby (wyjawszy trzech ulic) wszystkie nazwiska ulic téj części stolicy były oznaczone. Nadto, w skutek zniszczenia jéj zupełnego w r. 1794, nowe, zupełnie różne od roku 1792 było robione numerowanie domów, nowy spis ulic, nowe ich nazwiska, różne zupełnie położenie od r. 1792, tak dalece, iż dzisiaj tyle pożądané nieraz wiadomości (zwłaszcza w sporach sądowych), lub rozwiązanie gdzie była ulica ta i ta na Pradze, staje się węzłem gordyjskim, który tylko poomacku przecinają. Cóż dopiero mówić o pojedynczych właścicielach téj części miasta?! Ciągłe i coraz bardziej zwiększające się procesa w kratkach sądowych (1) na czém się mają opierać, gdy żadnego śladu prócz taryffy z r. 1792 nie posiadają? Niejednokrotnie już udawano się do niéj, a co domnie otwarcie wyznać muszę, iż żadna praca tyle praktycznej mi korzyści w rozwiązaniu sporów dla mieszkańców nie przyniosła. Jako więc pożyteczna dla dobra ogólnego, zdaje mi się że nie jest zbyteczną.

Na str. 305, wiersz 32 i 67 mylnie utrzymuje p. Bartoszewicz, iż przywiléj króla Zygmunta III z r. 1598, przenoszący stolicę z Krakowa do War-

(1) Obecnie wiadomo mi jest o trzech.

szawy; nie jest podpisany przez króla; tymczasem i sam oryginał przekonywa że go podpisał, i takim go wydałem w T. II str. 107, gdzie *antykwą* na końcu wydrukowano podpis króla w texcie łacińskim i polskim, i kilkakrotnie o tym podpisie tego przywileju przez Zygmunta Wazę wyraziłem w tomie II str. 107—108. Jestto więc proste przeczenie się.

Na str. 306 p. Bartoszewicz zarzuca mi, idąc w ślady zmarłego Lisowskiego, iż w *Opisie historycznym trzech kęp na Wiśle pod Warszawą* pomyliłem się, bo nie było kępy przy Belku, i że wziąłem łachę Wiślaną za kępę, dodaje tylko nasz krytyk wyraz *podobno* żem zblądził. Ponieważ zmarły Lisowski zupełnie się mylił i rzeczywistości zaprzeczał, a p. Bartoszewicz podobieństwo nieistnienia téj kępy przypuszcza: do mnie należy teraz okazać, iż istniała podług tych dowodów, jakie nie chciał lub nie potrafił widzieć w opisie téj kępy zmarły Lisowski.

Przedewszystkiém w mojej pracy utrzymywałem; że kępa ta była przy Belku, to jest przy odnodze wiślanej czyli lasze, jaka najwidoczniej okazuje się na wszystkich planach Warszawy z XVIII wieku, a nawet jeszcze na planie stolicy z r. 1829.

W pierwszym przywileju Bolesława księcia mazowieckiego z r. 1474 mowa jest na str. 17 t. o. że Wisła gwałtownie wezbrawszy, zalala łąki miejskie i rozszerzyła się aż za nową tamą, wyżej wsi Solca a w skutek tego utworzoną łachę czyli odnogę Wisły, rzeczony panujący, z całym rybołóstwem i wszelkimi użytkami z téjże łachy, podarował tymże przywilejem Starój Warszawie. Wiadomo wszystkim, co to jest odnoga mniejsza czyli łacha: wiadomo także, iż łacha taka musi mieć dwa łądy przy sobie: jeden był od strony Warszawy, a drugi od strony rzeczonój kępy; jakże więc nazywać ten łąd drugi który otoczony z jednéj strony wodą z łachy a z drugiejj strony samą Wisłą, stanowi kępę zupełnie podobną do Saskiejj? Wyspą ani półwyspem nie można było nazwać dla swojego kształtu i szczupłości gruntu, zwłaszcza na rzece; podobalo się naszym pradziadom nazwać go kępą przy Belku, to jest przy łasze Wiślanéj, na podobieństwo Saskiejj kępy, która zupełnie naprzeciwko, a z drugiejj strony Wisły, oblana jest także z jednéj strony łachą z drugiejj samą rzeką. Idźmy teraz dalej do dowodów. Jan Kazimiérz przywilejem danym w Warszawie d. 9 stycznia r. 1651 potwierdził co do słowa powyżej wyrażony dyplom

Bolesława księcia mazowieckiego z r. 1474; przywilej Jana Kazimierza dlatego właśnie zamieściłem w opisie téj kępy, gdyż o nią wyraźnie w tych słowach wspomina na str. 20 „cały lud miasta Staréj Warszawy w używaniu i posiadaniu téjże łąchy i łąk oddawna miejskich do wsi Solca należących, obecnie *kępa* zwanych, zachować raczyli“; nadto drugi raz w tymże samym przywileju król nieco daléj stanowi, str. 21 „oraz tychże obywateli w używaniu i spokojném posiadaniu ich łąchy, oraz łąki (w liczbie pojedynczój) *oddawna* miejskiéj do wsi Solca należącój, obecnie *kępa* nazwanéj, wiecznie zachowujemy“.

Kiedy więc sam prawodawca Jan Kazimiérz, już tę łąkę dwukrotnie *kępa* nazywa w swoim przywileju, czyli my we 200 lat potém, jéj istnieniu możemy zaprzeczyć? Zostawiamy to do rozwiązania czytającym.

Kępa ta składała się z samych łąk i pastwisk. Kommissyja Porządkowa za Stanisława Augusta dwukrotnie o niéj wspomina, jak to w opisie wyraziłem na str. 22 i 23; nadto rewers czyli assekuracya plenipotenty króla Poniatowskiego, Kazimierza Karasia kasztelana wiskiego, dana Staréj Warszawie pod d. 28 listopada 1773 r., a przezemnie dosłownie zamieszczona, także o niéj spomina w tych słowach:

„wraz z KĘPĄ w środku Wisły naprzeciwko Belchu będącą, na rzecz Najjaśniejszego Króla Imci i krwi Jego sukcesorów, na czynsz roczny w tymże konsensie wyrażony, na lat trzydzieści; obliguję się więc według opisu wyżej wspomnianego konsensu, że z placów tychże i z *kępy*, czynsz roczny, z szlachečnym urzędem ekonomii miasta Starój Warszawy umówiony i ułożony, ze skarbu J. K. Mci rok rocznie na każde święto św. Marcina biskupa, punktualnie w summie złp. 556 wyplacony będzie. Tudzież; że też place i KĘPA w przeciagu lat 30, od N. Króla Imci i krwi Jego sukcesorów, bez wiedzy i pozwolenia, szla. magistratu miasta Starój Warszawy piśmiennie danego, nikomu ustapione nie będą.“ Czyli więc, podług tych najoczywistszych dowodów, istniała kępa przy Belku czyli łasze wiślanój?—odwołuję się do wydania wyroku samych czytelników. Co do mnie, pojąć nawet nie mogę, co mogło być zmarłemu Lisowskiemu być powodem, do zrobienia mi tego zarzutu; chyba najniedbalsze odczytanie powyższych, przeze mnie przytoczonych najwiarogodniejszych dowodów. Jeżeliby zaś i te były niedostateczne, mogę w każdym czasie udzielić do odczytania dwa jeszcze dowody autentyczne z czasów Augusta II

i Stanisława Poniatowskiego, których przytoczenie tutaj uważam za zbyteczne.

Na str. 317 gniewa się, ale już w mnogiej liczbie p. Bartoszewicz, że nie napisał dotąd o dziejach miasta z epoki Karola Gustawa i Karola XII; sądzą, że wszyscy ochłodną z tego gniewu literackiego, gdy się dowiedzą, że od wydania tomu II Starożytności Warszawy, mnóstwo przy przejrzeniu dawnych akt tego miasta przybyło mi materiałów do tychże epok. Gdybym więc wydał te, jakie się znajdują w samych tylko uchwałach magistratu, praca moja ani zupełną, ani dokładnąby była. Musiałbym w dalszym postępie prac moich: drugi, trzeci lub czwarty raz ogłaszać te drogie zabytki, a w takim razie znówby mi zarzucono, dlaczego odrazu ich nie wydałem. Wiadomo już wszystkim, że archiwum mnie powierzone, przez nikogo dotąd nietknięte zostało. Na samo dokładne przejrzenie tylko dokumentów, porozrzucanych po rozmaitych aktach, mało 10 lat olbrzymiej pracy, wyłącznie temu poświęconej. Jestto kopalnia złota, która z każdym dniem kawały kruszczu wydaje; ale żeby go wszystek wydobyć, na to potrzeba wiele i bardzo wiele czasu i trudów poświęcić. Tysiącznemi zaporami wstrzy-

mywany, których mi nie wolno tu wymieni ć, a o ja-
kich może dopi ęro potomno ść si ę dowi ę, nie jestem
w stanie, pomimo najusilniejszych chęci i zamia-
rów, wyłączenie t ęj kopalni si ę poświęci ć. Wycią-
gam bryły jak tylko okoliczno ść si ę nadarzy,
a o wielko ści tych poszukiwa ń, dopi ęro przyszło ść
b ędzie mogła osądzi ć i oceni ć. Żądam tylko cier-
pliwo ści od krytyków moich; jeżeli zaś chcą po-
średnio i dzielnie mi dopomó dż, o świadczam osta-
tecznie, że nicz ęm wi ęcej wesprz ę mi ę w mojej
pracy, a t ęm sam ęm dla dziejów miasta nie potra-
fi ą, jak wyszukaniem r ęki finansowej, któraby mi
zapewni ła wydanie tego wszystkiego zło ta, jakie
si ę w t ęj kopalni znajduje.

Pisałem w Warszawie
dni 17 sierpnia 1853 roku.

ODKRYCIE WODOCIĄGÓW DAWNYCH

NOWEJ WARSZAWY

Dotrzymując raz danego publicznie przyrzeczenia (patrz Gazetę Warszawską nr. 139 z r. 1853), przychodzi nam powtórnie odezwać się względem przeszłych dziejów miasta, mających związek z teraźniejszością, co do budujących się wodociągów w Warszawie. Znów szczęśliwe zdarzenie, znów poufna pogadanka w gronie towarzyskiem, otworzyła nam pole do wykrycia już oddawna poszukiwanych przez nas kierunków tych zakładów dawnych w stolicy. Mylne po części doniesienia,

jakie o tym przedmiocie, w najpoważniejszych dziełach w r. 1848 drukiem były objawione, tém troskliwiej zniewalały nas, do wyświecenia prawdy i uciszenia wszelkich poezyi. W tym celu, mając przygotowane materiały, brakowało nam węzła co do kierunku wodociągów, jakimi Nowa Warszawa była dawniej zaopatrzona. Zbywało nam więc na najważniejszym przedmiocie, to jest: aby ułamki i okruchy ukryte w ziemi, mogły poświadczyć w dzisiejszej chwili, o istnieniu zakładu przed półtrzecia wiekiem już istniejącego. W tych dniach udzielona nam wiarogodna wiadomość, przez samego właściciela possessyi nr. 329 w Warszawie przy ulicy Rynek Nowego Miasta W. Karola Klemczyńskiego, postawiła nas w możności, stanowczego wyświecenia prawdy i spieszniejszego dotrzymania słowa.

W r. 1851 za potwierdzeniem planu przez rząd i miejscową władzę, mając sobie rzeczony właściciel dozwoloną budowlę, wystawienia muryrowanej oficyny od ulicy Koźlój, przystąpił na wiosnę, po rozrzuconiu dawnych budynków gospodarczych, do kopania fundamentów. W ciągu téj roboty, gdy ziemię do trzech łokci miary ostatniej polskiej od poziomu zaczęto wydobywać,

natrafiono na rurę drewnianą, zupełnie podobną do tych, jakie wodę źródłową do Starego Miasta dziś jeszcze dostarczają. Coby to były za wodociągi, nie znając przeszłości stolicy, zwłaszcza omylony istniejącą pompą w samym rynku Nowego Miasta, gdzie woda z źródła miejscowego dostarczana dziś bywa: nie umiał sobie wytłumaczyć rzeczony właściciel. Jako jednak technika przytém zwiedziony pozorem, iż w tymże domu równie jak w niektórych sąsiednich kamienicach, dla braku dostatecznych źródeł nie było pomp dostarczających wodę, wpadł na domysł: że może dla nieistnienia właśnie téj wygody w jego domu, jeden z poprzednich spomnionój posesyji właścicieli, za zgodą okolicznych sąsiadów, mających obfite źródło w swoich posiadłościach, umówił się, aby wodę z sąsiedzkiego domu, dla wygody mieszkańców jego kamienicy, sprowadzać za pomocą takiejże rury podziemnej, z okolicy na zachód położonej. Przegrodzenie domu nr. 329 przez publiczną ulicę Koźłą od sąsiadów strefy zachodniej, jeszcze więcej utwierdzało go w tém mniemaniu. Jako więc szczegół dotyczący tylko wygody, prywatnych mieszkańców pojedynczego domu, niegodny wiadomości ogółu,

nie podał go do pism publicznych. W tych dniach atoli, odbyta jak wspomnieliśmy towarzysko-przyjacielska pogadanka, zdarzenie to, nie mające na pozór żadnej wartości, przy nagromadzeniu przez nas poprzedniém innych dowodów o wodociągach dla Nowej Warszawy, wyświeciło nam daleko większe pole, bo zakładu dobro publiczne obchodzącego.

Wykarczowane rury w r. 1851 były pojedyncze, z drzewa sosnowego, dobrze jeszcze zachowanego, w jednej sztuce bez żadnych spajań z drugimi; umieszczone były w kierunku przekątnej równoległoboku zajmowanego na wystawienie budowli, położenie ich zaś geograficzne było od zachodu na wschód, to jest od ulicy Franciszkańskiej w przekątnej ku rynkowi Nowego Miasta. Głębokość ich zakopania w ziemi, wynosiła trzy łokcie niżej poziomowi dzisiejszej ulicy Koźlój, a zatem taka sama, jaka w dawnych wodociągach do zamku była zachowana. Że zaś dłużej one rozciągały się, jak założone fundamenta przestrzeni ziemi obejmowały, kazano więc je urządzić tylko w takiej części, jaka była potrzebna do budowli, reszta zaś szczątków pozostaje dotąd zakopaną.

Ażeby wygrzebaną po raz pierwszy przeszłość, w całym świetle przedstawić, musimy ją na mocy najdawniejszych dowodów, w najdrobniejszych szczegółach skreślić.

Nowa Warszawa powstając obok swój poważnej matki, na tém samym wzgórzu jakie wspaniale panuje nad odwieczną i obszerną Wisłą, zasilana pokarmem swój życiodawczej rodzicy, na wątłych i nieznanych dotąd podstawach wzrastając przed r. 1408 (1) we wszystkich niemal prawach, zakładach, zwyczajach, dochodach, naśladowała swą poważną matkę Starą Warszawę. Opatrzona już od r. 1392 duchownym zasiłkiem w świątyni Boga Rodzicy, w jój obwodzie wystawionej, tuliła się przy jój łonie w małym obrębie, który jakkolwiek szczupłą ilość pałaców, domów i domków zawierał, mieścił atoli w sobie niejedną ważną przeszłość, obchodzącą całe dzisiejsze miasto a nawet losy kraju. Nieznana dotąd jój dziejowość w szczegółach, tém więcéj godną jest, abyśmy jój poświęcali więcéj pracy w poszukiwaniach historycznych. Nim

(1) Najdawniejszą dotąd wiadomość o Nowej Warszawie znajdujemy w przywileju Janusza starszego księcia mazowieckiego, danym w Warszawie w dniu ś. Jana Ewangelisty r. 1408; dyplom ten dosłownie z oryginału jest zamieszczony w Starożytnościach Warszawy T I str. 78.

one wszystkie będą wiadome, a ich jest mnóstwo, sam przedmiot dzisiejszy nakazuje nam, powrócić do tego, cośmy sobie zamierzeli.

Przez spalenie zupełne Nowej Warszawy około r. 1471, strawione siłą ognia wszystkie jój bez wyjątku przywileje i prawa, pozbawiły nas możności wykrycia i jój założenia i wzrostu do téj epoki. Na usilną prośbę zniszczonych mieszkańców, Bolesław książę mazowiecki, Rusi, i dziedzic ziem: warszawskiej, rawskiej, sochaczewskiej, gostyńskiej, zakroczymskiej i belzkiej: 1^{od} przywilejem w Warszawie *sabbatho ante dominicam Invocavit* (d. 2 marca) r. 1471 nadaje temu miastu postrzygalnię i łaźnię; 2^{re} przywilejem w Warszawie *feria quinta infra octavas Epiphaniarum* (d. 9 stycznia) r. 1476, podarował sześć morgów (*virgulta*), które dzierżył Zantek jako wolne od wszelkich danin i ciężarów, a to na utworzenie wygonu dla bydła do mieszkańców Nowej Warszawy należącego. 3^{cie} przywilejem w Zakroczymiu *feria quarta post dominicam Invocavit* (d. 26 lutego) r. 1477 potwierdził wszystkie dawniejsze prawa, swobody, przywileje, urządza władzę sądową podług prawa chełmińskiego, uwalnia od cel w Mazowszu, nadaje jeden jarmark na św.

Jadwigę, jedną jatkę rzeźniczą i t. p; słowem to wszystko, co mogło być potrzebne odradzającemu się miastu. Znaczna przestrzeń podarowanych gruntów przez ks. Bolesława, zasilana obfitemi źródłami, dozwoliła nowemu grodowi wy-czerpnąć z tego dobrodziejstwa kilkorakie korzyści. Z poniższych dowodów przekonywamy się, że między innemi sposobami ciągnięcia dochodów z podarowanych morgów, utworzenie zakładu dostarczania wody dla mieszkańców Nowej Warszawy, miało także miejsce. Równie jak i Stara Warszawa tak i nowy gród, naśladowując swoją rodzicę, wcześniej zauważył, iż sprowadzenie z bliższej okolicy krynicznej wody za pomocą rur, było dla niego łatwiejszém i dogodniejszém jak wyszukiwanie w głębi ziemi źródeł. Jeszcze nie znano tu bowiem wówczas pomp ssących, a do-bywanie za pomocą kołowrota, lub tak zwanych żorawi ze studzien, w razie pożarów, było nadzwyczaj powolne i bezkorzystne. Sam przykład wreszcie matki Warszawy, gdzie już od XVI wieku takie zakłady istniały, mógł być wywrzść wpływ bezpośredni na założenie takowych w Nowém Mieście. Kiedyby jednak z pewnością te wodociągi dla Nowej Warszawy były zaprowadzone, nie wia-

domo; w miejsce wszelkich domysłów na nic nieprzydatnych bez dowodów, przystępujemy do wyczerpania drobnych na pozór szczegółów, ale dziś bardzo szacownych, jakie w rachunkach podskarbińskich tego grodu, udało nam się pod r. 1600 wykryć. Oto ich szereg:

Wydatki między innemi.

1. Rurmistrzowi daliśmy na ś. Tróję <i>suche dni</i> (1)	złp. 1 gr. (2)
2. Od skrzyni przed p. Dudkiem iż woda ciekła daliśmy chłopu co utykał i zakopał	,, — ,, 3
3. Rurmistrzowi co luzował rury	,, — ,, 7
4. Tego dnia za rurę nową	,, — ,, 15
5. Daliśmy od kopania dołów na morgach	,, — ,, 20
6. 16 stycznia rurmistrzowi	1 ,, —
7. Od luzowania rur	,, — ,, 10
do przeniesienia	złp. 3 gr. 25

(1) W dawniejszych rachunkach nie liczone na kwartały w wypłacaniu pensyi rocznych, ale na *Suche dni* (quatuor tempora), które jak wiadomo cztery razy do roku przypadają w odstępach blisko trzech miesięcznych.

(2) Wszystkie tu przytoczenia monety są podług ówczesnej wartości, która była 10 razy większą od dzisiejszej.

	z przeniesienia	złp. 3 gr.	25
8.	20 stycznia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie za smołę) „ — „		2
9.	23 stycznia chłopu co odkopywał stare rury	„ — „	4
10.	24 stycznia temuż za toż samo. „ — „		4
11.	Chłopom dwiema co odkopywali w ratuszu (Nowego Miasta) . . . „ — „		8
12.	26 stycznia tymże chłopom . . . „ — „		8
13.	Znowu chłopom za półtora dnia „ — „		6
14.	Chłopom i furmanom za półtora dnia, co przewieźli rury . . . „ — „		10
15.	Zapłaciliśmy rurę, rurmistrzowi daliśmy.	„ — „	15
16.	A na piwo co naprawiał rurę . „ — „		5
17.	Rurmistrzowi na gorzałkę. . . „ — „		2
18.	Temuż (nie ma za co; prawdopodobnie za rurę)	„ — „	15
19.	Chłopom od zakopania rur w ratuszu	„ — „	12
20.	Za obręcze do luzowania rur. . „ — „		2
21.	Rurmistrzowi (nie ma za co). . „ — „		2
22.	28 marca chłopom od rur . . „ — „		4
23.	Chłopom co zakopywali rury . „ — „		4
	do przeniesienia	złp. 7 gr.	8

	z przeniesienia	złp. 7 gr.	8
24.	6 kwietnia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie że jego żold) „ — „		30
25.	20 kwietnia daliśmy rurmistrzowi „ — „		2
26.	Chłopom dwiema co odkopali rurę w sobotę Wielkanocną . . . „ — „		10
27.	Rurmistrzowi do rur przed ratuszem na targaniec. „ — „		2
28.	Item na smołę warzoną „ — „		2
29.	Chłopu od kopania „ — „		3
	Razem	złp. 8 gr.	27

Ogół wydatków Nowej Warszawy w tym roku wynosił złp. 121 gr. 6 (1); że zaś utrzymanie samo wodociągów kosztowało złp. 8 gr. 27 zatem blisko $\frac{1}{13}$ część wszystkich wydatków; porównując zaś z innymi tytułami, utrzymanie wodociągów, największy koszt obejmowało. Cóż albowiem mogło być użyteczniejszego dla powstającego miasta, zwłaszcza przy istnieniu wielu domów i zabudowań drewnianych, które dwukrotnie już przed r. 1471 i około r. 1546 zupełnie pogorzały?!

1) Dochodu było w tym roku złp 115 gr. 24, dziś około rsr. 156. Z tak szczupłej ilości można wnioskować o małych źródłach uposażenia tego miasta.

Po przyłączeniu Mazowsza do ciała narodu r. 1526, królowie polscy zaczawszy od Zygmunta I, troskliwie myśleli o polepszeniu podupadłego i zniszczonego pożarami miasta. Sam Zygmunt I trzy nadał przywileje Nowej Warszawie, któremi różne źródła dochodów dla tego grodu zapewnił. Wszyscy następni królowie polscy, nie wyłączając nawet zbyt krótko dzierżącego berło Henryka Walezyusza, kolejno naśladowali swego poprzednika. Władysław IV jednak szczególnie o to miasto pokazał się dbałym. W przywileju bowiem między innymi danym w Warszawie d. 10 sierpnia 1637 r., nie tylko potwierdził Nowej Warszawie wszystkie nadania swoich poprzedników, ale szczególną pieczołowitość okazał, w lepszym urządzeniu i utrzymaniu wodociągów dla tego grodu. Oto myśli dosłowne prawodawcy *„quoniam vero in aquaeductum nullas impensas erogant, ipsi civitati medietatem jure caducorum ex gratia et munificentia nostra regia donamus ita ut magistratus praefatae civitatis jure mediante eadem caduca adeal decretoque adjudicata apprehendat et in aqueductum ac reparationem viarum et munitionem civitatis convertat.* Ponieważ zaś wiele wydatków ponoszą na wodociągi, z łaski przeto i hojności naszej królewskiej na-

dajemy temuż miastu, połowę dochodów z kaduków w tym sposobie, iżby magistrat rzeczzonego miasta, z mocy niniejszego prawa, wspomóżony temi kadukami, oraz wyrokiem przysądzonemi dochodami, zajmował i obracał na wodociągi, naprawę dróg i obronę miasta."

W piérwszój połowie XVII wieku wyczytujemy w księgach radzieckich Nowój Warszawy różne wzmianki, bądź względem rozporządzeń, jakie co do wodociągów dla téj części miasta wydawano, bądź względem spraw o nie prowadzonych. Pod rokiem 1611 *feria secunda ante dominicam Laetare* (d. 7 marca) na publice (1) tego miasta uchwalono „co się tyczy panów piwowarów, którzy ze skrzyń miejskich wodę biorą do piwa, takowi wedle piérwszój uchwały mają dawać po groszy trzy od każdego waru (2)“⁴. W tymże roku Wawrzyniec Karlik burmistrz Nowój Warszawy, powodowany gorliwością o utrzymanie nadpsutych zakładów dostarczających wodę dla tego grodu, zaniósł do

(1) Publika, byłoto jawne posiedzenie magistratu z wszystkich trzech porządków miasta, t. j. rajców, ławników i gminnych; burmistrz prezydował. Zbieranie się na niém ludu, odbywało się za pośrednictwem dzwona, na wieży ratusznej umieszczonego.

(2) Księga radziecka Nowój Warszawy XI.

akt radzieckich jawną protestacyę w tych wyrazach „*Fumatus Laurentius Karlik proconsul modernus manifestatus est quod fontes in campo ex quibus aqua ad hanc civitatem profluit destructae sunt, ideo ipse prospiciendo ne hoc damnum negligentiae suae in posterum impuletur, coram dominis et confraternitatibus cum gravi querela manifestatur.* Sławetny Wawrzyniec Karlik terazniejszy burmistrz zaniósł skargę, iż źródła w polu z których woda do tego miasta przyplywa zniszczone są; zapobiegając przeto, ażeby szkoda taka nie była napotém przypisywaną jego niedbałości, oświadczył na publice wielki swój żal i ubolewanie przed pp. rajcami, ławnikami i gminnemi (1).“ W r. 1618 na posiedzeniu tegoż miasta zapadła uchwała „aby żaden z sąsiadów nie śmiał i nie ważył się wody brać do warzenia piwa, w skrzyniach w rynku pobudowanych, a nadto, aby żaden z sąsiadów nie brał wody do warzenia piwa, z nalewki; pierwszój od rur miejskich w polu, ale wolno brać z dalszych nalewek; a gdzieby który był z nich w tém przeświadczony, ma popadać winę urzędowi na opatrowanie nalewek groszy polskich dwadzieścia (dziś około kop. 90) (2). W r. 1641 w spra-

(1) Księga radziecka XI Nowej Warszawy str. 30.

(2) Tamże str. 15.

wie Wojciecha Borowczyca a magistratem tego miasta, wydano wyrok w tych słowach „*occasione* nalewki wody brania miejskiej, i konia wpadnienia do nalewki, przez co zamrożona woda rury popsowała podczas zimy“ winowajca oprócz naprawienia własnym kosztem w przeciągu tygodnia, skazany został na karę 5 grzywien (dziś około rs. 3 kop. 75) (1). Wreszcie w r. 1646 taką wyczytujemy uchwałę w rzeczonych księgach: „*respectu* wodą opatrzenia nakazuje p. burmistrz panu szafarzowi, ażeby były rury wychędożone porządnie, rurmistrzów obstalowali, i pp. piwowarowie, ażeby swoją nalewkę przechędożyli *a ob actu praesenti* beczkami i fasami piwowarowie, aby nie brali ani ważyli się, pod winą trzech grzywien, co się ma począć dnia jutrzejszego (2).“ Z porównania opisów, w księgach radzieckich, z szczegółami w rachunkach podskarbińskich zawartemi, nabieramy przekonania, że cysterny i wodociągi były robione w następującym sposobie: naprzód przy samych źródłach, z wielkiej skrzyni w ziemi cembrowanej drzewem, szły rury pojedyncze (w Stariej Warszawie podwójne), które w pewnej przestrzeni

(1) Tamże księga 19, str. 124.

(2) Tamże księga 20, str. 405.

długości, stosownie do potrzeby mieszkańców, znów łączyły się z następną skrzynią wodną, nieco mniejszą od pierwszej. Od tej ostatniej znów szły rury do następnej skrzyni i tak dalej, dopóki nie doszły do samego rynku Nowej Warszawy, gdzie koło ratusza (dziś nieistniejącego) znajdowały się. Rury były zakopywane ziemią, skrzynie zaś były otwarte i miały poddasze na oddzielnych czterech słupach. Ze skrzyń mieszkańcy czerpali wodę za pomocą naczyń zwanego *nalewką*, robionego z drzewa, a dla trwałości opasanego licznymi obręczami. Od tego naczynia zwanego te małe rezerwoary nalewkami, podobnie jak i okolice, kędy były prowadzone te wodociągi (1). Ztąd poszło nazwanie Nalewek, które dawniej to miano nosiły, w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i w części ulicy dziś Nalewek. Po wystawieniu kościoła i klasztoru ks. Franciszkanów, i po wyjściu z użycia wodociągów na początku XVIII wieku, okolica dawnych Nalewek przybrała miano dwojaki, to jest: dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i znaniej wszystkim ulicy Nalewek.

(1) Nalewki takie zwane także w Starej Warszawie około r. 1655 samowarami, a we 12 lat potem, krynicami, zdrojami

Na mocy wyżej przytoczonych dowodów, możemy stanowczo wyrzec, iż Nowa Warszawa posiadała osobne wodociągi: idzie tylko teraz, abyśmy okazali ich początek i kierunek. W Album Literackim, szacowném dziele pod redakcją K. Wł. Wójcickiego wyszłem, zmarły niedawno Stanisław Lisowski w osobnym artykule (T. II str. 61 i następ.) o ulicy Nalewki, prostując mylne podania Ursyna, jakoby okolica rzeczona nosiła miano od Szymona Nalewajki, ściętego tu w Warszawie, pierwszy przekonał gruntownie, że nie od tego przywódcy, ale od rur dostarczających wodę dla Nowej Warszawy. Nie znając jednak tenże pisarz pierwotnego położenia ulicy Nalewek, źródeł dostarczających wodę, ani kierunku rur; tak w texcie, jako też w objaśnieniu jego w odsyłaczu, utrzymywał (str. 63), iż ulica Nalewki wzięła początek od cystern znajdujących się pod nr. 2483 przy ulicy Karmelickiej, i pod nr. 555, przy ulicy Długiiej, które dostarczają krynicznej wody do Starego Miasta czyli dawniejszej Stariej Warszawy (1). Że to jest błędem, wykazać nam należy.

(1) Prawdopodobnie Lisowski został w błąd wprowadzony przez samego Erndtela który na str. 123 mówiąc o początku czyli źródłach rur wodnych do Starego Miasta wyprowadzonych, dodaje: „*excerto suburbii Neostadiensis loco*

Już wyżej wspomnieliśmy, że Bolesław książę mazowiecki darował w r. 1476 Nowej Warszawie sześć morgów zarośli (*virgulta*); na utworzenie wygonu dla paszy bydła mieszkańców tego miasta. Z rachunków najdawniejszych tego grodu, jakie dotąd posiadamy z r. 1600 okazuje się, iż w tym czasie było 17 domków na tych morgach, a mianowicie posiadali je: Zofia Karaskowa, Jakób Igierski, Regina Strycharska, Matys Swiech, Stanisław Tracz, Matys Sarka, Szczęsny Mularz, Dziurdziak Hajduk, Piotr Cieśla, Wojciech Grotha, Jan Gowienko, Jurerek Dziad, Januszowa Hajduczka; w końcu zaś tego spisu dodano ręką podskarbiego Nowej Warszawy te wyrazy „z domów na stagnach (na źródłach lub stawach) mieczkich za Jana, Jędrzej Pacz dał gr. 20. Wawrzyniec Schocki gr. 30, Matias Kosarz gr. 6”. Domki te wypuszczano na czynsze, które dochód tego rodzaju przynosiły Nowej Warszawie. Z rachunków następnych kilkunastu lat, i z planów

circa palatium episcopi Plocensis (dziś hotel drezdeński pod nr. 556) pertubulos accessum, praeter aquas ex fundo habere dicuntur“ zatem i mylnie zdanie tego autora także sprostujemy w tekście, jako czytelnicy następnie przekonają się. Nigdy bowiem ani ulica Karneleicka, ani Długa nie należały do Nowej Warszawy lub do jęj przedmieścia, ale pierwsza pod jurysdykcyą miasteczka Leszna, a druga do Starój Warszawy, zostawały i mieściły się.

dawnych przekonywamy się, iż morgi darowane przez Bolesława księcia mazowieckiego, rozciągały się: w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej, części Nalewek, obejmowały ulicę Gęsią, i przedłużały się aż do samych granic wsi Woli. Morgi te, po utworzeniu wodociągów dla nowej Warszawy, przy pomnażającej się ludności i ilości ulic tego miasta, przezywano w części Nalewkami dlatego, iż domy stawiano przy nalewkach czyli skrzyniach wodnych, połączonych rurami. Pierwszą wzmiankę o takiej ulicy znajdujemy w taryffie miasta Warszawy MS. z r. 1655.

Piszący ją Franciszek Kazimiérz Prusowski, syndyk i notaryusz wójtowski, wylicza 25 domów na Nalewkach, i dwie blicharnie (zakłady do blichu) jakiegoś Franciszka i nową. W takimże spisie domów z r. 1659 znajdujemy szczegół, iż ulica Nalewki wychodząc z Śto-Jerskiej po prawej stronie, obejmowała dom mały Matiasa rurnika, zapewne czuwającego nad utrzymaniem w porządku rur wodnych. Stanowcze jednak oznaczenie, gdzie były cysterny, dostarczające wody dla Nowej Warszawy, znajdujemy w lustracyi całego miasta z r. 1660 (1):

(1) Pierwopis téj lustracyi w aktach Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, a kopija urzędowa w aktach dawnych Warszawy.

Wyliczając piszący ją grunta Nowej Warszawy, w osobnym tytule, tak mówi między innymi co do naszego przedmiotu (str. 44 MS.):

1) »Ogonkowska rola, którą trzyma p. Korycki szafarz Jego Królewskiej Mości.

2) Sztuka roli ogonkowskiej, która miastu Nowej Warszawy należy, na której jest kilka domków, wygon miejski na którym rzapie (1) miejskie, z których woda do miasta Nowej Warszawy idzie i bydło wyganiają”.

Otóż mamy oznaczone miejsce, gdzie były rzapie czyli cysterny dostarczające wody dla Nowej Warszawy. Należy nam obecnie wykazać, gdzie ta rola ogonkowska leżała, po tej nici bowiem dojdziemy kłębka. Już wydaliśmy plan dotąd najdawniejszy Warszawy z r. 1667 (2), na którym pod głośką K., w objaśnieniu oboczném, na tymże planie oznaczoném, tak spólcześnie napisano „droga nowo uczyniona dla przejazdu do Woli, przez grunty ogonkowskie sierot Baryczki Mateusza”. Otóż mamy ściśle oznaczone miejsce, gdzie były cysterny Nowej Warszawy. Ze zaś część tych grun-

(1) Rzapa' wodny, krynica, skrzynia wodna, studnia nieżywej wody, cysterna. Linde.

(2) W Starożytnościach Warszawy T. I str. 310.

tów i drogi rozciągała się prawie od rogu dzisiejszéj ulicy Gęsiéj i Nalewek, zatém podług obecnego numerowania, które z r. 1784 bierze początek, miejsce cystern dla Nowéj Warszawy przypada w posiadłościach domów pod nr. 2248^{ab} położonych.

Szczególném zrządzeniem losu, posiadłość ta nader rozległa, będąca podług taryfry z r. 1784 własnością barona Dulfusa, była oraz kolébką moją, gdzie ujrzałem światło dzienne, i gdzie chwiejące moje stopy wieku dziecinnego do 6 roku, nieraz przechodziły wokoło licznych źródeł i obszernych stawów, ażeby w niewinnych igraszkach spełnić dług wątłego wieku.

Któż z mieszkańców Warszawy podeszłych teraz wiekiem, i ciągle od r. 1809 bawiący w tém mieście, nie znał *Dulfusowskiego*, gdzie publiczność stolicy tak mile w ogrodzie obszernym, przy licznych źródłach i stawach (1) przepędzała wieczory?! Któż z osób lubiących się bawić, z owéj epoki, nie spomni na *Dulfusowskie*, gdzie tak swobodnie i przyjemnie, po raz piérwszy w stolicy zaprowadzonym przysłuchiowano się wieczorom muzycznym?! Czcigodny Łukasz Gołębiowski w opisie

(1) Było ich trzy znacznej wielkości o ile zapamiętać mogę.

swoim Warszawy z r. 1825, już o nich mile wspomina na str. 223 (1), bo muzyka to język bóstwa, to węzeł łączący najpiękniejsze wzruszenia serca z najszlachetniejszymi uczuciami, to narzędzie poruszające głazy pod dźwiękami Orfeusza! Co do nas, ani nam nie powstało w małej główce, że kiedyś losem rzuceni w zawód literacki, piérwsi wykryjemy, że źródło naszego życia było zarazem cysterną dostarczającą wody dla Nowej Warszawy!

Nietylko w posiadłości nr. 2248, ale i w sąsiednich domach, a mianowicie pod nr. 2285, 2286 i 2249 liczne stawy, prawie aż do r. 1827 poświadczają w owéj okolicy o nadzwyczajnej ilości źródeł, które następnie do dziś dnia, w zupełności prawie zasypane gruzami zostały. Na tych gruntach wzniesiono ogromne kamienice, zwłaszcza od czasu przeniesienia starozakonnych w te strony, a nadto utworzone ztąd place zajęto na inne zabudowania i dogodności gospodarskie.

Wykrycie rur wodnych w r. 1851 przy kopaniu fundamentów oficyny murowanej pod nr. 329, porównane z wszelkimi powyższymi dowodami z wieków poprzednich, przez nas przytoczonymi, stawia nas w możności wyrzeczenia stanowczego,

(1) Wydanie z r. 1827.

co do kierunku wodociągów, jakiemi Nowa Warszawa oddzielnie od starego grodu była zaopatrzoną. Właściwe cysterny dla Nowego Miasta były umieszczone w posesyach nr. 2248*ab*, 2249 i 2285 ztamtąd prawie w prostej linii przechodziły przez ulicę Franciszkańską aż do Koźlój, następnie prowadzono je ukośnie przez posesyą nr. 329 i sąsiadnie w przecięciu aż do ratusza dawnego Nowej Warszawy, gdzie był wielki wodozbiór do czerpania dla mieszkańców tego grodu (1). Z rachunków podskarbińskich tego miasta przekonywamy się, iż magistrat jego tak prowadził budowlę tych wodociągów, jak dzisiaj każdyby właściciel domu, dla prywatnego swego użytku działał. Zakupywano drzewo sosnowe zdolne na rury, kazano je swym pacholkom wiereć, wynajmowano robotników do pomocy płatnych dniowo; przez utrzymywanie zaś osobnego rurmistrza, któremu rzeczona władza zbyt skromną płacę oznaczyła rs. 1. k. 50 na kwartał, zapewniano mieszkańcom Nowej Warszawy główną i niezbędną wygodę.

(1) Na planie Warszawy z r. 1667, budowlą tą Soznaczona, zdaje się także określać taki wodozbiór w rynku Nowej Warszawy: nie mając jednak na to dowodu, pozostawiamy wątpliwość tę do dalszych poszukiwań.

Do którego by jednak czasu te wodociągi istniały, w braku wszelkich dowodów nie możemy z pewnością oznaczyć. Sądząc atoli ze szczątków dobrze zachowanych, jakie w posiadłości nr. 329 były w r. 1851 wykryte, wnioskować możemy, iż najpóźniej do początku XVIII wieku trwały. Ponieważ zaś Erndtel, tak szczegółowo w swoim dziele rozbierający wody warszawskie około r. 1730, co do cystern, studzien i rzeki Wisły, nie już nie wspomina o tych wodociągach, lubo o innych jakoto: do Stariej Warszawy i do zamku wyprowadzonych przytacza; prawdopodobnym jest więc, iż epoka ich zaniedbania na początku XVIII wieku jest prawdziwą. Wniosek nasz popieramy i tém spostrzeżeniem, na wiarogodnych dowodach opartém, że spomniany autor, opisując dobroć i gatunek wód całej Warszawy, ze względu na zdrowie ludzkie, pierwszeństwo przyznaje przed wszystkiemi temu źródłu, jakie istniało w Nowej Warszawie, przy drodze do gmachów gwardyi niegdyś koronnych, a dziś znajdującego się przy cytadeli Aleksandryjskiej. Za czasów Stanisława Poniatowskiego źródło rzeczone, jak wiadomo, opatrzone murowaną budowlą, znane było do naszych czasów pod mianem jego okolicy: *Nad zdrojemi*. Nadto Kalenda-

rzyki warszawskie z pierwszej połowy XVIII wieku już spominają o studni w Nowej Warszawie istniejącej; przypuszczać więc prawdopodobnie można iż zasilone rzeczono miasto podręczną pompą ssącą, mniej bez porównania kosztującą, oraz krynica najzdrowszej wody w Warszawie, nie potrzebowało kosztowniejszy dawny zakład wodociągów utrzymywać.

Kończąc opis naszego przedmiotu, winniśmy dodać pod względem hydrostatycznym i hydraulicznym, że położenie niwellacyjne okolicy Nalewek, względem Rynku Nowego Miasta było bardzo dogodnie dla dostarczania krynicznej wody: poziom bowiem Nalewek, przy zetknięciu się ulicy Śto-Jerzkiej z tą częścią miasta, podług dzisiejszej miary rosyjskiej, biorąc zero Wisły za zasadę, ma się jak 97: 77, to jest poziom Nalewek wynosi 97 stóp cali 2, zaś poziom Rynku Nowego Miasta wypada na 77 stóp rosyjskich; różnica zatem blisko 20 stóp co do spadku dozwoliła nader łatwo sprowadzać z okolicy Nalewek wodę dla tego miasta, bez żadnych maszyn, jedynie za pomocą samego położenia niwellacyjnego.

Nie możemy godniej zakończyć naszego opisu, jak obrazkiem historycznym, dotąd nigdzie nie

objawionym, jaki o Nalewkach, uważając je za okolicę cystern, udało nam się wygrzebać w dawnych aktach Warszawy. Wspomnieliśmy już kilkakrotnie, że Bolesław książę mazowiecki, nadawszy Nowej Warszawie sześć morgów, znacznie wsparł dochody tego miasta, i że morgi te graniczyły z wsią Wolą. Pole elekcyjne, jakie na planie przez nas wydany w *Starożytnościach Warszawy* (tom I str. 370) jest oznaczone, jasno wykazuje, iż grunta wójtostwa Nowej Warszawy, stykały się jeszcze w r. 1738 z miejscem wyborów królów polskich. Grunta tego grodu udzielone przez Bolesława księcia mazowieckiego, na których znajdowały się cysterny Nowej Warszawy, graniczyły także z polem elekcyjnym. Stanowisko to nadawało im ważność dziejową, którą lepiej nam oznaczy ułamek następujący, wyjęty jako świadectwo w sprawie półwiekowej przez magistrat Stariej Warszawy w obronie gruntów szpitala miejskiego Św. Ducha prowadzonej, z OO. Kamedulami z Bielan pod Warszawą (1).

„Niżej podpisany daje to moje z siebie *testimonium*, iż wiem i pamiętam dobrze, gdym zostawał

(1) Obszerniejszą nieco wiadomość o tak długo trwającej sprawie, udzieliliśmy w *Starożytnościach Warszawy* T. I. str. 239

u sławnéj pamięci nieboszczyka pana Kacpra Waltera, rajcę miasta Staréj Warszawy a wuja mego przez rok 1693; w następującym roku 1694 przez tegoż pana Waltera, byłem oddany do kupiectwa i handlu panu Krystyanowi Makiniemu, który tu pan Makin niedawno przedtém był nabył role i grunta *puryszeurskie* nazwane za OO. Franciszkanami, na których miał folwark, cegielnie i pola zasiewał, które się wzdłuż ciągnęły aż do granic wolskich i ku szopie gdzie króla obierają, wszertz zaś, aż za ogród pana Belotego; do którego folwarcznego gospodarstwa często bywałem posłany dla dozoru robotników i t. p. tak w tym roku jako i w następujące lata, a działo się podczas rezydencyi tu śp. króla jegomości Jana IIIgo, że na Nalewkach stała chorągiew kozaków dla bieganía z listami ode dworu Jego Królewskiej Mości gdzie tego potrzeba była. Ciż kozacy w polach i zbożach wielkie szkody czynili, najbardziej nocnym sposobem zboża wypasali, wyrzynali snopki, lub na garściach leżące zabierali; tak dalecę, że gospodarze i possesorowie ról, pilnując swoje zboże i broniąc onym oganiać się musieli, często bitwy z niemi tocząc, dlaczego i pan Krystyan Makin natenczas czeladź domową swoją wyprawował i z folwarczną

czeladzią złączywszy, strażę nocne około zboża odprawować kazał, gdzie i ja bywałem w kompanii. Toż samo czynił i nieboszczyk pan Perut trzymając Fawory (1) zasiewane pola za stawkami ku Powązkom o które teraz kontrowersya, przez czeladź domową i folwarczną złączoną oganiać kazał, gdzieśmy się często z sobą zgromadzali i łączyli, dla większych sił i lepszego odporu tymże nocnym rabusiom, albo my do nich poszliśmy, albo oni do nas przyszli. Jakoż tym sposobem od nas ciż kozacy nocni szkodnicy, często odbierali poskromienia. Pamiętam zaś i to dobrze, że po śmierci Najjaśniejszego Króla Imci Jana III-go, na konwokacyi do przyszłej elekcji publikować kazano, aby wokoło Warszawy na polach nic nie siali i aby pola dla wygody elekcji i przestronności próżne na ten rok elekcji zostawały; jakoż nikt nie siał, tylko pan Alexander Czamer rajca miasta Starój Warszawy, tego nie apprehendował, trzymając już po panu Perucie Fawory, zasiał wszystkie pola za stawkami ku Powązkom, i gdy się zboże poczęło kłosić, kazał około zboża postawić szalaszki i lokował w nich

(1) Był to folwark będący własnością szpitala miejskiego ś. Ducha: obszerniejszą wiadomość o różnych zakładach, rozległości tego ustronia znajdują czytelnicy w Starożytnościach Warszawy T. I i II w opisie rzeczzonego instytutu.

dziady i baby szpitalne Św. Ducha, aby szkodniki od zboża nie innym sposobem oganiali, tylko prosząc jak za porcyą szpitalną, aby dla miłości Bożkiej one nie psowali, ani szkody czynili, i tym sposobem utrzymał *in majori parte* zboża w całości, na które to szafaszkę, ludzie schodzili się z miasta oglądać i na zboże konserwowane z podziwieniem, i jam na to patrzył. Co że tak a nie inaczej działo się pamiętam i prawdziwie zeznam co *etiam* gdyby tego potrzeba była, juramentem *comprobare* gotów jestem i na to się podpisuję.

W Warszawie, d. 12 septembris 1738 anno.

(podpisano) Jan Ernest Schindler m. p.

KONIEC TOMU TRZECIEGO

Egzemplarze niniejszą cechą nieopatrzone prawnie poszukiwne będą.

Jan Ernest Schindler

SPIS SZCZEGÓŁOWY
PRZEDMIOTÓW ZAWARTYCH
w Tomie III.

	Str.
Arsenał	202—228
Babizna	238
KK. Bern ardyni	197
Bębny	309
Bielany	81
Bogaszewskie	100
Bosaki	254
Boże Ciało	293
Bractwo św. Benona	327
„ św. Miłosierdzia	268
Bramy Nowomiejskie	85—86
„ Tryumfalne	176—191—201—192
Burmistrzowie powiatowi	235—243—256
Cechy	310
Ceikhauz	207—228
Chmielniki	133
Chorągwie kozackie	380
Chylińskie	100
Cmentarz dysydentów	228 w przypisie
„ katolików	228 w przypisie
Cuchthaus	317
Dni suche	362
KK. Dominikanie Obserwanci	316
Drażnicy	252
Duchnowskie	254
Dulfus wskie	374
Dunaj	253
Dworzec Młodzianowskiego	254
„ Nowodworskiego	255
„ Górskiego	255
„ Lip-kich	255
„ Matczyńskiego	192
„ Nowomiejskiego	255
„ Radziejowskiego	255—300
„ Ks. Radziwiłła	255
„ Ks. Sapiehy	255 w przypisie

	Str.
Dworzec Teczyńskich	255 w przypisie
„ Wojsławskiego	255
„ Zamojskiego	196
Dziesiętnicy	80—84
Dziesiątka	237 w przypisie
Fajerwerki	122—189—198
Falenty	187
Fawory	381 w przypisie
Frasonowskie	93
Fajarki	309
Fukierowskie	255
Gajowy miejski	134 w przypisie
Giełda	254
Głód w Warszawie	373
Gmini	308
Grunta Rajskiego	108
„ Wójtowskie	379
Gusła	270
Gwardya Koronna	313
Hajduy	264
Holandja	32
Holendry	32—48
KK. Jezuitów	296
Illuminacye	202
Instygator	308—309
Kajdanicy	252
Kalendarze	286
OO. Kameduli z Bielan	379
Kamienica Nr. 329	356
„ Nr. 2248	374
Kantorowie	196
Kaplica Moskiewska	319
Kara Grzywn	305—306
Kara więzy	311
Kary za zbrodnie	269
Kawcza	33
Kąpiele wiślane	11
Kępa przy Belku	15
„ Zamkowa	2
„ Polkowska	2
„ Saska	26
„ Solecka	31
Kielbasińskie	239
Kłęska pod Cecorą	236 w przypisie
Konfraternia św. Benona	327
Kontentacya	286

	Str.
Kopacze	269
Kościół św. Ducha	82—85
„ św. Jana	189—301
„ św. Krzyża	242
„ N. P. Maryi	298
„ N. Maryi Panny Zwycięzkiej	314
„ OO. Obserwantów	319
Kosku i Kawcza	32
Koszary Mikołajewskie	318
Kotły	309
Kowale	312 w przypisie
Kupcy niemieccy	310
Kursorowie	235
Kurzentowskie	240
Lektyki	301
Leśniczcy i las miejski	134—137
Lutrzy	191
Ławnicy	48—808
Lowiectwo	55—134
Mennica	254
Milicja	236 w przypisie
Mistrze sprawiedliwości	252
Młyny przy Saskiej Kępie	112
Most	310
Nadarzyn	187
Nalewki	369
Nieporęt	297
Nowa Warszawa	359
Oblężenie Warszawy	78
Obóz	254
Officerowie miejscy	305
Ogłasza ia trąbą	306
Ogród Belotego	380
„ Dymitrowski	239
Opery	203
Order orła białego	121
„ złotego runa	184
Orfani	254
Pacholki	236
Pałac Bielińskiego	80
„ Kasztelana Krakowskiego	87
„ Radziejowskiego	300
„ Radziwiłła	89
„ Sapieżyński	88
„ Szczuki	82
Paropływy pierwsze pod Warszawą	141

	Str.
KK. Pijarzy	193
Pioruny	302
Piwo pragskie	59
Piwo wareskie	59
Plac Brühlowski	25
„ Bukatowski	238
„ Czudzikowski	238
„ Golanczyński	238
„ Kahlów	25
„ Puckiera	59—93—97
„ Stupski	239
„ Zazdrość	25
Plan Warszawy	237
Podarunki Królewskie	186
Pokretowskie	100
Pole elekcyi	379—381
Półwłoczek Wołczyńskich	319
Possesya pod Nr. 471	237 w przypisie
Powietrze morowe	219
Požary	233
Praga	89—90—224—236
Profos,	257
Przesady	270
Przywitania	176
Publiki	366 w przypisie
Rabunek miasta	86—87
Radziejowice	187
Ratusz staromiejski	87
Recepty z roku 1624	261
Rogatki	242
Różgonos,	257
Rybitwa	249—253
Rybołówstwo	17—134
Samowary	242
Skaryszew	81—114
Składki	263
Skrzynia żelazna	120
Ślub Anny Katarzyny z Księciem Neuburgskim	216 w przypisie
Śłodownica Krukowska	238
Smok	200
Solec	16—17—24—27
Sokołkownia,	254
Spalenie żywcem	270
Stawki	81
Stopka	257
Srtaż miejska	237 w przypisie

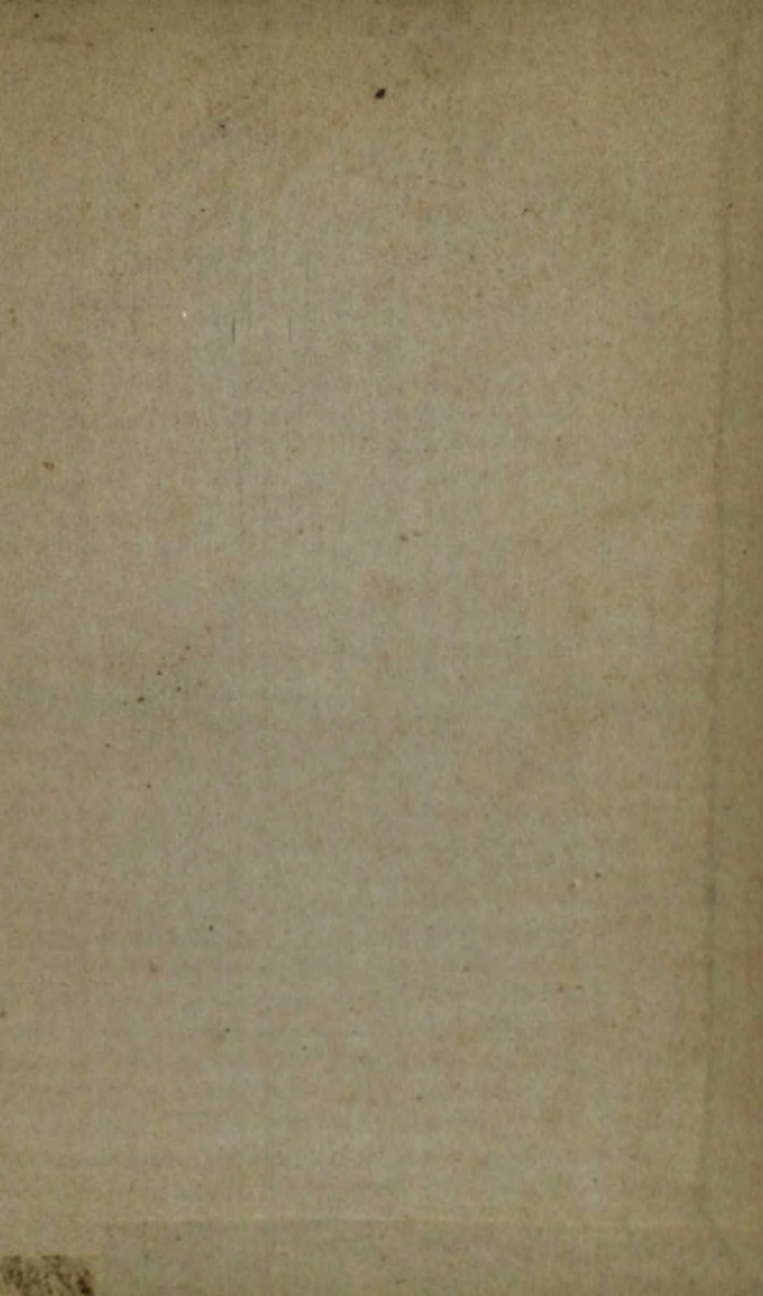
	Str:
Swiece gdańskie	198
Syrena	2
Szkoła Farska	253
Szlaki miejskie	242
Szlaki św. Trójcy	242
„ św. Krzyża	242
Szmidgus	196
Szoci v. Szkoci	273 w przypisie
Szos powietrzny	272
Szpital ewangelicki	228 w przypisie
Szpital św. Ducha i Panny Maryi	382
„ św. Trójcy	254
Szulczyk	108
Targowica	163
Trąby	309
św. Trójca	242
Trynitarze	125
Tryszonowskie	93—97
Ujazdów	81—187
Ulice grodzone	242
Ulica Bednarska	309
„ Gęsia	372
„ Gnojowa	309
„ Grodzka	84—85
„ Ś-to Jańska	86
„ Jezuicka	86
„ Kozia	253
„ Miodowa	253
„ Mostowa	3
„ Piwną	86
„ Rycerska	86
Wały miasta i okopy	236
Widowiska Teatralne	189—203
Wieś Lasy	114
Wieża okrągła	253
Wieża Warszawy	253
Wilanów	202
Wisła	116
Wodociągi	355
Wola	81
Wyganiecze	250
Wypadki nieszczęśliwe	207 w przypisie
Wyroby augsburskie	200
Zabobony	269
Zajęcie nieruchomości na użytek publiczny	237
Zamek Królewski	256



Zbroje	298	Str.	298
Zdroje	370—374		370—374
Zoliborz	228		228
Żupa solna	254		254
Żydzi	117		117
120			
121			
122			
123			
124			
125			
126			
127			
128			
129			
130			
131—132			
133			
134			
135			
136			
137			
138			
139			
140			
141			
142			
143			
144			
145			
146			
147			
148			
149			
150			
151			
152			
153			
154			
155			
156			
157			
158			
159			
160			
161			
162			
163			
164			
165			
166			
167			
168			
169			
170			
171			
172			







WYPOŻYCZA SIĘ
TYLKO
DO CZYTELNI

28703

T.3:T4